

KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH
UNIwersytet Jagielloński

Zeszyty

PRASOZNAWCZE

(ROCZNIK XXXVIII JAKO KONTYNUACJA
PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958 — 1959)

NR 3-4 (143-144)

NR INDEKSU 38364

KRAKÓW 1995

PL ISSN 0555-0025

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Zbigniew Bajka, Sylwester Dziki, Ryszard Filas, Ignacy S. Fiut,
Józef Kozak (sekretarz redakcji), Walery Pisarek (redaktor naczelny), Henryk Siwek, Andrzej Zagrodnik

WSPÓŁPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Mihai C o m a n — Universitatea Bucuresti; prof. Ian C o n n e l l — Wolverhampton University; dr Shelton A. G u n a r a t n e — Mass Communications Department, Moorhead State University (Minnesota); prof. James D. H a l l o r a n — University of Leicester, Centre of Mass Communication Research; prof. dr Vladimir H o l i n a — Univerzita Komenského, Bratislava; doc. Lija P. J e w s i e j e w a, Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitet im. Łomonosowa, Fakultiet Żurnalistiki; doc. Władimir W. K i e l n i k — Uralskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitet im. M. Gorkogo, Fakultiet Żurnalistiki, Jekatierinburg; prof. William H. M e l o d y — Centre for International Research on Communication and Information (CIRCI), Melbourne; prof. Karl Erik R o s e n g r e n — Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Herbert I. S c h i l l e r — University of California, La Jolla; prof. Winfried S c h u l z — Universität Erlangen-Nürnberg; prof. Slavko S p l i c h a l — Univerza v Ljubljani; dr Benno S i g n i t z e r — Universität Salzburg, Institut für Kommunikationswissenschaft; prof. Tapio V a r i s — Taideteollinen Korkeakoulu (University of Art and Design), Helsinki; doc. Alexandra V i a t t e a u — Université de Paris II

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

© Zeszyty Prasoznawcze 1995

Adres redakcji: 31-007 Kraków, ul. Wiślna 2, tel. 22-60-68. Wydawca: Uniwersytet Jagielloński, 31-007 Kraków, ul. Gołębia 24. Nakład 350 egz., ark. druk. 12.1. Numer został zamknięty i oddany do składu we wrześniu 1995. Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1995. Skład, druk i oprawa: zespół poligraficzny Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ: Janusz Harnik, Ryszard Skimina, Andrzej Zagrodnik.
Nr Indeksu: 38364 PL ISSN 0555-0025

SPIS RZECZY

| | |
|--------------------|---|
| Od redaktora | 5 |
|--------------------|---|

Z PROBLEMÓW AKTUALNYCH

| | |
|---|---|
| Andrzej Magdoń: Duch zabawy w mediach | 7 |
|---|---|

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

| | |
|---|-----|
| Jarosław Grzybaczak: Czy oddziaływanie mediów jest skuteczne? Stare i nowsze teorie | 17 |
| Lynne Masel Walters: Dobro, zło i media: efekty masowego komunikowania | 40 |
| Ian Connell, Dariusz Galaśński: Opowieści dziennikarskie. Na przykładzie <i>Guardiana</i> i <i>Gazety Wyborczej</i> | 49 |
| Irena Trzcieniecka-Schneider: Postawy współczesnego polskiego odbiorcy wobec mediów | 74 |
| Józef Szocki: Polska prasa dla ludu i prasa ludowa w XIX i na początku XX wieku (do 1918) .. | 80 |
| Zofia Sokół: Działalność prasowa Ludowego Związku Kobiet w latach 1942–1947 | 94 |
| Tomasz Mielczarek: Prasa częstochowska w latach 1989–1995 | 109 |
| Zbigniew Guzowski: Prasa na znakach pocztowych | 125 |

MATERIAŁY

Sondaże OBP

| | |
|---|-----|
| Czytelnictwo prasy w połowie lat dziewięćdziesiątych: od czytelnictwa do oglądarkstwa? (<i>Ryszard Filas</i>) | 142 |
|---|-----|

Z HISTORII PRASY

| | |
|--|-----|
| Władysław Tyrański: <i>Mała Polska</i> | 154 |
|--|-----|

RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

| |
|---|
| Mieczysław Adamczyk, Jolanta Dzieniakowska: Prasa Kielecczyny w latach 1811–1889. Bibliografia. T. I. 1811–1945 (<i>Jerzy Jarowiecki</i>) s. 163; Jerzy Jarowiecki, Barbara Góra: Prasa lwowska w dwudziestoleciu międzywojennym. Próba bibliografii (<i>Sylwester Dziki</i>) s. 166; Danuta Sieradzka, Andrzej Żydek: Z kart gazet piekarskich (<i>Paweł Dubiel</i>) s. 168; Włodzimierz Chorażki: Obraz niezależnej prasy lokalnej w Polsce w I połowie roku 1994 (<i>Marek Glogier</i>) s. 168; Krystyna Pisarkowa: Język według Junga. O czytaniu intencji (<i>Igor Mostowicz</i>) s. 170; Janusz Andrusiewicz, Bogdan Siciński (red.): Język polityki a współczesna kultura polityczna. Język a kultura, t. 11 (<i>Walery Pisarek</i>) s. 172; Robert Krupa, Stanisław Stanuch: ABC komputerowo-drukarsko-wydawnicze (<i>Paweł Dubiel</i>) s. 173; <i>Medien & Zeit</i> , 1994 nr 2-4, 1995 nr 1 (<i>Ignacy S. Fiut</i>) s. 174. |
|---|

KRONIKA NAUKOWA, SPRAWOZDANIA

| | |
|--|-----|
| Prasa Lwowa i Krakowa w XX wieku (notatki z konferencji 3-4 listopada 1994 (<i>Marek Glogier</i>) . . . | 176 |
| „Ciągła transformacja mediów” (1989–1995). Sympozjum prasoznawcze, Warszawa 26-27 maja 1995 (<i>Zofia Sokół</i>) | 177 |
| Etyczno-prawne aspekty zawodu dziennikarskiego a nowe wyzwania technologiczne (<i>Lucyna Słupek</i>) | 179 |
| Szkoły dziennikarstwa łączą wysiłki. „Looking to future”, 1-3 czerwca 1995 (<i>Małgorzata Lisowska</i>) | 181 |
| Komunikowanie ponad państwami. Konferencja AIERI-IAMCR, 26-30 czerwca 1995 (<i>Jacek Kołodziej</i>) | 182 |
| Novinarský študijný Ústav skończył już 40 lat! (<i>Zbigniew Bajka</i>) | 185 |
| Międzynarodowe seminarium „Prawne i ekonomiczne uwarunkowania wolności i pluralizmu mediów”, Bratysława 6-7 października 1995 (<i>Ryszard Filas</i>) | 187 |
| SUMMARY | 191 |

Od redaktora

Pisząc przed laty o wynaturzeniach stylu wypowiedzi dziennikarskich, wskazywałem na trzy częste maniere w pisaniu do prasy: kancelaryjną, paraliteracką i dowcipną. Te trzy maniere odpowiadają trzem typom postaw dziennikarskich: protokolańską, grafomaną i trefnisią. Dziś — jak wynika z otwierającego ten numer artykułu **Andrzeja Magdonia** „Duch zabawy w mediach” — dziennikarze najlepiej się czują w roli trefnisiów. A może tylko przyjmują, że ich publiczność pragnie wyłącznie rozrywki? I nie szuka ani w radiu, ani w telewizji, ani w prasie użytecznej informacji czy trafnego komentarza, ale chce, żeby ją bawić, żeby ją zabawić choćby na śmierć.

O trafności tego spostrzeżenia rzeczywiście łatwo się przekonać, czytając gazety, oglądając telewizję, ale chyba przede wszystkim słuchając radia. Najzdolniejsi prezenterzy radiowi potrafią odpowiednimi komentarzami cały program — nie wyłączając dzienników — zamienić w nieprzerwane pasmo rozrywki. Nie jest to zresztą tylko polska osobliwość. To nie w Polsce powstało określenie *infotainment*. Ale w Polsce ów „duch zabawy” trafił — zdaniem Magdonia — na sprzyjającą mu tradycję Witkiewiczowsko-Gombrowiczowskiej groteski.

Tymczasem coraz wyraźniejszej dominacji rozrywki w mediach towarzyszy stały wzrost ich oferty tak pod względem liczby kanałów, jak i nowych, doskonalszych, choć czasem tylko elitarnych technik komunikacyjnych. Skomercjalizowana ludyczność starych i nowych mediów może się przyczyniać do spadku zaangażowania w życie wspólnoty i do depolityzacji świadomości społecznej, a w następstwie tego do osłabienia wpływu społeczeństwa na przebieg procesów politycznych. Wskutek tych zmian wymagają rewizji tradycyjne perspektywy i kategorie opisu samych mediów oraz skutków ich bezpośredniego i pośredniego oddziaływania na społeczeństwo. W tym numerze *ZP* kwestię oddziaływania mediów rozważają **Jarosław Grzybczak** i **Lynne Masel Walters**, których artykuły kontynuują wątek podjęty w numerze poprzednim przez Winfrieda Schulza. Odwołując się do badań nad odbiorem reklamy, L. M. Walters zwraca uwagę na to, że dawniej badacze zakładali mediotropizm publiczności, czyli dostosowywanie się jej do mediów, nie doceniając dostosowywania się mediów do publiczności. Jemu zaś służą badania zainteresowań, gustów i systemów wartości zamierzonych odbiorców. Im bardziej homogeniczną zbiorowość oni tworzą, tym łatwiej opracować przekazy zdolne kształtować ich świadomość i zachowania. Jednakże w świetle rozważań J. Grzybczaka skutki oddziaływania mediów, w związku z ich deregulacją i komercjalizacją, występują — a tym bardziej będą występować — głównie w sferze konsumpcji a nie w sferze polityki. Dlatego interesujący, bo oparty na

polskich realiach, komentarz do artykułów J. Grzybczaka i L. M. Walters jest felieton naukowy psychologa społecznego, **Ireny Trzcienieckiej-Schneider** o postawach współczesnego polskiego odbiorcy wobec mediów.

W sporze między zwolennikami ilościowej analizy zawartości a zwolennikami hermeneutycznego opisu wypowiedzi prasowych tak OBP, jak i *Zeszyty Prasoznawcze* opowiadały się zwykle po stronie tych pierwszych. Z rezerwą odnosiliśmy się do sądu, że wyrafinowana, wszechstronna, pogłębiona charakterystyka jednego elementu jakiegoś zbioru może się przyczynić do poznania całego zbioru bardziej niż z konieczności uproszczona, ale za to systematyczna i ilościowa analiza poprawnie dobranej reprezentacji tegoż zbioru. Ta rezerwa dotyczy zwłaszcza badań porównawczych. Wbrew temu polecam wszystkim lekturę artykułu **Iana Connella** i **Dariusza Galasińskiego** i to nie tylko dlatego, że ten ostatni zdobywał ostrogi prasoznawcze w Krakowie. Studium Connella i Galasińskiego, metodologicznie ciekawe, bo łączące językoznawcze podejście leksykalno-stylistyczne z podejściem strukturalistyczno-literackim (z nawiązaniem do W. Proppa!), poświęcone jest porównawczej charakterystyce relacji dziennikarskich z pierwszego dnia (5 września 1994 r.) obrad tzw. „światowego szczytu demograficznego” w Kairze. Jeden z dwóch porównywanych tekstów opublikowany został na pierwszej stronie londyńskiego *Guardiana*, drugi zaś w tym samym dniu na pierwszej stronie *Gazety Wyborczej*. „Przeprowadzona analiza — czytamy w podsumowaniu artykułu — prowadzi do wniosku, że odbyły się trzy konferencje. Pierwsza, która miała miejsce w Kairze [...]. O drugiej konferencji napisał *The Guardian*, a trzecią opisała *Gazeta Wyborcza*. Są między nimi ewidentne podobieństwa, jak również spore różnice.” Ciekawość tych, co chcą wiedzieć, jakie podobieństwa i różnice między *Guardianem* a *Gazetą Wyborczą* autorzy ujawnili, zaspokoi artykuł „Opowieści dziennikarskie”.

Jako „100-lecie ruchu ludowego w Polsce” obchodzi się właśnie setną rocznicę powstania Stronnictwa Ludowego, z którego wyprowadza swój rodowód Polskie Stronnictwo Ludowe. Tradycje prasy dla ludu i prasy ludowej są oczywiście starsze: warszawski *Kmiatek* ukazywał się już od 1842 r., *Wieniec* i *Pszczółkę* zaczął ks. S. Stojalowski wydawać w r. 1875, a i późniejszy organ SL *Przyjaciel Ludu* Bolesława Wystoucha narodził się 5 lat wcześniej niż jego macierzyste stronnictwo. Tradycje tej prasy do r. 1918 i stan badań nad nią przypomina artykuł **Józefa Szockiego**; o działalności prasowej związanego z ruchem ludowym w czasie ostatniej wojny konspiracyjnego Ludowego Związku Kobiet pisze **Zofia Sokół**.

Dalej **Tomasz Mielczarek** rejestruje skrupulatnie różne aspekty przemian w prasie częstochowskiej ostatniego sześćdziesiątka.

Niezwykłą dla *Zeszytów Prasoznawczych* problematykę — prasa i dziennikarze na znakach pocztowych — podejmuje **Zbigniew Guzowski**. Ale przecież znaczki pocztowe to też środek komunikowania masowego o wyraźnej funkcji rytualnej i perswazyjnej, w tym także propagandowej.

Nie zawiodą się też ci, którzy biorą *Zeszyty* do ręki przede wszystkim dla aktualnej informacji o stanie odbioru mediów w Polsce. Oczekiwaniom tych czytelników czyni zadość raport **Ryszarda Filasa**, oparty na wynikach ogólnopolskich standardowych badań z wiosny 1995 r. Nie doznają zawodu także ci, którzy szukają w naszym piśmie krytycznych omówień nowszych publikacji z dziedziny prasoznawstwa lub jego pogranicza, oraz ci, którzy czekają na drugą i ostatnią część historii *Małej Polski*.

ANDRZEJ MAGDOŃ

DUCH ZABAWY W MEDIACH

Ludyczne treści pojawiały się w mediach od samego początku ich istnienia. W rzymskich afiszach występuje karykatura. W sprawozdaniach senatu (*acta senatus*), wywieszanych w miejscach publicznych, znajdowały się nie tylko materiały urzędowe, ale także plotki i błahostki; podobnie w dziennikach rzymskich (*Acta diurna populi romani*), które uważa się za prototyp gazety.

W europejskich periodykach z XVII w. można znaleźć tytuły autoironiczne i groteskowe (*Zawsze coś nowego, a rzadko coś dobrego, czyli czasopismo śląskie; Kalejdoskop błądzącego Cyklopa; Mały zbiorek głupstw naszych czasów*). We Francji pojawiają się w tym czasie pierwsze pisma humorystyczne: *Gazette burlesque* (1652), w której Jean Loret co tydzień opisywał wierszem aktualne, zabawne historyjki, i *Mercure Galant* założone w 1672 r. przez komediopisarza Jeana Donneau de Visé¹. Skłonność do pisania w sposób dowcipny — także na poważne tematy — towarzyszy rozwojowi gazet i czasopism w czasach Oświecenia. Kiedy w pierwszej połowie XIX w. pojawiają się w Stanach Zjednoczonych i we Francji tanie dzienniki dla masowego odbiorcy, wydawcy starają się zapewnić czytelnikowi treść interesującą i zabawną. Humor należy przecież do uniwersalnych wątków kultury masowej.

Humor wypada zaliczyć do zjawisk ludycznych, chociaż Johan Huizinga uważał, że związek zabawy z komizmem jest natury ubocznej. Jego zdaniem, zabawa nie jest komiczna ani dla jej uczestników, ani dla widzów. Z punktu widzenia współczesnej psychologii społecznej zabawa i komizm to dwa aspekty zachowań ludycznych².

Roger Caillois podzielił sferę zabawy na cztery klasy: agon (współzawodnictwo), alea (gry losowe), mimicy (naśladowanie, przebieranie się, udawanie kogoś innego), ilinx (oszołomienie)³.

Agon zadomowił się w środkach masowego przekazu w postaci tematyki sportowej i sensacyjnej, bardzo rozbudowanej w prasie popularnej. Widoczna

¹ Władysław W o l e r t: Szkice z dziejów prasy światowej, Kraków 1977 (maszynopis OBP).

² Bogusław S u ł k o w s k i: Zabawa. Studium socjologiczne, Warszawa 1984.

³ Roger C a i l l o i s: Żywioł i ład. Ludzie a gry i zabawy, Warszawa 1973.

jest też od dawna skłonność do eksponowania agonu w wiadomościach politycznych i innych. Do tej sfery należą różnego rodzaju konkursy, gry telewizyjne, które zawierają element rywalizacji, rankingi na podstawie badania opinii publicznej lub głosów czytelników.

Krzyżówki i inne rozrywki umysłowe z losowanymi nagrodami (alea) pojawiają się w czasopismach europejskich w drugiej połowie XIX w. Angielskie pisma popularne wynajdują sposób przyciągania czytelnika, który jest prototypem dzisiejszych zdrapek i konkursów: drukują kupon ubezpieczeniowy — jeżeli ofiara wypadku czy katastrofy będzie miała przy sobie gazetę z tym kuponem, redakcja wypłaci premię ubezpieczeniową w wysokości 2 tys. funtów. Założony w 1890 r. tygodnik *Pearson's Weekly* w pierwszych dziesięciu latach swojego istnienia wypłacił około pół tysiąca takich premii. Inne pismo angielskie daje nagrodę za odgadnięcie opuszczonego w numerze słowa. Pewna gazeta włoska dołącza dla czytelników bilety loteryjne, inna prowadzi konkurs, w którym główną nagrodą jest willa nad jeziorem Como.

Mimicry (naśladowanie, przebieranie się) występuje w mediach jako zainteresowanie teatrem, potem kinem i telewizją, życiem aktorów. Do tej sfery zjawisk ludycznych Caillois zalicza także: mundury, ceremoniały, czynności rytualne i reprezentacyjne, którym prasa, a szczególnie telewizja poświęca niemało uwagi.

Ilinx (oszołomienie) występuje w mediach — szczególnie w radiu i telewizji — w postaci coraz większej dawki rytmicznej muzyki. Caillois zwraca uwagę, że różne formy oszołomienia, między innymi w wyniku śpiewu i rytmicznego poruszania się przy dźwiękach instrumentów perkusyjnych, typowe były dla wczesnych stadiów rozwoju cywilizacji. Była to zabawa jak najbardziej poważna, podobnie jak dzisiejsze, ekstatyczne podrygiwanie fanów na koncercie rockowym. W prasie ilinx przejawia się publikacjami poświęconymi muzyce rozrywkowej, gwiazdom tej muzyki. W ten sposób prasa wzmacnia potrzebę słuchania muzyki nadawanej przez radio i telewizję, zwiększa atrakcyjność tego rodzaju zabawy.

Wszystko na swoim miejscu

W mediach PRL treści ludyczne były — szczególnie na początku — wyraźnie oddzielone od treści poważnych. W gazetach i czasopismach kąciki humoru czy rozrywek umysłowych, a także felietony, były wyraźnie oznaczone, podobnie w programie radiowym muzyka rozrywkowa, taneczna, w odróżnieniu od muzyki „poważnej”. Ta dążność do wyraźnego wyodrębnienia treści ludycznych wiązała się z koncepcją życia podzielonego na sprawy poważne (praca, polityka) oraz zabawę, godziwą rozrywkę, w czasie wolnym od spraw poważnych, służącą regeneracji sił do wydajniejszej pracy. Była to konsekwencja światopoglądu, głoszącego prymat produkcji materialnej (baza) nad kulturą (nadbudowa). Ponieważ język polityki miał charakter rytualny, nie do pomyslenia były żarty w informacji czy komentarzu. Efekty komiczne na stronach

informacyjnych gazet i czasopism zdarzały się jedynie w wyniku pomyłek zeerskich lub z okazji prima aprilis. Dopuszczalnym wyjątkiem od tego sztywnego podziału była satyra polityczna i obyczajowa. Na stronach informacyjnych pojawiały się karykatury, szydercze fraszki i wiersze czy komentarze. Satyra taka nie służyła jednak zabawie, tylko walce politycznej i wychowaniu społeczeństwa. W tej konwencji narodziła się audycja „Muzyka i aktualności”, która zdobyła sobie z czasem dużą popularność i można ją zaliczyć do zjawisk określanych obecnie amerykańskim terminem infotainment (information + entertainment). W radiu najwcześniej zaczęły się mieszać elementy przekazu poważnego i ludyicznego. Ważną rolę odegrały tu: Program III Polskiego Radia i Lato z radiem. W rozwoju „żywego radia” przeszkadzał jednak strach politycznych dysponentów środków przekazu przed nadawaniem „na żywo”, wymykającym się cenzurze prewencyjnej.

W latach siedemdziesiątych w telewizji polskiej prezentowane są wielkie widowiska propagandowo-rozrywkowe, takie jak „Turniej miast”. Występowały tam liczne zjawiska ludyiczne: agon (rywalizacja), ilinx (dużo rytmicznej muzyki), mimiery (kostiumy, występy). Pojawia się typ dziennikarza-showmana, który łączy umiejętności dziennikarskie z estradowymi. I wreszcie rodzi się „Teleexpress” — do telewizji dopuszczona zostaje młodsza generacja z cenionym w tym pokoleniu luzem, ironią, dystansem — wyrażanymi przez młodych prezenterów poprzez sposób czytania krótkich informacji, mimikę, intonację, improwizowany komentarz. Aktualnym doniesieniem w tym programie towarzyszy teledysk, co symbolizuje zacieranie granic między sprawami poważnymi a zabawą.

W gazetach, do końca monopolu prasowego, obowiązuje ścisły rozdział kontrolowanej informacji i bieżącego komentarza od humoru, ironii czy groteski. Nie udawało się natomiast tej granicy utrzymać w publicystyce, gdzie styl felietonowy pozwalał na przenikanie się dyskursu poważnego i żartobliwego, używanie „czopowego języka”, który umożliwiał powiedzenie rzeczy niecenzuralnych.

Przez otwarte drzwi

Duch zabawy obecny był w mediach „od zawsze”, także w mediach PRL⁴, ale po roku 1989 występują w polskich środkach przekazu nowe zjawiska:

— Treści ludyiczne zajmują w nich coraz więcej miejsca (czasu).

— Duch zabawy przenika do informacji i komentarza, wbrew zasadzie, że „fakty są święte, komentarze wolne”.

— Taka postawa nadawcy wiąże się charakterystycznym dla polskiego życia umysłowego upodobaniem do parodii, groteski, ironii — brania w żartobliwy „nawias ontologiczny” spraw, z którymi sobie nie radzimy.

⁴ Por. np.: Danuta Butler: *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1968; Adam Ropa: *Humor i satyra w polskiej prasie*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1975, nr 2, s. 57-68; Jerzy Mikulowski-Pomorski: *Przeciw felietonistom*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1987, nr 3, s. 52-60; *Komunikacja masowa w Polsce: lata osiemdziesiąte*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1991, nr 1-2, s. 130-133.

W jesieni 1991 r. w Łodzi koncern Hersanta, który kupił tamtejsze gazety, przeszczepia do Polski zdrapki, będące typowym przykładem gier losowych. Te i inne prasowe gry liczbowe początkowo zyskują sobie ogromną popularność. Łódzka popołudniówka osiąga dzięki zdrapce pięciokrotny wzrost nakładu. Jej śladem idą inne tytuły. Z sondażu przeprowadzonego przez Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie wynika, że w 1993 r. różnego rodzaju gry losowe prowadziło ponad 100 gazet codziennych i czasopism⁵. *Super Express* ma w tym czasie aż 10 konkursów, m.in. zdrapkę. Zainteresowanie grami prasowymi zaczęło jednak dość szybko spadać. Z cytowanego sondażu OBP wynika, że w badanej reprezentacji czytelników 17 proc. nigdy nie spotkało się z konkursem, 59,1 proc. widziało go w gazetach, ale nie brało udziału w grze, 10,7 proc. brało udział, ale już więcej nie weźmie, a tylko 13,2 proc. badanych brało udział i nadal zamierza grać⁶.

Ilinx, czyli zabawa zmierzająca do „narzucenia świadomości swego rodzaju rozkosznej paniki (...), by uczestnik osiągnął swego rodzaju spazm, trans lub upojenie, wobec których rzeczywistość traci nagle swe prawa”⁷, zajmuje coraz więcej czasu w mediach audiowizualnych. W programach nowych rozgłośni radiowych — np. Radia RMF FM — zdecydowanie przeważa rytmiczna muzyka. Informacje poddane są surowemu reżimowi czasowemu: relacja serwisowa w radio RMF nie może przekraczać 30 sekund a pełny serwis informacyjny 5 minut. W nocy wiadomości przedstawiane są w jeszcze większym skrócie, trwają wtedy, łącznie z informacją o pogodzie, 56 sekund i czytane są na podkładzie muzycznym⁸. Oczywiście, ten surowy reżim słowa poparty jest badaniami, które dowodzą, że przeciętny słuchacz nie jest w stanie skupić dłuższej uwagi na tym, co się w radiu mówi, a nie wolno dopuścić do tego, żeby przestał słuchać, ponieważ bezpośrednio po wiadomościach nadawane są reklamy. Ten surowy reżim nie dotyczy jednak wypowiedzi prezenterów, prowadzących swobodną rozmowę ze słuchaczami, przeważnie żartobliwą. W żartobliwym tonie utrzymane są także w radio RMF niedzielne przeglądy wydarzeń tygodnia, wywodzące się w prostej linii z kabaretu studenckiego i popularnej w końcu lat siedemdziesiątych audycji satyrycznej „60 minut na godzinę”.

W żartobliwej konwencji utrzymane są także reklamy nadawane przez RMF i podobne rozgłosnie. Jest to zgodne z wynikami badań, prowadzonych m.in. w USA, które wykazały, że żartobliwy ton reklam to jeden z dziewięciu podstawowych czynników, stanowiących o ich powodzeniu⁹.

W „żywym radiu” bardzo ważne miejsce zajmują konkursy (agon). Zaczyna się w RMF od „Porannego tosterka”, potem „Za dużo za mało”, „Rosyjska ruletka”. W niedzielę rano słuchacze mają „Szkółkę niedzielną” czyli konkurs dla całej rodziny z nagrodą w postaci wycieczki lub wczasów zagranicznych.

⁵ Ryszard F i l a s: Czytelnictwo gazet i czasopism a gry i konkursy prasowe, *Zeszyty Prasoznawcze* 1993, nr 3-4, s. 152.

⁶ Op.cit. s. 152.

⁷ Roger C a i l l o i s: op. cit. s. 323.

⁸ Renata K i m: Radio RMF FM, Kraków 1995, praca dyplomowa na Podyplomowym Studium Dziennikarskim Instytutu Nauk Politycznych UJ.

⁹ Bogusław K w a r c i a k: Humor na serio, *Businessman* 1994 nr 8, s. 68-71.

Duch zabawy w informacji

Zjawiskiem bardzo charakterystycznym dla nowych mediów w Polsce jest przenikanie ducha zabawy (szczególnie agonu i humoru) do bieżącej informacji. Informacje polityczne coraz bardziej upodobniają się do wiadomości sportowych. Poszukiwanie ciekawych wiadomości to polowanie na konflikty; dobry news to starcie, polemika, awantura.

Ja myślę, że my to po prostu podgrzewamy. My w radiu — mamy całkiem cyniczny, wypracowany schemat. Kogo może obchodzić, czy tego Pęka odwołają czy nie. Ale, wiesz, wczoraj zaczęliśmy o tym trąbić (...). I kiedy słuchacz o tym wszystkim się dowiaduje rano, wprowadzamy go w lekkie drgania. Taksówkarz się zastanawia: odwołają czy nie? W sumie guzik go to obchodzi, ale zaczyna to traktować jak mecz Unia i SLD kontra PSL. Teraz pionki przechodzą na pole czerwone¹⁰.

Zapotrzebowanie redakcyjne na takie newsy sprawia, że czołówka reporterów politycznych obecna jest nieustannie w Sejmie. Tam można zawsze spotkać polityków różnych orientacji, a więc wywęszyć (wywołać?) jakiś konflikt, uzyskać kontrowersyjne wypowiedzi. Politycy z kolei wykorzystują obecność głodnych takich sensacji dziennikarzy, aby przez nich upubliczniać fakty i opinie, na których im zależy.

Sportowe podejście do polityki to także publikowanie licznych wyników badań opinii publicznej, przypominających tabele ligowe czy plebiscyty na najpopularniejszego sportowca. Okresem najlepszym dla zaspokajania agonistycznych zainteresowań czytelników jest oczywiście każda kampania wyborcza i ogłaszanie wyników wyborów. W tym duchu utrzymane są po wyborach nocne widowiska telewizyjne, w trakcie których przekazywane są prognozy wyników. Trzymający w napięciu sposób pokazywania napływających prognoz, relacje ze sztabów wyborczych partii to typowe widowisko rozrywkowe, nie ustępujące swoją atrakcyjnością finałowi mistrzostw piłkarskich.

Nagłówki — „pełny spontan”

Żartobliwy sposób traktowania informacji bieżących widoczny jest najwyraźniej w nagłówkach¹¹. O ile same wiadomości pisane są i redagowane na ogół w sposób tradycyjny, to nagłówek często nadaje im żartobliwy ton.

— Tytuły to jest pełen spontan i giełda pomysłów. Jeśli dziennikarze mają pomysł, to oddają tekst z tytułem. Najczęściej jednak dają bez tytułu albo ze złym tytułem; wówczas go zmieniamy (autor wypowiedzi pracuje w *Gazecie Wyborczej* — przyp. A.M.). Nie zapomnę, jak Wojtek Mazowiecki, redaktor działu gospodarczego, nie mógł się doczekać strajku w jakiejś hucie. W końcu się doczekał. I dał tytuł „Bój w hucie”¹².

¹⁰ Paweł Kwiatkowski: *Niewiadomości. Rzecz o dziennikarzach*, Poznań 1995, s. 117 (wypowiedź Andrzeja Morozowskiego).

¹¹ O tej częste nagłówków prasowych pisali m. in. Halina Kurkowska i Stanisław Skorpka (*Stylistyka polska*, Warszawa 1959, s. 300 i nn.) oraz Walery Piśarek (Poznań prasa po nagłówkach, Kraków 1967); nieco później Stanisław Frankowski (*Frazeologia i metaforyka potoczna w nagłówkach prasowych*, AUNC, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Filologia Polska, 1977, z. 12, s. 129-138) analizuje takie nagłówki, jak „Kura domowa w laboratorium” (o kobiecie uczoniej) czy „Na wagę mięsa”. W latach osiemdziesiątych przykłady dowcipnych (w zamierzeniu ich autorów) nagłówków prasowych drukowały też *Zeszyty Prasoznawcze* (np. w nrze 1 z r. 1981, s. 99).

¹² Paweł Kwiatkowski: op. cit., s. 20 (wypowiedź Wojciecha Maziarskiego).

Po awanturze redakcyjnej wywołanej listami czytelników, następny tekst redaktor odważnie opatrzył tytułem: „Ponowny bój w hucie”, a kolejny, po kolejnej awanturze, „Bój o ciągle odlewanie stali”.

Sklonność do żartobliwych tytułów najłatwiej zilustrować przykładami z *Gazety Wyborczej*, ale można takie przykłady znaleźć w wielu innych dziennikach, nie wyłączając katolickiego *Słowa*. Oto kilka często spotykanych rodzajów zabawy w tytułach:

R y m o w a n k i

Co wynika ze Struzika (*GW*)¹³

Król miedzi siedzi (*EW*)

Majorek bandziorek (*SE*)

Hej ho, hej ho, do Polski by się szło! (o warunkach dla inwestorów zagranicznych, *GW*)

Czy dziennikarze to gówniarze? (*GW*)

G r y s ł ó w

Rzecznik o niedorzecznościach (*GW*)

Hossa nowa (*GW*)

Wotum zadufania (*S*)

Urażona Duma (rosyjska Duma przeciw radiu dla Czeczenii, *GwK*)

Wirusy i urwisy (*GwK*)

Szczętuja ostrzeże (*SE*)

A kuku! Suzuki (*GW*)

Czasami politycy ułatwiają zadanie dziennikarzom. Gdy premier Oleksy powiedział: „To targowisko nie Targowica”, kiedy Wałęsa nazwał jego wyjazd do Moskwy Targowicą, gazety miały oczywiście gotowe tytuły.

Odniesienia do innych tekstów (implikatury intertekstualne)

Miałeś Pawlak złoty róg (*GW*)

Zbudujemy drugą Holandię (*GW*)

Stawka większa niż powiat (*S*)

Szlakiem zbója Oleksego (był jakiś zbójnik z Czarnohory — Oleksy, *SE*)

Kino różnie głupa (*GwK*)

Jaruzelski niemile widziany (*DP*)

Tak czy owak zawsze Nowak (*GW*)

Ciekawe byłoby sprawdzić, czy młodszy czytelnicy znają (pamiętają) teksty, do których odwołują się niektóre tytuły. Np. „Jaruzelski niemile widziany” nawiązuje do prowadzonej 30 lat temu przez *Przekrój* akcji pod hasłem: „Grzeczne pieski mile widziane”, a „Tak czy owak zawsze Nowak” to lekko zmienione hasło: „Tak czy owak Zenon Nowak” głoszone na wiecach w czasie walk Natolina z Puławami w październiku 1956 r.

Swojskość i luz

Efekt swojskości i luzu wprowadza częste używanie w tytułach słów i zwrotów potocznych, żargonowych, czasem wulgarnych.

¹³ Skrót w nawiasie oznaczają: *GW* — *Gazeta Wyborcza*, *EW* — *Express Wieczorny*, *SE* — *Super Express*, *GwK* — *Gazeta w Krakowie* (lokalny dodatek *Gazety Wyborczej*), *ŻW* — *Życie Warszawy*, *DP* — *Dziennik Polski*, *S* — *Słowo*.

Tysiącami do piachu (o mordach etnicznych w Rwandzie, *EW*)
 Głowa z głowy (o tragicznym wypadku, w którym kombajn uciął podczas wyprzedzania głowę żoncie kierowcy, *EW*)
 Ludobójstwo na haju (o wojnie w Czeczenii, *SE*)
 Samowolka premiera (o wyjeździe Ołeksęgo do Moskwy, *SE*)
 Skok Meczara na TV (*GW*)
 Zamach na piątkę (o zamachu arabskich terrorystów na autobus nr 5 w Izraelu, *S*)

Speckomisja bez opozycji (ten przykład pokazuje, jak użycie słowa z języka aparatczyków złośliwie komentuje informację o tworzeniu w inicjatywy lewicy parlamentarnej komisji do nadzoru służb specjalnych, *GW*)

Przyłóż tyłek do ekranu (*SE*)

Jaja podskoczą (o ruchach cen na żywność, *EW*)

Słowo „jaja” (w znaczeniu: dziwaczne zjawiska, żartowanie z czegoś) jest często używane przez autorów nagłówków.

Effekt humorystyczny osiąga się też przez dobór fotografii. Wszystkie dzienniki, także *Rzeczpospolita*, która humoru słownego w informacji raczej nie uprawia, zamieszczają zdjęcia, na których politycy uchwyceni zostali w komicznych pozach, ze śmiesznymi minami. Odnosi się wrażenie, że fotoreporterzy polują bez przerwy na takie ujęcia. Jest to znany sposób wyrażania sympatii lub antypatii dla polityków, nieobcy także prasie zachodniej, ale u nas można odnieść wrażenie, że robi się to dla zwykłej uciechy.

I wreszcie, przejawem swojskości i luzu była maniera, wywodząca się z prasy alternatywnej, podpisywania tekstów zdrobniałymi imionami: Irek, Przemek (*GW*).

Wnioski

Duch zabawy rozprzestrzenia się w mediach z dwóch powodów:

1. Z chłodnej kalkulacji wydawcy, który chce sprzedawać jak najwięcej egzemplarzy (zapewnić sobie jak największą słuchalność) — w ślad za tym jak najwięcej ogłoszeń.

Cytowany sondaż krakowskiego OBP pokazuje, że zainteresowanie wywołane samymi konkursami nie jest trwałe, musi być utrwalone atrakcyjną dla masowego odbiorcy treścią. Gazety, którym się to udało, osiągnęły trwałe sukcesy czytelniczy i nadal prowadzą konkursy. Z chłodnej kalkulacji wydawcy wynika zatem także preferowanie treści ludycznych, które cieszą się zainteresowaniem masowego odbiorcy, takich jak: konflikt, polemika (agon); życie gwiazd filmu, telewizji i muzyki rozrywkowej, rytmiczna muzyka w radio i tv (mimiery, ilinx). Przykładem gazety, która odniosła sukces wydawniczy, wykorzystując zarówno gry, jak i treści ludyczne, jest *Super Express*. O skuteczności formuły „żywego radia” świadczy sukces Radia RMF.

2. Drugi powód rozprzestrzeniania się ducha zabawy w polskich mediach to potrzeba (i możliwość!) swobodnej ekspresji dziennikarzy, którzy w nich pracują. Charakterystycznym przykładem jest tu — moim zdaniem — *Gazeta Wybor-*

cza. Jeżeli dzienników o takim profilu jak *Super Express* jest na świecie wiele, to *Gazeta Wyborcza* jest typowo polskim fenomenem: wysokonakładową, opiniotwórczą gazetą z wyraźnymi cechami „fanzina” i typowym dla młodzieżowej kultury alternatywnej upodobaniem do zabawy, luzu i kontestacji. Skłonność ta przejawia się:

— w zdecydowanym preferowaniu konfliktowych (agon) zjawisk polityki, życia społecznego (także gospodarki);

— w upodobaniu do języka potocznego (socjolektów), humorystycznych nagłówków, ilustrowaniu poważnych tekstów groteskowymi rysunkami, w śmiesznych ujęciach fotoreporterskich, w drukowaniu na pierwszej stronie purnonsensowego komentarza („Ogórek na niedzielę”).

Wszystko to składa się na wyraźne przesłanie, które jest — jak się wydaje — nieskrępowanym głosem pokolenia dziennikarskiego, dominującego w tej gazecie. Co to za pokolenie i co to za przesłanie?

Mówiąc pokolenie, mam na myśli nie tyle grupę wiekową, co — według definicji Marii Ossowskiej — grupę demograficzną o zbliżonej biografii społecznej, której wspólne przeżycia i doświadczenia przyczyniają się do kształtowania wspólnie uznawanego systemu wartości¹⁴.

Gdyby posłużyć się znaną klasyfikacją Floriana Znanieckiego¹⁵, dziennikarzy tego pokolenia należałoby zaliczyć do kategorii „ludzi zabawy”. Według Znanieckiego: „Człowiekiem zabawy nazywamy takiego, u którego w życiu dojrzałym panują dążności osobotwórcze, rozwinięte pod wpływem kręgów rówieśników, w których się bawił, w ciągu dzieciństwa i młodości”¹⁶. Do typowych ludzi zabawy Znaniecki zalicza polityków i bojowców, a politykę nazywa „grą”, przypisując jej, podobnie jak Huizinga, korzenie ludyczne. Trzeba zaznaczyć, że określenie „ludzie zabawy” nie ma u Znanieckiego intencji ujemnie wartościującej — oznacza po prostu „typ biograficzny”. Do tego typu można zaliczyć ludzi aktywnych w opozycji lat osiemdziesiątych — znów chcę się zastrzec — nie uważam, że działalność opozycyjna była „zabawą” w potocznym tego słowa rozumieniu, chociaż była ona „przedziwną mieszaniną grozy i radości, rozpaczy i nadziei, dramatu i farsy”¹⁷.

W czasach kryzysu ideologii, władzy, szkoły, rodziny, krąg rówieśniczy odgrywa szczególnie dużą rolę, chroni młodego człowieka przed dezintegracją osobowości, kształtuje jego jednostkową i grupową tożsamość. Krąg rówieśniczy gra więc rolę terapeutyczną, ale — jak pisze Znaniecki — „właśnie dlatego zasada wolności tak szeroko jest uznawana w zespołach towarzyskich i w demokratycznej grze politycznej, że mało kto czyni z niej użytek; każdy robi nie to, co się jemu podoba, lecz to, co się podoba otoczeniu”¹⁸.

¹⁴ Maria Ossowska: Koncepcja pokolenia, *Studia Socjologiczne* 1963 nr 2, s. 47.

¹⁵ Florian Znaniecki: Ludzie teraźniejszości a cywilizacja przyszłości, Warszawa 1974.

¹⁶ Op.cit., s. 259.

¹⁷ Ireneusz Krzemieński: O radościach stanu wojennego, *Res Publica Nowa*, 1993 nr 1, s. 34.

¹⁸ Florian Znaniecki: op. cit., s. 294.

Drugą charakterystyczną cechą najaktywniejszego obecnie pokolenia dziennikarskiego jest jego nastawienie antytotallitame. Nastawienie to odnosi się nie tylko do rzeczywistości politycznej z czasów PRL, ale także do innych instytucji, poszczególnych przez młodzież jako autorytarne, takich jak: szkoła, wyższa uczelnia, wojsko, a także rodzina. Zwracano na to uwagę w dyskusji nad językiem antytotallitarnym:

Od wieków działo się tak, że każdy język oficjalny, zyskujący sobie autorytet jakiejś władzy czy instytucji (czyli autorytarny lub do autorytarności zmierzający), powodował pojawienie się swego przeciwieństwa. Tak działo się w średniowieczu i później z językiem sakralnym (liturgicznym, paraliturgicznym, językiem katechezy i homiletyki), który wyzwolił język swoich wulgaryzujących parodii (...), tak z klasycystycznym językiem literatury pięknej i traktatów, który spowodował gwałtowny rozwój literatury plebejskiej; tym jest bodaj dziś gwara studencka wobec oficjalnego języka akademickiego¹⁹.

To nastawienie, połączone z upodobaniem do zabawy, jest źródłem powszechnej skłonności do humoru językowego w mediach. W tym pokoleniu dowcipnym absolutnie trzeba być, a brak cenzury i fakt, że za biurkiem redaktorskim siedzi kolega, który to czuje, sprawia, że wreszcie można być sobą. Upodobanie do dowcipu językowego, widoczne zwłaszcza w tytułach, nie wynika z chłodnej kalkulacji, że to się będzie podobało czytelnikom. To się przede wszystkim podoba redaktorom i ich znajomym. Czy podoba się czytelnikom? Nakład *Gazety Wyborczej* świadczy, że przynajmniej im to nie przeszkadza. Z całą pewnością rozpoznają w takiej gazecie swój własny głos pokolenia wychowane na Gałczyńskim, Mrożku, Gombrowiczu, Witkacym, Różewiczu, STS-ie, „Pawnicy pod Baranami”, Kabarecie Starszych Panów, kabaretach: „Pod Egidą”, Olgi Lipińskiej, audycji „60 minut na godzinę”, „Pomarańczowej Alternatywie”. Rozpozna tu siebie pokolenie, które jeszcze niedawno mówiło gwara uczniowską, studencką, „językiem antytotallitarnym” lat osiemdziesiątych, ale także pokolenie, które pamięta STS, pierwsze opowiadania i przedstawienia Mrożka, powojenne wznowienie „Ferdydurke” (1957).

„Groteska w XX w. stała się w Polsce niemal narodowym rodzajem literackim”²⁰. Absurd stał się źródłem sensu w bezsensownych okolicznościach. Zdrowy rozsądek także bywa kategorią podejrzaną. Jedyne zdrowy rozsądek ironiczny nie da się nabrać. Wspólny śmiech, zawsze przeciw komuś lub czemuś, pozwala jednostkom nawzajem się odnaleźć. Wspólnie przeciw. Wspólnie ponad²¹.

I na koniec pytania:

1) Czy dla życia społecznego korzystne jest przedstawianie polityki w duchu ludyczno-agonistycznym?

2) Jak się ma żartobliwy ton w bieżącej informacji do reguł skutecznego komunikowania?

W pierwszej sprawie: uważam, że przedstawianie życia politycznego jako nieustannego konfliktu, sporu, meczu, pyskówki między politykami, partiami, partyjkami koncentruje uwagę społeczną na sprawach mało istotnych, ustanawia

¹⁹ Stanisław Bałbus, głos w dyskusji „Wokół Wierzbickiej”, *Teksty Drugie*, 1990 (4), s. 52.

²⁰ Michał Maśko w sk i: Rytuały polskiej groteski, [w:] Humor europejski, pod. red. Macieja Abramowicza, Denis Bertranda, Tomasza Stróżyńskiego, Lublin 1994, s. 361.

²¹ Tamże, s. 363 i 369.

falszową hierarchię wartości, zamula kanały społecznej komunikacji. Tak jak kiedyś zamulały je treści rytualne nadawane przez dysponenta politycznego, tak teraz robią to wszechobecne doniesienia o politycznych polajankach i przetasowaniach z udziałem mało ważnych, ale hałaśliwych postaci i ugrupowań politycznych.

W sprawie drugiej: gdyby informację dziennikarską traktować jako "szczególny przypadek celowego, racjonalnego zachowania" (termin Grice'a), to należałoby w niej stosować reguły komunikowania, nazwane przez Grice'a Zasadą Kooperacji²². Dyskurs żartobliwy w sposób oczywisty narusza te reguły. Komunikacja językowa nie jest jednak tylko „maksymalnie efektywną wymianą informacji”. Odbywa się ona nie tylko przez nadawanie i odbieranie dosłownych komunikatów, ale przez skomplikowany mechanizm implikacji, powstających — jak dowodził Grice — właśnie przez naruszanie podstawowych zasad porozumiewania się, przy założeniu, że obie strony te zasady znają.

Komunikacyjnej funkcji humoru poświęcają ostatnio wiele uwagi psychologia, socjologia i lingwistyka²³. Humor, między innymi:

- ułatwia spójność i współdziałanie grupy i odrzucenie osób do niej nie należących;
- umożliwia wycofanie się bez utraty twarzy w przypadku, gdyby skutki wypowiedzi okazały się kłopotliwe dla mówiącego;
- powoduje defunkcjonalizację języka (język nie służy przekazywaniu informacji, lecz zabawie — szczególnie kalambur i humor purnonsensowy)²⁴.

Dowcip posiada w naszym kręgu kulturowym pozytywne konotacje i to nie tylko wśród inteligencji, ale we wszystkich warstwach społecznych. Ponieważ rozumienie, a tym bardziej produkowanie dowcipów, wymaga sprawności umysłowej, człowiek dowcipny uważany jest za człowieka inteligentnego, co podnosi jego prestiż społeczny (w staropolszczyźnie dowcip znaczył 'bystrość', 'inteligencja').

Humor w procesie komunikowania ma jednak zdecydowanie większe znaczenie dla nadawcy niż dla odbiorcy. „Żartobliwość zawieszają postulat szczerości. Czysta ekspresja ze swej natury nie bierze pod uwagę potrzeb odbiorcy, jest tylko spontanicznym wyrazem postaw nadawcy”²⁵.

Dziennikarze muszą czuć, że newsy, które pracowicie znoszą do redakcji, nie składają się na spójny i prawdziwy obraz świata. Może dlatego newsy te opatrywane są tak często humorystycznymi tytułami, brane w żartobliwy „nawias ontologiczny”, który sygnalizuje: my wiemy i wy wiecie, że to są w gruncie rzeczy jedne wielkie „jaja”. Wspólne poczucie absurdu staje się znów źródłem sensu i porzepienia. Króluje znowu zdrowy rozsądek ironiczny.

²² Herbert Paul Grice: Logika a konwersacja, [w:] Język w świetle nauki, red. Barbara Stanosz, Warszawa 1980, s. 91-114.

²³ Gruntowne omówienie literatury na ten temat Salvatore Attardo: Linguistic Theories of Humor, Berlin — New York 1994.

²⁴ Attardo: op. cit., s. 322-329.

²⁵ Andrzej Markowski, Jadwiga Puzynina: Kultura języka, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, tom 2. Współczesny język polski, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 56.

JAROSŁAW GRZYBCZAK

CZY ODDZIAŁYWANIE MEDIÓW JEST SKUTECZNE? STARE I NOWSZE TEORIE

Zainteresowanie oddziaływaniem środków masowego przekazu i krytyczne dyskusje nad ich funkcjonowaniem wynikają niewątpliwie w znacznym stopniu z odmiennych oczekiwań wobec mediów w podzielonych, zróżnicowanych społeczeństwach. Według powszechnego przekonania, zadaniem środków masowego komunikowania jest przede wszystkim rozpowszechnianie potrzebnych społeczeństwu informacji oraz tworzenie forum, na którym można publicznie wypowiadać się w różnych kwestiach wynikających ze sprzeczności interesów różnych grup, a więc wyrażanie „opinii społecznej”¹. W praktyce nie ma możliwości, by wszystkie społeczne grupy (czy ich społeczno-polityczne reprezentacje) były — a zwłaszcza uważały, że są — przez wszystkie media zadowolająco reprezentowane. Nicuniknione w takiej sytuacji są więc zarzuty, że przynajmniej niektóre media są tendencyjne i manipulują społeczeństwem, poddanym oddziaływaniu propagandy, reklamy i rozrywki, nie tylko kształtujących doraźne zachowania jednostek (jak decyzje wyborcze czy decyzje kupna określonych towarów), ale także powodujących długofalowe i głębokie zmiany kulturowe. Funkcjonowanie środków masowego komunikowania zawsze zatem postrzegane było jako swojego rodzaju problem, a skutki ich oddziaływania zawsze budziły żywe zainteresowanie.

¹ Terminu „środki masowego komunikowania (przekazu, oddziaływania)” będę używał zamiennie z określeniem „media” dla oznaczenia prasy, kina, radia i telewizji. Dyscyplinie studiów nad prasą, radiem i telewizją będę nazywał „prasoznawstwem” lub „badaniami komunikowania masowego”.

Niektórzy polscy autorzy wyraźnie rozróżniają termin „opinie społeczne” (wyrażające nastroje i postawy jednostek) od terminu „opinia publiczna”. Ta druga może (ich zdaniem) wystąpić tylko w społeczeństwach demokratycznych; jest m. in. przejawem zachowań (także werbalnych) wielu jednostek, skierowanych ku sytuacjom i przedmiotom powszechnie znanym i istotnym dla wielu; zachowania te wyrażają działanie lub gotowość do nich, są przejawiane przy świadomości, że sytuacje te i przedmioty wywołują reakcje innych ludzi i — wobec tego — przy świadomości treści tych reakcji są one wyrażane (często w obecności innych ludzi); są aktualne; mają charakter udziału w konflikcie, są uważane za zadowalające na to, by osiągnąć zamierzone cele. Zob.: J. Mikułowski Pomorski: Kształtowanie się opinii publicznej w Polsce. *Zeszyty Prasoznawcze* 1989, nr 4; zob. też: W. Pisarek, T. Goban-Klas, J. Mikułowski Pomorski, Z. Nęcek i: Rola prasy, radia i telewizji w formowaniu się nastrojów społecznych. *Zeszyty Prasoznawcze* 1980, nr 2.

LYNNE MASEL WALTERS

DOBRO, ZŁO I MEDIA: EFEKTY MASOWEGO KOMUNIKOWANIA

Wstęp

W ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat, kiedy w Stanach Zjednoczonych owocnie rozwijały się badania komunikowania masowego, różni uczeni zastanawiali się nad wpływem mediów na odbierającą je publiczność. Różnie oceniając siłę i zasięg, formułowali różne teorie na ten temat, jak teoria nieograniczonych efektów oddziaływania mediów, teoria efektów ograniczonych oraz teoria umiarkowanego wpływu.

Niektórzy badacze spraw społecznych mogą się nie zgodzić, ale moim zdaniem termin „teoria” jest zbyt szeroki w odniesieniu do powyższych koncepcji. Są to, po prostu, opinie o wielkości skutków komunikowania masowego na zamierzoną publiczność. Daleko im do systematycznych teorii w naukowym rozumieniu i, co ważniejsze, w każdej można wskazać braki w operacjonalizacji pojęć, wynikające z ograniczonych warunków sprawdzalności oraz sprzeczności wyników. Mimo tych ograniczeń omawiane konstrukcje są przydatne, ponieważ pozwalają badaczom podsumować wiedzę o komunikowaniu i wyrazić ją w prostej formie.

Zrozumienie różnych „teoretycznych koncepcji” oraz ograniczających je warunków, które wyznaczają ich działanie, z pewnością pozwala wytlumaczyć, jak media spełniają podstawowe funkcje. Mamy wiele typologii funkcji, ale najczęściej mówi się o czterech. Zgodnie z tą typologią, media obserwują środowisko, zapewniając stały dopływ strumienia informacji, które uświadamiają publiczności zmiany w świecie i to, jak one na nią wpływają. Po drugie, media bawią, dostarczając publiczności chwil intelektualnego i emocjonalnego odpoczynku oraz rozrywki. Po trzecie, media pomagają jednostkom poznać codzienne wydarzenia, zgrać je z innymi i zinterpretować. Na koniec, media pomagają w socjalizacji jednostek, dostarczając im informacji potrzebnej do brania pełnego udziału w życiu społecznym (Laswell, 1960; Wright, 1959).

Pełniąc powyższe funkcje, media mogą wzmacniać lub powodować dysfunkcje albo po prostu szkodzić zarówno jednostkom, jak całemu społeczeństwu. W rzeczywistości, każde pojedyncze wydarzenie medialne może być jednocześnie funkcjonalne i dysfunkcjonalne, może pomagać swoim odbiorcom i krzywdzić ich (Severin i Tankard, 1979). Rozważmy, na przykład, problem aktu przemocy. Pokazanie go w mediach może stanowić catharsis dla części odbiorców, u innych może wyzwolić agresję.

W Stanach Zjednoczonych uwaga krytyków skupiła się na sile oddziaływania mediów elektronicznych. Wiemy z raportów policji, iż giną młodzi ludzie dlatego, że odmawiają oddania napastnikom często reklamowanych butów sportowych oraz kurtek. Policja tak bardzo boi się morderców naśladowujących wzory telewizyjne (copy cat killers), że nie informuje prasy o najbardziej brutalnych przestępstwach. Informacja w mediach o samobójstwie nastolatka może wywołać naśladownictwo i natychmiast więcej młodych ludzi, podążając za modą, odbiera sobie życie.

Z drugiej strony mamy publiczne kampanie, dotyczące problemów zdrowia: palenia, AIDS, prowadzenia samochodu pod wpływem alkoholu — które ograniczają zachowania zagrażające zdrowiu i życiu. Młodzi ludzie, poddani wpływowi edukacyjnych programów telewizyjnych, wydają się lepiej przygotowani do nauki w szkole. Z kolei programy telewizyjne na temat problemów społecznych, takich jak analfabetyzm, bezdomność czy maltretowanie współmałżonka, skłoniły agencje rządowe do rozwiązywania tych problemów.

Wraz z pojawianiem się kolejnych przykładów domniemanej potęgi środków przekazu teoretycy komunikowania poczuli się zobowiązani do gruntownego zbadania sposobów oddziaływania mediów w obrębie struktury społecznej. Chcieli zrozumieć, „kto mówi, co, komu i z jakim skutkiem?”, aby można było tak kształtować przekazy, żeby wywoływały konkretne, bezpośrednie, pożądane i przewidywalne reakcje.

Ewolucja teorii mediów

Początek badań nad oddziaływaniem mediów przypada mniej więcej na czasy pierwszej wojny światowej. Najpierw dowodzono, że media wywierają duży wpływ na odbiorców, później przyjęto, że szczegółowe warunki ograniczają siłę ich oddziaływania. Na początku była „teoria pocisku” (Bullet Theory), przypisująca masowemu komunikowaniu wielką władzę. Rozwinięta pod wpływem medialnej propagandy wojennej, która odniosła duży sukces, oraz równie skutecznego oddziaływania reklamy w mediach po wojnie, stała się jedną z pierwszych ogólnych teorii masowego komunikowania. Teoria ta głosiła, że ludzie nie są odporni na przekazy i kiedy przekaz, jak pocisk, ugodzi w konkretną publiczność, wywoła zamierzony efekt (Schramm, 1971).

Dzisiejsi badacze masowego komunikowania w większości zanegowali teorię pocisku i podobne do niej konstrukcje typu bodziec — reakcja. Trzeba jednak podkreślić, że omawiana teoria stanowiła dobre wytłumaczenie efektów

wywieranych przez komunikowanie, jeśli uwzględnić kontekst tamtych czasów oraz naiwność publiczności, która nie miała dostępu do wielu mediów i przekazów. W okresie, kiedy faszystowska maszyna wojenna wzmacniała wiarę w to, że praktycy komunikowania mogą zrobić „prawie wszystko z każdym”, media mogły być rzeczywiście wszechmocne.

Mimo to, już w latach czterdziestych teoria pocisku wyblakła i przeszła do historii. Profesorowie komunikowania zaczęli skłaniać się ku bardziej ograniczonemu wpływowi komunikowania. Wśród kluczowych badań w tym okresie, prowadzących do zaakceptowania „modelu ograniczonego wpływu masowego komunikowania”, były badania zachowania armii amerykańskiej w czasie II wojny, prowadzone przez Carla Hovlanda.

Książka Josepha Klappera pt. „Effects of Mass Communication” doskonale podsumowuje argumenty na rzecz modelu ograniczonego wpływu, zgodnie z którymi media nie są wszechmocne w stymulowaniu wierzeń i zachowań ludzi. Klapper pisze, że komunikowanie masowe wcale nie jest istotną i wystarczającą przyczyną występujących zmian publiczności, a oddziałuje łącznie z innymi, również pośredniczącymi czynnikami. Jest to wiele różnych procesów, takich jak percepcja, spostrzegawczość, rozumienie, procesy charakterystyczne dla grup społecznych oraz normy wewnątrzgrupowe, przywództwo opinii publicznej itp. Jak widać, masowe komunikowanie zostało uznane za jeden z czynników, a nie za wyłączną przyczynę kształtowania opinii, postaw i zachowań ludzi, jak również wzmacniania już istniejących uwarunkowań (Klapper, 1960).

Jednym z najważniejszych czynników pośredniczących jest rola, jaką pełni komunikowanie międzyosobowe. Waga tego czynnika została uwypuklona po raz pierwszy w 1940 roku podczas badania zachowań wyborczych mieszkańców okręgu Erie w Ohio. Ten duży projekt badawczy, oparty na założeniach teorii pocisku, będącej wtedy dominującym paradygmatem, pokazał, że kontakty osobiste w większym stopniu niż media wpłynęły na decyzje wyborcze (Katz, 1957). Badacze doszli do wniosku, że informacja medialna musi docierać najpierw do liderów opinii, którzy potem ją przeformułują i przekazują ludziom, na których mają wpływ. Nadano temu nazwę „dwustopniowego przepływu informacji”.

Wkrótce jednak okazało się, że konstrukcja, która z pewnością tłumaczyła wpływ mediów na proces podejmowania decyzji znacznie lepiej niż teoria pocisku, nie była wystarczająca. Późniejsze badania doprowadziły uczonych do wniosku, że może być mniej lub więcej poziomów przepływu informacji. Na przykład, uznano za możliwą sytuację, kiedy mamy do czynienia z wieloma poziomami przywództwa opinii. Inni badacze zauważyli, że przywództwo opinii nie jest czymś stałym i podlega zmianom w zależności od okoliczności i zagadnienia, którego dotyczy. Zauważono także, że przepływ informacji między przywódcami i ich audytorium może być dwustronny, a nie jednokierunkowy (Lin, 1971). Zatem, najprecyzyjniej można opisać przepływ informacji jako proces wielostopniowy.

Koncepcja wielostopniowego przepływu informacji stała się podłożem rozwoju teorii rozprzestrzeniania się nowości (diffusion of innovations theory). Ta

teoria bada, jak ludzie rozpoznają nowe pomysły, czynności i produkty, oraz jak rozprzestrzeniają się one w systemie społecznym. Badając te procesy Rogers i Shoemaker (1971), między innymi, skoncentrowali się na roli międzyosobowych i medialnych kanałów w procesach kształtowania się wiedzy społecznej i przyjmowania innowacji. Doszli do wniosku, że oba źródła są jednakowo ważne — media, informujące ludzi o nowościach oraz kanały międzyosobowe, które skłaniają jednostki do zaakceptowania nowości. Wymienieni badacze uznali, że kombinacja obu kanałów, a nie same media, jest najbardziej efektywnym sposobem zmieniania zachowań w związku z pojawieniem się nowej idei, nowego przedmiotu czy nowego zachowania (s. 260).

Model umiarkowanego oddziaływania mediów pojawia się na początku lat siedemdziesiątych. Mieści się w nim między innymi koncepcja zdobywania informacji (information seeking), koncepcja użyteczności i satysfakcji (uses and gratifications), norm kulturowych i porządku dziennego (agenda setting). Bez względu na nazwę, wszystkie wymienione koncepcje ograniczonego oddziaływania opierają się na podobnych założeniach. Zwracają uwagę na to, że modele ograniczonego oddziaływania przeceniały brak efektów. W pewnych sytuacjach i na pewne publiczności komunikowanie masowe może wywierać duży wpływ. Badania w przeszłości nie zwracały uwagi na istotną relację między członkiem publiczności a przekazem, koncentrowały się na postawach i opiniach, lekceważąc inne ważne zmienne, które mogą także wywierać duży wpływ.

Koncepcja zdobywania informacji oraz użyteczności i satysfakcji przeniosły zainteresowanie badaczy z tego, kto przekazuje wiadomości, na ich odbiorcę w obrębie wspomnianej formuły: „kto mówi, co, komu i z jakim skutkiem?” Kiedy badacze, tacy jak Sears i Freedman (1971), zaczęli dokładniej się przyglądać procesowi komunikowania, zauważyli, że przydatność przekazu, zainteresowania odbiorcy, wartości rozrywkowe oraz cechy osobnicze — między innymi — różnicują otwartość publiczności na przekazy medialne.

Naturalne przesunięcie uwagi z celów komunikowania na cele odbiorcy zaowocowało powstaniem koncepcji użyteczności i satysfakcji (uses and gratifications). Elihu Katz (1959) pierwszy zwrócił uwagę na możliwość takiego modelu, kiedy zasugerował, że badanie komunikowania powinno skoncentrować się na pytaniu: „co ludzie robią z mediami?” Według Katza i innych (np. Blumlera i McQuaila, 1969) członkowie publiczności aktywnie wybierają i wykorzystują przekazy medialne, aby zaspokoić wiele różnych intelektualnych i emocjonalnych potrzeb.

Model Katza był przedmiotem zainteresowania wielu badaczy i podstawą wielu opracowań. Od czasu powstania koncepcja użyteczności i satysfakcji spotkała się z zarzutami braku związków z teorią, wytykano jej niejasność w definiowaniu kluczowych punktów oraz to, że jest czymś tylko nieznacznie przekraczającym strategię zbierania danych (Elliott, 1974; Swanson, 1977). Zakładając, że ludzie są podatni na wiele różnych wewnętrznych i zewnętrznych wpływów, koncepcja użyteczności i satysfakcji stała w obliczu ograniczeń wynikających właśnie ze złożoności ludzkiego zachowania.

Wiele razy próbowano dostosować tę teorię do ludzkiego zachowania, wierząc powiedzeniu Lippmanna, że masowe komunikowanie „rzeźbi obrazy w naszych umysłach”. Teoria norm kulturowych głosi, że komunikowanie wywiera pośredni wpływ na zachowanie jednostek. Melvin DeFleur (1970), który pierwszy uzasadnił taką koncepcję, napisał:

...teoria norm kulturowych głosi, że media masowe, przez selektywne przedstawianie i akcentowanie niektórych tematów, wytwarzają wrażenie u odbiorców, iż powszechne normy kulturowe, dotyczące akcentowanych zagadnień, są zbudowane lub zdefiniowane w szczególny sposób. Ponieważ zachowanie jednostek jest zwykle powodowane normami kulturowymi (lub wyobrażeniami aktorów, jakie te normy powinny być) w odniesieniu do konkretnego tematu albo sytuacji, media służą zatem im pośrednio, wpływając na zachowanie. (DeFleur, 1970, s. 129)

Mocnego poparcia teorii DeFleura dostarczają badania George'a Gerbnera na temat odbioru programów telewizyjnych (Gerbner i Gross, 1976).

Innym spojrzeniem na mechanizmy powstawania obrazów w naszych umysłach jest funkcja pełniona przez media, którą nazywamy agenda setting. Opisał ją McCombs i Shaw, ale wcześniej pisano o niej w literaturze politologicznej (Long, 1958; Walker, 1966; Cobb i Elder, 171). McCombs i Shaw piszą:

Funkcja agenda setting, pełniona przez media, jest koncepcją podkreślającą silny i pozytywny związek między akcentami obecnymi w masowym komunikowaniu a istotnością podkreślanych tematów dla indywidualnych osób tworzących publiczność. Koncepcja jest opisana w kategoriach przyczynowo-skutkowych: im bardziej temat albo zagadnienie są podkreślone w masowym komunikowaniu, tym bardziej wpływa ono na wagę tego tematu albo zagadnienia u publiczności. (McCombs i Shaw, 1977, s. 12)

Mówiąc prosto, teoria agenda setting stwierdza, że media nie narzucają nam tego, jak mamy myśleć, lecz to, o czym mamy myśleć.

Od 1968 roku, kiedy ukazał się raport McCombsa i Shawa (1972) na temat wyborów prezydenta USA, badacze wielokrotnie stosowali podejście agenda setting. Wyniki badań potwierdziły obserwację, że akcentowanie w mediach konkretnych tematów wpływa na publiczne zainteresowanie tymi tematami. Zestawiano hierarchie programów w mediach z hierarchiami publicznych zainteresowań, mierzono ich podobieństwo na analogicznych skalach rangowych. Badania tego typu potwierdziły występowanie procesu agenda setting, ale jednocześnie nie zwiększyły wiedzy o jednym z jego ukrytych założeń. Jak zauważają Weaver i Elliott (1985) to założenie mówi, że „media tworzą listy popularnych tematów wśród publiczności raczej za pomocą filtrowania i kształtowania rzeczywistości, niż za pomocą zwykłego odzwierciedlenia jej” (s. 87).

Założenie o aktywnej roli mediów, które filtrują i dokonują selekcji rzeczywistości, najłatwiej sprawdza się w czasie wyborów. McCombs, Gilberg i Eyal (1982) zbadali orędzie prezydenta Nixona w 1970 roku i doszli do wniosku, że może ono wywrzeć wpływ na późniejsze zainteresowanie mediów. Jeden z wniosków Pettersona (1980), podsumowujący roczne badania kampanii wyborczej w 1976 roku mówi, że główne wiadomości odzwierciedlały w większym stopniu zainteresowania prasy niż kandydatów do urzędu prezydenta. Gilberg, Eyal, McCombs i Nicholas (1980) odkryli, że treść artykułów prasowych wy-

warła większy wpływ na program orędzia prezydenta Cartera w 1978 roku, aniżeli jego przemówienie na późniejsze tematy poruszane przez prasę.

Zc względu na niejednoznaczność rezultatów badań, postanowiono bardziej systematycznie zbadać charakter związku źródło informacji — media, szczególnie w kontekście innym niż polityka i kampania wyborcza. Badacze skupili uwagę na budowie programów, na ich architektach i charakterze procesu agenda setting. Główne zainteresowanie skierowano na to, jak prasa wchodzi w relacje z innymi, pozaprasowymi instytucjami, tworząc listy istotnych publicznych tematów, oraz na to, dlaczego tak się dzieje.

Aktorzy spoza prasy, tacy jak publiczni urzędnicy mający do czynienia z informacjami, rzecznicy rządowi i organizacyjni oraz inni specjaliści zajmujący się zagadnieniami public relations, są także integralnym składnikiem zbierania wiadomości, czy także procesów powstawania list najpopularniejszych publicznych kwestii. Ci aktorzy są pierwotnym źródłem wiążkości tego, co wypełnia strony gazet i czas audycji informacyjnych. Wymienione źródła mają różne ideologie, odmienne zaplecza organizacyjne, inne cele i perspektywy. Z tych powodów koncentrują się na różnych aspektach relacji i wybierają różne ich rozumienie. Znaczy to, że wybór źródła informacji pozwala określić nie tylko to, od kogo usłyszymy wiadomość, lecz także, co usłyszymy.

Badacze postanowili więc zainteresować się tym, jak ów porządek dzienny jest zbudowany, jak się go układa, jak informacje do niego trafiają, oraz jak powstaje jego struktura, aby zrozumieć, jak media tworzą rzeczywistość dla swoich publiczności. Gandy (1982) nazwał to procesem subsydiowania informacji. Zdefiniował go jako próbę wywierania wpływu na działania innych za pomocą kontrolowania ich dostępu oraz możliwości wykorzystania przez nich informacji ważnych ze względu na te działania. Pisze, że takie informacje są subsydiowane, ponieważ ich źródło sprawia, że użytkownik ma je po niższej cenie (s. 61).

Inaczej mówiąc, subsydium informacyjne składa się z wiadomości, faktów i danych oferowanych przez dostawcę jako pomocy dla zdobywającego informację. Korzyści z takiej operacji mogą być mierzone w kategoriach czasu, pieniędzy i pracy, jakie media muszą włożyć w zbieranie informacji (zob. Hollestein, 1978, który pisze o innych rodzajach subdydiowania).

Opisywany związek ma charakter symbiozy. Dziennikarze korzystają ze stosunków ze źródłami, które mogą systematycznie dostarczać rzetelnych i użytecznych informacji. Źródła informacji także korzystają. Wartość dostępu do zamierzonej publiczności leży w możliwości definiowania rzeczywistości za pomocą wpływania na skład informacji. Ukazanie się w mediach jest bardzo istotne dla informacji pochodzących z takich źródeł, dzięki temu zyskują na wiarygodności (Turk, 1985).

Mimo niewątpliwiej atrakcyjności obie koncepcje (agenda setting oraz subsydium informacyjnego) mają wady. Być może największą z nich jest to, że żadna z obu teorii nie przewiduje rozwoju mediów uzależnionych od rynku, w których przypadku liczy się to, że zespół fachowców dostosowuje produkt komunikacyjny do żądań publiczności. Zamiast tego, opisywane teorie zakłada-

ją „mediotropizm publiczności”, czyli sytuację, w której tylko ona dostosowuje się do mediów.

Niemniej, wyniki ostatnich badań, jak się wydaje, potwierdzają, że media mogą wywierać duży wpływ w określonej sytuacji. Ich efektywność zapewne zwiększają: powtarzanie przekazów w określonym czasie, rozpoznawanie docelowej publiczności i koncentrowanie się na niej (sprawa podstawowa!), precyzyjne określenie celów masowego komunikowania oraz uwzględnianie przy konstruowaniu przekazów medialnych obserwacji płynących z teorii komunikowania.

Podczas gdy wiele przypadków udanych kampanii na rzecz zdrowia publicznego pokazuje, że media mogą wywoływać zmiany opinii i zachowań (Mendelsohn, 1973; Maccoby i Farquar, 1975), niemiecka badaczka E. Noelle-Neumann (1973) pisze, że owszem, media wywierają duży wpływ na opinię publiczną, ale efektów ich działania zwykle się nie docenia albo wręcz nie dostrzega ze względu na ograniczenia badań. Oznajmiając, że w związku z tym potrzebujemy długoterminowych badań empirycznych, Noelle-Neumann wierzy, iż podzielana powszechnie wartość informacji, zależność od wybranego źródła, zabieganie o dorównanie rywalom i walka o aprobatę kolegów i przelotnych pomagają w stworzeniu jednakowego obrazu danego wydarzenia — który w połączeniu z wielością i wszechobecnością przekazów może wywołać silne skutki (zob. także Breed, 1955).

Badania Noelle-Neumann stawiają intrygujące pytania na temat związku między efektami komunikowania a homogenicznością populacji. Możliwe, że im spójniejsza populacja, tym bardziej skuteczne może być komunikowanie.

Powyższą obserwację mogą poprzeć osoby badające zachowanie konsumentów. Badanie takich zachowań opiera się na siatce, dostosowującej cechy przekazu do cech jego odbiorcy (MacKenzie, 1986; Assael, 1987). Odkryto, że im częściej członkowie publiczności dzielą się myślami, emocjami lub wartościami kulturowymi oraz należą do tej samej klasy społecznej, tym bardziej osoby wpływające na kształt reklam mogą tworzyć przekazy skutecznie zmieniające postawy, opinie i zachowanie.

Zatem, kompetentny nadawca wykorzystuje strukturę przekazu w celu zaprojektowania komunikacji skutecznej w kontekście zamierzonej publiczności. Proces tworzenia przekazu zaczyna się od rozwinięcia apelu opartego na koncepcji sprawdzanej za pomocą grup fokusowych albo badań motywacji. Po opracowaniu tej podstawy dobiera się takie elementy przekazu, które zapewnią najwłaściwszy sposób przekazania komunikatu.

Skonstruowanie właściwego apelu do zamierzonej publiczności nie jest ostatnim krokiem. Trzeba jeszcze opracować odpowiedni „rozkład lotów”, uwzględniając z jednakową uwagą ich zasięg, częstotliwość i ciągłość. Jak bowiem podkreślają teorie instrumentalnego warunkowania oraz racjonalnego poznania, w procesie komunikowania ważne jest wzmacnianie przekazów przez ich powtarzanie (Assael, 1987; Turk, 1987).

Im więcej wspólnych cech ma publiczność, tym łatwiej dobrze skonstruowanemu przekazowi na nią wpłynąć. Lecz gdy publiczność przestaje być homoge-

niczna, trzeba zmienić ogólną strategię, aby dotrzeć docelowo do jej homogenicznych części. Jeśli jest rzeczywiście tak, wielokulturowe zróżnicowanie Ameryki Północnej może stanowić jedyny powód, dla którego żadna pojedyncza teoria, żadna pojedyncza koncepcja na temat mediów nie tłumaczy w pełni skutków wywoływanych przez media w Stanach Zjednoczonych. Odwrotnie, brak zróżnicowania badanych społeczności pozwala wytłumaczyć, dlaczego tacy badacze jak Noelle-Neumann doszli do wniosku, że media wywierają tak silny wpływ.

Wnioski

Oddziaływanie środków komunikowania interesuje nie tylko badaczy mediów i praktyków. Przedmiotem zainteresowania jest również siła mediów, zdolnych także osłabiać system wartości społecznych i niszczyć instytucje polityczne. Media, mogąc ostrzegać swoją publiczność przed zagrożeniami ze strony człowieka i natury, uczyć dzieci odpowiedniego zachowania i stanowić forum publicznych debat, jednocześnie mogą także wzmacniać zachowania antyspołeczne.

Zrozumienie potencjału niepożądanych skutków wywoływanych przez media jest nie tylko kwestią akademickich ćwiczeń. Pozwala ono rządowi i ekspertom konstruować mechanizmy regulacyjne oraz etyczne wskazówki, pomagające mediom pełnić funkcje obserwacyjne, rozrywkowe, regulacyjne i socjalizacyjne w granicach wyznaczonych dla wolnych mediów — a jednocześnie chronić społeczeństwo jako całość. Wyniki badań homogeniczności publiczności oraz teoretycznej ewolucji mediów wydają się pokazywać, że wspomniane granice mogą być różne w różnych społeczeństwach. Znaczy to, że instytucje prawne i stowarzyszenia zawodowe muszą podchodzić ze szczególną ostrożnością do teorii oddziaływania mediów, przyjmując te, które odpowiadają lokalnym warunkom, i odrzucając niewłaściwe. Ostatecznym bowiem celem teorii komunikowania masowego jest zastosowanie jej do praktycznego rozwiązywania rzeczywistych problemów.

LITERATURA

- H. Assael: *Consumer Behavior and Marketing Action*. Boston 1987.
W. Breed: *Social Control in the Newsroom*. *Social Forces*, May 1955.
J. G. Blumler, D. McQuail: *Television in Politics: Its Uses and Influence*. Chicago 1969.
R. W. Cobb, C. D. Elder: *The Politics of Agenda-Building. An Alternative Perspective for Modern Democratic Theory*. *Journal of Politics* 1971, nr 33, s. 892-915.
M. L. DeFleur: *Theories of Mass Communication*. New York 1970.

P. Elliot: Uses and Gratifications Research: A Critique and a Sociological Alternative. [W:] J. G. Blumler, E. Katz (eds.): *The Uses of Mass Communications: Current Perspectives on Communications Research*. Beverly Hills 1974, s. 249-268.

O. H. Gandy: *Beyond Agenda Setting: Information Subsidies and Public Policy*. Norwood 1982.

G. Gerbner, L. Gross: The Scary World of TV's Heavy Viewer. *Psychology Today* 1976, nr 9, ss. 41-45; 89.

S. Gilberg, C. Eyal, M. McCombs, D. Nicholas: The State of the Union Address and the Press Agenda. *Journalism Quarterly* 1980, nr 57, s. 584-588.

M. Hollstein: Government and the Press: The Question of Subsidies. *Journal of Communication* 1978, nr 38, s. 46-53.

C. Hovland, I. L. Janis, H. H. Kelly: *Communication and Persuasion: Psychological Studies of Opinion Change*. New Haven 1953.

E. Katz: The Two-Step Flow of Communication: An Up-To-Date Report of an Hypothesis. *Public Opinion Quarterly* 1957, nr 21, s. 61-78.

E. Katz: *Mass Communication Research and the Study of Popular Culture*. *Studies in Public Communication* 1959, nr 2, s. 1-6.

J. T. Klapper: *The Effects of Mass Communication*. New York 1960.

H. Lasswell: *The Structure and Function of Communication in Society*. [W:] W. Schramm (ed.): *The Structure and Function of Communication in Society*. Urbana 1960.

N. Lin: *The Study of Human Communication*. Indianapolis 1971.

N. E. Long: The Local Community as an Ecology of Games. *American Journal of Sociology* 1958, nr 64, s. 251-261.

N. Maccoby, J. W. Farquhar: Communication for Health: Unselling Heart Disease. *Journal of Communication* 1975 nr 25, s. 114-126.

S. B. Mackenzie: The Role of Attention in Mediating the Effect of Advertising on Attribute Importance. *Journal of Consumer Research* 1986, nr 13, s. 174-195.

M. E. McCombs, D. L. Shaw: The Agenda Setting Function of the Media. *Public Opinion Quarterly* 1972, nr 36, s. 176 - 187.

M. E. McCombs, D. L. Shaw: *The Emergence of American Political Issues: The Agenda Setting Function of the Press*. St. Paul, 1977.

H. Mendelsohn: Some Reasons Why Information Campaigns Can Succeed. *Public Opinion Quarterly* 1973, nr 37, s. 50-61.

E. Noelle-Neumann: Return to the Concept of Powerful Mass Media. [W:] H. Eguchi, K. Sata (eds.): *Studies of Broadcasting: An International Annual of Broadcasting Science*. Tokyo 1973, s. 67-112.

T. Patterson: *How Citizens Choose Their President*. New York 1980.

E. Roger, F. Shoemaker: *Communication of Innovations*. New York 1971.

W. J. Severin, J. W. Tankard: *Communication Theories: Origins, Methods, and Uses*. New York 1991.

W. Schramm: *The Nature of Communication Between Humans*. [W:] W. Schramm, D. Roberts (eds.): *The Process and Effects of Mass Communication*. Urbana 1971, s. 3-53.

D. L. Swanson: The Uses and Misuses of Uses and Gratifications. *Human Communication Research* 1977, nr 3, s. 214-221.

J. V. Turk: Information Subsidies and Influence. *Public Relations Review* 1985, nr 11, s. 31-66.

P. B. Turk: Considerations in Setting Effective Frequency Levels. *Journal of Media Planning* 1987, s. 21.

J. L. Walker: A Critique of the Elitist Theory of Democracy. *American Political Science Review* 1966, nr 60, s. 285-295.

D. E. Weaver, S. N. Elliott: Who Sets the Agenda for the Media: A Study of Local Agenda Building. *Journalism Quarterly* 1985, nr 62, s. 87-94.

C. Wright: *Mass Communication*. New York 1959.

Przekład i opracowanie: Jacek Kołodziej

IAN CONNELL, DARIUSZ GALASIŃSKI

OPOWIEŚCI DZIENNIKARSKIE

Na przykładzie *Guardiana* i *Gazety Wyborczej*

Wstęp

Nasz artykuł omawia analizę (*exploratory study*) dwóch wypowiedzi, dotyczących tego samego międzynarodowego wydarzenia, opublikowanych w tym samym dniu, we wtorek, 6 września 1994 roku. Jedna pochodzi z pierwszej kolumny brytyjskiego dziennika *The Guardian*, a druga z pierwszej kolumny polskiej *Gazety Wyborczej*. W analizie chodziło m. in. o zbadanie zasadności oczekiwań wobec takich publikacji. Obie wypowiedzi są rozwiniętymi informacjami, relacjami reporterskimi. Można zatem oczekiwać, że gatunkowo mają wiele ze sobą wspólnego. Jednym z celów naszej analizy było określenie właśnie tego, co formalnie łączy oba artykuły.

Zdajemy sobie sprawę, że obie relacje reporterskie powstały w dosyć odmiennych warunkach społecznych. Polska wychodzi z komunistycznych sposobów uprawiania polityki i układania stosunków państwa z mediami, całkowicie różnych od wieloletnich tradycji brytyjskich. Jednak i w Wielkiej Brytanii stosunki państwo-media nie są stabilne i utrwalone raz na zawsze. Uchwalone w ciągu ostatnich lat akty prawne złagodziły sytuację prasy oraz komercyjnych i publicznych stacji, aczkolwiek obecnie toczy się debata o prasie, czy należy ją poddać ostrzejszym przepisom w związku z częstym pojawianiem się domniemanie nieodpowiedzialnych publikacji na temat zachowania seksualnego prominentnych polityków i członków rodziny królewskiej.

Czy uwarunkowania narodowe i polityczne, jak również różnice między nimi, wywarły widoczny wpływ na przyjętą w obu dziennikach formę relacji dziennikarskich — czy też okazało się, że profesjonalne dziennikarskie względy i interesy przeważały, odsuwając wszystko, co mogło wynikać z różnic społeczno-politycznych i prawnych? Innymi słowy, czy może istnieć uniwersalna,

profesjonalna dyscyplina i takiż dyskurs? Jeżeli fundamentalną zasadą dziennikarstwa jest dokładne i bezstronne relacjonowanie najistotniejszych faktów, powinniśmy oczekiwać, że w obu artykułach znajdziemy nie tylko jakieś fakty, ale te same fakty opisane mniej więcej w ten sam sposób. Z oczywistych względów analiza tylko dwu relacji nie wystarcza do udzielenia definitywnych odpowiedzi, ale pojedyncze obserwacje mogą wskazywać zjawiska ogólne.

Nasza analiza ma jeszcze inny, metodologiczny sens. Serwis informacyjny składa się z opowieści o wydarzeniach. Nie jest to zwykły ciąg faktów czy nawet informacji. Nie składa się także wyłącznie z opisowego dyskursu. Jeśli ma sprawiać, żeby informacje i ich uzasadnienia były dostępne, musi to robić w formie opowiadania. Stosuje się g a t u n k i inne niż rozprawa akademicka (Swales, 1990), sprawozdanie finansowe czy oficjalne raporty rządowe. Są to swoiste dyskursy wywodzące się z długiej tradycji komunikowania ustnego (Eco, 1987; Fiske & Hartley, 1978). Zatem, patrząc z naszej perspektywy, potrzebowaliśmy takiej metodologii, która odpowiadałaby zadaniu analizowania serwisu prasowego rozumianego jako zbiór, a czasami jako seria opowieści. Metoda, którą przyjęliśmy, zawiera różne podejścia. Łączy leksykalno-gramatyczną analizę stylu (Halliday, 1973, 1978; Fowler 1991) z relacyjną analizą wypowiedzi (Hoey & Winter, 1986) oraz z formalną analizą strukturalistyczną typu Proppa (1968). Dobrym określeniem takiej metody byłaby *analiza kulturowo-lingwistyczna*. Przyjęliśmy ją przekonani, że umożliwi identyfikację tekstowych, językowych środków, za których pomocą omawiane tutaj relacje przekształcały potencjalne znaczenia w konkretne, specyficzne sensy odbierane przez czytelników. Ta metodologia pozwala nam zbadać: (a) ideacyjne wymiary opowieści o zdarzeniach — na przykład narzucane przez nie rozumienie; (b) ich interpersonalne funkcje, czyli wartościowania autora oraz wnioskowania, do których zmuszają czytelnika takie środki językowe, jak modalność i relacje międzyczłowiekowe; oraz (c) ich struktury narracyjne.

Uczestnicy

Mówi się, że dziennikarze rutynowo starają się udzielić odpowiedzi na pięć pytań: kto? co? gdzie? kiedy? i (fakultatywnie w relacjach dziennikarskich) dlaczego?¹. Następujący uczestnicy przedstawieni w tekstach *Guardiana* i *Gazety Wyborczej* pozwalają czytelnikom znaleźć odpowiedź na pytanie, k t o brał udział w wydarzeniach. Przedstawiamy ich w kolejności ich wystąpień w tekstach.

¹ Wiele debatowano na temat oddzielenia informacji o faktach od ich wyjaśniania („dlaczego?”). W ostatnich latach, próbując przezwyciężyć zjawisko, które obecny dyrektor generalny BBC, John Birt, nazwał kiedyś w przypadku wiadomości telewizyjnych „celowym unikaniem wyjaśniania”, rozszerzono telewizyjne serwisy informacyjne o materiały tłumaczące podłoże omawianych zjawisk.

Podstawowi uczestnicy

The Guardian — wyliczenie agensów

tysiące robotników sudańskich
 premier Norwegii, pani Gro Harlem Brundtland
 włoski minister ds. rodziny Antonio Guidi
 Benazir Bhutto, premier Pakistanu
 brytyjski wiceminister spraw zagranicznych Tony Baldry
 prezydent Egiptu Hosni Mubarak
 USA i UE

Gazeta Wyborcza — wyliczenie agensów

premier Pakistanu Benazir Bhutto
 sekretarz generalny ONZ Butros Ghali
 gospodarz, prezydent Egiptu Hosni Mubarak
 premier Norwegii, pani Gro Harlem Brundtland
 wiceprezydent USA Albert Gore
 komentatorzy
 pani Bhutto

The Guardian — wyliczenie patiensów

porozumienie watykańsko-muzułmańskie
 papież ze swoimi nowymi przyjaciółmi
 przywódcami religijnymi

Gazeta Wyborcza — wyliczenie patiensów

BRAK

Analizę obu relacji rozpoczynamy od tych składników wypowiedzi, które nazwaliśmy „agensami”. Agensami (Fowler 1991: 72) nazywamy tych uczestników działań, którzy mają zdolność celowego działania. Agensy sprawiają, że rzeczy się dzieją zgodnie z ich planami i zamiarami. Mówiąc dokładniej, powodują one zachodzenie zjawisk zgodnie z intencją nadaną przez autora. W *Guardianie* głównymi agensami są: Gro Harlem Brundtland, Benazir Bhutto i Tony Baldry. Są oni twórcami niektórych kluczowych opisywanych zdarzeń lub w nich występują. Gro Harlem Brundtland p r z e w o d z i nieprzerwanej kontrofensywie Zachodu, zdając się o p i s y w a ć porozumienie watykańsko-muzułmańskie (dalej: PWM) jako hipokryzję. Benazir Bhutto b r o n i konserwatywnych pozycji, a t a k u j e szkic dokumentu końcowego, p r z e m a w i a do delegatów oraz p o ś r e d n i o p o p i e r a liczne praktyczne propozycje projektu rezolucji. Tony Baldry u j a w n i a rewizję Unii Europejskiej najbardziej kontrowersyjnych rozdziałów projektu oraz w y r a ż a osobiste zaufanie do zmian, wokół których mogą się skupić inne kraje. Zazwyczaj wtrącenia cytatów podnoszą status osób mówiących jako agensów dyskursu².

Chociaż Antonio Guidi pełni tylko pomocniczą, narracyjną rolę, jest także agensem. *The Guardian* wspomina o nim tylko raz, kiedy o s k a r ż a ł Gro Harlem Brundtland o wybuchy emocji. Funkcję pomocniczą pełni też Hosni Mubarak. Pojawia się tylko na końcu, aby w i e l o k r o t n i e a p e l o w a ć o zrozumienie i o s t r z e c Zachód przed brakiem szacunku wobec odmienności Trzeciego Świata.

W *Gazecie Wyborczej* rolę agensów grają Benazir Bhutto, Gro Harlem Brundtland i Albert Gore. Benazir Bhutto p r z e m a w i a podczas ceremonii

² W przytoczonych ustępach wygłaszają oni zalecenia oraz „ogólne oświadczenia”. Zgodnie z definicją Fowlera, ogólne oświadczenia (generic statements) są to „propozycje opisowe, które z założenia są prawdziwe i dotyczą wszystkich wystąpień zjawisk, których dotyczą”. Fowler dodaje, że „ogólne oświadczenia są nieuchronnie autorytarne, zakładają absolutną i definitywną wiedzę na jakiś temat; mają do zaferowania komfort zamknięcia w opozycji do otwartości poszukiwań” (1991:211).

otwarcia, a na koniec tekstu p r z e d s t a w i a swoją wizję przyszłości. Działania pani Brundtland są opisane jako o ś w i a d c z a n i e, s t a n o w c z e m ó w i e n i e i p ó ź n i e j d o d a w a n i e. Gore także m ó w i o aborcji.

Innym agensem jest Butros Ghali, o którym pisze się, że j e s t n i e z d o l n y d o z r o b i e n i a c z e g o k o l w i e k z wyjątkiem odrzucenia argumentacji fundamentalistycznych przeciwników konferencji. Inny agens, komentatorzy, o s t r z e g a j ą, że aborcja nie powinna zdominować doniesień z Kairu. Ostatni agens, Hosni Mubarak, wygłasza na konferencji subtelne, dyplomatyczne przemówienie.

Uczestnicy, których działania dotyczą — patiency

Są jeszcze dwaj inni uczestnicy, o których trzeba wspomnieć. *The Guardian* nazywa pierwszego „porozumieniem watykańsko-muzułmańskim” (PWM), a później „konserwatystami”, „islamskimi konserwatystami” oraz „przywódcami religijnymi”. Demonstranci z Sudanu są widoczn i, podobnie jak PWM, nie mają głosu. Mówi się o nich, porównuje się do nich, ale sami pozostają cicho. Żaden z wymienionych uczestników nie jest cytowany ani w mowie zależnej, ani niezależnej. „Tysiące robotników sudańskich” to agens zbiorowy. Angażują się w celowe, materialne działania; „maszerują (...) w proteście przeciwko kairskiemu szczytowi dotyczącemu ludności”. Trudno w tym widzieć konstruktywne, pozytywne działanie — jest to działanie skierowane p r z e c i w, w opozycji do, n i e d l a czegoś. Choć zatem zajmują pozycję agensa, jest on dla nas wyraźnie negatywny (przynajmniej w Zjednoczonym Królestwie). Jest to jedyne przedstawienie agensa, które tworzą reprezentanci świata islamu. W pozostałych sytuacjach są patiency, dotkniętymi działaniami agensów. To właśnie przeciw nim jest skierowana, na przykład, owa „nieprzerwana kontrofensywa Zachodu”.

Porównanie uczestników

Benazir Bhutto — głos rozsądku albo wizjonerka

Chociaż opisuje się ją całkiem odmiennie, Bhutto jest centralną postacią w relacjach w *Gazecie Wyborczej* i w *Guardianie*. Jest przedstawiana jako premier Pakistanu, a za pomocą przytoczeń redakcje pokazują ją jako osobę, która próbuje nadać szeroki i humanistyczny wymiar tej sesji konferencyjnej, w której bierze udział. Cytuje się jej słowa: „Nie szukajmy przeznaczenia w gwiazdach — mamy nadzieję w swoich rękach”. Oto mamy kogoś stosującego inkluzywny tryb zwracania się do słuchaczy (chodzi o używanie przez nią form „my” i „nasze”). Bez wątpienia „nasze” odnosi się do całej ludzkości. Bhutto mówi o losie, o swoich marzeniach, jak zwykły człowiek, a nie polityk. Dzieje się tak może ze względu na tryb zwracania się do słuchaczy, który postrzegamy

w cytatach z jej wypowiedzi jako popularny. Rzecz jasna, Bhutto jest dojrzałym politykiem, o czym informują nas obie relacje, ale jednocześnie różni się od innych polityków, o których się mówi. Obie relacje podkreślają tę różnicę, wyodrębniając jej postać w przestrzeni. O zasługach Bhutto pisze się tylko na początku i końcu relacji, z dala od zasług innych polityków, które są omawiane w centrum tekstów. Wątki jej wkładu w konferencję stanowią ramę konstrukcyjną relacji.

Ważność Bhutto w relacji z *Gazety Wyborczej* podkreśla zamieszczone zdjęcie pani premier. Jest ona jedynym uczestnikiem konferencji, którego przedstawia się także obrazem, chociaż *The Guardian* także zamieszcza dużą fotografię „tysięcy sudańskich robotników” maszerujących w proteście na dzień przed początkiem tej sesji kairskiego szczytu w sprawie przeludnienia. Zdjęcie w *Gazecie Wyborczej* może potwierdzać jej autorytet. Poza tym, widzimy ją na mównicy w otoczeniu mikrofonów. Wygląda jak ktoś, kto ma prawo zabierać głos na konferencji i w sprawie konferencji. Z przodu podium, z którego przemawia, widnieje logo ONZ. Ono także oddziałuje na wizerunek Bhutto. Można darować czytelnikom, jeśli odebrali ją jako przedstawicielkę ONZ (a nie Pakistanu), co zwiększyło jej neutralność³. Na koniec, także tytuł relacji, „Marzenie o życiu”, pokazuje, kto jest główną postacią relacji z konferencji. Tylko Bhutto była cytowana jako osoba mówiąca o marzeniach.

W *Guardianie* Bhutto jest także przedstawiona na początku jako „premier Pakistanu”. W przeciwieństwie do *Gazety Wyborczej* nie ma innego wizerunku niż dojrzałego polityka. Czytelnicy dowiadują się, że „Benazir Bhutto przypadła w udziale (...) obrona pozycji konserwatystów” („konserwatystami” nazywa się porozumienie watykańsko-muzułmańskie). W relacji brytyjskiego dziennika nie wyjaśnia się wprost, jaka to jest pozycja. Użycie frazeologii wojskowej — b r o n i pozycji konserwatystów i robi to, a t a k u j ą c projekt porozumienia „językiem zaplanowanym na uspokojenie konserwatystów islamskich” — prowadzi do wniosku, że Bhutto jest jednym z aktywnych bohaterów relacji. W odróżnieniu od *Gazety Wyborczej*, Bhutto w *Guardianie* nie jest przedstawiana w konstrukcji materiału poza czy ponad innymi głównymi aktorami.

I chociaż Bhutto należy do opisywanego świata, omawiana relacja niejednoznacznie określa ją w kategoriach przynależności do stron konfliktu. Wspomniane zajęcie konserwatywnego stanowiska, które „przypadło jej w udziale”, wygląda tak, jakby była ona niechętnym obrońcą konserwatywnych pozycji. Użycie tego zwrotu w dalszych częściach tekstu pokazuje, że inni obrońcy nie przeprowadzili ataku. W związku z tym, zaczęliśmy się zastanawiać, czy użycie tego zwrotu miało dalej służyć izolacji „konserwatystów”? Przyciąga się uwagę czytelników, nie licząc manifestowanej niechęci Benazir Bhutto, do informacji, że „projekt” (zakłada się, że wiemy, o jaki dokument chodzi) został wcześniej poparty przez pakistańskich delegatów. Mimo wypowiedzianych przez nią

³ Powinniśmy pamiętać, że ONZ było przedmiotem zainteresowania dziennikarzy informacyjnych w związku z funkcją rozjemcy, jaką pełniło w byłej Jugosławii. Może być tak, że w potocznych wyobrażeniach siły ONZ kojarzą się z neutralnością i godzeniem stron konfliktów. Obraz Bhutto na zdjęciu, bez względu na szczegóły, może z dużym prawdopodobieństwem wykorzystywać potoczne wyobrażenia.

słów, że projekt zawiera „poważne niedociągnięcia uderzające w serce wielu wartości kultury na Północy i na Południu, w Kościele i w Meczecie”, mówi się także o niej, że „pośrednio udziela poparcia wielu rzeczowym propozycjom w dokumencie”. Czy przedstawia się czytelnikom dyplomatyczne zdolności Benazir Bhutto do unikania kłopotów i apelowania do obu stron konfliktu na raz, czy też pokazuje się ją w korzystniejszym świetle jako osobę obdarzoną wielką wyobraźnią, która rozumie, które wartości kultury obu stron konfliktu są zagrożone? Wynikającą z powyższego niejasność rozwiewa do pewnego stopnia, korzystne dla Benazir Bhutto, porównanie z panią Brundtland.

The Guardian porównuje wkład w konferencję Bhutto i Brundtland i obie panie są konsekwentnie dalej odróżniane. W *Gazecie Wyborczej* nie ma tej relacji, nie zachęca się także czytelników do jej odtworzenia. Zaraz po napisaniu, że Benazir Bhutto przybyła na konferencję, by bronić konserwatystów, informuje się czytelników, że „jej udział w małym stopniu różnił się od udziału pani Brundtland”. Zważywszy na to spostrzeżenie oraz na to, co wcześniej napisano o wkładzie pani Brundtland, czytelnikom byłoby trudno dojść do innego wniosku niż taki, że udział pani Bhutto w konferencji nie miał nic wspólnego ze „zbyt prostolinijnym zachowaniem” i „uleganiem emocjom”. Kiedy bez wątplenia „atakowała” projekt rezolucji, robiła to „językiem w sposób oczywisty skierowanym na porozumienie”. W sumie, przedstawia się ją jako bardziej rozsądnego (może: umiarkowanego) niż pani Brundtland uczestnika konferencji, operującego bardziej od konserwatystów wyważonymi wizjami.

Inni uczestnicy

Gro Harlem Brundtland także występuje w obu relacjach, ale widoczniejsza jest w *Guardianie*. Ten dziennik informuje czytelników *expressis verbis*, że premier Norwegii, pani Gro Harlem Brundtland przeliczyła kontrofensywie Zachodu. Przedstawia się ją jako głównego zachodniego oponenta wobec porozumienia watykańsko-muzułmańskiego. Nie licząc szczegółów na temat jej udziału w konferencji, *The Guardian* pisze, że wprawdzie jej wkład wywołał aplauz wielu delegatów, ale inni przerażeni milczeli — określając w ten sposób jej udział jako prowokacyjny i kontrowersyjny. Zauważyliśmy wcześniej, że w porównaniu z Bhutto, Brundtland wypada jako osoba bezceremonialna, rzeczywiście bezpośrednia aż do tego stopnia, że żartuje nawet z papieża i jego „nowo odkrytych przyjaciół”. Jest to swoista konstrukcja, opierająca się na założeniu, że może być różnica między panią Brundtland, która bierze udział w konferencji, oraz panią Brundtland, która występuje w relacji z konferencji w *Guardianie*, dodatkowo wzmocniona warunkową naturą bezpośrednich przytoczeń na temat moralności i hipokryzji. Treść cytatów z trudem może ilustrować bezceremonialność czy jakiegokolwiek inne semantyczne odpowiedniki, które można by w tym kontekście odnaleźć („opryskliwość”, „wulgarność”, „beztroskę” i „arogancję”). Konstrukcja przedstawiająca Brundtland jako osobę zbyt bezcere-

monialną współgra jednak z oskarżeniem jej o przywoływanie „atmosfery meczu piłkarskiego”.

W *Gazecie Wyborczej* Gro Harlem Brundtland jest nie tylko ważnym mówcą (jej przemówienie jest najczęściej przytaczane), ale także stanowczym, dobrze zorientowanym politykiem, którego udział podnosi temperaturę konferencji. Po pierwsze pisze się, że raczej o ś w i a d c z a niż mówi, informuje itp.; po drugie, jeśli mówi, to mówi t w a r d o, s t a n o w c z o. *Gazeta Wyborcza*, w przeciwieństwie do *Guardiana*, nie konstruuje wizerunku Gro Harlem Brundtland jako głównego przeciwnika grupy proaborcyjnej.

Hosni Mubarak jest ostatnią postacią, o której mówią obie relacje. Można zauważyć małą znaczeniowo różnicę w pozycji, jaką mu przypisywano. W *Guardianie* opisuje się go jako „gospodarza szczytu”, a w *Gazecie Wyborczej* jest po prostu „gospodarzem”. Oba dzienniki określają go jako „prezydenta Egiptu”. W *Gazecie Wyborczej* nie pisze się o Hosnim Mubaraku w kategoriach konfliktu. Jego przemówienie określa się jako mieszanek subtelných sygnałów dyplomatycznych, oczywistych prawd i pobożnych życzeń. Nie oczekuje się od niego, jako gospodarza, że zajmie stanowisko w sporze swoich gości — co jest oczywistą projekcją starej polskiej tradycji. Z drugiej strony, Hosni Mubarak jako „gospodarz szczytu” w *Guardianie* pełni bardziej interwencyjną funkcję. Dlatego eksponuje się jego ostrzeżenie pod adresem Zachodu, aby przestrzegał odmienności Trzeciego Świata. Można go porównać do spikera brytyjskiej Izby Gmin, który nie popiera stanowiska stron, ale jednocześnie nigdy się nie waha przed ostrzeganiem parlamentarzystów, jeśli zachowują się nieodpowiednio. Rola Mubaraka jako niezaangażowanego uczestnika konferencji znajduje dodatkowe potwierdzenie, kiedy przytacza się jego słowa: „Dialog może także stać się ofiarą silnej polaryzacji między rozwiniętymi i rozwijającymi się krajami”. Czytelnicy *Guardiana* odbierają go zatem w kontekście koncyliacyjnej funkcji, którą pełni, zachęcając do dialogu.

Kolejni dwaj uczestnicy konferencji, występujący w *Gazecie Wyborczej* to Butros Ghali i Al Gore. O żadnym z nich *The Guardian* nie wspomina. Chociaż o Ghalim pisze się mniej więcej w takich samych kategoriach jak o Hosnim Mubaraku, to Butros Ghali jest odnotowywany jako polityk ograniczający się do niuansów dyplomatycznych, jednocześnie niezadowolony z przypisywania mu takiej roli. Nie może „nic poradzić, lecz musi odrzucać fundamentalistyczną argumentację”. Ten właśnie cytat jest wstępem do wprowadzenia głównego tematu — aborcji. Co więcej, Ghali jest nie tylko kojarzony z tym problemem, opisuje się także stanowisko, które wyraźnie zajmuje. Zalicza się go explicite do grupy zwolenników aborcji. Warto zauważyć, że to szczególne zdanie, które wybrano do opisanego jego działań, wskazujące na wewnętrzną walkę, wpisuje się w delikatność problemu (tak istotnego, że nawet przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ może zająć stanowisko).

Gore’a przedstawia się na zewnątrz konfliktu. Odnotowuje się tylko jego mowę na temat aborcji. Pomimo znanej niechęci tego polityka do przerywania ciąży, wskazuje on w swoim przemówieniu na to, że amerykańskie prawo zezwala na aborcję. Jest to jedyny fragment wystąpienia Gore’a, o którym się

pisze — poza tym odnotowuje się jedynie, że słowo „aboreja” donośnie zadźwięczało. W dalszej części artykułu wykazemy, że obecność ostatnich wątków wynika raczej z ideologii, w której powstała polska relacja z kairskiej konferencji — a nie z dążenia do dokładnego opisanie faktów.

Działanie — ruchy na otwarcie

Gazeta Wyborcza — dziennik z podróży

Do standardowych powinności dziennikarskich należy dostarczanie czytelnikom odpowiedzi na pytanie, co się stało. Co mogliby powiedzieć czytelnicy na temat rzeczywistych wydarzeń na konferencji w Kairze — na podstawie informacji zawartych w obu relacjach? Otóż choć w materiałach dziennikarskich obszernie wykorzystuje się elementy wskazujące czas, miejsce i osobę, zaskakuje to, że polski czytelnik musiał docierać do ważnych informacji brnąc przez opisy Kairu, od których tekst się zaczyna. Relację otwierają bowiem zdania dotyczące tego, gdzie i kiedy konferencja czy szczyt się odbyły. Być może, autorzy zdecydowali się na taki zabieg, ponieważ uznali, że konferencja nie odbywa się w politycznej próżni, że wokół niej toczy się prawdziwe życie. Bez względu na powód przyjętego układu tekstu, takie akapity pasowałyby doskonale do publikacji na temat Kairu albo reportażu z podróży do Egiptu. Gdyby porównać ten sposób rozpoczynania materiału z brytyjską konwencją „twardego relacjonowania wiadomości” (*hard news reporting*), początek relacji w *Gazecie Wyborczej* wypada zdecydowanie „międko”.

Kair, dowiadują się czytelnicy, jest najlepszym, wymarzonym miejscem na taką konferencję. Jest duży, zakurzony, dusi się z przeludnieniem i a (ta informacja pochodzi z podtytułu). Tekst sugeruje, że Kair jest najlepszym miejscem na konferencję, ponieważ obrazuje najgorsze cechy współczesnego życia w mieście. Ulice Kairu są przepełnione, kierowcy wykonują szaleńcze manewry w wielokilometrowych korkach, autobusy są nieludzką przeładowane. Opis jest bardzo dynamiczny także z powodu braku czasowników. Wygląda jak montaż krótkich ujęć kamery, która filmuje okolice piekła. Choć według standardów brytyjskiego dziennikarstwa początek relacji jest „międko”, wspomniane opisy obrazowo usuwają wszelkie wątpliwości co do bezwzględnej konieczności odbycia takiej konferencji. Coś trzeba zrobić, aby pomóc — jeśli nie na świecie, to przynajmniej w Kairze.

W środku tego afrykańskiego piekła znajduje się centrum konferencyjne. Jest to miejsce opisane w taki sposób, by wyraźnie kontrastowało z miastem, co sugeruje już otwierająca zależność typu a — A: „W środku miasta ogromny, cichy i pusty kwadrat”. Kwiaty, palmy i marmur. Wygląda jak oaza. Jeśli ktokolwiek miał wątpliwości, czy delegacje będą obradować w wygodnym pomieszczeniu, to zostają one całkiem rozwiane. Tak, w środku piekła jest wyspa. Zaskakuje jednak to, co relacja mówi dalej — zaprzeczając wcześniejszej informacji — otóż to puste miejsce jest w gruncie rzeczy przepełnione. Jest tam cztery tysiące dziennikarzy i

trzy tysiące pięciuset delegatów ze stu osiemdziesięciu dwu państw. Cały świat przybył na to spotkanie i dlatego musi to być ważna konferencja. Jest to być może „miękkie” dziennikarstwo, ale na pewno dobra proza artystyczna, i to w różnych standardach. Szybko i skutecznie powstaje łańcuch plastycznych kontrastów. Jeśli Kair jest szalony, centrum konferencyjne jest spokojne. Imperatyw dziennikarski, nakazujący przekazywać fakty, nie przesłania imperatywów estetyki. W gruncie rzeczy, nie byłoby w tym wypadku nie uzasadnione, gdyby zaproponować drugiemu z tych imperatywów zdominowanie pierwszego.

„Kontrofensywa” Zachodu

Z plastycznym opisaniem Kairu ostro kontrastuje początek relacji w *Guardianie*. Nie ma tu żadnego z tych elegancko opracowanych szczegółów z otoczenia konferencji. W całym materiale znajduje się tylko jedno odniesienie do Kairu. W podpisie pod ilustracją mówi się o „kairskim szczycie na temat przeludnienia”. W tekście, zgodnie z ustalonymi brytyjskimi tradycjami, od razu mówi się, co zdarzyło się na konferencji. Natychmiast przedstawia się czytelnikom porozumienie watykańsko-muzułmańskie (PWM) jako przejaw hipokryzji oraz opisuje się przywództwo Gro Harlem Brundtland w kontrofensywie Zachodu na szczycie ONZ poświęconym ludności świata. Dziennikarze *Guardiana* zakładają znajomość wydarzeń u czytelników. Informacje o PWM są tak skonstruowane, jakby mówiono o już dobrze znanej instytucji. Wskazuje na to użycie określonego, zamiast nieokreślonego, rodzajnika. Gdyby pierwsze zdanie rozpoczynało się następująco: „A Vatican — Muslim alliance against birth control and abortion...”, to każdy oczekiwałby następującego dalej, pogłębionego wytłumaczenia, czym jest owo porozumienie. Tymczasem sądzi się, że czytelnicy tego artykułu znają wcześniejsze publikacje i że będą wiedzieć, czym jest PWM w kontekście aborcji. Podobną, wcześniej zdobytą wiedzę zakłada się u odbiorców w odniesieniu do ilustracji pokazującej bojkot sudańskich robotników oraz do „projektu” dokumentu końcowego, o którym mowa w tekście przy okazji przytaczania słów Benazir Bhutto. Niemniej, żadne z wymienionych wydarzeń nie jest kontekstowo i wyczerpująco wytłumaczone.

Dziennikarze *Guardiana* w pierwszych pięćdziesięciu sześciu słowach artykułu mówią nie tylko o tym, co się zdarzyło „wczoraj”, ale także szybko i ekonomicznie tworzą siatkę interpretacji najważniejszych konfliktów konferencji. Główni gracze są przedstawiani za pomocą terminów pochodzących ze słownictwa polityki i wojska: watykańsko-muzułmańskie „porozumienie”, zachodnia „kontrofensywa”, którą „prowadzi” premier Norwegii. Idąc dalej, nie można nie docenić pośredniego wpływu ilustracji, która uzupełnia tekst, a może nawet nad nim dominuje, ponieważ jest prawie dwukrotnie większa od niego. Zapewne ramy konfliktu tworzy komentujący podpis pod ilustracją (Hall, 1973), który zawiera takie słowa jak: „marsz”, „protest”, „bojkot” wraz z tytułem: „Religie pod ostrzałem aborcyjnej ‘hipokryzji’”.

Ustaliwszy zatem, co zaszło, w następujących zaraz potem akapitach autorzy zamieszczają *dokładne omówienia*. Nie wprowadzają akcji narracji, lecz raczej zajmują się szczegółami dotyczącymi „nieustającej konrofensywy”. Cytują panią Brundtland, mówiącą, że konferencja ONZ „nie powinna akceptować prób zniekształcania faktów ani lekceważenia cierpień milionów kobiet”. Pani Brundtland mogła się tak wyrazić, ale nam się nie mówi, kto — jej zdaniem — zniekształca fakty i lekceważy kobiety. Być może kontekst wypowiedzi podpowiada czytelnikom, że sprawcą są przedstawiciele porozumienia watykańsko-muzułmańskiego. Drugi cytat z przemówienia pani Brundtland w *Guardianie* określa się jako „dotyczący kluczowej kwestii aborcji” i „równie bezceremonialny”. Czytelnicy mogą z tego wnioskować, że także treść pierwszego cytatu była równie, albo podobnie, bezceremonialna. Ten drugi cytat w *Guardianie*, będący jedynym cytatem pani Brundtland w *Gazecie*, zawiera stwierdzenie pani premier, że „moralność staje się hipokryzją, jeśli polega na akceptowaniu cierpiących i umierających matek w związku z nie chcianymi ciążami, nielegalną aborcją i nie chcianymi dziećmi”. (W *Gazecie Wyborczej* ten cytat jest skrócony do „w związku z nielegalną aborcją”.) W *Guardianie* zwraca się potem uwagę na „oświadczenie” pani Brundtland, że dekryminalizacja aborcji jest zaledwie „minimalną reakcją” na rzeczywistość zakazanej, niebezpiecznej ciąży. (Tego *Gazeta Wyborcza* nie odnotowuje.)

Jak już napisaliśmy, słowa pani Brundtland na temat moralności i hipokryzji są zwrotem warunkowym, bardziej niż wynika to z interpretacji reporterów *Guardiana*. Cytat: „Moralność staje się hipokryzją, jeśli...” można by zinterpretować jako dyplomatyczny a nie bezceremonialny; moralność staje się hipokryzją tylko wtedy, kiedy wspomniany warunek jest spełniony. Co więcej, słowa pani premier nie zawierają żadnego bezpośredniego odniesienia do jakiegokolwiek partii. Czytelnicy natomiast mogą dojść do wniosku, że to PWM jest pełne hipokryzji albo że zostało o to bezpośrednio oskarżone. Nie byłoby to zgodne z konkluzją przemówienia pani Brundtland. Wynikające z cytatu pytanie, czy PWM rzeczywiście zaakceptowało „cierpiące matki... z powodu nie chcianych ciąż”, pozostanie otwarte. Mówiąc wprost, samo twierdzenie pomija takie pytania. Wyrażone w trybie oznajmującym nie zawiera żadnego słowa modalnego, które by osłabiało stanowczość pierwszej, określającej frazy.

Główny wątek — konflikt

Obie relacje opisują konflikt, ale robią to zupełnie inaczej. Konflikt jest ponad wszelką wątpliwość głównym wątkiem w relacji *Guardiana*. Niemal w każdym paragrafie pisze się tam o konflikcie na konferencji, jak również o jego możliwym rozstrzygnięciu. Autorzy stosują tam „warunkowany kulturowo zabieg retoryczny” (Hoey & Winter, 1986), jeden z tych, które się zwyczajowo przypisuje dziennikarstwu, i który można by określić jako *konflikt* — roz-

*strzygnięcie (conflict — resolution)*⁴. Relacja dziennikarzy z *Gazety Wyborczej* jest znacznie mniej bezpośrednia. Zwracając uwagę na ten sam konflikt, a także podając jego podobne szczegóły, są mniej dosłowni co do stron biorących udział w konflikcie oraz ich stanowisk w sporze. Polska relacja w ogóle nie wspomina jednej ze stron opisywanego konfliktu, to znaczy grupy antyaborcyjnej. Nie stosuje także podobnej do *Guardiana* struktury retorycznej ujęcia. Zapewne jest bliższa retoryce *problem — rozwiązanie (problem — solution)*, aczkolwiek jest wątpliwe, czy jakiegokolwiek rozwiązanie istnieje.

Początek relacji w *Gazecie Wyborczej* ponownie dobitnie pokazuje, że relacjonowanie wydarzeń nie polega po prostu na nieuporządkowanym wyliczeniu faktów, które grupuje się tak, aby czytelnicy mogli je wybierać (Connell, 1992). Czytelnikom opowiada się historię, w której „fakty” są skonstruowane i dobrane tak, żeby się rozwijały w sposób zorganizowany, ustalony przez schematy interpretacyjne, które z kolei zastosowano w odniesieniu do opisywanych wydarzeń (referencjalnych odniesień). Widać struktury, na których oparte są obie relacje. W *Guardianie* widać także zupełnie przejrzyste, jak struktura ewoluuje: pokazuje się konflikt, omawia się go, a potem identyfikuje się możliwe rozwiązanie. Analiza struktur obu relacji, przeprowadzona zgodnie z zasadami wyrażonymi w „Morfologii” Proppa, pokazała dalsze, znaczące różnice między obu ujęciami konfliktu.

Konflikt w *Guardianie*

Począwszy od nagłówka umieszczonego nad ilustracją, który mówi: „Zachód złości się na protesty przeciw szczytowi w sprawie zaludnienia”, aż do omówienia uwag Guidiego na temat wypowiedzi pani Brundtland, artykuł *p r z e d s t a w i a i o m a w i a* niektóre wymiary konfliktu — głównie poszczególne aspekty kontrofensywy Zachodu. Odniesienie do mowy Benazir Bhutto, które następuje potem, jest momentem *p r z e j ś c i a*. Nie tylko *r o z p o c z y n a i o m a w i a* nowy temat — obronę konserwatywnych pozycji — ale także *p r z e d s t a w i a* opinię, że niektóre propozycje projektu rezolucji uderzają równie mocno w wartości kulturalne Północy i Południa. Tworzy się w ten sposób podłoże umożliwiające ruch w stronę jakiegoś rozstrzygnięcia. Napomykając o tym, że inni aktorzy działali albo konfrontacyjnie, albo pojednawczo, otwiera się drogę do ostatecznego, retorycznego kroku, którym jest omówienie propozycji europejskich. Cytat wypowiedzi wiceministra jest w gruncie rzeczy pełną nadziei pochwałą propozycji Unii Europejskiej. Jest on jedynym uczestnikiem, któremu pozwala się na osobiste wyznanie: „Jestem całkowicie pewien...”

Główny tytuł („Religions under fire for abortion «hipocrisy»”) nawiązuje do opisywanego dalej konfliktu, który rozegrał się w czasie konferencji. Inne

⁴ Hoey i Winter sugerują, że w dyskursie opisującym (*expository discourse*) kulturowo akceptowany jest model retoryczny „problem — rozwiązanie”.

konflikty — bojkot szczytu, demonstracje przeciw niemu, sama konferencja — nie są już opisywane ani rozstrzygane. A nie można odizolować ich od głównego problemu konferencji. Biorąc pod uwagę proporcje materiału zdjęciowego do tekstu, trudno sobie wyobrazić, że czytelnicy je przeoczą. Jednak nie omawia się stanowiska ani Watykanu, ani strony islamskiej. Najważniejszym materiałem, który dodatkowo ich dotyczy (nie licząc komentarzy czynionych przy okazji przechodzenia do kolejnych części relacji) jest pokazanie demonstracji na ilustracji. Do jakich wniosków o PWM może dojść czytelnik na podstawie omawianej ilustracji? Jest to okazja, by zobaczyć, jak Zachód (USA i Unia Europejska) troszczy się o zasady, a Unia Europejska działa pojednawczo. Publikacja prowadzi czytelników do konkluzji, nie zapominając o propozycji Unii Europejskiej, aby „zmienić dwa najbardziej kontrowersyjne rozdziały” — w celu zapewnienia podstawy do porozumienia. Czy czytelnicy mają porównywalne szanse, by zobaczyć PWM w podobnym świetle? Mogą oni zauważyć, że PWM także przestrzega zasad, na co wskazuje wypowiedź Benazir Bhutto o regułach islamu oraz zasugerowane informacje przy końcu relacji. Czy jest to równie przekonujące jak ilustracje i nagłówki? Czy czytelnicy, zamiast traktować jako sprawę główną opozycję zasad katolickich i muzułmańskich, nie zobaczą PWM jako instytucji, która pragnie wojny i nie chce żadnego pojednania? Gdyby Sudańczyków przeciwstawiono wszystkiemu, co dzieje się na konferencji, jaką mielibyśmy nadzieję, że byliby przygotowani do negocjowania na temat protokołu rozbieżności?

W *Guardianie* są trzy „stanowiska” czy rodzaje aktywności w konfliktach, które się opisuje. Przede wszystkim, mamy g ł ó w n y c h a k t ó r ó w. Pierwsi na liście są robotnicy sudańscy, którzy bojkotują konferencję jako antyislamską (tę informację zdobywają czytelnicy z podpisu pod zdjęciem ilustrującym tekst). Na drugim miejscu jest świat Watykanu i muzułmanów, reprezentowany przez porozumienie w sprawie kontroli urodzeń i aborcji. Bierze on udział w głównym konflikcie, który zarazem uzasadnia zwołanie całej konferencji. Kolejny na liście jest Zachód, spersonalizowany przez panią Brundtland. Jest ona ukazana pełniej niż poprzedni aktorzy. Poprzez uwiarygodnienie jej krajowych pełnomocnictw oraz nadanie rangi przywódcy zachodniej kontrofensywy, stworzono pani Brundtland wysoką pozycję, która jest pozbawiona atrybutów heroizmu. Jej udziałem nie jest jakaś w y k a l k u l o w a n a opozycja wobec PWM, czego dowiadujemy się z odnotowanej odpowiedzi Guidiego.

Bardzo mało się m ó w i o porozumieniu watykańsko-muzułmańskim i o bojkocie Sudańczyków. W prawie całej relacji opisuje się natomiast reakcje na nie i tłumaczy je. Czy to rzeczywiście jest tak jednostronne, jak się wydaje? Odpierając zarzut o jednostronności, *Guardian* na pewno odpowiedziałaby, że w poprzednich dniach równie wiele uwagi poświęcił islamskiej opozycji i że ten właśnie artykuł robi to także, relacjonując obronę pani Bhutto. Zainteresowanie zachodnimi reakcjami, widoczne we wstępie i w zakończeniu, jest dzięki temu — a także za sprawą obrazowego odniesienia do demonstrujących Sudańczyków — uzasadnione i wyważone. Choć tego dnia i z tego artykułu czytelnicy

niewiele mogli się dowiedzieć na temat konserwatywnych stanowisk katolików, muzułmanów i islamu, o których informowało wyłącznie zdjęcie z podpisem.

Ale, jak już zauważyliśmy, Bhutto jest przedstawiana jako niechętna obrończyni tego świata. Co więcej, ilustracja, zamiast tłumaczyć dziwną niekonsekwencję, raczej u s p r a w i e d l i w i a gniew Zachodu i prowadzoną „nieustanną kontrofensywę”. Artykuł wraz ze zdjęciem zajmują ponad jedną trzecią pierwszej kolumny. Powierzchnia ilustracji jest dwa razy większa niż tekst⁵. Przeważa ona nie tylko pod względem zajmowanej powierzchni, także pod względem usytuowania — mieści się nad artykułem. Trudno sobie wyobrazić, że przedstawia coś innego niż bojowo nastawioną, bardzo emocjonalną demonstrację. Ujęcie i skadrowanie zdjęcia podkreślają scenię słoczonego tłumy. Zdenerwowani ludzie niosą sztandary, mają podniesione ramiona i zaciśnięte pięści. Uwagę czytelników przykuwa twarz znajdująca się w środku pierwszego planu. Jest to twarz agresywna, jedyna na tym planie patrząca w obiektyw aparatu. Zdjęcie jako całość sugestywnie przedstawia „protest przeciw kairskiemu szczytowi”, przywołując głęboko zakorzeniony stereotyp „tańca derwiszów”, spopularyzowanego za sprawą hollywoodzkich, zmitologizowanych rekonstrukcji brytyjskich wojen kolonialnych. Czego dotyczy ten niewątpliwie bardzo emocjonalny protest? Dlaczego jego uczestnicy są tacy rozjuszeni? Dlaczego bojkotują konferencję i demonstrują przeciw niej? Nie ma odpowiedzi na te pytania, przynajmniej tego dnia. Z drugiej strony, gdybyśmy mieli zapytać, dlaczego pisze się, że Zachód jest także zdenerwowany — to czy omawiane zdjęcie i jego podpis nie dają nam wystarczającej przyczyny? Sądzimy, że funkcją ilustracji i podpisu pod nią z pewnością było wytłumaczenie przyczyny opisywanego w tekście gniewu Zachodu, jak również prowadzonej przezeń kontrofensywy.

Publikacja mówi nie tylko o głównych aktorach wydarzeń. Mamy także m e d i a t o r a w osobie pani Benazir Bhutto, którą ulokowano na granicy świata Zachodu i Południa, między Kościołem a Meczetem. Pani Bhutto uspokaja PWM i „konserwatystów islamskich”. Widzi zagadnienia jako „uderzenie w serce tak wielu wartości kultury na Północy i na Południu, w Kościele i w Meczecie”. Bhutto jest przedstawiona jako figura łagodzenia, pojednania i rozsądku. Bhutto tylko „pozornie popiera projekt” oraz wydaje się zdolna tylko do wyliczenia słabości obu stron. Jest pojednawcza, ale nie potrafi zaproponować rozstrzygnięcia konfliktu. Opis udziału pani Bhutto w konferencji jest środkiem, który służy narratorowi do przerzucenia uwagi czytelników ze świata konfliktu na świat rozsądku, gdzie można szukać rozstrzygnięć problemów. Tym, kto ma udźwignąć ciężar r o z s t r z y g n i ę ć, jest „brytyjski wiceminister spraw zagranicznych, Tony Baldry”, który ujawnił, że Unia Europejska zgodziła się na zmianę dwu budzących największe emocje rozdziałów

⁵ Takie proporcje zdjęcia do tekstu spotyka się najczęściej w brytyjskich tabloidach, które od paru lat przodują w nowatorskim przekazywaniu treści za pomocą ilustracji, co zmusiło także „wielkoformatowe” gazety do zareagowania i wprowadzenia podobnych zmian. Najgwałtowniej zareagował *The Independent*, który od samego początku rywalizacji, bardziej od innych pism „wielkoformatowych”, sięga do tego nowego wykorzystania zdjęć.

szkicu końcowego dokumentu. Wyraża to cytat, który proponuje „zwrócenie uwagi innym krajom, by połączyły się wokół naszego stanowiska”.

Konflikt w Gazecie Wyborczej

Konflikt w *Gazecie Wyborczej* nie jest tak rozbudowany jak w relacji *Guardiana*, ale stanowi główną zasadę konstrukcyjną przedstawionego świata.

Pierwsza wzmianka o konflikcie pojawia się we fragmencie określającym scenierię konferencji. Przedstawia się ją jako taką, wokół której rozgorzały zacięte spory jeszcze zanim się rozpoczęła! Co więcej, dowiadujemy się, że na forum Zgromadzenia Ogólnego b ę d z i e w a l k a o ostateczną wersję komunikatu z konferencji. Warto także zwrócić uwagę na to, że relacja nie wyklucza możliwości braku porozumienia — zdolność do rozwiązania problemów zostaje podana w wątpliwość. *Gazeta Wyborcza* nie uchyla się także przed stosowaniem terminologii militarnej. Co więcej, jeden z podtytułów jej relacji wskazuje na nieuchronność konfliktów, które pojawiają się już w przemówieniach inauguracyjnych. Atmosferę konfliktu i napięcia powoduje także wewnętrzna walka Butrosa Ghalego, który musi się ograniczać do dyplomatycznych subtelności. Poznajemy głębokość i siłę konfliktu dopiero po tym, jak Ghali ponosi porażkę. Jak już zauważyliśmy, nie mógł nic poradzić i musiał odrzucić argumenty fundamentalistów.

Naturalnym pytaniem, które pojawia się w sytuacji konfliktowej, jest pytanie o strony sporu. W przypadku *Gazety Wyborczej* nie jesteśmy jednak poinformowani, kto bierze udział w konflikcie. Jak już wspomnieliśmy, sekretarz Butros Ghali i pani Brundtland stoją po jednej stronie. Przytacza się wypowiedzi ich obojga, w których są przedstawieni jako, co najmniej, przeciwnicy zakazu aborcji. Poza tym, w relacji *Gazety Wyborczej* nie ma innej strony konfliktu.

O konflikcie pisze się przede wszystkim w kategoriach bezosobowych — typowo dla informacji agencyjnych. W ten sposób dowiadujemy się, że konflikty rozgorzały. Później mówi się nam, że w a l k a b ę d z i e j e s z c z e t r w a ć. Poza tym, czytelnikom się nie mówi, że istnieją kraje, które zbojkotowały konferencję — do czego odwołuje się *The Guardian*. Co ciekawe, reporterzy *Gazety Wyborczej* wydają się mniej poinformowani o konferencji niż ich koledzy z *Guardiana*. Podczas gdy relacja w *Guardianie* zawiera całkiem sporo szczegółów na temat konfliktu, polscy dziennikarze mówią swoim czytelnikom, że walka o kształt końcowego dokumentu będzie się toczyć z a s z c z e l n i e z a m k n i ę t y m i d r z w i a m i. Sugeruje się, że brak szczegółów na temat konfliktu wynika z sekretów stworzonych przez samych polityków.

Struktura obu opowieści

W opisywanym przypadku mamy do czynienia z relacjami dziennikarskimi a nie z baśniami; jesteśmy zatem świadomi, że schemat Proppa nie nadaje się do

zastosowania bez pewnych modyfikacji⁶. Okazało się, że materiał z *Guardiana* łatwiej od publikacji z *Gazety Wyborczej* poddawał się takiej analizie. Oryginalny schemat Proppa w większym stopniu i prawie bez modyfikacji nadawał się do przeanalizowania relacji w *Guardianie*. Wskazało nam to jeszcze jedną różnicę między obiema gazetami. W *Guardianie* mamy opowieść z akcją (narrację) i rozwój. Początkowy konflikt prowadzi do czegoś w rodzaju rozwiązania — „zwrócenie uwagi innym krajom, by się połączyły wokół naszego stanowiska”. W *Gazecie Wyborczej* jest także opowieść o wydarzeniach (narracja), ale na poziomie epizodów i poza tym nie ma już dalszego rozwoju.

I chociaż bezsprzecznie obie relacje nie mają nic wspólnego z baśniami, w obu są elementy, które pasowałyby do baśni. Przeprowadzamy teraz analizę, w której zwracamy uwagę na niektóre z nich.

Struktura opowieści w *Guardianie*

W *Guardianie* sytuacja w y j ś c i o w a została już ustalona przez zamieszczone wcześniej informacje na temat przygotowań do konferencji. Opowieść zaczyna coś w rodzaju sekcji p r z y g o t o w a w c z e j Proppa, w której, w tym samym czasie, przedstawia się zarówno czarny charakter, porozumienie watykańsko-muzułmańskie, jak i f a ł s z y w ą b o h a t e r k ę, panią premier Norwegii, Gro Harlem Brundtland. Trzeba podkreślić, że PWM gra negatywną rolę po prostu dlatego, że Zachód jest przedstawiany jako rozgniewany na PWM i właśnie ma zamiar zaangażować się w kontrofensywę. Nadszedł czas bohaterów.

Pani Brundtland jest f a ł s z y w ą b o h a t e r k ą, ponieważ jej działania nie są spójne. Cechy bohaterskie kompromituje jej emocjonalność. Czytelnicy odkrywają tę niedoskonałość razem z Antonio Guidim, pierwszym z p o m o c n i k ó w. Guidi zdobył — albo nie zdobył — szczególną pozycję w czasie dyskusji konferencyjnych, ale o tym się nie dowiadujemy. Istotą jego roli w opowieści, którą się n a m o p o w i a d a, jest to, że kończy niezwykle emocjonalny atak fałszywej bohaterki na czarne charaktery, przygotowując w ten sposób grunt pod pojawienie się Benazir Bhutto.

Bhutto pełni konstrukcyjną rolę kolejnego p o m o c n i k a, o wiele bardziej skomplikowanego niż Guidi, ponieważ przedstawia się ją jako osobę, która ma więcej do zaferowania. Podobnie jak wielu innych funkcjonariuszy przed nią, podchodzi niechętnie do wypełnienia swojego zadania (tekst mówi swoim czytelnikom: „przypadło jej w udziale...”). Wskazując na to, że projekt dokumentu końcowego — bezosobowa i dzięki temu niebezpieczna siła — zadaje ciosy „w

⁶ W badaniach Connella (1991, 1992) na temat erotycznych skandali opisywanych przez brytyjskie tabloidy pojawia się termin „reportaż baśniowy” (*fabulous reportage*). Jest to gatunek, w którym wykorzystuje się ziemskie zainteresowanie erotycznymi ekscesami gwiazd show-biznesu, żyjących w odległym, jakby niezemskim świecie. Nazwa podkreśla różnicę między takimi publikacjami, a bardziej prozaicznymi materiałami na temat afer finansowych i politycznych, o których piszą pozostałe dzienniki. W tym „nieziemskim świecie”, tak jak w baśni, cechy i własności codziennego życia są przesadzone i wszystko jest niezwykle, baśniowe.

samo serce” wartości kultury Północy i Południa, Bhutto pełni rolę jakby środka ciężkości (*fulcrum*) całej relacji. Pomoc Bhutto polega na zaproponowaniu zrównoważonej wizji. Jednak Bhutto nie daje rozwiązania — a przynajmniej czytelnicy nie dowiadują się z tej relacji o tym, by pani Bhutto jakieś rozwiązanie miała.

Bhutto i Brundtland stają się w *Guardianie* indywidualnymi uosobieniami „wymowy konferencji”, która jest oceniana różnie, począwszy od „pojednawczości” (Bhutto) aż po „konfrontacyjność” (Brundtland). Prawdopodobnie z tego powodu *The Guardian* zdecydował się nie poinformować swoich czytelników, że Brundtland powiedziała zebranim, że w jej kraju, gdzie aborcja jest legalna, odsetek przerywania ciąży jest bardzo niski (*Gazeta Wyborcza*). Taka informacja mogłaby rozmyć granice jej waleczności. Z drugiej strony, ponieważ w *Gazecie Wyborczej* nie ma prawie żadnego konfliktu, nie ma żadnych ograniczeń w zapoznaniu polskich czytelników z fragmentami jej przemówienia.

Zwiastunem rozwiązania problemów jest brytyjski wiceminister spraw granicznych, Tony Baldry. Obwieszcza on jak herold pojawienie się bohatera historii. Jest zupełnie normalne, że w innych gazetach Europy Zachodniej w roli heralda występują inni krajowi politycy o podobnej randze. Rozwiązanie proponowane przez Unię Europejską, które „stanie się przedmiotem zainteresowania innych państw po to, by zjednoczyć swoje wysiłki”, zostało także z dużą pewnością obwieszczone przez herolda. Użycie czasu przyszłego oraz „duża pewność” wskazują na nieuchronność konsekwencji zdarzeń. I chociaż to jeszcze się nie zdarzyło, obietnica, że się zdarzy, jest bardzo silna. Biorąc pod uwagę charakter procesów historycznych, którymi — jeżeli w ogóle tak się dzieje — rządzą jakieś prawa, choć na pewno inne niż reguły opowiadania baśni, mamy do czynienia z najlepszym z możliwych happy endów.

Struktura opowieści w *Gazecie Wyborczej*

Zastosowanie podobnej analizy do *Gazety Wyborczej* nastęrcza pewne trudności. Nie ma tam prawie wcale rozwoju narracji. Raport przypomina serię nie związanych z sobą migawek. Właściwie nie ma też żadnego związku między opisywanymi działaniami. Mimo to zarysowuje się narracja nie uporządkowana. Cały tekst można podzielić na cztery, jasno wyróżniające się części. Pierwszą i ostatnią część stanowią przytoczenia słów Benazir Bhutto. Części druga i trzecia, odpowiednio, stanowią „dziennik z podróży” oraz sekcję problemową.

Cytaty z Benazir Bhutto obramowują tekst i podsuwają ewentualne rozwiązanie problemów ludzkości. Zauważmy teraz, że cytat, który kończy tekst (zamknięcie obramowania) stawia znak zapytania nad rzeczywistą możliwością osiągnięcia rozwiązania. Trzecia, najważniejsza część tekstu wprowadza — jako szczegółowe zagadnienie — problem aborcji. Wielki problem ludzkości — przeludnienie — jawi się jako bardziej rzeczywisty ze względu na takie jego uszczegółowienie (Hartley 1982). Tutaj także pokazuje się naturę konfliktu. I

tak poznajemy inną część obramowania — ostrzeżenia komentatorów i nieco niepokojące marzenie Benazir Bhutto.

Taka analiza wydaje się wystarczająco uprawniona, ale jednak nastęcza wiele kłopotów. Scenografia, a konkretnie odsyłające do niej fragmenty tekstu, nie stanowią dobrego podłoża do głównego tematu dyskusji — aborcji. Te dwie warstwy tekstu nie są w sposób naturalny połączone. Także sama oprawa jest trochę dziwna — jej „humanitarna” wymowa nie odpowiada zagadnieniu, czy zezwolić na przerywanie ciąży. Pomimo tego wszystkiego, mamy do czynienia z jasno wyodrębnialnymi częściami: obramowaniem, częścią tworzącą scenografię i oczywistym punktem koncentracji.

Zatem o czym opowiada ta relacja? Części tworzące scenografię z wprowadzeniem głównego problemu łączy konflikt. Wcześniejsze fragmenty kończą się stwierdzeniem, że będzie walka o ostateczny kształt dokumentu podsumowującego konferencję. Natomiast następna część, z drugiej strony, rozpoczyna się od wprowadzenia tematu awantury wokół aborcji. Więcej, podtytuł, wprowadzający główne zagadnienie, sygnalizuje nieuchronność konfliktu. Potem następuje ostatnia warstwa, która służy do wprowadzenia „humanitarnej” perspektywy i do okazania wątpliwości, czy to politycy powinni tak dużo rozmawiać o aborcji. Struktura narracji polskiego tekstu służy osiągnięciu dwu celów. Z jednej strony, pomaga w przedstawieniu tekstu jako wypowiedzi na temat konfliktu. Z drugiej strony, przez ostateczne odwołania do ostrzeżeń komentatorów i marzeń Bhutto, struktura wykracza poza konflikt, a może nawet sugeruje brak akceptacji dla niego.

Przedstawienie konfliktu jest dziwne pod względem struktury. Zwykle relacje prasowe dotyczące konfliktów pokazują obie spierające się strony. Na przykład wojny przedstawia się zwykle jako spory co najmniej dwu stron, morderstwa jako konflikt zbrodniarza i ofiary, w kłóskach żywiołowych rywalizuje człowiek z naturą. *Gazeta Wyborcza* nie opisuje konwencjonalnie konfliktu w Kairze, ponieważ przedstawia tylko jednego z oponentów — a mianowicie stronę proaborcyjną — i to głównie posługując się cytatami z przemówienia Brundtland. Dlaczego nie ma żadnego odniesienia do innej strony konfliktu, dlaczego brakuje tak ważnego elementu struktury opowieści? Odpowiedzmy najpierw na pytanie „dlaczego?”

Pominięcie drugiej strony konfliktu może wynikać z poczynionego przez reporterów założenia o powszechnej znajomości istoty sporu, o którym pewnie pisano już wcześniej. Jeżeli z tego właśnie powodu pominięto uczestnika wydarzeń, to jednak rozsądek nakazywałby przynajmniej krótko o tym wspomnieć. Właśnie tak dzieje się w *Guardianie*, którego relację rozpoczyna krótkie odniesienie do porozumienia watykańsko-muzułmańskiego, o czym już pisaliśmy. Czy możliwe jest zatem inne wytłumaczenie — a mianowicie, że reporterzy *Gazety* nie chcieli się angażować, albo czuli się nieswojo, informując o tożsamości drugiej strony konfliktu? Dlaczego tak się stało? Mogło tak być, ponieważ w lobby antyaborcyjnym był, jak już wiemy z *Guardiana*, Watykan oraz sam papież. Tak się zdarza, że kiedy brakuje takiej ważnej informacji, albo się ją ukrywa, stanowi to formę zachęty

dla czytelników, żeby — tak jak w opowiadaniu kryminalnym, razem z detektywem — poszukali złoczyńcy⁷.

Zaangażowanie czy bezstronność?

Nie zakładamy, jak się robi w naiwnych interpretacjach pracy dziennikarskiej, że bezstronność znaczy to samo co ideologiczna czy nawet semantyczna neutralność. Każda informacyjna relacja jest nieuchronnie interpretacją wydarzeń, które opisuje. Nie jest to jednak to samo, co opowiadanie się po jednej albo drugiej stronie konfliktu, aby poprzeć jej racje. Twierdzimy, że analizowaną relacją *Gazeta Wyborcza* angażuje się po stronie konfliktu, popierając stanowisko proaborcyjne. Stanowi ono siatkę ideacyjną oraz ideologię⁸, w której obrębie się poruszamy. Jak się to zaangażowanie przejawia?

Przeciwnicy stanowiska proaborcyjnego posługują się argumentacją *fundamentalistyczną*. Przemówienie pani Brundtland zostało przyjęte *z burliwym aplauzem* (*The Guardian* pisze, że także wielu słuchaczy przyjęło je z niesmakiem — i tej informacji już nie mamy w *Gazecie*). Krótko mówiąc, czytelnicy mogą się zapoznać wyłącznie z proaborcyjnym stanowiskiem — być może, jest to jedyne stanowisko, o którym warto pisać na pierwszej kolumnie gazety.

Co ciekawe, z pięciu głównych uczestników konferencji, o których pisze *Gazeta*, trzech można przedstawić jako popierających (Butros Ghali i Brundtland), albo, co najmniej, sympatyzujących (Gore) z grupą proaborcyjną. Pozostali dwaj są przedstawieni jako nie zaangażowani w konflikt. Znaczące jest także to, że dwu spośród trzech uczestników popierających aborcję to osoby, które w kategoriach światowej polityki odgrywają duże role. Butros Ghali jest sekretarzem generalnym ONZ (największej politycznej organizacji na świecie), a Al Gore jest wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych — kraju należącego do światowej elity (Fowler 1991:14). Ich poglądy można zatem interpretować nie tylko w kategoriach, jak *można sobie poradzić z problemem aborcji*, ale raczej, *co powinno się z tym problemem zrobić*. *Gazeta Wyborcza* nie tylko nie przedstawia obu rywalizujących ze sobą poglądów, ale także jedyne-
mu, który omawia, przypisuje wybitnych przedstawicieli.

Nie powinno ująć uwagi także to, że w jednym z podtytułów publikacji występuje słowo „obluda” w kontekście poglądów fundamentalistów w sporze o aborcję. Ciekawe, że pani Brundtland, którą przytacza się w tym akapicie, używa tylko słowa „hipokryzja”, które ma słabszą wymowę. Ideologia proaborcyjna nie jest jednak niekwestionowanym podłożem całego tekstu. Wspomnie-

⁷ Uczciwie mówiąc, informacja niedostępna dla czytelników na pierwszej kolumnie pojawia się na innych kolumnach tego samego wydania gazety.

⁸ Jesteśmy świadomi, że dyskusja na temat różnych koncepcji ideologii była niezmiernie skomplikowana i długa (CCCS, 1977; Therborn, 1980). Używając tego terminu tutaj, mamy na myśli coś więcej niż tylko specyficzne postawy. Odwołujemy się do czegoś szerszego, do głębokiej struktury założeń, która, aby sprawy jeszcze bardziej skomplikować, jest oczywiście tym, co inni nazywają „wiedzą kulturową” (Sackmann 1991). Z tych względów używamy tego terminu ostrożnie.

liśmy już wcześniej, że aborcja także jawi się jako zło. Ostatni cytat pani Brundtland (na temat niskiego odsetka aborcji w Norwegii) — w *Guardianie* całkiem go pominięto — wprowadza jakąś równowagę. Dodatkowo, w ostrzeżeniach nie nazwanych komentatorów aborcję redukuje się niemal do kwestii drugorzędnej.

Kiedy rozpatrywaliśmy problem struktury publikacji w *Gazecie*, pisaliśmy, że wskazuje ona na obecność konfliktu, ale jednocześnie — za pomocą słów Benazir Bhutto — go odrzuca. Są znacznie ważniejsze problemy wynikające z przeludnienia niż aborcja, ale prawie wcale się ich nie nazywa. Analiza ideologii publikacji wydaje się potwierdzać taką obserwację. W konsekwencji *Gazeta*, należąca do zwolenników aborcji, jednocześnie lekceważy ją jako nieistotną.

The Guardian angażuje się w opisywany konflikt trochę inaczej. Jest to bezstronność, która wynika z liberalnego rozumienia zasad neutralności prasy. Zanim rozwiniemy tę myśl, musimy skomentować zasady przedstawiania sił islamu w *Guardianie*, ponieważ łatwo można dojść do wniosku, że jest on antyislamski. W pewnych kategoriach nawet taki zarzut jest usprawiedliwiony. W pierwszym paragrafie pisze się jeszcze dosłowniej niż wynika z przytoczonych słów pani Brundtland, że PWM to hipokryzja. Mało się robi tego dnia, w tej publikacji, aby nagłośnić muzułmańską opozycję przeciwko kontroli urodzeń i aborcji lub by wytłumaczyć, dlaczego szczyt w sprawie ludności na Ziemi postrzega się jako antyislamski. Zamiast tego, przeznaczona jest bardzo dużo miejsca na zdjęcia pokazujące demonstrujących robotników z Sudanu. Te powierzchwnie można by było wykorzystać, aby więcej napisać na temat powyższych problemów.

Mimo to twierdzenie, że *The Guardian* zajął bezsprzecznie antyislamskie stanowisko albo przynajmniej przeciwne poglądom przedstawicieli muzułmanów i katolików, byłoby nieporozumieniem. To, że poglądy redakcji gazety korespondują z liberalną polityką kontroli urodzeń i aborcji, jest tajemnicą poliszynela. Przedstawiciele Watykanu i islamu, przeciwni takim poglądom i zwalczający je, mogliby zostać skrytykowani w artykule wstępnym, i to w *Guardianie* nie byłoby nic dziwnego. W Wielkiej Brytanii powszechnie się oczekuje, że gazety będą przedstawiać swoje poglądy i piętnować inne na kolumnach odredakcyjnych. Taki zabieg nie miałby nic wspólnego z uczynieniem całej gazety „antykatolicką” albo „antymuzułmańską”. Poza tym, o ile wiemy, poglądy tej redakcji nie dopuściłyby do fundamentalistycznej, zasadniczej kłótni z wyznawcami którejś z obu opisywanych religii. Nie pozwoliłyby także na automatyczne odrzucanie propozycji przedstawicieli któregoś z ugrupowań religijnych — tylko z tego względu, że reprezentują oni daną opcję. Publikacja w *Guardianie* nie zajmuje stanowiska w sprawie kontroli populacji ani aborcji. Niemniej, pokaźna ilustracja przedstawiająca demonstrację małą przyczynia się do o s ł a b i e n i a takiego odczytania tekstu, które byłoby antyislamskie na podłożu rasistowskim. Z tego względu publikacja może się jawić jako niemądrze zaangażowana po jednej stronie. Z pewnością rodzi to pytania etyczne. W jakim stopniu gazety powinny zapobiegać takiemu odczyta-

niu tekstów? Czy w ogóle powinny próbować to robić, nie tylko w kontekście relacjonowania wydarzeń?

Zasugerowaliśmy, że Benazir Bhutto jest ważną postacią w relacji *Guardiana*. Na jej ważność wskazuje choćby to, że o jej udziale w konferencji traktuje 29% wszystkich słów publikacji (442). Dalej w kolejności pisze się o przemówieniu pani Brundtland (ponad 23%). Jeśli uwzględnić słowa dotyczące reakcji na przemówienie, to premier Norwegii zrównuje się z Benazir Bhutto pod względem liczby słów. Publikacja nie opisuje żadnych reakcji na udział Benazir Bhutto, nie ma też żadnych innych komentarzy. W gruncie rzeczy, przywódczyni islamu wygrywa porównanie z panią Brundtland. Atrakcyjność wystąpień Benazir Bhutto w konferencji wynika z rozmachu ich wizji. Pojawia się jako głos rozsądku, jako osoba zdolna zrozumieć obie strony. Reprezentuje stanowisko — dodajemy — zgodne z liberalną interpretacją dziennikarstwa, z którą dziennikarze *Guardiana* się identyfikują. Takie poglądy na dziennikarstwo nie pozwalają na popieranie wąskich opcji politycznych. Jeśli już trzeba czegoś bronić, to powinien być to rozum oraz informacyjne i rozsądne myślenie. Przyznajemy, że podoba się nam takie rozumienie dziennikarstwa i w tym kontekście jeszcze trudniej nam zrozumieć i jeszcze bardziej nas dziwi materiał ilustracyjny publikacji. Moglibyśmy zapytać, w jaki sposób taka ilustracja przyczynia się do realizowania informacyjnego i rozsądnego myślenia? Bez wątpienia jest to ciekawa ilustracja, zwracająca powszechną uwagę na artykuł. Czy jednak pomylimy się, jeśli stwierdzimy, że zdjęcie jest ciekawe wyłącznie dlatego, że pokazuje negatywny i głęboko zakorzeniony wizerunek niewierzących? Jeśli się nie mylimy, musimy postawić pytanie o to, jakie jest miejsce takich ilustracji w dyskursie, który aspiruje do tego, by nazwać go racjonalnym?

Wnioski

Przeprowadzona analiza prowadzi do wniosku, że odbyły się trzy konferencje. Pierwsza, która miała miejsce w Kairze, odbyła się i będzie żyła we wspomnieniach tych osób, które piątego września 1994 roku brały udział w Szczycie w sprawie zaludnienia. O drugiej konferencji napisał *The Guardian*, a trzecią opisała *Gazeta Wyborcza*. Są między nimi ewidentne podobieństwa, jak również spore różnice. Dwie ostatnie konferencje są selektywnymi wersjami tej pierwszej. Nie stanowiły one, bo nie mogły, dokładnych kopii, słowo po słowie, przebiegu tej pierwszej konferencji. Są jeszcze dwie inne różnice. Łatwo można sobie wyobrazić, że bohaterowie pierwszej konferencji nie zaakceptowałyby sposobu, w jaki przedstawiono ich udział w obu relacjach. Na przykład, pani Brundtland może chciałaby posprzeczać się z dziennikarzami *Guardiana*, czy jej przemówienie rzeczywiście było zbyt bezceremonialne. Może miałaby też zastrzeżenia do relacji z jej przemówienia w *Gazecie Wyborczej*.

Odpowiada nam pogląd, że pierwsza konferencja była tą „prawdziwą”, a dwie następne tylko jej prasowymi odbiciami, lepszymi bądź gorszymi. Oczywiście wedle standardów w dziennikarstwie relacje o faktach powinny być tak

dokładne, jak tylko się da. Jednak przyjęcie takiego poglądu oznaczałoby zakwestionowanie i zatarcie „rzeczywistości” konferencji w relacjach *Guardiana* i *Gazety Wyborczej*. Dla większości czytelników obu publikacji „rzeczywistymi” konferencjami były tylko te, o których przeczytali, zakładając, że ci czytelnicy nie mieli zastrzeżeń do prawdziwości i dokładności obu relacji.

Analiza, którą zaprezentowaliśmy, doprowadziła nas do wniosku, że obie relacje nie tyle opowiedziały o „prawdziwej konferencji” w Kairze, lecz dramatycznie ją zrekonstruowały. Konstrukcje dramatyczne — opowieści, o których mowa — posługują się czymś, co nazywamy „efektem urzeczywistnienia”. Nie wiemy na pewno, czy konferencja albo szczyt na temat zaludnienia odbyła się w Kairze. Jesteśmy jednak gotowi uwierzyć, że taka konferencja naprawdę miała miejsce ze względu na działanie owego efektu urzeczywistnienia, choć musimy przyznać, że w istocie byłoby nam bardzo trudno dowieść, że tak właśnie było. Nie podnosimy tych kwestii po to, by szokować ich absurdalnością, lecz po to, aby podkreślić, że obie relacje — podobnie do wszystkich opisów wydarzeń, korzystających z narzędzi do projektowania rzeczywistości — skonstruowały rzeczywistość przekraczającą świat wynikający z konstrukcji samych materiałów. Inaczej mówiąc, takie narzędzia przeobrażają w publikacji relacje *m e t a f o r y c z n e* do opisywanych przedmiotów w relacje *m e t o n i m i c z n e* (Leach, 1978). Zamiast arbitralnego, konwencjonalnego związku (metaforycznego) wspomniane narzędzia wywołują wrażenie, że publikacje odzwierciedlają realne składniki konferencji. A te są tylko częścią większej całości (opartej na relacji metonimicznej). Odniesienia do statusu, wykorzystywanie różnych szczegółów deiktycznych, włączanie bezpośrednich przytoczeń to, między innymi, narzędzia intertekstualne (Fowler 1983), które tworzą to przeobrażenie i wytwarzają efekt urzeczywistnienia. Są środkami, za których pomocą rzeczywistość skonstruowana tekstualnie staje się rzeczywistością pozatekstową, rzeczywistością referencyjną. Innymi słowy, sprawiają, że widzimy obie rzeczywistości tak, jakby były wymienne (Fiske & Hartley 1978;48); tak jakby można było zamienić wydarzenia i postaci występujące w tekście na ich odpowiedniki na krajowej i międzynarodowej scenie politycznej. Efekt urzeczywistnienia wywiera pełny skutek wtedy, kiedy odnosi się wrażenie, że materiał prasowy nie tworzy rzeczywistości konferencyjnej, lecz ją tylko omawia albo przekazuje.

Taki stan rzeczy prowadzi do pytań natury etycznej. Czy chcemy powiedzieć, że jedna relacja, albo nawet oba materiały, zniekształcają rzeczywistość kairskiego szczytu? Czyż nie powinny być stanowić jak najdokładniejszych, jak najbardziej bezstronnych i jak najobiektywniejszych sprawozdań z wydarzeń? I, ostatecznie, czy w związku z tym obie relacje nie powinny być identyczne? Napisałismy wcześniej, że reporterzy nie rezygnowali z wyrażenia poglądów, które można odczytać jako ich własne — na przykład uwaga wyrażona przez dziennikarzy *Guardiana*, że przemówienie pani Brundtlant było bezcerebralne. Podobnie, można powiedzieć, że dziennikarze *Gazety Wyborczej* dodali od siebie, że Butros Ghali w swoich działaniach „nie mógł nic zrobić poza” odrzuceniem argumentów fundamentalistów. Z pewnością obiektywne

opisywanie wydarzeń nie zezwala na wyrażanie takich opinii. Dziennikarz powinien przekazać swoim czytelnikom wyłącznie informacje o wydarzeniach.

Powyższy pogląd łączy się ze zbyt wąskim rozumieniem koncepcji obiektywizmu i bezstronności. Wiadomości nie są bezstronne, jeśli przez bezstronność rozumie się absolutną neutralność. Tak jak w każdym innym użyciu języka, w czasie opisywania i analizowania wydarzeń wykorzystuje się, całkowicie nieuchronnie, długi szereg kulturowych założeń i konotacji. Można by zobaczyć to całkiem wyraźnie, gdyby spróbować przełożyć relację brytyjską na język polski i polską na angielski. Każde rozumienie pełnej neutralności jest dodatkowo zakłócanie przez działania kulturowe na wyższym poziomie, takie jak te, za których pomocą organizacje dziennikarzy określają swoje miejsce, na przykład, w kontekście ogólnokrajowych formacji politycznych. Wiadomości mogą być neutralne/bezstronne tylko w takim sensie, że materiały dziennikarskie dostosowują się do dominujących, akceptowanych oficjalnych wzorców wiedzy i założeń. Dyrekcja BBC w czasie wielu lat (nie wolnych od politycznych zawirowań) zawsze publicznie deklarowała silny zamiar obrony demokratycznych i parlamentarnych instytucji. Niektórzy doszli tak daleko, że wyznawali swoją stronniczość, mając na myśli zamiar popierania wymienionych demokratycznych instytucji oraz jednoznacznie ostro deklarując chęć zwalczania wszystkich, którzy mogą stanowić zagrożenie dla demokratycznego porządku. Dostosowując instytucję i jej dziennikarskie funkcje do założeń systemu politycznego, wypełnili jeden z głównych warunków bezstronności. Można to nazwać inaczej: bezstronność jest relatywna.

Jakie w takim razie rozsądne wymagania powinniśmy postawić przed tymi, którzy dostarczają nam informacji? W jakim sensie powinniśmy żądać od nich etyczności? Jedną rzecz chcemy powiedzieć jasno i dobitnie, zanim pójdziemy dalej. Oczywiście, że popieramy i będziemy popierać każdy wysiłek, którego celem jest takie relacjonowanie wydarzeń i działań ich głównych bohaterów, które jest najwierniejsze faktom. Nie sądzimy, jak niektórzy, że jest to tak niezwykle trudne; nie uważamy też, że jest to tak niezwykle istotne. Myślimy, że trudniejsze i bardziej wymagające jest wykonanie wysiłku, aby zrozumieć te grupy i siły w społeczeństwie, które mogą się sprzeciwiać temu wszystkiemu, co dla dziennikarzy jest cenne. Bez przerwy widać w relacjonowaniu wydarzeń, jak łatwo jest piętnować i demonizować takie siły.

Aby zilustrować powyższe wnioski, chcemy powiedzieć, jak naszym zdaniem obie gazety powinny być postąpić z PWM. Sądzimy, że świat islamu nie jest dobrze przedstawiany w żadnej z relacji. Chyba łatwiej sobie poradzić z przypadkiem *Gazety Wyborczej*. W jej relacji nie ma, po prostu, opozycji. Nic się o niej nie mówi, a reprezentowane jest tylko jedno lobby. Wystarczyłaby choćby wzmianka o opozycji. *The Guardian* w rzeczywistości wspomina o opozycji katolicyzmu i islamu, ale w sposób, który dopuszcza, o ile nie zachęca do nich, do stereotypowej interpretacji.

Znacznie mniej od nieścisłości faktograficznych, co od lat podkreślają krytyczni teoretycy komunikowania, mogą martwić s y s t e m o w e uprzedzenia i ideologiczne predyspozycje wpływające na relacjonowanie wydarzeń. Aby

brzmieć realistycznie, aby wyglądało, że publikacje dotyczące krajowych i międzynarodowych wydarzeń i instytucji politycznych są zgodne z faktami, dyskursy informacyjne muszą powtarzać wiele cech dominujących dyskursów instytucjonalnych. Nie można tego tak łatwo usunąć, ale można to zmieniać. Jakie są konsekwencje takiego stanu rzeczy? Naszą odpowiedzią na to pytanie będzie nawiązanie do relacji w *Guardianie*. Jesteśmy zdania, że dziennikarze odpowiedzialni za przygotowanie relacji zrobili prawie wszystko, czego oczekiwano od kogoś, kto ma przygotować obiektywny i bezstronny przekaz. Przytoczyli słowa najważniejszych postaci biorących udział w konferencji, chociaż nie mogli się oprzeć i określili udział pani Brundtland słowem „bezceremonialny”. Prawdopodobnie uzasadnieniem tego był polityczny ciężar tej strony, która uznała przemówienie za niesmaczne. Profesjonalny instynkt, nakazujący jak najdokładniejsze opisanie działań „sił akredytowanych na konferencji”, w opisywanym przypadku raczej politycznych niż religijnych, doprowadził do czarnej plamy. Mogło ująć uwagi, że materiał ilustracyjny, przedstawiający tysiące nie zaproszonych na konferencję robotników sudańskich miał bardzo dużą wartość konotacyjną. Gdyby jednak redaktorzy gazety byli w pełni świadomi konotacji, jakie wywołają ilustracje, z pewnością poczuli by się zobowiązani do wyrównania zakłóconej równowagi.

W ostatnich latach raz jeszcze obserwujemy w Europie rozbudzenie się rasizmu, tym razem skierowanego przeciwko społeczności islamskiej Europy Zachodniej. Publikacja w *Guardianie* zrobiła mało, aby się sprzeciwić rasistowskiej interpretacji bojkotu konferencji w sprawie zaludnienia i stanowiska antyaborcyjnego. Sądzimy, że taka gazeta powinna być bardziej świadoma takich możliwości. Powinna, w konsekwencji, zrobić więcej, aby przyczynić się do zrozumienia przyczyn sudańskiego bojkotu i katolicko-islamskiego sprzeciwu wobec aborcji traktowanej jako mechanizm kontroli wzrostu populacji. Ostatnia uwaga odnosi się również do *Gazety Wyborczej*. To, że obie gazety zrobiły dużo w tym zakresie na innych kolumnach i w innych wydaniach, nie usprawiedliwia zawartości artykułów, które opublikowały na pierwszych stronach.

LITERATURA

- Centre for Contemporary Cultural Studies: *On Ideology*. Hutchinson, 1978.
- Ian Connell: *Personalities in the Popular Media*. [W:] P. Dahlgren, C. Sparks (ed.): *Journalism and Popular Culture*. Londyn 1992, s. 64-83.
- Ian Connell: *Tales from Tellyland: the popular press and television in the UK*. [W:] P. Dahlgren, C. Sparks (ed.): *Communication and Citizenship: Journalism and the Public Sphere in the New Media Age*. Routledge, 1991, s. 236-253.
- Umberto Eco: *Travels in Hyperreality*. Londyn, 1987.
- John Fiske: *Television Culture*. Methuen, 1987.

- John Fiske, John Hartley: Reading Television. Methuen, 1978.
- Roger Fowler: Linguistics and the Novel. Methuen, 1983.
- Roger Fowler: Language in the News. Routledge, 1991.
- Stuart Hall: The Determinations of News Photographs. [W:] S. Cohen, J. Young (ed.): The Manufacture of News. Constable, 1973, s. 176-190.
- M.A.K. Halliday: Language as Social Semiotic. Edward Arnold, 1978.
- M.A.K. Halliday: Explorations in the Functions of Language. Edward Arnold, 1973.
- John Hartley: Understanding News. Methuen, 1982.
- Michael Hoey, Eugene Winter: Clause relations and the writer's communicative task. [W:] B. Couture (ed.): Functional Approaches to Writing. Pinter, 1986, s. 120-141.
- Edmund Leach: Culture and Communication: the Logic by which Symbols are Connected. Cambridge University Press, 1976.
- John M. Swales: Genre Analysis — English in Academic and Research Settings. Cambridge University Press, 1990.
- Vladimir Propp: Morphology of the Folktale. University of Texas Press, 1968. [Wyd. polskie 1976].
- Sonja Sackmann: Cultural Knowledge in Organisations. Sage, 1991.
- Goran Therborn: The Power of Ideology and the Ideology of Power. Verso Books, 1980.

Przekład i opracowanie *Jacek Kołodziej*

IRENA TRZCIENIECKA-SCHNEIDER

POSTAWY WSPÓŁCZESNEGO POLSKIEGO ODBIORCY WOBEC MEDIÓW

Pewne historyczne i filozoficzne uwarunkowania

Istnienie i działanie wszelkich środków komunikowania masowego uzależnione jest od odbiorcy. Konieczność coraz celniejszego trafiania w gust widza, słuchacza bądź czytelnika powoduje wciąż postępującą specjalizację mediów. Oczywiście jest, że ten, kto chciałby zadowolić wszystkich, nie zadowoli nikogo, powstają zatem pisma, audycje, programy i reklamy dla młodzieży, majsterkowiczów, gospodyń domowych, sympatyków określonej partii, miłośników sensacji i wielu, wielu innych. Ich widzowie, słuchacze czy czytelnicy stanowią zwykle dość wyraźnie wyodrębnioną grupę, charakteryzującą się określonym wiekiem, płcią, wykształceniem, stopniem zamożności, miejscem zamieszkania, wykonywanym zawodem bądź zainteresowaniami. W ostatnich latach wydawcy, redaktorzy i autorzy doceniają w coraz większym stopniu wartość badań pozwalających na ściśle określenie kręgu odbiorców. Jak się jednak wydaje, wykorzystują oni wyniki tych badań jedynie do modyfikacji zawartości pisma bądź programu, zaniedbując w większości przypadków sposób podawania treści. Tymczasem właśnie ów sposób decyduje często o tym, że z dwóch pism przeznaczonych dla tego samego kręgu odbiorców jedno zyskuje regularnie czytelników, drugie zaś równie regularnie ich traci. Wydaje się, że znaczna część twórców środków masowej komunikacji wyznaje nieco zmodyfikowany pogląd Locke'a; w chwili pierwszego kontaktu z ich medium odbiorca jawi im się jako *tabula rasa* — bez żadnej wcześniejszej wiedzy, nawyków, a nawet żadnego dziedzictwa kulturowego. Moim celem jest zasygnalizowanie niektórych możliwych założeń i nastawień, z którymi współczesny Polak przychodzi do odbioru prasy.

Na postawę współczesnego czytelnika składają się zarówno efekty oddziaływania mediów czy szkoły, jak też przynależność do określonego kręgu kulturowego, a nawet, w pewnym stopniu, dziedzictwo kultury europejskiej. To ostatnie stwierdzenie może wydać się zaskakujące, jest faktem jednak, iż na nasz

stosunek do wiedzy czy natury, a także na nasz system wartości wielki wpływ wywarła między innymi myśl Oświecenia, zwłaszcza francuskiego. Idee osiemnastowiecznych *philosophes* odnajdujemy w powszechnie panującym przekonaniu, że celem rozszerzania granic wiedzy jest postęp techniczny, a nie kontemplacja coraz to nowych zjawisk. Idee te odnajdujemy na sztandarach ruchów ekologicznych i w nawoływaniu do tworzenia bezstresowych szkół. Bodaj w największym stopniu na postawie współczesnego czytelnika wobec świata zażyły dwa ukształtowane w osiemnastym wieku poglądy. Pierwszy głosi, że wiedza jest tożsama z encyklopedycznym zbiorem faktów. Drugi, nigdy jawnie nie werbalizowany, to przekonanie o konieczności rozróżnienia między ogólnymi hasłami i ideami, jako drogowskazami pokazującymi jedynie kierunek, a szczegółowymi, praktycznymi wytycznymi, dyktującymi postępowanie w codziennych sytuacjach.

Przekonanie, że wiedza to po prostu zbiór wiadomości, leży u podstaw przeważającej mniej więcej od lat siedemdziesiątych praktyki szkolnej. Tak uczniowie, jak i nauczyciele nastawieni są na pamięciowe opanowanie jak największej porcji informacji, nie zaś na odkrywanie ich wzajemnych powiązań czy też wyprowadzanie z nich dalszych konsekwencji. Wbrew temu, co na ogół się sądzi, nie jest to cecha charakteryzująca wyłącznie polskie szkolnictwo czy polskie społeczeństwo. Amerykanin, Carl L. Becker, pisze: „(...)podstawowym wyróżnikiem współczesnego klimatu opinii jest faktyczność, a nie racjonalność. Atmosfera, którą karmią się nasze umysły, jest do tego stopnia nasycona faktami, że z łatwością obywamy się bez objaśniających je teorii. Nie potrafimy patrzeć na świat inaczej niż z punktu widzenia historii albo nauki. Z punktu widzenia historii świat jawi się nam jako coś, co dopiero powstaje; coś, w stosunku do czego możemy się pokusić o prowizoryczne tylko wyjaśnienie, ponieważ proces tworzenia nie został jeszcze zakończony. Z punktu widzenia nauki świat jawi nam się jako coś, co musimy zaakceptować, coś, czym powinniśmy nauczyć się sterować i co winniśmy kontrolować, wreszcie jako coś, do czego — możliwie bezboleśnie — powinniśmy się przystosować. Dopóki potrafimy skutecznie posługiwać się rzeczami, dopóty nie odczuwamy wystarczająco silnej potrzeby, aby je zrozumieć”¹.

Nastawienie współczesnego czytelnika polskiego na fakty, nie zaś na relacje między nimi, powoduje, że przeciętny odbiorca nie oczekuje wyjaśnień genetycznych opisywanych zjawisk. Nie chce wiedzieć „dlaczego?” lecz jedynie „po co?”, a przede wszystkim, jak dany fakt wpłynie na jego własną sytuację życiową. Wiedza ta daje mu poczucie kontroli nad rzeczywistością — może się zbuntować i obrzucić jajkami gmach Sejmu lub rozważać możliwe strategie przystosowawcze — oraz poczucie rozumienia tego fragmentu świata, w którym się znajduje. Głębsze, racjonalne wyjaśnienia opisywanych faktów są z jego punktu widzenia nie tylko zbędne, ale nawet szkodliwe, zaburzają bowiem poczucie bezpośredniego rozumienia i kontroli, wprowadzając zbyt wiele zmiennych niezależnych. Tak więc przeciętny czytelnik, nieświadomy potomek

¹ Carl L. Becker: Państwo Boże osiemnastowiecznych filozofów, Poznań 1995, s. 26-27.

intelektualny francuskich encyklopedystów, poszukuje w tekście faktów oraz wiadomości dających złudzenie kontroli nad nimi, nie zaś wyjaśnień i racjonalnych prognoz.

Jak się wydaje, znaczna część redaktorów dostosowuje się do owych oczekiwań czytelnika. W wielu czasopismach przeważają wiadomości i sprawozdania, najczęściej pozbawione komentarza, które, nawet jeśli zajmują stałe miejsce na łamach, uszeregowane są bardzo często w kolejności czysto przypadkowej. Zamiast spójnego obrazu rzeczywistości, w którym poszczególne informacje byłyby kawałkami łamigłówek składającymi się na ów obraz, otrzymujemy dokładnie takie same kawałki, tyle że przemieszane i zsypane na bezładną stertę. Zwolennicy owego przypadkowego układu treści powołują się chętnie na kodeks etyki dziennikarskiej, nakazujący wyraźne oddzielenie informacji od komentarza, mimo iż nic nie wskazuje, aby konsekwencją owego postulatu musiał być koniecznie bezład i bałagan. Wyjątkiem był tu „obraz tygodnia” zamieszczany w *Tygodniku Powszechnym*, gdzie kolejność notek stanowiła jednocześnie swoisty komentarz opisywanych wydarzeń.

Drugi typ postawy będącej dziedzictwem Oświecenia to uznanie wyraźnej odrębności wyznawanego systemu ogólnych wartości i przekonań od postępowania w szczególnych sytuacjach życia codziennego. Wyrazem tej właśnie postawy było zawołanie Robespierre'a: „Nie ma wolności dla wrogów wolności”. Jak pisze cytowany już Carl L. Becker, przedstawiciele myśli Oświecenia „Mężnie bronili tolerancji, ale sami z trudem tolerowali księży”². W czasach dzisiejszych ten sam człowiek, który ze szczerym przekonaniem potępia kradzież, nie zawaha się przed przeniesieniem parkowej ławki do własnego ogródka działkowego. Postawa ta może dawać też efekty pozytywne. Mimo głośnego, co prawda głównie w Stanach Zjednoczonych, antysemityzmu społeczeństwa polskiego oraz funkcjonowania w języku potocznym słowa „Żyd” jako inwektywy, tylko 6% Polaków uważa się za osobiście skrzywdzonych przez Żydów. Jest to naprawdę niewiele, jeśli wziąć pod uwagę, że za skrzywdzonych przez Rosjan uważa się 18% Polaków, zaś za skrzywdzonych przez Niemców — 17%³.

Rzecz jasna, ów rozdział między ogólnymi zasadami czy przekonaniem a ich szczegółową realizacją nie jest wyłącznie dziedzictwem Oświecenia. Przez wiele pokoleń Polacy uważali występowanie przeciw narzuconym im odgórnie prawom i zasadom za czyn patriotyczny. Obowiązywało dwumyślenie — inne poglądy przedstawiano na zewnątrz, inne w zaciszu domowym. Jednak, niezależnie od uwarunkowań historycznych, nie miały wpływu na tu praktyka szkolna, budując rozdział między „odświętnym” systemem wiedzy i językiem, nadającym się wyłącznie do rozwiązywania sztucznie konstruowanych, szkolnych zadań, a często stojącym z nimi w sprzeczności systemem wiedzy codziennej.

² Carl L. Becker: op. cit.

³ Badania przeprowadzone przez prof. Bogdanę Wojciskę w końcu listopada 1994 r., opublikowane przez *Gazetę Wyborczą* nr 48 z 25-26 lutego 1995.

wyrażanej w języku naturalnym⁴. Konsekwencją owego rozdźwięku jest szczególnego rodzaju odporność na wymowę faktów. Przyjęcie pewnego systemu wartości czy przekonań nie znaczy, że każdorazowe odstępstwa od tego systemu zostaną rozpoznane, jak również nie znaczy, że nawet w przypadku ich rozpoznania wpłynie to w jakikolwiek sposób na zmianę stosunku do sprawców tych odstępstw. Tak więc wpływ mediów na kształtowanie ocen okazuje się znacznie mniejszy, niż uważają obrażeni na prasę politycy. Trzeba naprawdę sporo nagrzeszyć, aby ogół społeczeństwa zrezygnował z przyjętego wcześniej przekonania, że to mimo wszystko „swój chłop” i działa zgodnie z interesem naszego kraju, a tylko zawistnicy rzucają mu kłody pod nogi.

Niechęć do zmiany raz przyjętych ocen stanowi również obronę przed uczuciem zagrożenia w obliczu nadmiaru informacji. Co prawda, część informacji pełni funkcję terapeutyczną. Wobec zabicia teściowej krzesłem w trakcie rodzinnej sprzeczki, awantury we własnej rodzinie stają się łagodną wymianą argumentów. Równie przyjemna jest świadomość, że kłopoty rodzinne nie omijają także i rodzin panujących. Niemniej jednak, powszechna dostępność niemal każdego rodzaju informacji bardzo często rodzi lęk, że w owym natłoku umkną uwagi wiadomości najistotniejsze, mające bezpośredni wpływ na indywidualną sytuację odbiorcy. Z tej perspektywy wydaje się, że retoryka mediów ubiegłej formacji ma same zalety. W nowomowie nie było miejsca na fakty niezinterpretowane, pozostające poza oceną w kategoriach „dobry — zły”⁵. Dotarcie do prawdy wydawało się łatwe — wystarczała znajomość kodu nowomowy, swoista umiejętność czytania między wierszami, aby mieć miłe poczucie przynależności do wspólnoty tych, którzy „nie dadzą się nabrać”. Wspólny kontekst rozumienia nowomowy decydował tym samym o przynależności do pewnej wspólnoty językowo-kulturowej. W obecnych latach obserwujemy stopniowe rozłamywanie się grup o wspólnym dziedzictwie kulturowym. Niewątpliwy wpływ ma tutaj obniżenie poziomu edukacji, rezygnacja ze stałego kanonu lektur, a także spadek czytelnictwa. Jednak tęsknota za ową wspólnotą pozostała. Odzewem na tę tęsknotę wydaje się powrót wielu czasopism do klasycznej retoryki z okresu propagandy sukcesu. W pewnym stopniu tęsknotę ową zaspokajają reklamy.

Sercem reklamy jest slogan. Slogan odwołuje się do istniejących już więzi, a także je wytwarza⁶. Siła przyciągania reklamy opiera się w dużej mierze na obietnicy wstąpienia do grupy z jakiegoś powodu atrakcyjnej. Może to być przy tym grupa już istniejąca — wtedy reklama odwołuje się bezpośrednio do symboliki definiującej tę grupę — jednak częste jest użycie sloganu w celu utworzenia nowej grupy, przy sugestii, że stworzenie jednej więzi (np. kupowanie określonego produktu) pociąga za sobą inne. Z reguły odwołanie się do więzi już istniejących bywa łatwiejsze niż tworzenie nowych, które nie zawsze po-

⁴ Por. I. Trzcieniecka-Schneider: O porozumiewaniu się w demokracji, (w:) J. Pluta, E. Stawowy, S. Wilkanowicz (red.), Demokracja dla wszystkich, Kraków 1993.

⁵ M. Głowiński: Nowomowa po polsku, Warszawa 1990.

⁶ Por. O. Reboul: Kiedy słowo jest bronią, (w:) M. Głowiński (red.), Język i społeczeństwo, Warszawa 1980.

zwalają na stosowanie w pełni charakterystycznych dla sloganu skrótów myślowych. W świetle powyższych uwag wydaje się, że tematyka polskich reklam telewizyjnych stanowi najlepszy dowód na zatracanie wspólnego kanonu kulturowego. Według twórców reklam powszechnie znani społeczeństwu są bohaterowie „Krzyżaków” i „Trylogii” oraz kilku najczęściej powtarzanych seriali telewizyjnych.

Proponowanie potencjalnym nabywcom pewnego gatunku margaryny, że staną się w ten sposób członkami wspólnoty zjadaczy margaryny, nie byłoby wystarczająco atrakcyjne, zatem, nie odwołując się wprost do określonego dziedzictwa kulturowego, twórca reklamy musi zaproponować inne, odpowiednio pociągające, więzi, a więc uwzględnić tym samym system wartości odbiorcy. Tworzenie za pomocą reklamy nowych wspólnot najczęściej przyciąga: komfortem (wspólnota ludzi bogatych, żyjących wygodnie), oszczędnością (czasu, pieniędzy, wysiłku), nowoczesnością, nawiązaniem nowych więzi międzyludzkich (zaprzyjaźnisz się z sąsiadką dzięki temu, że pierzecie w tym samym proszku), inteligencją (potrafisz skorzystać z osiągnięć nauki, wybierając najlepszy produkt, produkt już sprawdzony), unikaniem stresów (pewność, niezawodność)⁷. Równocześnie straszy wykluczeniem poza nawias wspólnoty (wszyscy to stosują), a także wieloma plagami, jak łupież, wypadanie zębów, pryszcze, straty materialne itp. Interesujące byłoby sprawdzenie, w jakim stopniu owe proponowane wartości są atrakcyjne dla współczesnego Polaka, jak się jednak wydaje, po początkowej fascynacji reklamami, obecnie narasta w stosunku do nich znudzenie i zniechęcenie. Źródłem owej niechęci może być rozczarowanie — reklama zawsze więcej obiecuje, niż daje. Niewykluczone jednak, że należy upatrywać jej, przynajmniej częściowo, w uwarunkowanym historycznie nastawieniu do stosowanych przez reklamy środków perswazji.

Celem reklamy jest przekonanie odbiorcy za pomocą odpowiednich argumentów. Nasze poglądy na temat technik argumentacji wywodzą się z czasów antycznych, choć w pełni skodyfikowane zostały w Średniowieczu. Wtedy to wszelkie argumenty podzielono na rzeczowe i nierzeczowe, przy czym te ostatnie uznane zostały za mniej wartościowe. Użycie ich w dyskusji wskazuje najczęściej na niedostatek argumentów rzeczowych, co stawia pod znakiem zapytania słuszność sprawy, do której jesteśmy przekonywani. Wśród argumentów nierzeczowych występują i takie, które wskazują na niekwestionowane nadużycie naszego zaufania — argumenty nieetyczne. Tymczasem znaczna część sposobów perswazji stosowanych w reklamach opiera się bądź na argumentach nierzeczowych, jak odwołanie do emocji, bądź wręcz nieetycznych. Odnajdujemy tu *argumentum ad baculum*, czyli „do pałki” (wypadną ci zęby, chyba że zastosujesz tę pastę), *argumentum ad crumenam*, czyli „do sakiewki”, a także wykorzystanie niewiedzy odbiorcy, czyli *argumentum ad ignorantiam*. Oczywiście przesadą byłoby twierdzenie, że odbiorca reklam świadomie analizuje rodzaj stosowanych wobec niego argumentów, niemniej możliwe jest działanie czysto intuicyjnej niechęci do argumentów nierzeczowych. Odbiorca

⁷ Por. J. K o l o d z i e j: Reklama: gra słowami. *Zeszyty Prasoznawcze* 1993 nr 3-4.

może zdawać sobie sprawę, że jego odczuciom pod wpływem agresywnych reklam odpowiada raczej określenie *victus sed non convictus*, czyli „zwyciężony, lecz nie przekonany”.

Opisane powyżej postawy nie wyczerpują wszystkich przedzałożeń, z którymi współczesny Polak przystępuje do odbioru mediów. Wydaje się, że największy wpływ na ich powstawanie ma obecna szkoła, zarówno przez wytwarzanie zachowań określanych jako efekty tzw. „ukrytego programu szkoły”, jak i przez nawyki myślowe i błędy rozumowania kreowane niejako „niechcący” w toku szkolnych oddziaływań. W tym zakresie mieści się między innymi duża odporność na teksty nudne i niezborne pod względem budowy, powierzchniowe rozumienie tekstu (uczeń uważa, że rozumie przekaz, jeśli wyrazy, z których tekst się składa, są mu znajome), lekceważenie związków logicznych między poszczególnymi zdaniami. „Ukryty program” w każdej swej postaci powoduje brak krytycyzmu wobec środków masowej komunikacji. Jego ubocznym produktem jest obserwowana obecnie, niczym nie zakłócana, działalność dziennikarzy złych i bardzo złych. Wydaje się, że twórcy, którzy chcą świadomie nawiązać i utrzymać kontakt z odbiorcą, powinni zdawać sobie sprawę także i z powyższych, nie zawsze jawnych, jego postaw i oczekiwań.

JÓZEF SZOCKI

POLSKA PRASA DLA LUDU I PRASA LUDOWA W XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU (DO 1918)

Pojęcie „prasa dla ludu” i „prasa ludowa” oznaczają, że mamy do czynienia z dwoma nurtami czasopiśmiennictwa ludowego. Pierwsze rozumie się jako wydawnictwa periodyczne, publikowane przez warstwę wykształconą (ziemiaństwo, duchowieństwo, inteligencję) i adresowane do ludu, omawiające sprawy wsi. Drugie zaś oznacza periodyki wydawane przez organizacje, związki, a zwłaszcza stronnictwa chłopskie (prasa ruchu ludowego). W XIX wieku żywe były trzy orientacje polityczne i z tym związane także ideologie: szlachecko-kościelna, inteligencko-pozytywistyczna i ludowa, oddziałujące na wieś i kształtujące jej oblicze społeczne, gospodarcze, polityczne¹. Wyraźnie to widać właśnie na przykładzie tych dwóch nurtów czasopiśmiennictwa ludowego.

Dzieje wsi, zwłaszcza w XIX i na początku XX wieku (do 1918) — okres brany tu pod uwagę — tak się kształtowały, że szczególne znaczenie dla wsi, również dla kraju, miały: walka o zniesienie poddaństwa i o uwłaszczenie chłopów, ich uobywatelnienie i oświecenie, walka ich wraz z całym narodem o niepodległość Polski, postęp gospodarczy. To są generalne problemy, wokół których koncentrowała się treść tego czasopiśmiennictwa.

Zamierza się tu przedstawić głównie stan badań nad czasopiśmiennictwem ludowym, ważniejsze periodyki, jakie ukazywały się w Polsce w XIX oraz na początku XX wieku (do 1918) — w podziale na dwa nurty: prasa dla ludu i prasa ludowa, wreszcie funkcje tego czasopiśmiennictwa.

Stan badań nad czasopiśmiennictwem ludowym

Do cenniejszych prac naukowych, poświęconych prasie ludowej, należą: „Od *Kmiotka* do *Zarania*. Z historii prasy ludowej” Henryka Syski², „Czasopi-

¹ Por. Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny. Warszawa 1981, t. I s. 601; H. Kozłowska-Sabotowska: Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864–1881. Wrocław 1978; I. Homola: Prasa galicyjska w latach 1831–1866, (w:) Prasa polska w latach 1661–1864. Warszawa 1976 s. 209–228.

² H. Syska: *Od Kmiotka do Zaranja*. Z historii prasy ludowej. Warszawa 1949.

śmiennictwo ludowe w Galicji” Krzysztofa Dunin-Wąsowicza³, „Polskie czasopisma o wsi i dla wsi od XVIII w. do r. 1960. Materiały bibliograficzno-katalogowe” Ireny Turowskiej-Barowej⁴ i „Gazeta Świąteczna za czasów redaktorstwa Konrada Prószyńskiego «Promyka» (1881–1908)” Zenona Kmiecika⁵. Wprawdzie zostały wydane dość dawno, jednakże zachowują wartość informacyjną.

Godna uwagi ze względu na duży materiał bibliograficzny, jaki zawiera, jest praca Ireny Turowskiej-Barowej. W układzie alfabetycznym ujęte zostały tytuły czasopism polskich o wsi i dla wsi (od dzienników do roczników). Ogółem bibliografia liczy 2198 pozycji, w tym też dodatków. Znalazły się wśród nich tytuły czasopism w pełni ludowych (ściśle związanych ze wsią): politycznych, kulturalnych, oświatowych, fachowych, nie pominięto nawet biuletynów o charakterze wewnątrzorganizacyjnym. Wzięto także pod uwagę czasopisma przeznaczone dla wsi a wydawane przez różne organizacje społeczne, polityczne, oświatowe itp. Włączono też czasopisma regionalne, np. śląskie, mazursko-warmińskie. Nie pominięto czasopism ziemiańskich, kościelnych i innych, adresowanych do czytelnika wiejskiego. Znalazły się tu tytuły czasopism amerykańskich, jakie docierały na polską wieś za pośrednictwem reemigrantów.

Bibliografię tę poprzedza dłuższy wstęp „U źródeł prasy «dla ludu»” autorstwa Stanisława Łaty, zawierający relację o dziejach prasy ludowej w Polsce. Kończy ją bogata bibliografia załącznikowa.

Zdecydowana większość tytułów uwzględnionych w bibliografii Turowskiej-Barowej przypada na wiek XX. Nas tu interesujących jest mniej. Opisy ich są na tyle obszerne, że pozwalają na orientację w istotnych szczegółach ich dotyczących. Składają się z zasady z trzech członów. Pierwszy zawiera tytuł czasopisma, miejsce wydania oraz datę pierwszego i ostatniego rocznika. Jeżeli pismo nie było numerowane, podawane są daty oznaczające okres ukazywania się periodyku. Drugi człon zawiera podtytuł, wydawcę, redaktorów, częstotliwość ukazywania się czasopisma oraz wszelkie zmiany w tytule, podtytule i in., a także dodatkowe informacje dotyczące numerów, dodatków itp. Wreszcie trzeci człon podaje skrót nazwy biblioteki, w której się znajduje czasopismo, i sygnaturę.

W pracy Henryka Syski znalazły się cenne informacje o prasie ludowej wychodzącej od 1817, a nie — jak sugeruje tytuł — od 1848 roku (zaczął wtedy wychodzić *Kmiotek*). Właśnie w roku 1817 pojawiło się tygodniowe pismo *Gazeta Wiejska, czyli Wiadomości Gospodarczo-Rolnicze*. Wychodziło w Warszawie, pod redakcją Franciszka Ksawerego Grossa, członka Komisji Wło-

³ K. Dunin - Wąsowicz: *Czasopiśmiennictwo ludowe w Galicji*. Wrocław 1952.

⁴ I. Turowska - Bar: *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi od XVIII w. do r. 1960. Materiały bibliograficzno-katalogowe*. Warszawa 1963. Poprzedza tę pracę (nie licząc przedmowy samej autorki) wstęp „U źródeł prasy «dla ludu»” Stanisława Łaty (s. 7-55). W sposób syntetyczny omówił autor dzieje prasy ludowej w Królestwie Polskim, w zaborze pruskim, na Mazurach i Warmii, w Galicji i w dwudziestoleciu międzywojennym.

⁵ Z. Kmiecik: *Gazeta Świąteczna za czasów redaktorstwa Konrada Prószyńskiego „Promyka” (1881–1908)*. Warszawa 1973. Interesująca jest też praca tego autora: *Ruch oświatowy na wsi. Królestwo Polskie. 1905–1914*. Warszawa 1963.

ściańskiej Towarzystwa Rolniczego, do 1819 roku. Na jego łamach pisał m. in. Stanisław Staszic. Adresowane było do ekonomów, właścicieli ziemskich i księży. Podnosiło sprawy oświaty na wsi. Przeważał szlachecki punkt widzenia na problemy wsi i chłopów. Było redagowane na wysokim poziomie fachowym. Stało się wzorcem dla następnych tego typu czasopism.

Syska dość szczegółowo omawia czasopisma ludowe, które wychodziły w Królestwie Polskim. Podobnie czyni to w odniesieniu do czasopiśmiennictwa ludowego w Galicji Krzysztof Dunin-Łasowicz. Postarał się przedstawić je na tle sytuacji gospodarczej i politycznej Galicji pod koniec XIX wieku, w okresie początków zorganizowanego ruchu ludowego i początków działalności politycznej chłopów w dobie autonomicznej. Dużo uwagi poświęcił takim czasopismom, jak *Przyjaciel Ludu* w poszczególnych okresach (1889–1894, 1895–1901, 1902–1907 i 1908–1912), *Przegląd Społeczny* (1886–1887), przedstawił prasę ruchu ludowego w okresie rozłamu (1913–1914), także prasę różnych innych ugrupowań politycznych, adresowaną do chłopów. Na końcu dokonał oceny prasy ludowej w Galicji. Tak pisał:

Czasopiśmiennictwo ludowe, a zwłaszcza prasa związana z ruchem ludowym w Galicji, mimo swych licznych braków i błędów, złudzeń i załamania, ma swoje piękne karty w rozwoju polskiej myśli demokratycznej. Szczególnie *Przyjaciel Ludu*, który poza krótkim okresem propagowania współpracy z obszarnictwem skupiał i ogniskował świadomy polityczny ruch chłopstwa, położył duże zasługi w walce galicyjskiego chłopca o polityczne i społeczne wyzwolenie.

Opracowanie Dunin-Łasowicza uzupełnia bogata bibliografia dotycząca przeważnie ruchu ludowego, historii i poszczególnych działaczy ludowych.

Praca Zenona Kmiecika to monografia jednego czasopisma ludowego, a mianowicie *Gazety Świątecznej*. Najpierw przedstawił Konrada Prószyńskiego jako autora elementarzy szkolnych. Następnie zaprezentował go jako działacza społecznego i popularyzatora, wreszcie jako redaktora tego czasopisma ludowego. Dość szczegółowo omówił stosunek *Gazety Świątecznej* do upowszechnienia oświaty na wsi, do kultury narodowej, sprawy chłopskiej. Tak pisze o działalności Prószyńskiego i jego czasopiśmie:

Prószyński szukał różnych dróg pobudzenia wsi do działalności oświatowej [...]. Pismo wraz z oświatą ogólną dawało również swym czytelnikom wiedzę fachową, umożliwiającą wprowadzenie na wsi podstawowych osiągnięć postępu gospodarczego. [...] Redaktor pisma głosił podstawowe prawa postępu liberalno-demokratycznego. Uczył chłopów poczucia własnej godności i wpał im przekonanie o znaczeniu udziału ludności wiejskiej w życiu ówczesnego społeczeństwa. Dzięki temu pismo przyczyniało się do rozszerzenia horyzontów poznawczych ludu i wprowadzało go na szerszą arenę życia narodowego. Tygodnik propagował także wiedzę o kulturze i przeszłości historycznej narodu polskiego. Prószyński swą działalnością oświatową przyczynił się do likwidacji znacznego odsetka analfabetów wśród ludności wiejskiej. Pomógł on milionom chłopów nauczyć się czytać po polsku, co w okresie rządów apuchtinowskich miało wyraźnie zabarwienie patriotyczne. Pracując nad usamodzielnieniem ludu, przygotowywał grunt dla rozszerzenia się wpływu idei ruchu ludowego wśród mas chłopskich⁶.

⁶ Z. Kmiecik: *Gazeta Świąteczna...* s. 132-134.

Do pracy Kmiecika dołączone zostały aneksy. Są to dwa listy Prószczyńskiego do Henryka Wiercińskiego, zesłanego za udział w powstaniu styczniowym na Syberię, następnie zwolnionego na mocy amnestii, osiadłego w Lublinie, publicysty, badacza, piszącego prace z pogranicza historii, etnografii, ekonomii i statystyki, działacza społecznego, także jeden list „Promyka” do Adama Szymańskiego, pisarza, także zesłańca na Syberię. Ponadto znalazł się jako aneks artykuł Konrada Prószczyńskiego „Wielki zbieracz pieśni ludowych” z 1889 r., nie dopuszczony do publikacji przez cenzurę. Mowa jest w nim o Oskarze Kolbergu.

Cennymi źródłami informacji o prasie ludowej różnych regionów kraju są takie opracowania naukowe, jak „Prasa polska na Warmii i Mazurach 1718–1939” Tadeusza Cieślaka⁷, „Z dziejów prasy ludowej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1848–1850” Zygmunta Dulczewskiego⁸, „Zarys piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich” Alodii Kaweckiej-Gryczowej⁹, „Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)” Zenona Kmiecika¹⁰, „Czasopiśmiennictwo ludowe w Królestwie Polskim 1905–1914” Witolda Stankiewicza¹¹.

Warto tu jeszcze wspomnieć o pracach, w których można znaleźć pewne informacje o prasie ludowej, a mianowicie o „Czasopiśmiennictwie polskim na ziemiach śląskich w okresie walki o narodowość (1845–1921)” Władysława Floriana¹², „Prasie warszawskiej 1661–1914” Witolda Giełżyńskiego¹³, „Czasopiśmiennictwie polskim wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji” Jana Kucharskiego¹⁴, „Studiach nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905–1914” Jerzego Myślińskiego¹⁵ i „Prasie Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1850” Mariana Tyrowicza¹⁶.

Do kompendiów wiedzy o prasie polskiej, w tym też ludowej, można zaliczyć takie dzieła, jak „Prasa polska” i „Dzieje prasy polskiej” pod redakcją Jerzego Łojka i innych¹⁷. Godna uwagi jest tutaj „Encyklopedia wiedzy o prasie” pod redakcją Juliana Maślanki¹⁸. Można w niej znaleźć dość obszerne hasło „Prasa ruchu ludowego w Polsce” w opracowaniu Antoniego Pacha. Sporo informacji znajduje się w przewodniku encyklopedycznym „Literatura

⁷ T. C ie ś l a k: Prasa polska na Warmii i Mazurach 1718–1939. Olsztyn 1964.

⁸ Z. D u l c z e w s k i: Z dziejów prasy polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1848–1850. Warszawa 1957.

⁹ A. K a w e c k a - G r y c z o w a: Zarys piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich. Warszawa 1946.

¹⁰ Z. K m i e c i k: Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885). Warszawa 1971.

¹¹ W. S t a n k i e w i c z: Czasopiśmiennictwo ludowe w Królestwie Polskim 1905–1914. Warszawa 1957.

¹² W. F l o r i a n: Czasopiśmiennictwo polskie na ziemiach śląskich w okresie walki o narodowość (1845–1921), (w:) *Oblicze Ziemi Odzyskanych*. Wrocław 1948, T. 2 s. 619–706.

¹³ W. G i e ł ż y ń s k i: Prasa warszawska 1661–1914. Warszawa 1962.

¹⁴ J. K u c h a r z e w s k i: Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. Warszawa 1911.

¹⁵ J. M y ś l i ń s k i: Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905–1914. Warszawa 1970.

¹⁶ M. T y r o w i c z: Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1850. Kraków 1979.

¹⁷ Prasa polska. Pod red. J. Łojka i in. Warszawa 1976 T. 1. W latach 1661–1864; T. 2. W latach 1864–1918; Dzieje prasy polskiej. Pod red. J. Łojka i in. Warszawa 1988.

¹⁸ Encyklopedia wiedzy o prasie. Pod red. Juliana Maślanki. Wrocław 1976. Na s. 182–184 znajduje się opracowanie „Prasa ruchu ludowego w Polsce”.

poliska", które mogą posłużyć do zorientowania się w ważniejszych periodykach ludowych¹⁹.

Godne uwagi ze względu na zawartość dotyczącą treści czasopism nas tu interesujących są dwie prace bibliograficzne Tomasza i Romana Szczechurów. Pierwsze, zatytułowane „Zagadnienia społeczno-polityczne w czasopismach polskiego ruchu ludowego 1889–1918”, obejmuje materiały bibliograficzne zawarte w tych periodykach w okresie od 1 kwietnia 1889 do przełomu października i listopada 1918²⁰. Punktem wyjściowym stało się ukazanie się pierwszego numeru *Przyjaciela Ludu*, który potem stał się organem Stronnictwa Ludowego w Galicji. W tej pracy na stronach 23-75 znajduje się katalog prasy ludowej, zawierający w układzie alfabetycznym 45 tytułów czasopism.

Druga praca, zatytułowana „Zagadnienia kulturalno-oświatowe i społeczno-gospodarcze wsi w czasopismach polskiego ruchu ludowego 1889–1918”, jest kontynuacją i dokończeniem pierwszej²¹.

Całość opracowanego materiału podzielono więc na trzy części, grupujące osobno problematykę społeczno-polityczną, społeczno-oświatową i społeczno-gospodarczą. Każda z nich dzieli się z kolei na poszczególne zagadnienia.

I tak w obrębie pierwszej części omówiono m. in. życie społeczne wsi, partie polityczne (ruch ludowy), partie nieludowe i różne ugrupowania polityczne, walki polityczne, ruch rewolucyjny, odradzanie się państwa polskiego, życie parlamentarne, samorząd komunalny i starostowie, sprawy parafialne i religijne.

Z zagadnień kulturalno-oświatowych uwzględniono organizacje oświatowe, wychowanie i oświatę, sprawy szkolne, kształcenie rolnicze, folklor, prasę ludową, literaturę, sztukę ludową, dzieje kraju i chłopów.

Zagadnienia społeczno-gospodarcze to głównie: organizacje rolnicze, spółdzielczość, sprawy stanu włościńskiego, posiadanie i obrót ziemią, emigracja, leśnictwo, łowiectwo i rybołówstwo, sprawy rolne, klęski żywiołowe, I wojna światowa.

W sumie te wszystkie prace pozwalają na wejście w problematykę prasy dla ludu i prasy ludowej.

Przegląd ważniejszych pism dla ludu

W latach 1817–1819 wychodziła w Warszawie *Gazeta Wiejska, czyli Wiadomości Gospodarczo-Rolnicze*²². Powstała ona — jak można przeczytać w

¹⁹ Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny. T. 1-2. Warszawa 1991. Można tu znaleźć następujące hasła: „Dzwonek, pismo dla ludu”, „Gazeta Świąteczna, tygodnik dla ludu wiejskiego”, „Gazeta Ludowa, mazurskie czasopismo regionalne”, „Kmiotek, tygodnik ilustrowany dla ludu”, „Przyjaciel Ludu, tygodnik społeczno-oświatowy i polityczny dla czytelnika ludowego”, „Przyjaciel Ludu, pierwsze polskie polityczne pismo ludowe”, „Przyjaciel Ludu, czyli Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości”, „Przyjaciel Ludu Łecki” i wiele innych.

²⁰ T. i R. S z z e c h u r o w i e: Zagadnienia społeczno-polityczne wsi w czasopismach polskiego ruchu ludowego 1889–1918. Warszawa 1967.

²¹ T. i R. S z z e c h u r o w i e: Zagadnienia kulturalno-oświatowe i społeczno-gospodarcze wsi w czasopismach polskiego ruchu ludowego 1889–1918. Warszawa 1969.

²² *Gazeta Wiejska, czyli Wiadomości Gospodarczo-Rolnicze*. Warszawa 1817–1819. Wyd. i red. ks. Franciszek Ksawery Gross. Tygodnik. Nr 1: 2 I 1817, ostatni: 17 XII 1819.

słowie wstępnym pierwszego numeru — „w celu polepszenia bytu ludu wiejskiego w względzie moralnym i fizycznym, i zwrócenie na los jego baczności”. Na łamach tego pisma zabierali głos wybitni ludzie tamtych czasów.

W Królestwie Polskim pierwszym znaczniejszym pismem ludowym był tygodnik *Kmiotek*, który ukazywał się w Warszawie od 1842 do 1850 roku pod redakcją Pawła Leśniewskiego, z zawodu nauczyciela²³; ponownie ukazywał się od 1860 do 1866 roku pod redakcją Władysława Ludwika Anczyca²⁴. Duża to zasługa Towarzystwa Rolniczego, powstałego w 1858 roku z inicjatywy Andrzeja Zamoyskiego, które udzielało temu pismu dotacji pieniężnych i wysyłało polecające listy do licznych swych korespondentów w celu jego zaprenumerowania i propagowania. Tak pisał o kierunku redagowanego przez siebie pisma W. L. Anczyc: „Gdziekolwiek zawita *Kmiotek*, wszędzie nieść będzie słowa pokoju, zgody i pociechy, zawsze w imię Jezusa Chrystusa przemówi z miłością i pobłażaniem.”²⁵

W roku 1866 ukazała się w Warszawie *Zorza* — Pismo niedzielne dla ludu miejskiego i wiejskiego w części ilustrowane — pod redakcją Józefa Grajnera²⁶. Po 1887 roku redagowali ją Maksymilian Malinowski, Mieczysław Brzeziński i Konrad Prószyński (pseud. Kazimierz Promyk). Aprobowała ona istniejące wówczas stosunki społeczne, poświęcała dużo miejsca na publikacje dotyczące wsi.

Od 1881 roku wychodzi *Gazeta Świąteczna*, założona i redagowana przez Konrada Prószyńskiego w ścisłej współpracy ze sferami kościelnymi²⁷. Współpracowali z nią wybitny krajoznawca Zygmunt Gloger i historyk Tadeusz Korzon. Po śmierci Promyka w 1908 roku gazeta dostała się pod wpływ endeckie. Wychodziła aż do wybuchu II wojny światowej. Odgrywała dużą rolę w szerzeniu oświaty i czytelnictwa na wsi, propagowała nowoczesne metody uprawy roli. Dzięki niej, a zwłaszcza działalności oświatowej Promyka, mógł powstać ruch ludowy w Królestwie Polskim.

W zaborze pruskim także mamy do czynienia z różnorodnością pism ludowych. Od 1837 do 1853 roku wychodziła w Lesznie „*Szkółka Niedzielna* — pismo czasowe poświęcone włościanom”²⁸.

²³ „*Kmiotek*. Pismo czasowe do czytania dla wiejskiego i miejskiego ludu przeznaczone”. Warszawa R. 1: 1842 — 9: 1850. Wyd. S. Orgelbrand, red. Paweł Leśniewski. Od 1846 red. Sobieszczański, potem znów Leśniewski. Tygodnik.

²⁴ „*Kmiotek*. Pismo tygodniowe ilustrowane”. Kraków — Warszawa R. 1: 1860 — 7: 1866. Red. W. Ludwik Anczyc. Nr 1: 7 VII 1860.

²⁵ M. S y s k a: *Od Kmiotka do Zaranja...*, s. 106.

²⁶ „*Zorza*. Pismo niedzielne dla ludu miejskiego i wiejskiego, w części ilustrowane”. Tygodnik. Wyd. i red. Józef Grajner. Warszawa R. 1: 1866 — 60: 1925. W 1884 podtytuł: „Pismo tygodniowe ilustrowane dla mieszczan, włościan i mniejszych posiadaczy rolnych wraz z bezpłatnym dodatkiem «Poradnik dla Gospodyń i Gospodarzy»”. Wychodzi co czwartek. Od 1866 wyd. i red. Maksymilian Malinowski do spółki z Mieczysławem Brzezińskim i Konradem Prószyńskim. W 1905 pismo zawieszono. W zamian wychodzi *Przegląd Polski*. Wznowione jako *Zorza Warszawska* w 1906, następnie powrót do tytułu *Zorza*. Red. Kazimierz Łaskowski. W 1907 M. Malinowski zakłada *Zaranie*. *Zorza* dostaje się pod wpływ narodowej demokracji. Dodatek: „Poradnik dla Gospodyń i Gospodarzy”.

²⁷ „*Gazeta Świąteczna*. Wychodzi w Warszawie na każdą niedzielę”. Warszawa R.1: 1881 — 59: 1939. Wyd. i red. Konrad Prószyński i Wanda Prószyńska. Po śmierci Konrada Prószyńskiego redakcją *Gazety Świątecznej* kierował jego syn Tadeusz. Utrzymał on nadal kierunek oświatowo-kulturalny tygodnika.

²⁸ „*Szkółka Niedzielna*. Pismo poświęcone włościanom”. Leszno R. 1: 1837 — 17: 1853, 1860–1863. Wyd. i red. ks. Tomasz Borowicz, następnie Ignacy Tomicki. Tygodnik.

Krótko wychodził miesięcznik *Pismo dla Nauczycieli Ludu*, ze stałym dodatkiem *Pismo dla Ludu Polskiego* (styczeń — październik 1845 r.) — staraniem i pod redakcją Julii Wojkowskiej i Ewarysta Estkowskiego. Miał charakter użytkowy dla nauczycieli²⁹.

W Pszczynie na Śląsku wychodził od 5 lipca 1845 do 1847 roku *Tygodnik Polski dla Włościan*³⁰. Redaktorem był nauczyciel miejscowej szkoły ewangelickiej, Krystian Szemmel. Pismo to uczyło dziejów ojczystych. Unikało świadomie aktualnych tematów politycznych.

W połowie XIX wieku krótko wychodziły pisma patronackie dla ludu: *Wielkopolanin*³¹, *Wiarus*³² i *Tygodnik Szamotulski*³³. W latach 1889–1891 ukazywała się *Gazeta Poznańska*, kolportowana wśród chłopów³⁴. Trwałą pozycję zdobył sobie tylko *Wielkopolanin*, założony przez Józefa Chociszewskiego, zasłużonego dla sprawy ludowej pisarza i działacza oświatowego³⁵. Wychodził, poczynając od 1883 roku, w Poznaniu i miał charakter solidarystyczny.

W Elku na Mazurach wydawany był w drukarni Mentzla od 1842 do 1845 roku *Łecki Przyjaciół Ludu* (24 numery)³⁶. Szczególna to zasługa Gustawa Marcina Gizewiusza — pisarza i działacza społecznego, który zasiliał pismo swymi pracami. Na jego łamach drukowane były utwory pisarzy polskich (Kochanowski, Krasicki i in.). Pismo głosiło polskość Mazurów. 6 grudnia 1848 roku ukazał się w Elku nowy numer *Przyjaciół Ludu*, drugi i zarazem ostatni numer — 23 grudnia tego roku³⁷. Nie dorównał pierwszemu pismu.

Na Mazurach i Warmii pismem dla ludu był tygodnik *Gazeta Łecka*, wychodzący w Elku w latach 1875–1892 pod redakcją Marcina Gerssa³⁸. Współpracował z tym pismem m. in. Wojciech Kętrzyński. Tygodnik ten odegrał pozytywną rolę w walce z germanizacją tych ziem, udostępniając Mazurom dorobek literatury i historii polskiej.

Godny uwagi jest *Mazurski Przyjaciół Ludu* (1923–1928) o wyraźnym obliczu patriotycznym, propagujący język polski³⁹.

²⁹ „*Pismo dla Ludu Polskiego*. Dodatek do *Pisma dla Nauczycieli Ludu*”. Poznań 1845–1846. Wyd. i red. Antoni Wojkowski; *Pismo dla Nauczycieli Ludu*. Poznań 1845–1846. Założył Ewaryst Estkowski i Łukaszewski. Miesięcznik.

³⁰ *Tygodnik Polski dla Włościan*. Pszczyna 1845–1847. Red. Krystian Szemmel. Nr 1: 5 VII 1845.

³¹ „*Wielkopolanin*. Pismo ludowe. Ukazuje się 2 razy na tydzień, w środy i soboty”. Poznań — Leszno — Kościan 1848–1850. Red. ks. Aleksy Prusinowski. Nakł. W. Stefański. Nr 1: 4 X 1848, ostatni: 29 VI 1850.

³² „*Wiarus*. Pismo dla ludu”. Poznań 1849–1850. Wyd. i red. ks. Aleksy Prusinowski. Ukazywało się 2 razy w tygodniu: w poniedziałek i piątek. Nr 1: 24 XII 1849, ostatni: 1 VII 1850.

³³ *Tygodnik Szamotulski*. Szamotuły 1849. Red. odp. Antoni Kosidowski. Nr 1: 3 I 1849.

³⁴ *Gazeta Poznańska*. Poznań r. 1: 1889 — 3: 1891. Red. odp. Piotr Krzyżankiewicz.

³⁵ *Wielkopolanin*. Poznań R. 1: 1883 — 26: 1908. Zał. i red. Józef Chociszewski. Wychodził 2 razy w tygodniu, w latach 1883–1884 cztery razy tygodniowo, następnie codziennie. Dodatki: „Ognisko Domowe” i „Pasicznik”.

³⁶ *Łecki Przyjaciół Ludu*. Elk 1842–1845, 1848. Wyd. Menzel. Red. Gustaw Marcin Gizewiusz. Miesięcznik. W 1842 ukazało się 12 numerów, po czym przerwa. W 1844 ukazał się tylko dodatek: „Przydatek do *Łeckiego Przyjaciół Ludu*”. Drukowany w Lipsku. Wznowiony w 1845, znów przestał wychodzić. Wskrzyszony w 1848 wychodził w językach polskim i niemieckim.

³⁷ *Przyjaciół Ludu*. Elk 1848. Kontynuacja *Łeckiego Przyjaciół Ludu*.

³⁸ „*Gazeta Łecka*. Prawdziwy przyjaciel ludu”. Lec (Elk) 1875–1893. Red. Marcin Gerss. Tygodnik, od 1882 wychodził 2 razy tygodniowo.

³⁹ *Mazurski Przyjaciół Ludu*. Szczytno 1923–1928. Red. Gustaw Leyding. Wychodziło 2 razy na tydzień. Nr 1: luty 1923.

W Galicji ożywienie wokół tworzenia pism ludowych przypało na 1848 rok. W Krakowie zaczęły ukazywać się w tym czasie cztery pisma dla ludu: *Krakus*⁴⁰, *Wieśniak*⁴¹, *Prawda*⁴² i *Szkoła Ludu*⁴³. Kładły nacisk na solidaryzm stanowy. Upowszechniały religijność. We Lwowie w 1848 roku zaczął wychodzić *Przyjaciel Ludu*, który zamieszczał różne materiały dotyczące wsi⁴⁴. Treść ich ograniczała się do propagowania oświaty i idei braterstwa między stanami.

Z inicjatywy środowisk mieszczańsko-demokratycznych, a konkretnie właściciela drukarni Edwarda Winiarza i literata Brunona Bielawskiego, ukazał się we Lwowie 1 lipca 1859 roku *Dzwonek — pismo dla ludu*⁴⁵. O programie pisała sama redakcja: „Więc naprzód święte sprawy, przykazania Boskie, Świętych żywoty i ich cnoty cudowne przedkładać będziemy, abyście snadnie wiedzieli, jak grzechu się ustrzec”. Dopiero potem miały być omawiane sprawy świeckie, zamieszczane opowiadania historyczne, informacje z geografii, porady lekarskie, gospodarskie itp.

W 1875 r. ks. Stanisław Stojalowski odkupił od Czesława Pieniżka dwa pisma: *Wieniec* i *Pszczółka*⁴⁶. Szerzył na ich łamach idee: „Z ludem i przez lud do wolności narodu”, „Jeden tylko, jeden cud z szlachtą polską polski lud”. Oba pisma zajmowały się sprawami gospodarskimi, oświatą, kulturą, historią Polski, podawały także bieżącą informację. W okresie wyborów parlamentarnych były one narzędziem agitacji i uświadamiały chłopów o znaczeniu akcji wyborczej. Inspirowały do zakładania kół czytelniczych, kółek rolniczych. Pomagały chłopom wyzwolić się z kompleksu pańszczyźnianego, zaszczybiały w nich poczucie wartości człowieka i godności obywatelskiej.

W okresie od stycznia 1886 do lipca 1887 roku wychodził we Lwowie *Przegląd Społeczny* — pismo naukowe i literackie pod redakcją Bolesława Wystoucha⁴⁷. Było to pismo programowo ludowe. Na jego łamach ukazały się „Szkice programowe” Wystoucha. Mają one charakter utopijno-solidarystyczny.

⁴⁰ „*Krakus*. Pismo dla ludu”. Kraków 1848 cz. 1-3. Red. Władysław Izzycki.

⁴¹ „*Wieśniak*. Pismo treści moralnej i naukowej poświęcone dla ludu wiejskiego”. Kraków 1848. Wyd. Józef Cyper, red. ks. L. Górnicki, Kazimierz Kalinka. Od nr 10 podtytuł: „Pismo dla ludu wiejskiego”. Tygodnik. Wychodził w sobotę.

⁴² „*Prawda*. Pismo dla ludu”. Kraków 1848. Wyd. i red. ks. H. Książarski. Tygodnik. Nry 1-3.

⁴³ „*Szkoła Ludu*. Pismo poświęcone oświacie ludu wiejskiego”. Kraków 1848–1849. Wyd. Napoleon Ekielski i Michał Łuszczkiewicz. Od I VIII do 22 XII wyszły 22 numery.

⁴⁴ „*Przyjaciel Ludu*. Pismo dla oświaty i zabawy ludu wiejskiego”. Lwów R. 1: 1848. Red. Julian Aleksander Kamiński. Tygodnik.

⁴⁵ „*Dzwonek*. Pismo dla ludu”. Lwów T. 1: 1859 — 20: 1869, nowa seria T. 1: 1870 — 4: 1874. Red. Bruno Bielawski, potem Walery Łoziński. W 1861 wyd. E. Winiarz, red. Juliusz Starkel, w 1862–1865 B. Kalicki. Dodatek: „Gromada”.

⁴⁶ „*Wieniec*. Gazeta dla polskiego ludu”. Lwów — Cieszyn — Bielsko — Warszawa. R. 1: 1875 — 59: 1933. Wychodziła co drugi czwartek, potem co drugą sobotę na przemian z *Pszczółką*. Red. ks. Stanisław Stojalowski. Od 1900 tytuł: „*Wieniec-Pszczółka*. Organ Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego”. Numery wychodziły osobno ze wspólną kartą tytułową, wydawane na przemian co drugi czwartek. W 1885 wychodziły w Wiedniu: „*Nowy Wieniec Polski*. Organ Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego” i „*Nowa Pszczółka* dla chrześcijańskich klas pracujących”. W 1886 tytuł: „*Wieniec Polski*. Pismo polityczno-ludowe” i *Pszczółka*. Dwutygodnik. Od 1881 do 1900 wychodził w Cieszynie, od 1902 w Bielsku-Białej, od 1929 w Warszawie. Dodatki: „Gospodarz i Rękodzielnik”, „Gospodarz Wiejski”, „Rolnik”, „Niewiasta”, „Listy Ludowe”, „Cepy”.

⁴⁷ „*Przegląd Społeczny*. Pismo naukowe i literackie”. Lwów 1886–1887. Wyd. i red. Bolesław Wystouch. Red. odp. Stanisław Maniecki. Miesięcznik.

Czasopisma ludowe

W 1904 roku powstał nielegalnie Polski Związek Ludowy — pierwsza polityczna organizacja ruchu ludowego w Królestwie Polskim (istniał do 1906). Najpierw ukazywał się w 1905 i 1906 r. jego organ konspiracyjny *Głos Gromadzki*⁴⁸. Legalnie zaczął związek wydawać, nie dekonspirując siebie, *Życie Gromadzkie* (ukazało się tylko 6 numerów w dniach 21 VI — 22 VIII 1906)⁴⁹. *Życie* dążyło — jak głosiło — „aby chłopci polscy co rychlej zjednoczyli się do wspólnej pracy, dla wspólnego dobra i utworzyli (...) stronnictwo ludowe”.

Po zawieszeniu przez władze carskie *Życia*, krótko wychodziły takie pisma ludowe, jak *Snop*⁵⁰, *Wieś Polska*⁵¹ i *Zagon*⁵². Reprezentowały one ten sam kierunek ideowy, co *Życie Gromadzkie*.

Pod koniec 1906 roku powstało Towarzystwo Kółek Rolniczych i wydawało swój organ — dwutygodnik *Siewba* (od 3 XI 1906 do 1908)⁵³. Była to pierwsza w dziejach wsi polskiej w pełni gazeta chłopska. Redagowana była przez samych chłopów. Krytykowała ówczesne stosunki społeczne jako krzywdzące ludność wiejską. Wytykała klerowi jego obojętność wobec chłopów. Została zawieszona przez władze carskie.

Podobny charakter jak *Siewba* miało pismo *Zaranie*⁵⁴, redagowane przez Maksymilian Malinowski. Wokół niego skupiło się wielu dawnych czytelników *Siewby* i wydawnictw Polskiego Związku Ludowego. Propagowało niezależność od szlachty i Kościoła. Było to pismo tygodniowe, ogólnokształcące, rolnicze i przemysłowe. Intensywnie upowszechniało oświatę na wsi.

Przy *Zaraniu* wychodziły dodatki: *Świt — Młodzi idą* (1911)⁵⁵ i *Sprawy Szkolne* (1912) — przeznaczony dla nauczycieli⁵⁶.

W 1912 roku powstał w zaborze pruskim nielegalnie Związek Chłopski, a w 1915 wszedł w skład Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Wycho-

⁴⁸ *Głos Gromadzki*. Pismo Polskiego Związku Ludowego. Warszawa nr 1: 1905 — 6: 13 IV 1906. Wyd. grupy działaczy Polskiego Związku Ludowego ze Stefanem Brzezińskim na czele, a od grudnia 1905 Mieczysław Dębski. Red. pierwszych trzech nrów Ś. Brzeziński, a po jego aresztowaniu M. Dębski.

⁴⁹ „*Życie Gromadzkie*. Tygodnik ludowy z rycinami, polityczny, społeczny i literacki”. Warszawa 1906. Pismo Polskiego Związku Ludowego. Wyd. Ludwik Suda, red. odp. Stefan Hubicki.

⁵⁰ *Snop*. Warszawa 1906. Wyd. Polski Związek Ludowy. Red. Frankowski. Wyszedł tylko jeden numer.

⁵¹ „*Wieś Polska*. Tygodnik dla wsi z rycinami”. Wyd. Polski Związek Ludowy. Warszawa 1906–1911. Red. Antoni Piotrowski. Nr 1: 22 IX 1906.

⁵² „*Zagon*. Tygodnik ludowy z rycinami, polityczny, społeczny i literacki.” Warszawa 1906–1907. Wyd. Polski Związek Ludowy. Red. W. Wojciechowski. Wyszły 22 numery. Ostatnie cztery red. Stanisław Osiecki. Ostatni nr: 25 V 1907. Pismo zawieszone.

⁵³ *Siewba*. Tłuszcz k. Warszawy 1906–1908. Red. Jan Kielak, sekr. red. Jan Adamowicz Piliński. Dwutygodnik. Zaczął wychodzić w listopadzie 1906, zawieszony w maju 1908 roku za artykuł Tomasza Nocznickiego o Konstytucji 3 Maja.

⁵⁴ „*Zaranie*. Pismo chłopskie”. Warszawa R. 1: 1907 — 8: 1914/15. Wyd. i red. odp. T. H. Nasierowski. Red. Maksymilian Malinowski. Współpracownicy: Jadwiga Dziubińska, Irena Kosmowska, Tomasz Nocznicki, Jan Adamowicz, Maria Dąbrowska, Jakub Bojko i in. Od 1908 r. podtytuł: „Pismo tygodniowe, ogólnokształcące, społeczne, rolnicze i przemysłowe”. Od 1911 dodatki: „*Świt — Młodzi idą*”, „*Sprawy Szkolne*”. Ostatni nr: kwiecień 1915.

⁵⁵ *Świt — Młodzi idą* (dodatek do *Zarania*). Nr 1: 16 III 1911 — ostatni 16 VII 1914, dodany do nru 29 *Zarania* (piąty nr czasopisma w tym roku).

⁵⁶ *Sprawy Szkolne* (dodatek do *Zarania*). Nr 1: 1 II 1912 — 3: 2 VII 1914. Red. Czesław Klimek.

dziły dwa jego czasopisma: *Chłopska Droga*⁵⁷ o obliczu antyrosyjskim i prolegionowym oraz *Lud i Wolność*⁵⁸ — wydawane i redagowane przez Katarzynę Jaworowską i Helenę Radlińską.

Jeżeli chodzi o zabór pruski, to należy zwrócić uwagę na pisma Mazurskiej Partii Ludowej, która powstała w 1896 roku. Jednym z nich była *Gazeta Ludowa* pod redakcją Karola Berkego — rodowitego Mazura⁵⁹. Pismo to z wiernopoddańczego w stosunku do króla i państwa pruskiego w szybkim czasie przekształciło się w antyniemieckie. Propagowało język ojczysty, usunięty ze szkół przez władze pruskie. Aktywnie popularyzowało program wyborczy Mazurskiej Partii Ludowej w wyborach. Miało charakter wyraźnie chłopski. Zostało zlikwidowane w 1902 roku.

Z innych pism wychodzących na Mazurach i Warmii warto tu wymienić ze względu na znaczenie, jakie miały dla wsi, takie, jak *Mazur* (1902 — z przerwami do 1939), który opowiadał się za programem Mazurskiej Partii Ludowej⁶⁰.

Wychodził w 1905 r. na Mazurach i Warmii *Goniec Mazurski*⁶¹. W dużym nakładzie wydawana była w latach 1894–1939 *Gazeta Grudziądzka*⁶².

W Galicji prasa ludowa rozwijała się w warunkach dużej swobody politycznej. *Przyjaciel Ludu*, założony przez Wysloucha w 1889 roku, wychodził z przerwami do 1939 roku⁶³. Po powstaniu w 1895 roku Stronnictwa Ludowego stało się to pismo oficjalnym organem prasowym ruchu ludowego. W pierwszym okresie *Przyjaciel Ludu* wpływał na świadomość chłopów w kierunku stworzenia pierwszej masowej organizacji politycznej. W następnym — już po

⁵⁷ *Sprawa Chłopska*. Pismo Związku Chłopskiego, od nru z marca 1915 „Wydawnictwo Związku Chłopskiego”. Warszawa; Kraków; Piotrków: nr 1: lipiec 1913 — 13: wrzesień 1915. Red. Konstancja Jaworowska i Helena Radlińska.

⁵⁸ *Lud i Wolność*. Pismo Związku Chłopskiego... Warszawa: nr 1: lipiec 1915 — nr 2: wrzesień 1915. Red. K. Jaworowska przy współdziałaniu A. Sliwińskiego i N. Barlickiego.

⁵⁹ „*Gazeta Ludowa*. Pismo poświęcone ludowi ewangelickiemu”. Elk-Szczytno R. 1: 1896 — 7: 1902. Red. Karol Barke, potem Hugo Barke, po jego aresztowaniu Jan Rakowski. Nr 1: 1 I 1896. W 1898 red. Stanisław Paszliński, który przeniósł pismo do Szczytna. W 1901 zmiana podtytułu: „Pismo polsko-ewangelickie dla ludu mazurskiego”. Był to organ Mazurskiej Partii Ludowej. Finansowali pismo mec. Osuchowski z Warszawy i Alfons Tarczewski. Upadło na skutek prześladowań władz niemieckich. Dodatek: „Ewangelik”.

⁶⁰ „*Mazur*. Pismo z obrazkami poświęcone Mazurom wyznania ewangelickiego”. Szczytno 1902–1914, 1919–1920, wznowione R. 1: 1928 — 12: 1939. Wychodziło 3 razy w tygodniu. Red. Herman Falkenberg. Po jego przejściu na stronę niemiecką od 1903 do 1914 red. Kazimierz Jaroszyk. Od 1928 nowa numeracja roczników. Red. Gustaw Leyding, druk S. Pieniężny w Olsztynie. Dodatek: „Przyjaciel Rodziny”. Od 1928 dodatek tygodniowy „Twierdza Ewangelijna”, od 1932 dwutygodnik „Gospodarz”.

⁶¹ *Goniec Mazurski*. Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym ludu mazurskiego. Wychodził trzy razy na tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę. Drukowano w winiecie: „Czy chcecie, czy nie chcecie, czym Bóg kazal, tym będziecie”. Ostróda 1905. Wyd. Fr. Pośpieszyński, red. M. Ryffert.

⁶² *Gazeta Grudziądzka*. W imię Boże! Za wiarę i Ojczyznę. Drukowano w winiecie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Grudziądz: nr 1: 2 X 1894 — nr ostatni: 12 XI 1916. Wydawca: Wiktor Kulerski. Redaktorzy różni.

⁶³ *Przyjaciel Ludu*. Lwów — Kraków — Warszawa R. 1: 1889 — 25: 1914, 31: 1919 — 45: 1933, 56: 1946 — 58: 1947. Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wyd. i red. Bolesław Wyslouch, red. odp. Jan Mittag. Nr 1: 1 IV 1889. Od 1895 wychodził trzy razy w miesiącu, od 1 I 1900 — tygodnik. Od nru 25: przeniesione do Krakowa, gdzie wychodził jako „Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego”. Red. Jan Stapiński. Współpracownicy: Wincenty Witos, Michał Olszewski, w latach 1903–1914 — Stanisław Szczepański, Jan Dąbski, w 1909 red. Jakub Bojko. Podczas I wojny światowej pismo nie wychodziło. Ostatni nr: 23 VIII 1914. Wznowione w 1919. Red. Józef Putek, od nru 16: 1920 — Jan Stapiński. W 1921 red. Tadeusz Stapiński. Od nru 6: 1922 red. Jan Sanojca i znowu Stapiński. Z początkiem kwietnia 1933 przestał wychodzić. Wznowiony 8 IX 1946 jako tygodnik. Wyd. Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w Warszawie. Dodatki: „Zorza”, „Zorza Ojczysta”.

powstaniu Stronnictwa — propagował udział chłopów w życiu politycznym. Uczestniczył aktywnie w kampaniach wyborczych do parlamentu.

W 1913 roku, po rozłamie krakowskim, *Przyjaciel Ludu* przejęty został przez PSL-Lewicę, prawie zaś skrzydło, skupione w Polskim Stronnictwie Ludowym „Piast”, utworzyło własne pismo ludowe *Piast* (pierwszy numer pisma ukazał się 14 VII 1913)⁶⁴. Pismo to krytykowało PSL-Lewicę i jego przywódcę, Jana Stapińskiego, „za współpracę z socjalistami i Żydami”.

Z Polskim Stronnictwem Ludowym związana była *Gazeta Powszechna*, ukazująca się codziennie przez dwa lata (1908–1910) w Krakowie⁶⁵. Przeznaczona w zasadzie dla czytelnika miejskiego, ale reprezentowała wobec niego ruch ludowy.

W latach 1906–1914 wychodziła we Lwowie *Gazeta Ludowa*⁶⁶; była organem grupy działaczy ludowych krytycznie odnoszących się do polityki przywódcy PSL Stapińskiego. Grupa ta utworzyła w 1912 roku PSL Zjednoczenie Niezależnych Ludowców, ale nie odegrała poważniejszej roli.

Gazeta Chłopska także była krytycznie nastawiona do Stapińskiego⁶⁷. Wydawał ją w Krakowie i Tamowie poseł Michał Olszewski.

Z innych czasopism ludowych ukazujących się w Galicji trzeba jeszcze wymienić: *Związek Chłopski*⁶⁸ — organ związku Stronnictwa Chłopskiego w Nowym Sączu, ponadto także takie, jak: *Ruch Ludowy* (1898)⁶⁹, *Strażnica Polski Ludowej* — organ akademickiej młodzieży ludowej (1913 i 1914)⁷⁰, również *Zorza* — pismo dla kobiet wiejskich, wydawane przez Marię Wyslouchową (1900–1902)⁷¹, *Ludowiec* (1914) i *Sprawa Ludowa* (1913–1914)⁷².

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości ruch ludowy był pluralistyczny organizacyjnie i programowo. Działały takie partie, jak: Polskie Stron-

⁶⁴ „*Piast*. Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego”. Kraków R. 1: 1913 — 27: 1939, 33: 1945 — 26: 1949. Wyd. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Red. nac. Jakub Bojko, od 21 II 1915 Józef Raczkowski, od 1928 Jan Brodecki, od 1929 Jan Scigalski, 1930 Jan Witaszek, 1931 Jan Woźnicki, w kwietniu 1932 red. ks. Józef Panaś. Nr 1: 14 XII 1913. W 1945 od 14 X wychodzi z podtytułem: „Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego”. Wyd. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast”. Red. Karol Buczek. Ostatni nr 48: 27 XI 1949.

⁶⁵ *Gazeta Powszechna*. Kraków: nr 1: 24 XII 1908, ostatni jako nr 299: 31 XII 1910. Wydawcą faktycznym pisma Jan Stapiński. Red. głównie Władysław Wąsowicz.

⁶⁶ *Gazeta Ludowa*. Wychodzi co drugą niedzielę. Od XII 1908: wychodzi na każdą niedzielę. Od 3 III 1912: Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego — Zjednoczenie Niezawisłych Ludowców. Od 8 II 1914: Wychodzi na każdą niedzielę. Lwów: nr okazowy 24 XII 1906, następny jako nr 1: 6 I 1907–1914 (trudno ustalić ostatni nr pisma). Red. głównie Jan Dąbski.

⁶⁷ *Gazeta Chłopska*. Wychodzi w sobotę co tydzień. Kraków; Tamów: 1907–1908.

⁶⁸ *Związek Chłopski*. Jedyne prawny organ stowarzyszenia politycznego tej nazwy. Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny. Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca... Nowy Sącz: nr 1: 1 III 1894 — nr 8: 1908. Wydawca: Stanisław Potoczek.

⁶⁹ *Ruch Ludowy*. Pismo polityczne i ekonomiczno-społeczne. Wychodzi w pierwszą i третią niedzielę każdego miesiąca. Kraków: nr 1: 2 I 1898 — 12: 19 VI 1898. Wydawca i redaktor: Karol Stopiński. Pismo stało na gruncie programu PSL, chociaż formalnie nie było związane ze Stronnictwem.

⁷⁰ *Strażnica Polski Ludowej*. Przez pracę od odrodzenia — przez walkę do zwycięstwa: w nr 5: Pismo młodzieży ludowej. Kraków: nr 1: maj 1913 — nr 5: lipiec 1914. Wydawca i redaktor: Zygmunt Gutek, nr z lipca 1914 — Franciszek Nieć.

⁷¹ *Zorza*. Pismo miesięczne z obrazkami — wychodzi w третią niedzielę każdego miesiąca, Lwów: nr 1: kwiecień 1900 — nr 12: grudzień 1902. Wydawca i redaktor: Maria Wyslouchowca.

⁷² *O Ludowcu i Sprawie Ludowej* piszą T. i R. Szczechurowie: Zagadnienia społeczno-polityczne wsi w czasopiśmie polskiego ruchu ludowego 1889–1918. Warszawa 1967 s. 10.

nictwo Ludowe „Piaś”, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, Polskie Stronnictwo Ludowe Lewica i Chłopskie Stronnictwo Radykalne, ponadto działało endeckie Zjednoczenie Ludowe, także drobne ugrupowania katolickie. Wszystkie one wydawały własne pisma. Niezależna Partia Chłopska, a później Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, poczynając od 1921 roku, wydawała *Wyzwolenie Ludu*⁷³ i in. Organem była *Samopomoc Chłopska*⁷⁴.

W 1931 roku zjednoczony ruch ludowy pod nazwą Stronnictwa Ludowego zaczął wydawać swój organ centralny *Zielony Sztandar*⁷⁵. Na jego łamach odzwierciedlają się trudne sprawy ówczesnej wsi polskiej.

Dużego znaczenia nabrał w dwudziestoleciu międzywojennym polski ruch młodzieżowy na wsi. Pismo *Wici* było niezwykle popularne wśród młodzieży w całej Polsce⁷⁶.

Funkcje czasopiśmiennictwa ludowego

Ten rzut oka na polskie czasopiśmiennictwo ludowe w XIX i na początku XX wieku uświadamia jego różnorodność polityczną, kulturową i społeczną. Wydawane było przez przedstawicieli różnych klas i warstw społecznych. Na jego łamach formułowano różne punkty widzenia na sprawy wsi i chłopów, także na sposoby rozwiązywania trudnych problemów — takich, jak początkowo analfabetyzm niemal powszechny, likwidacja poddaństwa, uwłaszczenie, uobywatelnienie i przezwyciężenie nędzy.

Dzięki prasie ludowej sami chłopcy zaczęli zabierać publicznie głos i formułować swoje potrzeby i postulaty. Przestali być przedmiotem wymiany myśli i poglądów o wsi przedstawicieli różnych klas pozachłopskich. Stali się podmiotem, aktywnie uczestniczącym na równi z innymi klasami społecznymi w rozwiązywaniu problemów wsi.

Wszystkim redakcyjnym tym pism leżało na sercu — w mniejszym lub większym stopniu — dobro wsi, rozwój gospodarczy i cywilizacyjny. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że z tą różnorodnością czasopiśmiennictwa ludowego szła w parze wielość funkcji, jakie ono pełniło.

Pisma dla wsi i ludowe odgrywały przede wszystkim rolę informacyjną, ale także organizatorską i polityczną. Nie tylko uświadamiały chłopom ich rolę i za-

⁷³ „Wyzwolenie Ludu. Tygodnik Polskiego Stronnictwa Ludowego Wyzwolenie i Jedność Ludowa, poświęcony sprawie braterskich chłopskich ludów Rzeczypospolitej Polskiej”. Warszawa — Wilno 1921–1924, 1925. Wyd. i red. poseł Sylwester Wojewódzki. Od 28 II 1924 tytuł: *Walka Ludu*. Zawieszono w 1925, zaczęło wychodzić jako *Walka Chłopska*. Powtórnie zawieszono, wychodzi *Walka Wsi*, gdy po szesnastu numerach zostało znowu zawieszono, znowu zmienia tytuł na: *Walka Pracy*.

⁷⁴ „*Samopomoc Chłopska*. Dwutygodnik poświęcony całokształtowi spraw chłopskich”. Lublin R. 1: 1927 — 4: 1930. Nr 1: 20 XI 1927, ostatni nr 16: 9 III 1930.

⁷⁵ „*Zielony Sztandar*. Naczelny Organ Stronnictwa Ludowego”. Warszawa R 1: 1931 — 9: 1939, 13: 1945 — 16: 1948, wznowione: R. 2(18): 1950 — 12: 1960. Wyd. Naczelny Komitet Stronnictwa Ludowego. Red. Maciej Rataj, red. odp. Józef Grudziński.

⁷⁶ „*Wici*. Tygodnik. Organ Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej”. Warszawa R. 1: 1929 — 11: 1939, 1946. Wyd. Związek Młodzieży Wiejskiej. Red. Jan Domański, Józef Niećko. Dodatek: „Nowizna Wiciowa”.

dania, także prawa w państwie, pobudzały również do tworzenia własnej organizacji politycznej. Uczyły udziału w kampaniach wyborczych. Szczególnie to jest widoczne w przypadku takich pism, jak *Przegląd Społeczny*, *Życie Gromadzkie*, *Przyjaciół Ludu*, *Gazeta Świąteczna* i in.

Na podkreślenie zasługuje tutaj publicystyka ks. Stanisława Stojałowskiego (*Wieniec-Pszczółka*), Bolesława Wystoucha (*Przegląd Społeczny*, *Przyjaciół Ludu*) i Konrada Prószyńskiego (*Gazeta Świąteczna*), wyraźnie ukierunkowana na emancypację polityczną i społeczną chłopów. Chodziło im o przełamanie oporów przed udziałem ludności wiejskiej we wszelkich przejawach życia politycznego kraju, a nawet o tworzenie partii i stronnictw chłopskich. Zaowocowało to powstaniem w Galicji Stronnictwa Ludowego, a w Królestwie Polskiego Związku Ludowego. Reforma prawa wyborczego do parlamentu w Galicji w 1907 roku przyniosła zwiększenie wpływu ludowców w ciałach parlamentarnych. Pod wpływem czasopism ludowych zachodziły zmiany w myśleniu, postawach i stylu działania mieszkańców wsi. Jakub Bojko ujął to w sposób dosadny, pisząc w 1903 roku o walce dwóch dusz chłopca: starej, zaleknionej duszy pańszczyźnianej i duszy wolnej, mądrej. Ta pierwsza „...zdechnąć musi, żeby nie wiem kto i na głowie stawał w jej obronie”⁷⁷. Spotkał się z epitetem „bydło”, rzuconym przez jednego z posłów ziemiańskich w galicyjskim Sejmie krajowym. Ten fakt świadczyć może, że jak ogromnym oporem ze strony niektórych odłamów społecznych spotykały się te dążenia chłopskie.

Na łamach pism ludowych stawiali pierwsze kroki chłopscy pisarze, także chłopscy publicyści, uczyli się zabierać głos publicznie i artykułować swe potrzeby społeczne i polityczne. Trzeba tu wymienić przede wszystkim Jakuba Bojkę i Wincentego Witosa. Z pismami ludowymi współpracowali Władysław Orkan, Jan Kasprowicz w pierwszym okresie twórczości, także Maria Konopnicka.

Pisma ludowe dużo uwagi poświęciły sprawie oświaty na wsi, propagowały czytelnictwo i inne formy oświaty. Szczególnie to widoczne jest na przykładzie *Gazety Świątecznej* i działalności jej redaktora, Konrada Prószyńskiego „Promyka”. Kładziono duży nacisk na rozwój samouctwa wśród rodzin chłopskich. Dla tego celu Prószyński opracował nawet elementarz. Udzielając różnych rad dydaktycznych, pomagał chłopom organizować nauczanie dzieci i dorosłych.

Właściwie wszystkie pisma ludowe zajmowały się oświatą na wsi. Pisały dużo o szkołkach wiejskich, ich sytuacji, także pracy nauczycieli. Same upowszechniały wiedzę z historii kraju, gospodarstwa wiejskiego i organizacji życia społecznego na wsi. Propagowały kółka rolnicze, kasy zapomogowo-pożyczkowe, straż pożarną itp.

Czasopisma ludowe propagowały wiedzę o kulturze narodowej. Znajdowało to wyraz w drukowaniu na łamach utworów pisarzy polskich, także licznych informacji o książkach o tematyce ekonomicznej, a zwłaszcza społecznej, zachęcaniu do czytania książki polskiej. Nabierało to dużego znaczenia wobec germanizacji i rusyfikacji ziem polskich przez zaborców.

⁷⁷ Por. A. Dobroński: *Nasz rodowód. Krótki zarys historii ruchu ludowego*. Warszawa 1983 s. 10.

Dzięki pismom ludowym, a szczególnie stałej ich uwadze skierowanej na problemy oświaty, ciągle zamieszczanym artykułom na tematy szkolne i o potrzebach w tej dziedzinie wyraźnie wzrosło pod koniec XIX, a zwłaszcza na początku XX wieku zainteresowanie ludności wiejskiej oświatą ogólną i fachową. Dowodem na to może być liczny udział chłopów w organizowaniu i pracach licznych stowarzyszeń i instytucji oświatowych, rozwój czytelnictwa, również podejmowanie na zebraniach gminnych uchwał o rozbudowie szkolnictwa elementarnego.

Pisma ludowe pełniły funkcję edukacyjną także w dziedzinie gospodarczej. Radziły chłopom w trudnych sytuacjach materialnych szukania zarobku w działalności pozarolniczej. W 1881 roku *Gazeta Świąteczna* wydrukowała list czytelnika: „Jak to ja, syn chłopca, doszedłem do majątku”, w którym tenże opisywał szczegółowo swoje powodzenie w organizowaniu handlu na wsi⁷⁸. Konrad Prószyński w 1889 roku pisał, że kilkuletnie zachęcanie przez pismo chłopów do zakładania sklepów przynosi pożądane rezultaty: „Od lat już dzieściu wiele razy gazeta nasza zachęca ludzi naszych do szukania zarobku w kupiectwie i rzemiośle, do zakładania sklepików. Niejeden też zachęty tej usłuchał i dziś jest sobie kupcem w swojej wiosce lub miasteczku”⁷⁹. *Gazeta Świąteczna* od czasu do czasu publikowała przepisy prawne dotyczące zakładania i funkcjonowania sklepów wiejskich.

Głównym zadaniem pism ludowych było ukazywanie możliwości rozwoju gospodarstw rolnych. Zachęcały chłopów do racjonalnego prowadzenia gospodarstw, oszczędności i przedsiębiorczości. Ogłaszały co pewien czas konkursy na wzorowe gospodarstwa i roboty racjonalne. Zachęcały do zakładania kas oszczędnościowo-pożyczkowych.

Racjonalność w gospodarowaniu rolniczym widziano w powiększeniu gospodarstw chłopskich przez kupowanie ziemi pochodzącej z parcelowanych folwarków. Np. Konrad Prószyński pisał z naciskiem: „Jeśli włościanin polski ziemię kupuje, to cieszymy się tym szczerzej. A cieszymy się najpierw dlatego, że nasi nie dopuszczają do kupna ziemi ludzi obcych, Niemców. Raduje nas przy tym jeszcze i to, że w kupowaniu ziemi przez włościan widzimy ich zamożność”⁸⁰.

Prasa ludowa jest bogatym źródłem informacji o historii wsi, a szczególnie o historii politycznego ruchu ludowego, także o dziejach kraju, o etnografii, sytuacji gospodarczej i kulturalnej Polski, o oświacie w XIX i na początku XX wieku, a pośrednio o sytuacji międzynarodowej, wszak pisma zamieszczały wiadomości o wydarzeniach na świecie.

⁷⁸ B. S n o p e k: Jak to ja, syn chłopca, doszedłem do majątku. *Gazeta Świąteczna* 1881 nr 16 s. 3.

⁷⁹ K. P r ó s z y ń s k i: Bierzmy się do kupiectwa. *Gazeta Świąteczna* 1889 nr 461 s. 2.

⁸⁰ (K. P r ó s z y ń s k i): O przykupywaniu ziemi i o wspólnym losie. *Gazeta Świąteczna* 1886 nr 275 s. 1-2.

ZOFIA SOKÓŁ

DZIAŁALNOŚĆ PRASOWA LUDOWEGO ZWIĄZKU KOBIET W LATACH 1942–1947

O kres wojny i okupacji hitlerowskiej stanowi mało znany rozdział dziejów czasopiśmiennictwa kobiecego w Polsce. Był to bowiem koniec pewnego etapu ewolucji tego rodzaju wydawnictw, a początek nowego, związanego ze zmianą społecznego położenia kobiet. Natomiast udział kobiet w ludowym ruchu oporu jest tematem często brany na warsztat badawczy, poświęcono mu liczne publikacje. Najczęściej bada się i opisuje uczestnictwo kobiet w oddziałach partyzanckich, w służbie sanitarnej i medycznej, łączności, opieki nad żołnierzem, udział w wydawaniu i kolportażu konspiracyjnej prasy ogólnej, zmierzającej natomiast ich działalność wydawniczą.

Piśmiennictwo na temat prasy konspiracyjnej ruchu ludowego jest już liczne, nie pomija prasy kobiecej (Bartłomiej Golka, Zbigniew J. Hirsz, Jerzy Jarowiecki, Czesław Wycech, Marian Ziobro i in.¹). Dotyczy głównie akcji bojowych, partyzanckich, zagadnień politycznych czy programowych, z pominięciem roli i miejsca kobiety w ruchu ludowym, nowych dróg rozwoju ruchu kobiecego, jego odrębności. Próby omówienia działalności Ludowego Związku Kobiet podjęły: Halina Dudowa, Maria Szczawińska i Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa². Natomiast prasę konspiracyjną, powstanie, organizację, kolportaż w

¹ B. G o l k a: Prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945. Warszawa 1975 s. 98-102, 148-151; J. Z. H i r s z: Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945. Warszawa 1977 s. 145, 171-2, 360-364; Cz. W y c e c h: Konspiracyjna prasa ludowa na tle podziemnej prasy polskiej. *Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego* 1971 nr 13 s. 217; M. Z i o b r o: Rzeszowska prasa SL „Roch” w latach 1939–1945. *Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego* 1974 nr 16 s. 214-26; J. J a r o w i e c k i: Prasa ludowa VI Okręgu „Rocha” (Krakowskiego) w l. 1939–1945. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* (dalej *KHPP*) 1977 t. 16 z. 2 s. 37-73; t e g o ż: O konspiracyjnej prasie ludowej Okręgu Krakowskiego w latach 1939–1945. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie*. Nr 36 Prace Historycznoliterackie. Kraków 1971; t e g o ż: Katalog krakowskiej prasy konspiracyjnej 1939–1945. Kraków 1978; t e g o ż: Prasa w Polsce w latach 1939–1945 (w:) Prasa polska 1939–1945. Pod red. J. Łojka. Wrocław 1980 s. 70-85 i inne prace tego autora.

² M. S z c z a w i Ń s k a: Ludowy Związek Kobiet, (w:) Żelazne kampanie BCh. Warszawa 1948 s. 58-59; t a ż: LZK. *Chłopski Sztandar* 1945 nr 1 s. 5; H. D u d o w a: LZK — było ich 12 tysięcy... *Za wolność i lud* 1972 nr 10 s. 10-11; B. M a t u s o w a: Powstanie i działalność LZK, (w:) 70 lat ruchu ludowego. Warszawa 1967 s. 554-566; D. W a w r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a: Z dziejów kobiety wiejskiej. Szkice historyczne. Warszawa 1961 s. 268-287. „Twierdzą nam będzie każdy próg”. Kobiety ruchu ludowego w walce z hitlerowskim okupantem. Wybór i oprac. M. Jędrzejec, Warszawa 1987 s. 525-565.

kontekście działalności LZK opracowały uczestniczki i działaczki tego ruchu — Barbara Matusowa, Maria Voit i Weronika Wilbik-Jagusztynowa³. Najwięcej uwagi poświęcono centralnemu organowi LZK *Żyvia*, od którego organizacja wzięła swój kryptonim⁴. Mniejszą uwagę zostały obdarzone pisma terenowe, dodatki lub działy czy rubryki w prasie ogólnej, pominięte w ogólnych opracowaniach prasoznawczych.

Artykuł dotyczy czasopism LZK, a więc organizacji redakcji, rozwoju i oddziaływania czytelniczego, problemów, jakie na ich łamach poruszano.

Spośród wielu organizacji podziemnych LZK miał rozbudowany system prasowy, który tworzyły: organ centralny, cztery pisma okręgowe lub podokręgowe, dwa samodzielne dodatki oraz 11 działów, kącików lub rubryk w ogólnej prasie obwodowej ruchu ludowego. Obrazuje to poniższa tabela.

Prasa LZK (centralna, okręgowa, obwodowa)

| Lp. | Tytuł, podtytuł, organ | Miejsce wydania | Czas wychodzenia | Technika | Nakłady egz. |
|-----|--|-------------------------------|-----------------------------------|--------------|--------------|
| 1. | <i>Żyvia. Pismo Kobiet</i> Organ Centralny LZK | Warszawa Kraków | VII-1942 do I 1945 | druk pow. | 5000 150 |
| 2. | <i>Wiadomości Kobiecte</i> Organ VI Okręgu LZK | Kraków | XII 1943 — I 1945 | pow. | 150 |
| 3. | <i>Chłopka. Organ Podokręgu</i> Rzeszowskiego LZK | Markowa | VI-XII 1944 | druk | 300 |
| 4. | <i>Jutrzenka. Pismo Kobiet</i> Śląski Podokręg LZK | Kraków | XII 1944 — I 1945 | pow. | 100 |
| 5. | <i>Biuletyn LZK. Organ</i> Inspektoratu Podgórskiego | Jasło | II poł. 1944 | pow. | 100 |
| 6. | <i>Wiejska Dziewucha</i> dod. do <i>Na ortlich skrzydłach</i> | Ruszkowice obwód Opatów | IV, VII 1944 | pow. | 300 |
| 7. | <i>Kobiecty Zagon</i> dod. do <i>Wieś idzie</i> | Obwód miechowski | VIII 1944 — I 1945 | pow. | 300 |
| 8. | <i>Zielony Krzyż. Dod. do</i> <i>Żywią i bronią</i> potem do <i>Żywi</i> | Warszawa | V-VI 1944 | druk | ? |
| 9. | 11 działów, rubryk lub kącików w prasie ludowej | | od maja do paź- dziernika 1944 | | |

Źródło: Obliczenia własne na podstawie katalogów i bibliografii prasy

W miejscowościach, gdzie były trudności z powołaniem samodzielnego czasopisma LZK, zakładano działy, rubryki lub kąciki LZK w ogólnej prasie „Rocha”.

³ B. Matusowa: *Żyvia walcząca*, (w:) *Na partyzancki poszły bój... 1939-1945*. Warszawa 1976 s. 265-293; t a ż: *Udział kobiet w wydawaniu i kolportowaniu prasy (ŚL „Roch” i AK)*, (w:) *„By nie odeszły w mrok zapomnienia”. Udział kobiet w drugiej wojnie światowej*. Warszawa 1976 s. 109-120; W. Wilbik - Jagusztynowa: *Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie (1939-1945)*. Warszawa 1973 s. 96-116; M. Voit: *Podziemna prasa kobiet w kraju. Ochotniczka* 1943 nr 2 s. 18-20.

⁴ B. Matusowa: *Żyvia walcząca*, (w:) *Na partyzancki poszły bój... s. 257-293*; E. Podgórska: *Sprawy wychowania i oświaty w konspiracyjnej prasie LZK*, (w:) *Studia z dziejów ruchu ludowego*. Warszawa 1969 s. 232-247; Z. Zielińska: *Żyvia (organ LZK) po 40 latach. Dziennik Ludowy* 1982 nr 175.

Dzieje konspiracyjnych czasopism kobiecych LZK podzielić trzeba na cztery okresy: pierwszy — przed powstaniem oddzielnej organizacji kobiecej LZK; drugi — lata 1942–1943, od ukazania się pierwszego numeru *Żywii* i jej rozpowszechnienia w całym kraju; trzeci obejmujący wiosnę 1944 roku — zakładanie terenowych oddziałów LZK i podejmowane przez nie próby działalności wydawniczej; czwarty okres — po zakończeniu wojny. Po upadku powstania warszawskiego całą działalność wydawniczą przeniesiono do Krakowa i tam była kontynuowana do czasu ujawnienia się struktur „Rocha” i BCh. W tym czasie okręgi lubelski, kielecki i podokręg rzeszowski były już wolne od Niemców.

W okresie pierwszym działaczki ruchu ludowego, byłe „wiciarki”, członkinie „Siewu”, sekcji kobiecych SL, a także niektóre członkinie kół gospodyń wiejskich, samorzutnie wstępowały do tworzących się organizacji niepodległościowych. W tym czasie zaczęto tworzyć organizacje kobiece związane z przedwojennym Przystosowaniem Wojskowym Kobiet: głównie Wojskowej Służby Kobiet, związanej ze Służbą Zwycięstwu Polski, potem Związku Walki Zbrojnej, wreszcie Armii Krajowej⁵. W licznych akcjach scaleniowych, które nastąpiły w podziemnych organizacjach niepodległościowych w czasie okupacji, Wojskowa Służba Kobiet została rozbudowana i poszerzona o inne tego rodzaju służby kobiece: Gwardii Ludowej WRN, zespoły Narodowej Organizacji Kobiet (NOK) oraz kół kobiecych przedwojennego Stronnictwa Ludowego. Po dwóch latach pełnienia służb pomocniczych wspólnie z WSK wśród byłych członkiń „Wici” i „Siewu” powstała myśl utworzenia własnej samodzielnej i autonomicznej organizacji kobiecej ideowo związanej z ruchem ludowym. W październiku 1941 roku na pierwszej Konferencji Kobiet zdecydowano o utworzeniu samodzielnego Ludowego Związku Kobiet. Oficjalnie został on powołany w lutym 1942 wraz z utworzeniem Batalionów Chłopskich. Celem LZK było wciąganie kobiet do działalności konspiracyjnej, tworzenia zaplecza frontowego dla BCh, jak również przygotowanie kobiet do współdziałania w kierowaniu państwem po zakończeniu wojny⁶.

Działalność LZK była w prostej linii kontynuacją organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” — Działu Koleżanek zwanych „wiciarkami”⁷.

⁵ Po kapitulacji Warszawy, jesienią 1939 roku dowództwo Służby Zwycięstwu Polski powierzyło przedwojennej komendantce — Marii Witek reaktywowanie Przystosowania Wojskowego Kobiet. Główną bazę rekrutacyjną stanowiły członkinie byłych organizacji kobiecych, jak np. Przystosowanie Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Kola Polek, Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż, Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Związek Młodzieży Ludowej, członkinie Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” i „Siewu” i innych, które wstępowały do konspiracyjnego Przystosowania Wojskowego Kobiet w latach 1939/40 — 1941/2.

W lutym 1942 roku ukazał się rozkaz Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju gen. „Grota” Roweckiego o wojskowej służbie kobiet, jako formacji stanowiącej integralną część Armii Krajowej. W ślad za nim zostały wypracowane „Wytuczne szkolenia wojskowego kobiet — żołnierzy”. W tym czasie znaczna liczba różnych organizacji kobiecych scaliła się z Armią Krajową bądź od niej odstąpiła. Organizacje scalone zostały skoncentrowane w Wydziale WSK Oddziału I Sztabu Głównego AK. Przez cały okres okupacji komendantką WSK była Maria Witek. K. M a l i n o w s k i: *Kobiety — żołnierze AK. Więź* 1968 nr 2 s. 111-113.

⁶ B. M a t u s o w a: *Powstanie i działalność LZK, (w:) 70 lat ruchu ludowego. Warszawa 1970 s. 554-566; t a ż: Na partyzancki poszły bóje... Warszawa 1976 s. 75-239.*

⁷ Z. S o k ó ł: *Pisma wiciarek, (w:) Tradycje i współczesność ruchu młodzieżowego. Zeszyt specjalny. Seria Prasoznawcza: Materiały z IV ogólnopolskiego seminarium naukowego nt.: Postępowe nurty ruchu młodzieżowego i związana z nim prasa (1918–1939). Katowice 1982 s. 184-199.*

Struktura LZK była trójkowa, podobnie jak w pozostałych organizacjach ruchu ludowego. W skład pierwszej trójki weszły: Maria Szczawińska, Hanna Chorążyna i Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa. Trójki kierownicze powstawały też przy okręgowych zarządach „Rocha”, te zaś powoływały powiatowe, gminne lub gromadzkie trójki LZK.

Ogółem LZK skupiał ponad 12 tysięcy członkiń i drugie tyle sympatyczek współdziałających na co dzień z organizacją. Największą aktywność przejawiała organizacja w okręgach: krakowskim (wraz z podokręgiem rzeszowskim, inspektoratem podgórskim i śląskim), kieleckim i lubelskim, gdzie przed wojną istniały już kobiece sekcje ruchu ludowego lub organizacje wiciowe.

Równolegle do LZK tworzone sieci Zielonego Krzyża, którego zadaniem było niesienie pomocy sanitarnej i medycznej (nie tylko dla BCh, ale także innych oddziałów zbrojnych), jak również rozwijanie oświaty sanitarnej, walka z chorobami społecznymi.

Tak liczebnie rozwiniętej i rozbudowanej organizacji potrzebna była prasa, jako więź organizacyjna, kierownicza, programowa, dlatego też powstał ten wielostopniowy system prasowy. Utworzono w czasie okupacji system prasowy: organ centralny — *Żyvia. Pismo Kobiet*, cztery pisma terenowe: *Wiadomości Kobiece* i *Jutrzenka* wydawane w Krakowie, zaś w VI Okręgu „Rocha” — Krakowskim — *Chłopka* i *Biuletyn LZK*. W okręgu kieleckim wydawano *Wiejską Dziewuchę* — dodatek do *Na orlich skrzydłach*, a w obwodzie miechowskim, wchodzącym w skład VI okręgu „Rocha”, dodatek do *Wiś idzie* pt. *Kobiety Zagon*.

Pismo centralne LZK — Żyvia

Żyvia była początkowo wzorcem dla kobiecej prasy terenowej LZK. Jej treść była adresowana do wszystkich kobiet wiejskich, niezależnie od ich organizacyjnej przynależności. Tytuł pisma — imię prasłowiańskiej bogini wiecznie odradzającego się życia — był symboliczny. Maria Szczawińska we wspomnieniach tak to uzasadniała:

W kraju, gdzie szalał terror okupacyjny, gdzie wróg siał pożogę, wyrzucał ludzi z domów i tysiącami gasło życie ludzkie, gdy wszystko wskazywało na to, że rozjuszona bestia niemiecka cały naród w masowych mordach uśmierci, myśmy nie z przypadku wcale, ale z potrzeby serc naszych łącznik nasz i wyraz nasz zewnętrzny — pismo swe mianem *Żyvia* nazwałyśmy, słowiańskim głębokim symbolem twórczego się i wiecznie odradzającego się życia, którego kobiety-rodzicielki są współtwórczyniami, żywicielkami i piastunkami⁸.

Redaktorką *Żyvia* przez cały czas była Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa ps. „Wera”, pisarka, przedwojenna działaczka uniwersytetów ludowych i organizacji młodzieżowych, była „wiciarka”, autorka wielu wierszy i tekstów pieśni konspiracyjnych. W skład redakcji wchodziły: Maria Maniakówna, Hanna Cho-

⁸ M. Szczawińska: LZK, (w:) *Żelazne kampanie BCh...* s. 116.

rażyna, szereg byłych „wiciarek” i działaczek ludowych, przed wojną związanych z kącikami kobiecymi w prasie ludowej: Maria Malawska, Władysława Hoszowska, Maria Spiradkówna, Genowefa Osiejowa, Mirosława Chadajkówna i inne. Redakcja mieściła się w Sadybie niedaleko Warszawy, gdzie także przebywało zakonspirowane centralne kierownictwo LZK. *Żyvia* przez cały czas zamieszczała dodatek dla dzieci pt. *Biedronka. Wiadomości do opowiadania naszym dzieciom* o objętości od jednej do dwóch stron. „Ukryte w kartkach kobiecego pisma niczym dziecko w fałdach matczynej spódnicy” — pisała Barbara Matusowa. Tytuł dodatku był równie symboliczny jak pisma macierzystego i oznaczał wiosnę-wyzwolenie, które zwiastuje biedronka, „boża krówka, wesoło nakrapiana / tak bardzo przez dzieci lubiana”. Autorki *Biedronki* starały się, aby pismo kojarzyło się dzieciom z nadzieją i spełnianiem marzeń i zaklęć, jakie wypowiadają, trzymając na ręku biedronkę, „która pod ciepłym oddechem dziecka do niej przemawiającego rozwija ukryte skrzydełka i odlatuje w promieniach słońca”⁹.

Żyvia wraz z *Biedronką* ukazywała się drukiem w nakładzie 5000 egzemplarzy, o objętości 12-16 stron małego formatu w układzie jedno- lub dwuszpaltowym. Ostatnie dwa numery: 22 i 23 ukazały się w Krakowie w ośrodku wydawniczym *Wiadomości Kobiectych*, powielane w nakładzie 150 egzemplarzy.

Rozwój ewolucyjny LZK w terenie, powstawanie nowych ogniw, spowodowały dużą popularność *Żywii*; dzięki niej wiele kobiet wiejskich uczyło się sztuki czytania. Ogniwa terenowe ciągle domagały się większej ilości prasy, jak również zwiększenia częstotliwości na tygodniową. Pismo ukazywało się w Warszawie, a kolportaż był trudny i niebezpieczny. To spowodowało decyzję o wydawaniu czasopism terenowych przez miejscowe ogniwa LZK. Na aktywność wydawniczą terenu wpłynęła także treść *Żywii*. Jej proanglosaska orientacja, nawoływanie do wierności dla rządu emigracyjnego nie podobało się działaczom terenowym. O niezadowoleniu z treści i ideologii *Żywii*, jak również o ocenie pisma przez działaczy ruchu ludowego wspominają Matusowa i Wilbik-Jagusztynowa. Pierwsza podaje ocenę *Żywii* w podokręgu Podlasie, gdzie obok bardzo pochlebnych opinii znalazły się też i uwagi krytyczne¹⁰. Wilbik-Jagusztynowa pisze o tym, że kobietom mającym już świadomość społeczną, ludową, obycie obywatelskie, instruktorkom i działaczkom LZK, w 1943 roku *Żyvia* przestała już wystarczać. Zarzucano jej cikliwość i sentymentalizm, a przecież już „Iżą i wzruszeniami kobiety tyle lat szafowała ambona dla celów sprzecznych z najistotniejszymi celami człowieka i jego dobra”, w czasie, gdy trzeba było zdobyć się na czyn, Iży i uczucia trzeba było odstawić na bok. Zarzucano też *Żywii*, że ma charakter zbyt „kobięcy”, przypominający przedwojenne pisma dla kobiet, a za mało ludowy. Cechy te wystąpiły jaskrawo w 1943 roku, gdy rozpoczęła się ogólnoludowa dyskusja nad Deklaracją ideowo-

⁹ B. Matusowa: Na partyzancki poszły bój... s. 279-280.

¹⁰ B. Matusowa: Udział kobiet w wydawaniu i kolportowaniu tajnej prasy, (w:) Zbiór materiałów Komisji Historycznej Kobiet w walce o niepodległość. Warszawa 1971; t a ż: (w:) By nie odeszły w mrok zapomnienia... s. 109.

-programową ruchu ludowego. *Żywia* nie nadążała już za tymi zmianami, gdyż miała luźny kontakt z działaczami ruchu ludowego w terenie. Negatywną opinię o *Żywii*, zwłaszcza z jej drugiego okresu wychodzenia, wystawili działacze podokręgu rzeszowskiego „Rocha”, gdzie też kilka numerów pisma nie zostało rozkolportowanych w terenie, ale spalonych w lokalu redakcji *Wieści*. Fakt ten Wilbik-Jagusztynowa interpretuje tak, że działacze uznali „Drukowanie litanii i modlitw w chłopskich pismach podziemnych (...) nie tylko za niepotrzebne, ale sprzeczne z ideologią ruchu ludowego”. Ostry protest przeciwko *Żywii* wywołał zamieszczony w jednym z numerów z 1944 roku artykuł, który wzywał wiejskie kobiety do „stania na baczność przed Stanisławem Mikołajczykiem”, toteż numer ten został zniszczony, a zespół redakcyjny *Wieści* otrzymał rozkaz uważnego przeczytania każdego numeru *Żywii* przed jej rozesłaniem w teren¹¹.

Prasa terenowa LZK

Rozwijający się ruch oporu i jego radykalizacja wpłynęły na tworzenie prasy terenowej LZK. Najliczniej powstawała w VI Krakowskim Okręgu „Rocha”, w skład którego wchodziły 3 podokręgi: śląski, rzeszowski i podgórski. Tradycje działalności sekcji kobiecych w ruchu ludowym datowały się już od 1937 roku, gdy powstawać zaczęły takie ogniska w ruchu ludowym. Dopracowały się one własnych kącików czy działów w *Piaście* i *Śląskiej Gazecie Ludowej*. Działał na tym terenie silny i dobrze rozwinięty Związek Kół Gospodyń Wiejskich, funkcjonowały sekcje kobiece w Stronnictwie Ludowym, jak również Koła Koleżanek ZMW RP „Wici”, zwanych „wiciarkami”. Tuż przed wybuchem wojny od kwietnia 1939 roku działaczki SL i „wiciarki” zaczęły wydawać własne pismo *Kobieta Wiejska* nakładem Spółdzielni Zdrowia w Markowej w powiecie przeworskim¹². Duży wpływ na rozwój świadomości kobiet wiejskich i na ich ruch organizacyjny miały uniwersytety ludowe: w Szycach i Orkanow w Gaci Przeworskiej. Absolwentki tych uniwersytetów przechodząc do pracy w terenie w dużym stopniu wpływały na samodzielność ideową kobiet i na ich działalność społeczną. Zauważyć to można na przykładzie działaczek ludowych, które od pierwszych dni września 1939 roku wstępowały do samorzutnie tworzących się organizacji niepodległościowych i brały udział w redagowaniu i kolportowaniu biuletynów radiowych.

Wraz z rozwojem i umacnianiem się ogniw terenowych ruchu ludowego działaczki współpracowały z jego ogniwami, a od 1943 roku zaczęły dążyć do utworzenia własnej organizacji, którą stał się LZK.

Krakowski VI Okręg „Rocha” i LZK stworzył własny system prasowy: głównym organem były *Wiadomości Kobiece* wydawane w Krakowie dla całego Okręgu, natomiast dla podokręgów wydawano: *Jutrzenkę* dla śląskiego,

¹¹ W. Wilbik - Jagusztynowa: Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie... s. 104.

¹² Z. Sokół: *Kobieta Wiejska* — pismo wiciarek. Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego. T 22. Warszawa 1982 s. 70-92.

Chłopkę dla rzeszowskiego i *Biuletyn LZK* dla inspektoratu podgórskiego. W obwodzie Miechów wydawano *Kobięcy Zagon* — dodatek do *Wieś idzie*. W pismach: *Ku wolności* (ukazującym się w Nowym Sączu), *Chłopskiej Sprawie* (Jasło), *Zarzewiu* (wychodzącym początkowo w Gorlickiem, potem w Nowym Sączu) znajdujemy specjalne „kąciki” lub rubryki.

W Kieleckim III Okręgu „Rocha” ukazywał się dodatek pt. *Wiejska Dziewucha* do *Na orlich skrzydłach* — organu obwodu opatowskiego, a kąciki LZK ukazały się w pismach *Żniwo* i *Chłopi* (organy obwodu pińczowskiego) i w *Nowych Torach* (włoszczowskiego).

W Lubelskim IV Okręgu „Rocha” kąciki LZK ukazywały się w *Chłopskim Znak* wychodzącym w obwodzie krasnostawskim, w *Orlich Ciosach* w obwodzie puławskim i w *Snopie* — w obwodzie kraśnickim.

Najpoważniejszym i najdłużej ukazującym się pismem, obok *Żywii*, były *Wiadomości Kobięce* z podtytułem: „Pismo społeczno-wychowawcze. Organ Kierownictwa Okręgowego LZK” VI Okręgu „Rocha”, redagowane przez Barbarę Andrusikiewiczównę, późniejszą Matusową ps. „Kwiatkowska”. Zespół redakcyjny stanowiły: Katarzyna Bałalowa, Kazimiera Gajochówna, Zofia Leganówna, Lucyna Szczepańska, Lucyna Ogarkowa, Zofia Wusatowska. *Wiadomości Kobięce* ukazywały się od grudnia 1943 do stycznia 1945; ogółem wyszło 14 numerów w nakładzie 150 egzemplarzy. Pismo było wydawane techniką powielaczową w Krakowie na Dębnikach przy ul. Zagrody 22 w domu matki redaktorki — Franciszki Andrusikiewicz, która pomagała przy powielaniu. Początkowo redakcja spoczywała wyłącznie na barkach Barbary. Później wszystkie czynności techniczne związane z powielaniem i kolportażem nakładu przejęła miejska komórka LZK (złożona z Zofii Leganówny, Zofii Wusatowskiej, Lucyny Ogarkowej i innych). Wówczas „Kwiatkowska” zajęła się wyłącznie redagowaniem pisma¹³.

Wiadomości Kobięce pełniej niż *Żyvia* poruszały istotne problemy kobiet wiejskich i zagadnienia wplecione w problematykę ruchu ludowego. Tak jak w *Żywii*, na pierwszy plan wysuwała się walka z okupantem, troska o dziecko, tworzenie warunków i atmosfery domowej dla partyzantów (ojców, mężów, synów). Głębiej i wszechstronniej, niż czyniła to *Żyvia*, poruszano sprawy ustroju Polski po wojnie, miejsca chłopów i ruchu ludowego w rządzie. Część artykułów zamieszczanych w *Wiadomościach Kobięcych* utrzymana była w duchu tradycyjnym i nawiązywała do ekonomicznego wyzwolenia kobiety wiejskiej, ale większość dążyła do zmiany obyczajowości na wsi, między innymi uznania ślubów cywilnych, jak również rozwodów, prawa nieślubnych dzieci itp. Artykuły dotyczące przebudowy ustroju społecznego miały wydźwięk radykalny, domagając się reformy rolnej bez odszkodowania i przyjmując bez zastrzeżeń wszystkie punkty Deklaracji ideowo-programowej ruchu ludowego.

Na przełomie lat 1943/44 LZK podokręgu śląskiego postanowił wydawać w Krakowie pismo pt. *Jutrzenka*. Pismo dla wiejskich kobiet Śląska. W skład

¹³ B. Matusowa: Jak powstawały *Wiadomości Kobięce*, (w:) *Twierdzą nam będzie każdy próg...* s. 66-73.

redakcji wchodził: Maria Zającówna, Katarzyna Balalowa, Adolf Molak, Anna Boćkowska, Helena Niemcówna, Brygida Platowa i Maria Dudek. Pierwszy numer ukazał się w grudniu 1944, a drugi i ostatni zarazem w styczniu 1945 roku, o objętości 6 stron, powielany, w nakładzie 100 egzemplarzy, kolportowanych razem z *Odrą — Nisą* na terenie Śląska¹⁴.

W podokręgu rzeszowskim ukazywała się *Chtopka* — organ LZK, która rozwinęła się z kącika w *Wieściach* — głównym organie VI Okręgu „Rocha” już od wiosny 1944 roku. *Chtopka* jako samodzielny miesięcznik zaczęła wychodzić jesienią 1944 roku, w zasadzie już po ustąpieniu okupanta, ale kolportowana była na terenach znajdujących się pod okupacją. Pismo to wydawane było drukiem w nakładzie 300 egzemplarzy w Markowej koło Przeworska, w ośrodku wydawniczym i nakładem *Wieści*. Redagowała je Weronika Wilbik-Jagusztynowa przy pomocy komitetu redakcyjnego w składzie: Helena Świetlikówna i Maria Jędrzejówna. Do *Chtopki* pisywała również Zofia Solarzowa, żona Ignacego Solarza¹⁵. Trudno ustalić, ile numerów się ukazało, gdyż *Chtopka* nie była numerowana. Zachowały się jedynie trzy numery z listopada i grudnia 1944 roku w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Pismo miało charakter społeczno-kulturalny, treściowo zbliżony do *Wiadomości Kobięcych* i przypominające przedwojenną *Kobietę Wiejską* wydawaną też w Markowej.

W inspektoracie podgórskim, obejmującym powiaty jasielski i krośnieński, istniała aktywna komórka LZK, powstała na bazie sekcji kobiecej ruchu ludowego sprzed wojny. W drugiej połowie 1944 roku komórka ta przystąpiła do wydawania własnego pisma pt. *Biuletyn LZK* — zamierzonego jako dwutygodnik, pod redakcją nieznaną z imienia Janiżanki ps. „Joasia”, przy współpracy Lesiakowej i Lejkowskiej (imiona nieznanne). Nie udało się ustalić, ile wyszło numerów tego pisma; w zbiorach publicznych w Bibliotece Jagiellońskiej i w Muzeum w Krośnie zachował się numer pierwszy, powielany w nakładzie 100 egzemplarzy, o objętości 4 stron. Na tym terenie wydawano także „Kącik LZK” w *Chtopskiej Sprawie*.

Wymienione cztery tytuły pism samoistnych ukazywały się wyłącznie w VI Krakowskim Okręgu „Rocha” i LZK.

W innych okręgach nie wydawano oddzielnych czasopism LZK, tylko dodatki, kąciki lub działy w prasie ogólnej. Wynikało to z wielu przyczyn: trudności technicznych bądź organizacyjnych, jak również nieoddzielania problematyki kobiecej od ruchu ludowego.

Kobięcy Zagon i *Wiejska Dziewucha*, ukazywały się jako samodzielne dodatki. *Kobięcy Zagon* był dodatkiem do *Wieści idzie*, liczył 2 strony objętości i był kolportowany wspólnie z pismem macierzystym. Dzieje i zawartość treściową tego dodatku opracowała Wanda Szela, traktując go jako samodzielny tytuł, ponieważ miał on własny program wydawniczy, oddzielną redakcję, przezna-

¹⁴ W. Szela: *Jutrzenka* — konspiracyjne pismo kobiet Śląska. *Poglądy* 1974 nr 2 s. 17; B. Matuś: *Na partyzancki poszły bój...* Warszawa 1976 s. 302-303.

¹⁵ D. Wawrzykowska-Wierciochowa: *Z dziejów kobiety wiejskiej...* s. 265-266.

czenie i odbiór czytelniczy¹⁶. Pismo ukazywało się we wsi Glewiec, gmina Wierzbno, od 1 sierpnia 1944 do 7 stycznia 1945 roku. W skład redakcji wchodziły: Stefania Zawartkowa — żona nauczyciela, działacza SL, Józefa Dejworek — była „wiciarka”, wychowanka Uniwersytetu Ludowego w Gaci Przeworskiej, i Maria Kowalczyk. Zamysł wydawania *Kobiecego Zagonu* narodził się wraz z podjęciem decyzji o wydawaniu pisma macierzystego, a tytuł wybrano drogą plebiscytu wśród działaczek SL. Pismo ukazywało się nieregularnie, w nakładzie takim samym, jak pismo macierzyste, w 250-300 egzemplarzach. Ogółem wyszło 13 numerów.

Kolejny dodatek to *Wiejska Dziewucha*, połączony z *Na orlich skrzydłach*, w obwodzie opatowskim. Znanie są tylko dwa numery tego pisma: z kwietnia i czerwca 1944 roku. Nie znamy składu redakcyjnego tego dodatku. W artykule programowym pt. „Zadania kobiety” poddany został krytyce dotychczasowy system wychowania dziewcząt wiejskich w uległości wobec księdza proboszcza, ojca, męża, potem syna. Redakcja zwracała się do czytelniczek z prośbą o nadsyłanie wypowiedzi na ten temat. Pismo stwierdzało, że „na kobietach spoczywa obowiązek dania młodemu pokoleniu ukochanej idei ludowej i ojczyściej” — obecnie i w przyszłości, o czym warto pamiętać.

Działy, rubryki lub kąciki w prasie ogólnej spełniały tę samą funkcję co czasopisma samodzielne lub dodatki: starały się wciągnąć kobiety w sprawy ogólne kraju i przygotować do nadchodzących wydarzeń. Ten rodzaj pism był adresowany nie tylko do działaczek LZK, ale również do ogółu kobiet wiejskich.

W kregu problematyki

Warto trochę uwagi poświęcić treści konspiracyjnej prasy kobiecej LZK, jej problematyce, stosunkowi do idei ruchu ludowego, tradycji ruchu kobiecego. Należy przy tym mieć na uwadze, że prasa kobieca w dziedzinie spraw ogólnych jest uzupełnieniem i na ogół unika tematów politycznych. Poruszała ona te dziedziny, tematy i problematykę, które nie znalazły się na łamach prasy ogólnej.

Charakterystykę treści *Żywii* przeprowadziła już Barbara Matusowa, częściowo też Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa i Bartłomiej Golka, omawiając niektóre artykuły wstępne lub przewodnie. W wymienionych publikacjach zwracano uwagę na artykuł pt. „Nasz żołnierski meldunek” Tropaczyńskiej-Ogarkowej¹⁷. Artykuł ten często bywa określany mianem „meldunku”, który posłużył gen. Władysławowi Sikorskiemu jako jeden z argumentów w rozmowach politycznych z prezydentem Stanów Zjednoczonych Rooseveltem. Naczelny Wódz przesłał kierownictwu LZK osobiste podziękowanie, wykazu-

¹⁶ W. S z e l ą g: Konspiracyjne pismo *Kobiecego Zagonu*. *Studia Kieleckie* 1979 nr 3-4 s. 137-144.

¹⁷ Nasz żołnierski meldunek. *Żywia* 1942 nr 8 (sierpień) był skierowany do premiera rządu gen. W. Sikorskiego. Przedruk: „Twierdzą nam będzie każdy próg”. *Kobiety ruchu ludowego w walce z okupantem...* s. 525-527.

jąc jego przydatność do walki dyplomatycznej o sprawy kraju¹⁸. *Żywiec* w pierwszym okresie swego wychodzenia umiejętnie kształtowała, przez dobór artykułów, postawy moralne i społeczne kobiet, uświadamiała i wychowywała, budziła nadzieję i siły do przetrwania. Artykuły problemowe drukowane w *Żywici* miały szeroki zakres tematyczny, który podzielić można na następujące grupy: 1. miejsce i rola kobiety w konspiracji — zakres zadań; 2. walka o dzieci: ratowanie przed wywozem i germanizacją (sprawa dzieci zamojskich); własne dzieci należy wychować w duchu patriotycznym, zapewnić im stosowne odżywianie, jak również pełną naukę w zakresie szkoły podstawowej, a tam, gdzie istniały możliwości kadrowe, także gimnazjalnej; niezależnie od tajnej oświaty, na kobietach spoczywał też obowiązek uczenia dzieci historii Polski i do *Żywici* dodawano „*Biedronkę. Wiadomości do opowiadania naszym dzieciom*”; 3. rodzina, jej całość i byt w warunkach wojny i okupacji, tworzenie właściwej atmosfery wzajemnego zaufania i spokoju; 4. opieka nad żołnierzem-partyzantem i tworzenie zaplecza frontowego, troska o żywność, ubranie, broń i amunicję; 5. służba sanitarna i pomoc medyczna żołnierzom BCh i partyzantom innych ugrupowań; 6. upowszechnianie oświaty medycznej na wsi oraz podnoszenie higieny osobistej i zabudowań na wsi; 7. opieka nad robotnikami wywiezionymi w głąb Niemiec do prac przymusowych, nad jeńcami w obozach jenieckich — stalagach i oflagach, także nad więźniami obozów koncentracyjnych i ich rodzinami; 8. pomoc wysiedleńcom, uciekinierom oraz przymusowo wywiezionym, zwłaszcza rodzinom z małymi dziećmi; 9. walka z alkoholizmem i rozpijananiem wsi przez Niemców; 10. przeciwdziałanie propagandzie faszystowskiej i kształtowanie właściwej postawy wobec okupanta, walka z kolaboracją, donosicielstwem, gadulstwem (zwłaszcza dotyczącym ruchu oporu); 11. zachowanie godności Matki-Polki i Kobiety-Polki według XIX-wiecznych wzorów, ukształtowanych w Królestwie i Wielkopolsce, których zawołaniem było: „Twierdzą nam będzie każdy próg...”.

Szczegółowa analiza treści *Żywici* i to nie tylko artykułów wstępnych i problemowych, ale także treści literackich, wiadomości z kraju i ze świata, informacji bieżących itp., pozwala wyodrębnić dwa okresy w dziejach tego pisma: pierwszy od ukazania się pierwszego numeru do połowy 1943 roku i drugi od połowy 1943 do końca wychodzenia pisma.

W pierwszym okresie *Żywiec* była tradycyjna i przypomina przedwojenne czasopisma kobiece, zwłaszcza *Bluszcz*, z którym współpracowała redaktorka naczelna *Żywici*. Pismo nawiązywało do udziału kobiet w I wojnie światowej, co również miało służyć jako wzór postępowania i wyznacznik pola działalności kobiet.

Cechą charakterystyczną pism kobiecych była wówczas walka o równouprawnienie kobiet i zdobywanie stanowisk i zawodów dotąd kobietom niedostępnych. Podobnie czyniła w *Żywici* redaktorka, pokazując nowe pola działalności kobiet, zawody i czynności tzw. „męskie”, które z powodzeniem wykonywać mogły kobiety. Dużo miejsca zajmuje również rozwój ruchu kobiecego na świecie,

¹⁸ *Kobieta Wiejska* — jednodniówka Wydziału Kobiecego PSL. Warszawa 1946 (maj) s. 1.

ze szczególnym uwzględnieniem kobiet amerykańskich, angielskich, szkockich, francuskich, nie brakuje również informacji o ruchu kobiet niemieckich — przeciwstawiających się faszyzmowi, a nawet — jeden raz — kobiet rosyjskich. Cechą charakterystyczną *Żywii* w tym czasie jest jej internacjonalizm, pacyfizm i wzywianie kobiet świata do walki o pokój, podobnie jak to czyniła prasa kobieca w latach pierwszej wojny światowej.

W drugim okresie *Żywia* zaczęła skupiać uwagę na sprawach krajowych, chociaż ciągle skierowana była na sprawy rządu londyńskiego. Dużo też miejsca poświęciła *Pestkom*, czyli Pomocniczej Służbie Wojskowej Kobiet, które tworzono wszędzie tam, gdzie powstawały wojskowe oddziały polskie. Nie brakowało również informacji o godnej polecenia postawie Angielek, które stanęły do walki na wezwanie premiera Churchilla, Francuzek biorących udział w ruchu oporu itp. Nic dziwnego, że Ludowemu Związkowi Kobiet tego rodzaju treści już nie wystarczyły, zwłaszcza w tych regionach, gdzie przed wojną nastąpiła radykalizacja ruchu ludowego. Tam sekcje kobiece domagały się już poruszania innych problemów niż te, które im ofiarowała *Żywia*. Ponadto ukazywanie się *Żywii* raz w miesiącu (próby zwiększenia częstotliwości spełzły na niczym), trudny i niebezpieczny kolportaż, zmusiły władze okręgowe do szukania innego rozwiązania i zakładania własnych organów LZK.

Prasa terenowa była bardziej radykalna, bojowa i lewicowa niż centralna *Żywia*. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza „*Wiadomości Kobiecych*. Pisma społeczno-wychowawczego”, organu Kierownictwa Okręgu LZK VI Krakowskiego. Zawartość treści *Wiadomości Kobiecych* podzielić można na dwie grupy: tradycyjno-historyczno-ludowe i na radykalno-polityczno-ideowe.

Pierwsza grupa zagadnień związana była z walką o dostęp kobiet wiejskich do decydowania w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym i obyczajowym wsi i samorządów gminnych. Miały one na celu wychowanie kobiety nowego typu, która będzie wraz z mężczyzną współodpowiedzialna i świadoma swojej roli i zadań, stanie do przebudowy ustroju w Polsce i odbudowy z wojennych zniszczeń. Nowy typ kobiety, działaczki-matki, żony-gospodyni, biorąc na siebie nowe zadania, nie zapomni o obowiązkach macierzyńskich i wychowa nowego członka społeczeństwa — dla pokoju, dla przyszłości — bez wiekowych obciążeń i kompleksów.

Z tej problematyki na pierwszym miejscu wymienić należy dyskusje wokół zmiany prawa małżeńskiego i rodzinnego, jakie miało wejść w życie po wojnie. Dotyczyło to głównie ślubów cywilnych i rozwodów. Wyjaśniano, na czym polega istota ślubu cywilnego i jakie korzyści może odnieść wiejska kobieta, korzystając z prawa do rozwodu.

Omawiano również zadania i rolę kobiety w małżeństwie, a także jej prawa jako kobiety-żony, kobiety-matki i kobiety-gospodyni organizatorki życia rodzinnego, partnerki i powierniczki męża. Poruszano również sprawy kobiety-wytwórczyni dóbr materialnych, przyczyniającej się do utrzymania rodziny na równi z mężczyzną. Dyskusje nad prawem rodzinnym miały przygotować kobiety do zmian, które ruch ludowy zamierzał po wojnie wprowadzić w życie. Sprawy rozwodów i ślubów cywilnych były gruntownie i często dyskutowane

w środowisku kobiecym w VI Okręgu Krakowskim „Rocha”, aby nowy projekt prawa rodzinnego nie zaskoczył kobiet wiejskich ani nie spotkał się ze sprzeciwem, jak to było w dwudziestoleciu międzywojennym.

W sprawach zdrowotności oraz higieny rodziny i małżeństwa wysunięto propozycję, żeby na drodze ustawowej nakazać badania lekarskie przedślubne, zabronić zawierania małżeństw osobom chorym umysłowo czy wenerycznie, przejąć wychowywanie potomstwa chorych na gruźlicę, a także zakładanie ośrodków zdrowia w każdej gminie.

Dużo miejsca *Wiadomości Kobiecte* poświęcały historii kobiety wiejskiej, w kontekście historii chłopów, tematyki zapoczątkowanej już przed wojną na łamach *Kobiety Wiejskiej*, *Wiciarki* czy też w kącikach kobiecych w *Zielonym Sztandarze* i *Piaście*. Dzieje kobiety wiejskiej były

nieznane społecznie i lekceważone, a kobieta wiejska jako pełnowartościowy człowiek nie znalazła też oparcia i uznania nawet w Kościele katolickim. Jako współczynnik grzechu pierworodnego w raju, uznana była przez Kościół jako istota nieczysta, za niższy twór boży, nie mający nawet duszy nieśmiertelnej. To pogardliwe, nieludzkie i bardzo niesprawiedliwe potraktowanie kobiety odbiło się na jej życiu społecznym, rodzinnym przez całe wieki i pokutuje do dziś, zwłaszcza na wsi

— czytamy w artykule z cyklu „Z przeszłości kobiety wiejskiej”. Starano się wyjaśnić podrzędne stanowisko kobiety w społeczeństwie sytuacją ekonomiczną, prawną i społeczną, jak również znaleźć środek zapobiegający temu na przyszłość — w wolnej Polsce.

Samowychowanie kobiety wiejskiej prowadzone było w dwu kierunkach: przez propagowanie wzorów osobowych takich, jak Maria Wyslouchowa, Narcyza Żmichowska, Maria Skłodowska-Curie czy też „Portretu zbiorowego matek” — okresu okupacyjnego. Drugim kierunkiem samowychowania była krytyka wad narodowych i w tym kontekście — wad kobiecych, piętnowanie ich i potępienie, a także sposoby walki z nimi, postępowania i zachowania w krytycznych i konfliktowych sytuacjach rodzinnych, sąsiedzkich czy społecznych.

Drugi, radykalno-społeczny nurt *Wiadomości Kobiecych*, a także *Chłopki* i *Jutrzenki* — pisma te propagowały te same idee i wartości — polegał na społecznym uświadczeniu kobiety-działaczki SL, a przez nią także i kobiet nie zorganizowanych w LZK. Pokazywano im ich miejsce i rolę w życiu wsi, w samorządzie gminnym, w ruchu ludowym, a przez niego — w życiu państwa i społeczeństwa. Miejsce kobiet nie miało być identyczne z rolą mężczyzn, ale wcale nie niższe i nie mniej ważne, po prostu inne, równoległe, z innym zakresem zadań i obowiązków. Dlatego też w *Wiadomościach Kobiecych* i pozostałych pismach LZK publikowano fragmenty Deklaracji ideowo-programowej ruchu ludowego, dyskusję nad nią, zwłaszcza tych fragmentów, które bezpośrednio odnosiły się do kobiet, jak również pod kątem zadań ruchu kobiecego, a także kobiet jako obywaterek państwa, gospodyń we własnych zagrodach, żon i matek — w rodzinach. Znalazło to wyraz w szeregu artykułów np. „O demokracji społecznej”, „Praca — miernikiem wartości”, „Jak zdobyć władzę i jak urzeczywistnić nasz program”, „Dlaczego reforma rolna bez od-

szkodowania”, „O zadaniach LZK na przełomie i po wojnie” itp. Artykuły te pisała najczęściej Barbara Matusowa ps. „Kwiatkowska”.

Artykuły te spotykamy także w *Chłopce, Jutrzence* czy *Biuletynie LZK*, ponieważ przedrukowywane one były in extenso z *Wiadomości Kobięcych* bądź też streszczane, drukowane w obszernych fragmentach. Pisma te zamieszczały także wiele artykułów na temat dzieci, ochrony ich przed skutkami niedożywienia, a zwłaszcza wychowywania w nienaturalnych warunkach wojennych i okupacyjnych. Dużo uwagi poświęcano deprawacji i demoralizacji wojennej, gdy wszystkie wartości zostały odwrócone, a co dotyczyło zwłaszcza dojrzewającej wtedy młodzieży. W czasie wojny starano wychowywać dla pokoju, dla przyszłej sprawiedliwej Polski. Dużo miejsca poświęcano sprawom oświaty już w wyzwolonej Polsce, a zwłaszcza prawu do bezpłatnej nauki dzieci wiejskich i do ich rozwoju intelektualnego i osobowego na tych samych zasadach, co dzieci miejskich. Tego rodzaju artykuły do *Wiadomości Kobięcych* pisał Ignacy Jakubiec. Prawo do nauki, zabawy, rozwoju osobowego, fizycznego i zdrowotnego dziecka wiejskiego szczególnie często i żarliwie propagowały *Wiadomości Kobięce, Jutrzenka* i *Chłopka*. Uważano je za jedno z naturalnych i podstawowych praw każdego człowieka. „Bo dzieci wszystkie — pisały *Wiadomości Kobięce* — mają równe prawa do pomocy ze strony społeczeństwa. Kobiety Wiejskie! Będziemy walczyć o prawa dla naszych dzieci i po to stworzymy im jaśniejsze jutro, zrodzone z mądrości pracy i powszechnej wolności” — aby wychować nowego obywatela — współgospodarza naszego kraju.

Należy jeszcze wspomnieć o manifeście ruchu ludowego pt. „Chłopi całego świata”, w którym LZK w części dotyczącej kobiet dążył do powołania Słowiańskiego Związku Kobiet Wiejskich, które wspólnie utworzą wielki obóz walczący o pokój przeciw niemieckiemu militaryzmowi. Manifest ten zawierał 25 tez, w których między innymi czytamy:

„Chcemy być wolnymi gospodarzami na własnym warsztacie chłopskiej pracy — jako twórcy chleba dla siebie i dla całej ludzkości”; „Chcemy żyć w wolnej wspólnocie narodów słowiańskich, zespolonej wspólnotą przyrody (...) kulturą, bo w narodzie widzimy źródło kultury ogólnoludzkiej”; „Nie chcemy żyć z cudzej pracy i nie chcemy by nas wyzyskiwano”; „Chcemy, by życie gospodarcze oparte było na pracy wolnego człowieka współdziałającego samorzutnie z narodową wspólnotą i przez nią z całą ludzkością” — itp.

Pismo *Jutrzenka*, przeznaczone dla Śląska, nawiązywało ponadto do tradycji oporu matek i dzieci pod zaborem pruskim. Przypominano dzieje dzieci wrzesińskich, strajki szkolne, postawę kobiet-matek przed naporem germanizacyjnym.

Chciałyśmy na łamach pisma — wspomina Maria Zajac — pokazywać osiągnięcia wsi na niwie narodowej, uzyskane przez matki Polki, które w czasie zaboru pruskiego, nie licząc się z konsekwencjami chroniły swe dzieci przed zachłannym germanizmem, które nie pozwoliły swym dzieciom wyrwać ojczystego języka. Próg rodzinny stanowił tu rzeczywistą twierdzę, za której bramy nie miał dostępu język niemiecki i zwyczaj wrogów¹⁹.

¹⁹ B. Matusowa: Na partyzancki poszły bój... Warszawa 1976 s. 302.

Na zakończenie warto przytoczyć ocenę konspiracyjnej prasy LZK, zwłaszcza *Żywii*, jaką wystawił jej na I Zjeździe Związku Młodzieży RP „Wici” — 16 grudnia 1945 roku wicepremier Stanisław Mikołajczyk:

Tyle było w niej (tzn. w *Żywii*) hardości bojowej, a tyle przy tym miłości człowieka do człowieka, tyle dążności niesienia pomocy, litości dla skrzywdzonego wojną dziecka, że wyrosła z niej w całej godności swojej kobieta polska: Matka i Bohaterka Chłopska pełna troski o los najbliższych i twarda, nieugięta w wypełnianiu przyjętych na siebie dodatkowych obowiązków, gdy najbliższych wysłała do lasu, sama pilnując zagrody²⁰.

Udział wiejskich kobiet w ruchu oporu został wysoko oceniony przez działaczy ruchu ludowego: „Kobiety były wszędzie (...) one nas karmiły, ukrywały, nad snem czuwały, (...) leczyły, zaopatrywały w środki do życia i działania. Były (...) w służbie Wielkiej Sprawy jej dobrymi duchami (...)” — czytamy w sprawozdaniach z oceny LZK i jej działalności konspiracyjnej²¹. Nie było też żadnych donosów, dekonspiracji, konfidencji, umiały milczeć i dochowywać tajemnicy, nie było z ich powodu żadnych aresztowań ani pacyfikacji — jak to podkreślił Stanisław Mierzwa²².

Po ustąpieniu okupanta, LZK już od lata 1944 na obszarach wyzwolonych przystąpił do działalności czy też nie przerwał swojej aktywności: członkinie organizowały punkty aprowizacyjne, samopomocowe, opiekowały się przesiedleńcami i uciekinierami, tworzyły punkty opieki nad dzieckiem itp. W grudniu 1944 roku w Krakowie odbyła się jeszcze tajna konferencja LZK, której przewodniczyła Maria Szczawińska. Omówiono proces ujawniania się struktur LZK, wytyczono plan działania, opracowano program kongresu oraz statutu organizacyjnego LZK na „po wojnie”. Podjęto również działania na uzyskanie zgody na dalsze wydawanie *Żywii* oraz pism regionalnych.

Ale, jak to czytamy w „Sprawozdaniu za 1945 rok”, to „Dyrektor Centralnego Biura Kontroli Prasy (...) oświadczył nam, że decyzje jego wstrzymuje brak zezwolenia z Ministerstwa Bezpieczeństwa, które jakoby nie otrzymało z Ministerstwa Administracji zawiadomienia o istnieniu i zarejestrowaniu LZK”, a ponadto rozpoczęły się szykany, nocne rewizje lokali LZK w Warszawie, Krakowie, Katowicach i Kielcach²³.

Dalsze losy LZK były uzależnione od sytuacji w ruchu ludowym. Reforma rolna przeprowadzona jesienią 1944 roku spowodowała rozbitcie ruchu ludowego, a do rozłamu doszło w styczniu 1945 r., w wyniku czego powstało Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) i Stronnictwo Ludowe (SL). Ludowy Związek Kobiet został podzielony na dwie części: PSL-owską i SL-owską jako Wydziały Kobiecte. Oba Wydziały, niezależnie od siebie, starały się jeszcze przez 1946 i 1947 rok o uzyskanie zezwolenia na wydawanie *Żywii z Biedronką*. Czekając

²⁰ Prezes Mikołajczyk do Gromady Wiciowej. *Żywia* — dodatek do *Chłopi i Państwo* 1947 nr 1 s. 2.

²¹ Zakład Historii Ruchu Ludowego (dalej ZHRL), Zespół LZK — Centralne Kierownictwo LZK. Syg. 21. Sprawozdania s. 2 i nast.

²² S. M i e r z w a: Ocena działalności LZK. ZHRL zespół LZK syg. 44 s. 4. Także B. M a t u s o w a: Powstanie i działalność LZK. (w:) 70 lat ruchu ludowego. Warszawa 1967 s. 554-56.

²³ ZHRL syg. 21. Sprawozdanie s. 2 i nast.

na to, Wydział Kobiety PSL zaczął od marca 1946 roku wydawać jednodniówki miesięczne pod redakcją Weroniki Tropaczyńskiej-Ogarkowej. Pierwsza z nich nosiła tytuł *Żyvia* i miała dodatek w postaci *Biedronki*. Ukazało się jeszcze kilka jednodniówek pod zmieniającymi się tytułami do końca 1946 roku²⁴.

Kontynuację jednodniówek stanowiły kolumny lub dodatki w centralnym organie PSL (Lewicy) *Chłopi i Państwo* w latach 1947–1949, aż do zjednoczenia ruchu ludowego.

W 1947 roku zaczęto wydawać *Żywie* jako kolumnę pod redakcją Marii Szczawińskiej. W winiecie tytułowej, której krój czcionki przypominał konspiracyjną, zamieszczano hasło LZK: „Twierdzą nam będzie każdy próg...”. Kontynuacją *Żyvia* w latach 1948–1949 był *Głos Matki* — dodatek w piśmie *Chłopi i Państwo*, jako organ Wydziału Kobięcego PSL, wydawany pod redakcją Marii Szczawińskiej, Marii Maniakówny, Marii Babskiej, Stanisławy Młodożeńcówny, Janiny Wójcickiej i innych kobiet, byłych członkiń i działaczek LZK oraz „wiciarek”. *Głos Matki* wyraźnie nawiązywał do przedwojennych kolumn pism wiciowych, drukował we fragmentach „Pogwarki wiciarek”, książkę niezwykle popularną przed wojną, stanowiącą podręcznik działalności organizacyjnej.

W Krakowie po zakończeniu wojny również kontynuowano wydawanie *Wiadomości Kobięcych* — jako działu w *Piaście* pod redakcją Heleny Mierzwińskiej i Barbary Matusowej, od października 1945 do grudnia 1946 roku. *Wiadomości Kobięce* stały się organem Wojewódzkiej Sekcji Kobiet PSL w Krakowie. Jesienią 1946 roku zmieniły się one w kącik *Komunikaty Sekcji Kobiet PSL*, by wreszcie z końcem roku całkowicie zaniknąć.

W 1948 roku zanikła całkowicie działalność wydawniczo-prasowa Sekcji Kobięcych, będących przedłużeniem LZK, a wraz ze zjednoczeniem ruchu ludowego w 1949 roku zniknęły też i sekcje kobiece, zamykając dzieje pięknej karty Ludowego Związku Kobiet.

²⁴ *Żyvia* była pierwsza z serii jednodniówek. Dalsze to: *Głos Matki* (kwiecień); *Kobieta Wiejska* (maj); *Życie Kobięce* (czerwiec-lipiec); następne są nieoznakowane: *Na Straży*; *Kobieta w Państwie*; *W pracy nad sobą* (ostatni). Jednodniówki te przedrukowywały artykuły, które ukazały się w prasie konspiracyjnej w *Żyvia*, *Wiadomościach Kobięcych*, *Jutrzence* i *Chłopce*, jak również sprzed wojny w *Kobięce Wiejskiej*.

TOMASZ MIELCZAREK

PRASA CZĘSTOCHOWSKA W LATACH 1989–1995

Wydarzenia polityczne w Polsce u progu lat dziewięćdziesiątych, pociągając za sobą istotne przekształcenia ekonomiczne i społeczne, wywierając wpływ na funkcjonowanie środków komunikowania masowego. Efektem zmian była likwidacja koncernu RSW (ustawa z 22 VII 1990) oraz ograniczenie, a następnie zniesienie cenzury (ustawa z 11 IV 1990). Umożliwiło to utworzenie nowych tytułów prasowych i urozmaiciło zawartość treściową już istniejących. Odrodziły się typy gazet nieobecne w Polsce Ludowej. Wzrosła liczba wydawców i ogólna liczba wydawanych tytułów prasowych.

Przekształcenia mediów miały także wymiar lokalny. Sygnalizowane uprzednio zjawiska nabrały tu swoistego kolorytu. Zobrazujemy je na przykładzie prasy częstochowskiej, dzieląc ją na informacyjno-polityczną, katolicką, społeczno-kulturalną, humorystyczną oraz reklamową. Omówimy też periodyki organizacji społecznych, samorządu terytorialnego i czasopisma młodzieżowe.

Chronologiczne granice opracowania to czerwiec 1989 i maj 1995 r. Podstawę źródłową artykułu stanowi zawartość prasy, katalogi prasowe oraz dane uzyskane w częstochowskim oddziale „Ruchu SA”.

1. Prasa informacyjno-polityczna

Pisma ukazujące się przed 1989 rokiem

Podstawowym dziennikiem częstochowskim ukazującym się w latach Polski Ludowej było *Życie Częstochowy*. Dominacja tej gazety na lokalnym rynku prasowym załamała się u progu lat dziewięćdziesiątych z powodu opóźnienia technicznej modernizacji redakcji, niefortunnych decyzji kadrowych oraz zbyt radykalnych zmian w zawartości treściowej i szacie graficznej dziennika¹.

¹ Więcej informacji o przekształceniach tej gazety odnajdzie czytelnik w moim artykule: *Transformacja Życia Częstochowy (1989–1994)* opublikowanym w XXIV tomie „Materiałów pomocniczych do najnowszej historii dziennikarstwa”, Warszawa 1995.

Próbie odbudowy wielkości nakładu i znaczenia *Życia* podjęto w latach 1993–1994. Poprawiła się jakość kolumn lokalnych, ich liczba zwiększyła do pięciu. Pismo zyskało na popularności dzięki licznym i hojnie premiowanym konkursom. Zabiegi te powstrzymały dalszą degradację gazety. Jednakże w połowie 1994 r. wydawca *Życia Warszawy*, a zarazem *Życia Częstochowy*, ograniczył jego objętość o blisko 50% oraz podniósł cenę do 8 tys. zł. *Życie* niemal z dnia na dzień utraciło większość swych atutów, a jego cena była dwukrotnie wyższa niż konkurencyjnych dzienników. Wprawdzie nadal ceniono je za jakość lokalnych informacji i publicystykę, ale krąg oddziaływania dramatycznie się zawęził. W końcu 1994 r. liczba sprzedanych egzemplarzy spadła poniżej 2 tys.

Innym „starym” tytułem częstochowskim jest lokalna mutacja *Trybuny Śląskiej* (uprzednio: *Trybuna Robotnicza*). Ten wydawany 6 razy w tygodniu dziennik do 1990 r. był organem KW PZPR w Katowicach, później zaś stał się przedsiębiorstwem prywatnym pozostającym ostatnio własnością koncernu Neue Passauer Presse.

Trybuna jest mutowana dla Częstochowy od 1945 r., z tym że w latach 1949–1950 jej miejsce zajmowało kieleckie *Stowo Ludu*. W latach Polski Ludowej z częstochowską redakcją gazety związanych było kilkunastu dziennikarzy, jednak żaden z nich nie zagrzeł w niej zbyt długo miejsca i nie odcisnął na piśmie swego osobistego piętna. U progu lat dziewięćdziesiątych częstochowskim korespondentem *Trybuny* został Janusz Strzelczyk, który pełnił swe obowiązki także w początkach 1995 r.

Trybuna pomieszczała informacje częstochowskie trzy razy w tygodniu (we wtorki, środy i czwartki) na wyodrębnionej kolumnie. Czasami — ze względu na wysoką rangę lub emocjonalny ładunek informacji — publikowano je na kolumnach krajowych i w innych dniach tygodnia. Redakcja częstochowska dostarczała gazecie informacji z małych miast i wsi województwa. Problematyka miejska dopełniała jedynie kolumnę; niekiedy była znacznie opóźniona. Dziennik zyskiwał czytelników w całym województwie częstochowskim. W 1994 r. w wydaniach codziennych kupowało go ok. 9,5 tys. osób, a w wydaniach piątkowych wzbogaconych kolorowym dodatkiem telewizyjnym — ok. 38 tys. Dla samej Częstochowy wielkości te wynosiły odpowiednio: 4,5 tys. i 17 tys. egz.

Inną śląską gazetą będącą własnością koncernu Passauer i mutowaną dla województwa częstochowskiego jest, ukazujący się 5 razy w tygodniu, *Dziennik Zachodni*. Pismo to jest mutowane dla Częstochowy nieprzerwanie od 1945 r. W latach 1945–1989, chociaż ten „czytelnikowski” dziennik proponował lżejszą formułę i mniej napuszoną publicystykę, jego wpływy nigdy nie dorównywały *Trybunie*. Wynikało to także z polityki redakcji katowickiej, zawsze dającej pierwszeństwo materiałom śląskim i zagłębiowskim. *Dziennik* miał natomiast w Częstochowie stabilną kadrę dziennikarską. Z pismem najdłużej związany był Leon Kucharski (1950–1980). W 1986 r. redakcję objął Jerzy Piersiak, który pełnił swe obowiązki także u progu 1995 r.

Sposób mutowania *Dziennika* dla Częstochowy był zbliżony do *Trybuny Śląskiej*. Informacje częstochowskie pomieszczano na ostatniej kolumnie cztery razy w tygodniu — od poniedziałku do czwartku. Zbliżone były kręgi czytelni-

cze obu śląskich gazet, z tym, że *Dziennik* cieszył się większą popularnością w południowych rejonach województwa, naturalnie ciężących do katowickiego i opolskiego. W 1994 r. *Dziennik* znajdował w dni powszednie w Częstochowie ok. 1 tys. nabywców, a w piątki ok. 7 tys. Dla całego województwa wielkości te wynosiły odpowiednio: 5,5 i 23 tys. egz.

Do pism ukazujących się w Częstochowie przed 1989 r. i nadal obecnych na rynku prasowym należy *Głos Hutnika*. U progu 1995 r. była to jedyna reprezentująca tę grupę gazeta zakładowa. Do 1991 r. hutniczy tygodnik drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Udziałowa”, a po jej upadku w sp. z o.o. „Lotograf”. W obu przypadkach nakład wynosił 4 tys. egz.

Do końca lat osiemdziesiątych *Głos Hutnika* był typową gazetą zakładową podejmującą problematykę produkcyjną, postępu technicznego oraz działalności zakładowych organizacji społecznych, w tym szczególnie PZPR. W początkach lat dziewięćdziesiątych pismo stało się trybuną zakładową organizacji „Solidarności”. W końcu 1993 r. *Głos* przybrał charakter pisma przeznaczonego dla ogółu pracowników huty. Tygodnik zamieszczał materiały kronikarskie („Teleksem z huty, miasta i regionu”), poradnikowe i sportowe. Rozbudowano dział rozrywkowy, w piśmie pojawiły się inseraty.

Od marca 1993 r. rozpoczęto wydawanie redagowanego przez Andrzeja Bałę kwartalnika *Głos Hutnika* w tysiącu egzemplarzy. Zawiera 32 barwne kolumny formatu A4. Spełnia funkcje promocyjne, propaguje postęp techniczny i doskonalenie procesów produkcyjnych, zajmuje się historią zakładu. Adresowane jest do wąskiej grupy czytelników — kadry kierowniczej oraz personelu inżynierskiego zakładu.

Tytuły utworzone po 1989 roku

W końcu lat osiemdziesiątych w Częstochowie, tak jak i w całej Polsce, doszło do przełamania partyjnego monopolu informacyjnego. Zjawisko to było szczególnie widoczne w 1989 r. Wiosną i latem tego roku pojawiło się 5 biuletynów organizacyjno-informacyjnych sygnowanych przez Komitety Obywatelskie i obóz „Solidarności”². Druki te były w zasadzie prostą kontynuacją konspiracyjnej działalności edytorskiej z lat 1982–1989³.

Najmniejszym przedsięwzięciem w tej grupie był miesięcznik *Dyskurs*. Pismo to drukowano w Warszawskich Zakładach Poligraficznych SIMP w nakładzie 5 tys. egz. Jawną edycję *Dyskursu* rozpoczęto w październiku 1989 r.⁴ W skład

² Były to: *Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność”* (wyd. Zarząd Regionu, nakład 2 tys. egz.); *Wiadomości Częstochowskie* — biuletyn częstochowskiego Komitetu Obywatelskiego; *Biuletyn Informacyjny obwodowego Komitetu Obywatelskiego dla dzielnic Raków-Bleszno, Ostatni Grosz*; *Biuletyn Informacyjny NSZ WSP w Częstochowie* (nast. jako *Gazeta Wyborowa*); *Kronika Wypadków* — biuletyn NSZZ „Solidarność” WSP Częstochowa. Zob. K. N a b i a ł e k, *Z. Ż m i g r o d z k i*: Czasopisma wydawane w Częstochowie. Materiały do bibliografii, Częstochowa 1991.

³ Szerzej na ten temat w: T. M i e l c z a r e k, *W kręgu wydawnictw i prasy „Solidarności” i NSZ*, Almanach Częstochowy 1994.

⁴ Konspiracyjny *Dyskurs* ukazywał się od marca 1988 r. do czerwca 1989 r.

zespołu redakcyjnego weszli dziennikarze konspiracyjni, osoby związane uprzednio z prasą RSW oraz debiutanci: Waldemar Gaiński, Tadeusz Gierymski, Jarosław Kapsa (red. nacz.), Wojciech Kiljański (kolportaż), Leszek Kula-wik (red. techniczny), Mariusz Maszkiewicz (zca red. nacz.), Anna Migalska, Marian Rawinis i Jacek Wicher. W piśmie rysunki pomieszczał Wojciech Buchaniec.

W materiale redakcyjnym w pierwszym numerze *Dyskursu* stwierdzono, że pismo zamierza kontynuować tradycje prasy konspiracyjnej walczącej o wolność słowa i druku. Miesięcznik był adresowany do członków i sympatyków „Solidarności” oraz Ruchu Wolność i Pokój. W *Dyskursie* dominowały jednak materiały historyczno-rozliczeniowe. Pismo nie zyskało akceptacji czytelników i zamknięto je po ukazaniu się drugiego numeru. Formuła prasy konspiracyjnej w końcu 1989 r. utraciła rację bytu. Podawane przez nią treści czytelnik mógł odnaleźć w prasie codziennej. Byli dziennikarze konspiracyjni weszli w skład władz państwowych i administracyjnych. Podobnie stało się z *Dyskursem*, którego zespół przeszedł do *Dziennika Częstochowskiego 24 godziny* i odtworzonej w 1991 r. *Gazety Częstochowskiej*.

Pierwszy numer *Dziennika Częstochowskiego 24 godziny* ukazał się 2 lipca 1990 r., a ostatni — 1231(100) — 31 maja 1995 r. Pismo to było mutacją *Gazety Kieleckiej* kierowanej początkowo przez Juliusza Brauna (w latach osiemdziesiątych pracował w *Niedzieli*), później Annę Krawiecką, a od 1994 r. przez Edwarda Smyka. Wydawcą dziennika była początkowo kielecka spółka „Drogowiec”, a od 1993 r. warszawska spółka ATW. „Drogowiec” po zmianie edytora ograniczył się jedynie do składania i druku gazety. Zmiana wydawcy *Dziennikowi Częstochowskiemu* nie wyszła na dobre. W 1995 r. gazeta kilka razy nie trafiła do czytelników, co tłumaczono awariami w drukarni. W jej 92 numerze (19 V–21 V 1995) ukazał się wywiad z prezesem spółki ATW Andrzejem Wilamowskim. Choć tekst nosił tytuł „Strategia rokująca nadzieje”, a prezes zapewniał o dobrej kondycji finansowej spółki i rysował ciekawe plany na przyszłość, w tydzień później częstochowska mutacja *Gazety Kieleckiej* została zamknięta.

W pierwszych miesiącach działalności gazeta, mimo chaotycznej promocji, spotkała się z życzliwością częstochowian. W pomyśle znacznie odbiegała od tytułów już funkcjonujących na rynku prasowym. Dzięki indywidualnym kontaktom członków zespołu redakcyjnego była doskonale poinformowana o funkcjonowaniu lokalnych ogniw „Solidarności” i związanego z nią ruchu politycznego. *24 godziny* zaproponowały ponadto lekką, na wpół sensacyjną, formułę i energiczne dziennikarstwo. Niestety, szybko się okazało, że redakcja częstochowska, opierająca się głównie na debiutantach, popełniła wiele błędów. Wielokrotnie informacje w gazecie były nierzetelne i niewiarygodne. Połowania na rzeczywiste i wymaginowane sensacje pociągały za sobą procesy sądowe oraz zamykały dostęp do wielu źródeł informacji⁵. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać

⁵ Do końca 1994 r. wszystkim częstochowskim pismom wytoczono 11 procesów sądowych. Główne zarzuty wysuwane wobec dziennikarzy to brak zawodowej rzetelności i naruszanie dóbr osobistych.

dopiero w końcu 1992 r., kiedy to po Marianie Rawinisie redakcję objął Andrzej Krzyszałowski. Pełnił on obowiązki do końca 1993 r. W styczniu 1994 r. nowym redaktorem pisma został Sławomir Węglewski, którego w listopadzie tego roku wydawca skierował do Katowic w celu utworzenia nowej gazety pt. *Express Śląski*. Od grudnia 1994 r. redaktorem naczelnym był Bogdan Knapik, a sekretarzem redakcji Dariusz Fiuty. Po opuszczeniu redakcji przez M. Rawinisa (obecnie w PAP) pismo, z lepszym lub gorszym skutkiem, realizowało głównie funkcje informacyjne.

W pierwszym roku funkcjonowania *24 godzin* jego nakłady wynosiły ok. 4 tys. egz., a zwroty — 3 tys. W 1991 r. średni nakład został obniżony do 3 tys. egz., a zwroty wynosiły ok. 1 tys. W 1992 r. nakład ponownie przekroczył 4 tys., nie zmieniła się natomiast wysokość zwrotów. W 1993 r. pismo tłoczono w nakładzie 3 tys., egz., przy ok. 0,5 tys. zwrotów. Podobnie prezentowała się sytuacja w 1994 i 1995 r., choć liczba sprzedanych egzemplarzy nieznacznie spadła, do ok. 1,8 tys. W wydaniach magazynowych (piątek-niedziela) pismo kupowało ok. 3 tys. osób.

Innym lokalnym dziennikiem utworzonym po 1989 r. jest *Gazeta w Częstochowie* — wkładka do *Gazety Wyborczej*. *Gazeta Wyborcza* zaczęła się ukazywać 8 V 1989 r. Do Częstochowy trafiła 22 V 1989 r. Już w pierwszych dniach kolportażu kupowało ją ponad 4 tys. osób. Ta wielkość sprzedaży utrzymała się w 1990 r. W końcu lutego 1991 r. otwarte zostało w Częstochowie Biuro Reklam i Ogłoszeń *Gazety Wyborczej*. Dopiero od 8 V 1991 r., początkowo 3 razy w tygodniu, a później już codziennie drukowana jest *Gazeta w Częstochowie*. Pismo to ukazuje się 6 razy w tygodniu, liczy od 12 do 24 kolumn. W 1991 r. sprzedaż *Gazety w Częstochowie* wzrosła do ok. 10 tys. egz. Podobnie prezentowała się w 1992 i 1993 r., z tym że wydania sobotnie zyskiwały niekiedy i 20 tys. nabywców. W 1994 r. sprzedaż, w wydaniach codziennych, spadła do ok. 8 tys. egz. Nadal jednak *Gazeta Wyborcza* wraz z lokalną wkładką pozostała dominującym dziennikiem częstochowskim.

Pierwszym redaktorem naczelnym, a właściwie szefem agencji reklamowej *Gazety* był uprzedni rzecznik prasowy lokalnej organizacji Unii Demokratycznej Mariusz Herman. Od 1 III 1992 r. szefem oddziału i redaktorem naczelnym pisma został Janusz Janiec. Zespół redakcyjny nie był stabilny. W 1994 r. w jego skład wchodziło aż 49 osób, z czego 17 pracowało na stanowiskach dziennikarskich. Redakcja podzielona była na cztery działy: 4-osobowy sekretariat (sekr. red. Beata Strak, z-ca sekr. red. Barbara Chybalska), 4-osobowy dział gospodarczy, 6-osobowy dział miejski i 3-osobowy dział sportowy. Nadto w *Gazecie Częstochowskiej* zatrudnieni byli: dwaj fotoreporterzy, dwie korektorki, pięciu operatorów komputerów, cztery księgowo, cztery pracownice biura ogłoszeń, dziewięciu akwizytorów reklam i ogłoszeń, dwie osoby zajmujące się promocją gazety, kolporter, kierowca i dwie sprzątaczkę. Redakcja wyposażona była w blisko 40 komputerów. Dzięki bezpośredniej łączności komputerowej z drukarnią (modem) numery zamykano po godzinie 22.

Na wypracowanie ostatecznej oceny poziomu *Gazety w Częstochowie* jest jeszcze zbyt wcześnie. Można jedynie stwierdzić, iż młodzi dziennika-

rze wykazywali się dużą sprawnością informacyjną i dociekliwością. Były to głównie osoby, które pracę zawodową i dziennikarską rozpoczęły właśnie w *Gazecie*.

Dwudziestego ósmego sierpnia 1992 r. ukazało się *Częstochowskie A-Z*. Dziennik informacyjno-publicystyczny. Pismo to kierowane przez byłego szefa *Życia Częstochowy* wydawano do końca 1992 r. a sprzedawano w przeciętnej ilości 1,5-2 tys. egz.⁶

Zespół pism informacyjno-politycznych uzupełniał wznowiony 11 VI 1991 r. tygodnik *Gazeta Częstochowska*. Pismo to wydawano w latach 1956–1990. W końcu lat osiemdziesiątych popadło w poważne kłopoty finansowe. Malą ilość sprzedanych egzemplarzy, mnożyły się trudności wydawnicze. Wobec znacznego zadłużenia *Gazety* oraz braku realnych perspektyw poprawy jej sytuacji pismo zostało zlikwidowane w maju 1990 r. Była to jedna z pierwszych decyzji Komisji Likwidacyjnej RSW.

Prawa do byłego pezetpeerowskiego tytułu wykupiło 17 stycznia 1991 r. na przetargu *Częstochowskie Towarzystwo Gospodarcze*. Właścicielem pisma stała się sp. z o.o. „*Gazeta Częstochowska*”. Likwidator sprzedał tytuł za symboliczną kwotę 7 mln zł. Tygodnik drukowano początkowo w „*Udziałowej*”, a od 1993 r. w kieleckiej drukarni „*Exbud 17*”. W 1993 r. tłoczono go w nakładzie 2,7 tys. egz., z czego sprzedawano 1,5-2 tys. egz. W 1994 r. sprzedaż nie przekraczała 1 tys. egz. *Gazeta* miała przeciętnie 18 kolumn formatu 29,7x42 cm.

W skład zespołu redakcyjnego wchodziło 8 osób — m. in. Władysław Gaiński, Szymon Giżyński (red. nacz.), Bogdan Knapik (sekr. red. w latach 1991–1994) i Andrzej Kawka (sekr. red. od 1994 r.).

W pierwszym numerze *Gazeta* określiła się jako pismo lokalne, podające informacje „stosownie do nowych okoliczności i czasów, naszych poglądów i ambicji”⁷. *Gazeta* starała się prezentować zróżnicowany i ciekawy materiał dziennikarski. Jednakże obserwując jej postawę podczas kampanii wyborczych można dojść do przekonania, że jeśli nie była organem, to na pewno sympatyzowała z prawą częścią sceny politycznej: Kongresem Liberalno-Demokratycznym, Unią Polityki Realnej i Porozumieniem Centrum. Tego typu filiacje wyływały zarówno z powiązań personalnych członków zespołu redakcyjnego, jak i wydawania pisma przez Izbę Gospodarczą. W latach 1993–1994 związki te były już mniej widoczne, a *Gazeta* starała się przede wszystkim spełniać funkcje informacyjne i publicystyczne. Sądząc po zawartości *Gazeta* borykała się z kłopotami finansowymi. W 1993 r. starano się pozyskiwać czytelników, drukując w odcinkach książkę telefoniczną województwa częstochowskiego, zawartość pisma wzbogacono też reprintami krakowskiego *Kapitalisty Powszechnego*. W 1994 r. *Gazeta* zyskała dotację od Wojewódzkiego Klubu Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów.

⁶ Więcej informacji o tej gazecie znajdzie czytelnik w moim artykule: *Częstochowskie A-Z* — nieudana próba wydawania dziennika sublokalnego, opublikowanym w XXIII tomie „Materiałów pomocniczych do najnowszej historii dziennikarstwa”, Warszawa 1994.

⁷ *Gazeta Częstochowska* nr 1 z 11 VI 1991, s. 1.

2. Prasa katolicka

Symbolem prasy katolickiej w Częstochowie jest tygodnik *Niedziela*. Pismo to ma już trzecią edycję. Pierwszy raz ukazywało się w latach 1926–1939, później od 1945 do 1953 r., a obecnie jest wydawane od 1981 r. Edytorem *Niedzieli* jest Kuria Metropolitalna w Częstochowie. W latach osiemdziesiątych *Niedziela* była tłoczona w Opolskich Zakładach Graficznych im. J. Łągowskiego, u progu lat dziewięćdziesiątych w Częstochowskich Zakładach Graficznych, a po wprowadzeniu kolorowych ilustracji w styczniu 1995 r. w kieleckiej drukarni „Exbud-Poligrafia SA”. W 1992 r. nakład pisma oscylował w granicach 80 tys. egz., a w 1994 r. podniesiono go do ok. 140 tys. egz.⁸

W początkach lat dziewięćdziesiątych *Niedziela*, strażniczka religii i moralności, spotkała się z twardą rzeczywistością rynku. W wywiadzie redaktora naczelnego *Niedzieli* ks. dra Ireneusza Skubisia dla Lidii Dudkiewicz można było wyczuć rozgoryczenie postawą czytelników. Wobec narodzin pism niezależnych i popularnych nakład *Niedzieli* okazał się zbyt wysoki. Obniżono go do ok. 80 tys. egz., ale i to nie znajdowało nabywców. Redaktor naczelny upatrywał przyczyn tego zjawiska w pauperyzacji społeczeństwa. Pojawiły się konflikty między pismami kościelnymi. Ks. Skubiś stwierdził: „Także księża proboszczowie dzisiaj popierają pisma lokalne swych diecezji, stąd nasz tygodnik, noszący charakter ogólnopolski, trudniej jest sprzedawany w diecezjach”. Według oceny księdza redaktora na terenie diecezji częstochowskiej, liczącej w owym czasie 1,5 mln mieszkańców, „*Niedziela* znajdowała ok. 20 tys. nabywców”. W jego opinii było to zjawisko niekorzystne, „*Niedziela* bowiem jest pismem naszej diecezji, ale jednocześnie przez obecność Jasnej Góry jest pismem wszystkich Polaków”⁹.

Mimo tych problemów częstochowski tygodnik stronił od sensacji i zdecydowanie potępiał komercjalizację prasy. Był nawet okres, gdy celowo nie drukowano programu telewizyjnego, bo według opinii redakcji to najpopularniejsze polskie medium podawało treści godzące w Kościół. Ks. Skubiś był przeciwny komercjalizacji prasy i podkreślił to jednoznacznie: „Nie możemy zamieniać naszych czytelników na pieniądze, a redakcji katolickiej na biznes”. Pismo dostrzegало zmiany w Polsce i deklarowało otwartość wobec nowej rzeczywistości. Redaktor naczelny *Niedzieli* na zakończenie wywiadu stwierdził: „Czasy są nowe, a więc wystawiają ludzi na nowe niebezpieczeństwa. Stąd nowe zadania Kościoła, a także społecznej ambony Kościoła — prasy katolickiej”.

Działania modernizacyjne podjęto w *Niedzieli* w końcu 1992 r. Redakcja została skomputeryzowana. W latach 1993–1994 tygodnik zorganizował 10 mutacji, głównie dla nowo powstałych diecezji. Uruchomiono polskojęzyczną edycję francuskiego pisma dla dzieci pt. „Moje pismo *Tęcza*”, rozpoczęto wydawanie kwartalnego „Dodatku Akademickiego Instytutu Jana Pawła II Kato-

⁸ J. J. Bojarski, A. L. Gze11a: Katalog prasy i wydawnictw katolickich. Nr 0, Lublin 1994, s. 81.

⁹ *Niedziela* nr 6 z 6 II 1992.

lickiego Uniwersytetu Lubelskiego”. W 1994 r. wydawnictwo „Niedzieli” rozpoczęło edycję serii książek pt. „Biblioteka *Niedzieli*”, podejmujących szeroko rozumiane kwestie etyczno-moralne.

Kuria Metropolitalna wydaje ponadto trzy periodyki przeznaczone dla niewielkiej grupy wyspecjalizowanych odbiorców. Są to: redagowany przez ks. Teofila Siudego, ukazujący się od 1973 r. rocznik *Częstochowskie Studia Teologiczne*; wydawany od 1926 r. miesięcznik urzędowy *Częstochowskie Wiadomości Archidiecezjalne* (uprzednio: *...Diecezjalne*) redagowany przez ks. Józefa Mielczarka oraz *Katalog Kościołów i Duchowieństwa Diecezji Częstochowskiej*. Nakłady tych periodyków oscylowały w granicach 500-1000 egz.

Równie niewielkie nakłady mają gazetki parafialne. W Częstochowie są trzy czasopisma tego typu: *Wieczernik* (uprzednio: *Domowy Kościół*) — miesięcznik rzymskokatolickiej parafii św. Stanisława Kostki wydawany od 1990 r.; dwumiesięcznik parafii Św. Pierwszych Męczenników Polskich *Wspólnota* (wyd. od 1989 r.) oraz założony w 1994 r. *Biuletyn Parafialny* parafii św. Jakuba redagowany przez ks. Stanisława Mendakiewicza. Pisemka te mają objętość 8-12 kolumn formatu A5; są powielane.

Prócz Kurii Metropolitalnej działalność wydawniczą prowadzą częstochowskie zgromadzenia zakonne. Najaktywniejsi są paulini. Już w końcu 1983 r. udało się tu uruchomić własne pismo *Jasna Góra*. Początkowo jasnogórski miesięcznik tłoczono w Drukarni Narodowej w Krakowie; obecna oficyna nie jest uwidoczniła. Chociaż wystąpiono o zezwolenie na druk 50-100 tys. egz., Ministerstwo Kultury i Sztuki (Naczelny Zarząd Wydawnictw) określiło nakład na 3,6 tys. egz. Dopiero w 1988 r. po zniesieniu limitowania nakładów liczba wyłożonych egzemplarzy *Jasnej Góry* wzrosła do 20 tys. Nakład ten utrzymano do 1990 r. W początkach 1990 r. spadł on do ok. 15 tys. egz., by w końcu tego roku osiągnąć 10 tys. egz. W takim też nakładzie pismo wychodziło w 1994 r.

W latach 1983–1992 *Jasna Góra* liczyła przeciętnie 64 kolumny formatu A5. Wzbogacono ją ponadto 4-kolumnową kolorową wkładką. Od stycznia 1994 r. pismo było wydawane techniką offsetową. Liczyło przeciętnie 32 dwustrzałymowe kolumny formatu A4.

Pierwszym redaktorem naczelnym *Jasnej Góry* był paulin, profesor-bibliista i duszpasterz akademicki o. Rufin Abramek. Dysponował on doświadczeniem dziennikarskim, a ponadto zapoznał się z funkcjonowaniem katolickich wydawnictw populamonaukowych w Rzymie i USA. O. Abramek zmarł w wieku 52 lat w 1990 r. Nowym redaktorem naczelnym pisma został inny paulin o. Zachariasz Jabłoński. W początku 1994 r. jego miejsce zajął Dominik Łuszczek. Zmarł on w wyniku obrażeń poniesionych w wypadku samochodowym 8 sierpnia 1994 r. Miał 35 lat. Obecnie redaktorem naczelnym *Jasnej Góry* jest Kazimierz Maniecki.

Redakcja *Jasnej Góry* już od początku działalności zyskała liczne grono współpracowników. Jak obliczono, w pierwszych 10 latach jej istnienia opublikowano w niej materiały 587 autorów¹⁰. Blisko 60% materiałów napisali ludzie

¹⁰ S. Hermaszewski: Studium prasoznawcze o *Jasnej Górze*. *Jasna Góra* 1989 nr 5.

świeccy. Zawartość pisma podporządkowano dwóm opcjom: biblijnej i historycznej. Pierwsza miała — jak określał miesięcznik, „zapewnić wymiar uniwersalny maryjności jasnogórskiej, druga, o barwach narodowych, miała unieść przesłanie o więzach Jasnej Góry z narodowym dziś i jutro”¹¹.

Jasna Góra podzielona jest na kilkanaście działów. W miesięczniku publikowano teksty Jana Pawła II, listy pasterskie Episkopatu i biskupów diecezjalnych oraz homilie prymasa Józefa Glempa. Istotne miejsce w jasnogórskim miesięczniku zajmuje publicystyka związana z kultem maryjnym. *Jasna Góra* publikuje reportaże z pielgrzymek, korespondencje z sanktuariów maryjnych i sprawozdania z kongresów. W miesięczniku drukowano recenzje literackie, muzyczne i filmowe. Pisano o wystawach. Jak obliczyła redakcja, do 1990 r. w *Jasnej Górze* zamieszczono ok. 400 wierszy 91 autorów¹².

Paulini wydają także „Biuletyn Kurii Generalnej Zakonu Paulinów w Częstochowie na Jasnej Górze”.

Wydawcami prasy są też inne częstochowskie zgromadzenia zakonne. Staraniem Edycji Paulińskiej — wydawnictwa Towarzystwa Świętego Pawła Apostoła (księży paulistów), ukazał się w Częstochowie w 1989 r. specjalny numer czasopisma *Mass-Media*, poświęconego środkom komunikowania masowego¹³. Księża pallotyni od 1977 r. wydają kwartalnik *Apostoł Miłosierdzia Bożego*. Czasopismo to redaguje ks. Zbigniew Rembisz. Ma ono charakter religijny, a jak stwierdził wydawca, z racji swego 100-tysięcznego nakładu, jest adresowane do masowego czytelnika¹⁴.

W latach 1988–1994 ukazywał się miesięcznik Zgromadzenia Misjonarzy Krwi Chrystusa pt. *Pomoc*. W 1995 r. pismo to przekształcono w *Nową Pomoc*. Miesięcznik redaguje ks. Winifred Wernter. *Nowa Pomoc* ma nakład 10 tys. egz. Miesięcznik ma charakter informacyjny; jest adresowany do młodzieży¹⁵.

3. Prasa społeczno-kulturalna i humorystyczna

Chronologicznie pierwszym częstochowskim czasopismem humorystycznym wydanym po 1989 r. — wyszły trzy numery — był kwartalnik *Jorik*. Wydawcą dwu pierwszych numerów *Jorika* był Janusz Pawlikowski, a numer trzeci sygnowała spółka cywilna. Kwartalnik kolportowano w Częstochowie i w większych ośrodkach akademickich. Nakład tego pisma wynosił 7 tys. egz. *Jorik* określił się jako „pismo prześmiewczo-skandalizujące” wydawane pod hasłem „nie ma ryja bez ogona”. Czytelników poinformowano, że wydawcą *Jorika* jest „Agonia — spółka z ograniczoną poczytalnością”. Zawartość kwar-

¹¹ Pierwszy redaktor naczelny *Jasnej Góry* Rufin J. Abramek OSPPE. *Jasna Góra* 1991 nr 4.

¹² 10-lecie *Jasnej Góry*. *Niedziela* 1993 nr 51; Jubileusz posługiwania Maryi i Narodowi. *Jasna Góra* 1993 nr 2.

¹³ J. J. Bojarski, A. L. Gzella: op. cit., s. 70.

¹⁴ Tamże, s. 15.

¹⁵ Tamże, s. 93.

talnika stanowiły głównie adresowane do młodzieży humoreski oraz grafiki W. Buchańca.

W sierpniu 1989 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika Wojewódzkiego Ośrodka Kultury pt. „Magazyn Częstochowski. Kultura. Sport. Turystyka”. W skład zespołu redakcyjnego weszli reprezentanci lokalnych środowisk twórczych oraz pracownicy placówek kulturalnych: Włodzimierz Krawczyński, Marian Panek, Wojciech Skrodzki, Maria Mermer i Anna Winnicka.

Magazyn, starannie opracowany graficznie i odbity na kredowym papierze, wydano w „Udziałowej” w ilości 5 tys. egz. Nie zyskał on jednak uznania czytelników. Edycję pisma zakończono po wydaniu drugiego numeru we wrześniu 1989 r.

W kwietniu 1991 r. pojawił się „tygodnik reklamowy miasta Częstochowy” *Mrowisko*. Pismo wydawało Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Berg”. Jako redaktor naczelny *Mrowiska* wystąpił właściciel wydawnictwa Dariusz Bergiel, a jako sekretarz redakcji Katarzyna Ślezak. Pismo produkowano w oficynie „Berg”; miało 12 kolumn formatu A4. Wydawca podawał, że *Mrowisko* powielano w nakładzie 10 tys. egz. Pierwsze trzy numery tygodnika rozdało bezpłatnie.

Pismo nie opublikowało swego manifestu czy też artykułu programowego. Sądząc po tytule, chciało pogodzić ambicje społeczno-kulturalne z potrzebami rynku prasowego. Dlatego też na jego łamach sąsiadowały z sobą materiały reklamujące sklepy i hurtownie z ambitnymi artykułami dotyczącymi kulturalnego życia miasta. Na łamach *Mrowiska* gościnnie pisał Andrzej Bilik. W publikowanych w tygodniku felietonach nawiązywał do swej częstochowskiej młodości i do kompleksu prowincjusza, z jakim wyruszył do Warszawy. A. Bilik pisał ponadto o Częstochowie jako duchowym centrum Polski. W podobnym tonie utrzymane były artykuły Artura Korczaka.

Wydano zaledwie 11 numerów *Mrowiska*. W sierpniu i październiku 1992 r. ukazały się ponadto dwa numery „Informatora Częstochowskiego” pt. *Mrowisko*. Numer pierwszy „Informatora” miał 52, a numer drugi 16 kolumn formatu A5. *Mrowisko* zamknięto w końcu 1992 r.

Równie nietrwały okazał się tygodnik społeczno-kulturalny pt. *Na wskroś*. Pismo to wydawano od maja do listopada 1993 r. Pierwsze 13 numerów ukazywało się co tydzień, a 7 kolejnych w cyklu dwutygodniowym. Edytorem była spółka „Polmeat-A-Z-Press”. Poszczególne numery *Na wskroś* miały od 16 do 80 kolumn formatu A4. Pismo produkowano w Zakładach Graficznych Zbigniewa Comera w Kamienicy Polskiej początkowo w nakładzie 4, a następnie 1,5 tys. egz. Tygodnik rozprowadzano przez „Ruch SA” i „Kolportera”; zwroty sięgały 80-90%.

W skład zespołu redakcyjnego wchodził: Grażyna Folaron, Małgorzata Szczodrowska (z-ca red. nacz.), Andrzej Kwiatowski (red. nacz.), Wojciech Włodzki, a po jego odejściu z redakcji — Grzegorz Zagórowicz. Ponadto, dzięki osobistym kontaktom redaktora naczelnego, z pismem współpracowali inni dziennikarze warszawscy, spośród których najpłodniejsza okazała się Grażyna Szcześniak. Okładki pisma, podobnie jak *Mrowiska*, projektował Jarosław Perczak.

W pierwszym numerze tygodnika wydawca określił się jako szaleniec podejmujący ryzyko wydawania czasopisma w tak trudnych czasach. Swą decyzję motywował brakiem „trybuny, z której moglibyśmy wykrzyczeć, co i gdzie nas boli”¹⁶. W kolejnych numerach *Na wskroś* zawsze pojawiały się materiały komentujące sytuację polityczną i społeczną podpisane przez Cz. Łosia.

W pierwszych numerach tygodnika wydrukowano kilka materiałów, autorstwa Janusza Płoweckiego, dotyczących funkcjonowania policji. Do numeru 10 *Na wskroś* zajmował się głównie problemami społecznymi (W. Włodzki) i biznesem (G. Folaron). Później zaś, reklamując się jako „Bezkompromisowy niezależny tygodnik dla Ciebie”, *Na wskroś* stało się radykalnym pismem społeczno-rozrywkowym. Pismo przeszło bowiem do opozycji wobec częstochowskich władz miejskich. Piórem autorów ukrywających się pod pseudonimami Maria Nowak, Krystyna Klepacka i Ewa Terlecka krytykowano nieudolność magistrackich urzędników. Symbolem tej walki było, powtarzane wielokrotnie, zdjęcie prezydenta Częstochowy z niesympatycznym grymasem twarzy. Natomiast rozrywkowe funkcje pisma spełniały rubryki „Między nami kobietami”, „Jak budują na świecie”, a ponadto dział poradniczy, horoskopy i krzyżówki.

Czasopismo często bulwersowało pruderyjną część częstochowskiej opinii publicznej. Swe kulturowe konotacje zaprezentowało chociażby w wywiadzie Grażyny Szcześniak z Agnieszką Osiecką („Kochać, łąz bławac”) czy też polemice z miejskimi radnymi walczącymi mało skutecznie z alkoholizmem i pornografią. W *Na wskroś* ukazały się artystyczne akty kobiece, co w prowincjonalnym wydawnictwie było swoistą nowością.

Sądząc po zawartości pisma, wydawca we wrześniu 1993 r. popadł w kłopoty finansowe. Numery tygodnika łączono, a poszczególne zeszyty były coraz cieńsze. Od numeru 14 pismo przeszło na dwutygodniowy cykl produkcji. Wycofali się autorzy warszawscy. *Na wskroś* utraciło polemiczny impet i zostało zamknięte w listopadzie 1993 r.

Dzięki bazie lokalowej i technicznej *Na wskroś* utworzono w marcu 1994 r. kolejne czasopismo — „tygodnik jurajski” pt. *Tu i teraz*. W skład zespołu redakcyjnego weszli: Małgorzata Szczodrowska, Grzegorz Zagórowicz i, współpracujący już z *Na wskroś*, Wojciech Tobolewski. *Tu i teraz* drukowano w drukarni „Polmeat” w Kamienicy Polskiej. Pierwsze dwa numery odbito w 2 tys. egz., a sprzedano ok. 10% nakładu. Kolejnych 16 numerów wyprodukowano w ilości 1 tys. egz., z czego sprzedawano 50-100 egz.

Pismo pozbawione podstaw ekonomicznych miało nieustanne kłopoty finansowe. W zasadzie miało być tygodnikiem, ale jego częstotliwość była niższa. Praktycznie niezauważone zniknęło z rynku prasowego.

Tu i teraz kontynuowało wątki tematyczne podejmowane przez *Na wskroś*. Zachowało neutralną postawę polityczną, ale było krytyczne wobec władz miejskich. Krag jego zainteresowań obejmował problematykę kulturalną, społeczną, sportową i rozrywkową.

¹⁶ *Na wskroś* 1993 nr 1 s. 3.

W 1993 r. rozpoczęto wydawanie, ukazującego się także obecnie, dwutygodniowego biuletynu pt. *Rezonans*. Biuletyn ten jest informatorem repertuarowym częstochowskich placówek kulturalnych. Jako wydawca *Rezonansu* występował Ośrodek Promocji Kultury „Gaude Mater”. Prócz tego ośrodek ten, od czerwca 1994 r., jest współwydawcą „Biuletynu Informacyjnego Fotoklubu Częstochowskiego”. „Biuletyn” jako oficjalny wydawca sygnowała Agencja Reklamowa „Full Sukces A.A.”.

Innym pismem społeczno-kulturalnym wydawanym po 1989 r. był kwartalnik *Galeria*. Dwa jego numery, w nakładzie 1 tys. egz. odbito w Częstochowskich Zakładach Graficznych w 1992 r. Przewodniczącym kolegium redakcyjnego był Włodzimierz Piekarski, a redaktorem odpowiedzialnym — sekretarzem redakcji Janusz Orlikowski.

Jak stwierdzili członkowie zespołu redakcyjnego, „*Galeria* jest czasopismem dla tych, którym słowa literatura, plastyka, fotografia — brzmią nicobco [...] przy czym chcemy istnieć ponad podziałami politycznymi i nie zamierzamy bawić się polityką”¹⁷.

Kontynuatorką *Galerii* był miesięcznik *Mini Galeria*. Pierwszy numer tego pisma ukazał się w czerwcu 1993 r., ostatni zaś — trzeci — w listopadzie tego roku. Miesięcznik produkowano w drukarni Andrzeja Szczepańczyka „Gryf”; jako wydawca występowała „Oficyna Galeria”.

Mini Galeria była pismem o profilu artystycznym. Pomieszczano w nim materiały informacyjne i publicystyczne dotyczące kulturalnego życia Częstochowy oraz oryginalne utwory poetyckie i literackie.

4. Periodyki organizacji społecznych, samorządu terytorialnego i czasopisma młodzieżowe

Periodyki organizacji społecznych, podobnie jak czasopisma społeczno-kulturalne nie były trwałe. Miały charakter niskonakładowych biuletynów adresowanych do członków konkretnych organizacji. Prócz wzmiankowanych uprzednio pięciu periodyków szeroko rozumianego obozu „Solidarności” po 1989 r. wydano 14 takich czasopism. Od 18 września 1990 r. wydawany był przez częstochowską organizację „Solidarność 80” *Głos Wolnej Myśli*. Jak deklarował wydawca, nakład biuletynu wynosił 2 tys. egz. Od maja 1990 r. wydawano biuletyn Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej *Głos Lewicy*. Kilka numerów tego periodyku zostało zredagowanych przez zawodowych dziennikarzy, m. in. Jerzego Wawrzaka. Podczas kampanii wyborczych *Głos Lewicy* nabierał charakteru profesjonalnej gazety (8 kolumn A4) odbijanej w kilkudziesięciotysięcznych nakładach.

Własny biuletyn pt. *Unionek* miała częstochowska organizacja Unii Demokratycznej. Biuletyn ten ukazywał się między czerwcem 1992 r. a marcem 1993 r. Był redagowany przez Marka Chmarę (red. nacz.), Grzegorza Basifskiego i Jerzego Ociepę (red. tech.).

¹⁷ *Galeria* 1993 nr 2 s. 3.

Od 1992 r. do dziś wychodzi *Częstochowianin*. Ten powielany biuletyn wydawany jest przez Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej.

W 1994 r. staraniem biura poselskiego Konfederacji Polski Niepodległej rozpoczęto wydawanie biuletynu tej partii pt. *Droga*. Także w tym roku podczas kampanii wyborczej do samorządu lokalnego częstochowska organizacja społeczno-polityczna „Liga Miejska” wydawała biuletyn mający w tytule nazwę swego wydawcy. *Ligę Miejską* redagowali: Stanisław Ciastoń, Artur Jacewicz i Krzysztof Wroński. Od 29 stycznia 1994 r. wydawana jest *Gazeta Zakładowa* — dwutygodnik zakładowej organizacji „Solidarności” z huty „Częstochowa”. Pismo informuje o działalności związku na terenie huty, podejmuje problematykę produkcyjną, prezentuje wiadomości sportowe.

Własne biuletyny wydawały też inne organizacje społeczne. Od grudnia 1989 r. ukazywał się, redagowany przez Tomasza Myska i Jarosława Czerwa, *Biuletyn Częstochowski Towarzystwa Gospodarczego*. Częstochowskie oddziały Towarzystwa Numizmatycznego i Archeologicznego od 27 stycznia 1989 wydają redagowany przez Stanisława Juchnika i Tadeusza Sączka *Magazyn Numizmatyczny*. Pismo to ma nakład 200 egz. W takim samym nakładzie ukazywał się biuletyn Klubu Wzajemnej Pomocy pt. *Rozsądek*. W latach 1991–1992 Regionalny Ośrodek Programy PTTK wydawał własny *Biuletyn Informacyjny* redagowany przez Mariana Kotarskiego. W marcu 1992 r. ukazał się natomiast pierwszy numer miesięcznika Centralnego Ośrodka Informacji Turystycznej pt. *Wycieczkowicz*. Pismo to jest tłoczone w Częstochowskich Zakładach Graficznych w nakładzie 5 tys. egz.

*

U progu Trzeciej Rzeczypospolitej transformacji uległy pisma administracji państwowej i samorządowej. W Częstochowie są dwa takie periodyki: redagowany przez Karola Świerczyńskiego miesięcznik *Częstochowski Biuletyn Oświatowy* (wydawca — Kuratorium Oświaty i Wychowania) oraz miesięcznik Urzędu Miejskiego w Częstochowie *Nasza Częstochowa*¹⁸.

Pierwszy numer *Naszej Częstochowy* ukazał się 1 września 1991 r. Pismo to jest organem Urzędu Miejskiego; produkowano je w Częstochowskich Zakładach Graficznych w nakładzie 8 tys. egz. Poszczególne numery *Naszej Częstochowy* mają objętość od 24 do 48 kolumn formatu A4. Od połowy 1994 r. zgodnie z zaleceniem rady miejskiej objętość pisma została zmniejszona, a nakład ograniczony do 4 tys. egz. Początkowo *Naszą Częstochowę* próbowano kolportować przez „Ruch SA”, ale wobec ogromnej liczby zwrotów już wkrótce rozdawano je bezpłatnie w bibliotekach i instytucjach państwowych. Redaktorem miesięcznika jest rzecznik prasowy prezydenta miasta Teresa Kaczor. Z pismem współpracuje kilkunastu magistrackich urzędników oraz reprezentanci środowisk twórczych i zawodowi dziennikarze. Szatę graficzną *Naszej Częstochowy* opracował Janusz Pacuda.

¹⁸ Ponadto w całym województwie częstochowskim w 1994 r. wydawano 32 pisma sublokalne. Były to głównie wydawnictwa finansowane z budżetów gminnych, redagowane przez działaczy samorządu lokalnego. O prasie częstochowskiej zob. też w: Katalog Prasy-Radia-Telewizji, Katowice 1992 oraz Katalog Prasy-Radia-Telewizji, Katowice 1994.

Wydawnictwo Urzędu Miejskiego miało niebanalną konstrukcję zawartości treści. Próbowano w nim bowiem realizować funkcje pięciu typów gazet: katolickiej, urzędowej, informacyjno-politycznej, społeczno-kulturalnej i reklamowej. To ambitne zadanie było także niedostatkami *Naszej Częstochowy*. Miesięcznik wkraczał bowiem na pola znacznie lepiej uprawiane przez prasę specjalistyczną — np. *Jasną Górę* czy *Niedzielę* lub też dzienniki informacyjne. Urzędowa funkcja pisma była zaniedbana. Zaslugą tego periodyku była natomiast promocja miejscowych artystów, początkujących naukowców, twórców-amatorów itp. Mimo ogromnej liczby zwrotów *Naszą Częstochowę* bez wątpienia promuje Urząd Miasta.

*

W Częstochowie w latach 1989–1995 ukazało się nie mniej niż 11 pism redagowanych przez młodzież. Dzięki staraniom nauczycieli języka polskiego gazetki uczniowskie wydawano w szkołach podstawowych nr. 2, 20, 32 i 44. Nadto pisma szkolne wydawali uczniowie szkół średnich: I Liceum Społecznego pt. *Szajbus*, Liceum Plastycznego pt. *Rura* i Liceum Wojskowego pt. *Dezerter*.

Od grudnia 1994 r. wydawano miesięcznik międzyszkolny pt. *Fiskus*. Pismo to jest dziełem uczniów szkół średnich — m. in. Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika i Technicznych Zakładów Naukowych. *Fiskus* wychodzi w nakładzie 1 tys. egz.; redaguje go Tomasz Milik.

Własne pisma miała młodzież studencka. W Wyższej Szkole Pedagogicznej wydawano: *Fenactil*, *Masto Maślane* i *Exkluziv*. Pisma te operowały pumonsensem, humorem sytuacyjnym i różnorodnymi rodzajami grafiki. Najtrwalszy okazał się *Exkluziv*, którego pierwszy numer wydano w 1992 r. Redagował go Sławomir Burszczewski przy pomocy innych studentów polonistyki. Nad ich pracą próbowała sprawować opiekę pracownicy WSP: Janusz Hurnik i Wiesław Leszczyński.

5. Prasa reklamowa

Pierwszą gazetą reklamową wydaną w Częstochowie po 1989 r. był *Przeгляд Jurajski* zredagowany przez Leszka Figla. Jedyne wydanie tego pisma ukazało się w styczniu 1990 r. Wydała go Sp. z o.o. „Urdom”, jak podano, w 30-tysięcznym nakładzie. W lutym 1990 r. ukazał się *Częstochowski Serwis Ogłoszeniowy*. Wydawcą tego miesięcznika było Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjne „Elpol”. Jako redaktor naczelny *Serwisu* wystąpił Sławomir Graj.

W listopadzie 1991 r. wydano pierwszy numer ilustrowanego dwutygodnika *Auto-Foto*. Pismo opracowali Halina Klama i Bogdan Rudnicki; produkowano je w oficynie „Berg”.

Najpłodniejszy dla prasy reklamowej okazał się rok 1992. Rozpoczęto wówczas edycję takich pism jak: *Gazeta Reklamowa Biznes*, *Eliita* i *Infoelita*. Sądząc po technice druku i zawartości, gazetki te miały sublokalny charakter. Natomiast wy-

dawcy podawali, że były one drukowane w ilości 20-30 tys. egz. Pisma te miały od 4 do 8 kolumn formatu A4; były tygodnikami lub dekadówkami.

W 1993 r. pojawiła się „bezpłatna gazeta ogłoszeniowa *Callida*”, a od stycznia 1994 r. wydawany był miesięcznik *Informator Ustugowo-Reklamowy* biura Informacji Gospodarczej w Częstochowie. Ostatni w tej grupie to miesięcznik *Informator Handlowy Zaopatrzeniowiec*. Pierwszy numer tego pisma wydano w końcu 1994 r. *Zaopatrzeniowiec* miał 52 kolumny formatu A4; tłoczono go w nakładzie 4 tys. egz.

Ze wszystkich częstochowskich pism reklamowych utworzonych po 1989 r. najtrwalszy i najokazalszy był *Goniec Reklamowy*. Gazetę tę początkowo wydawano dwa razy w tygodniu, później zaś przekształcono w tygodnik. Wydawca informował, że nakład wynosił 30 tys. egz. *Goniec Reklamowy* ma od 8 do 12 kolumn formatu 29,7x42 cm. Wydawcą i redaktorem naczelnym *Gońca* jest Wiesław Zimmerman. Pismo ma własnych agentów reklamowych w Łodzi, Piotrkowie, Bełchatowie i Zagłębiu Dąbrowskim. *Goniec* wychodzi od 1990 r., ale dopiero w 1992 r. pojawił się w nim pierwszy materiał dziennikarski — rubryka „Kronika Policyjna”. Później rozpoczęto publikację porad motoryzacyjnych („Auto-Moto”) oraz serwisu informacji krajowych („To i owo z kraju”).

Prasę reklamową rozdawano bezpłatnie w sklepach, hurtowniach i na bazarach. Trudno jednoznacznie ocenić, jak wielki był krąg jej czytelników. Niemniej jednak były one ważnym faktem społecznym. Wyrabiały u czytelników nowy rodzaj potrzeb i nową estetykę. Stosunek do ogłoszeniodawców i do czytelników redakcje określały zasadą „nie odpowiadamy za treść ogłoszeń”.

Podobnie zachowywały się nie wzmiankowane wcześniej regionalne i ogólnopolskie dzienniki informacyjne¹⁹. Wiadomości częstochowskie były zamieszczane w nich sporadycznie, ale dbano o rozwój sieci agentów reklamowych. To właśnie oni stanowili o realnych związkach z miastem, a nie umieszczane w winietach informacje, że dana gazeta jest mutowana dla Częstochowy.

Innym novum częstochowskiego rynku prasowego po 1989 r. były komercyjne pisma rozrywkowe. Pisma te znane były tu już w Polsce międzywojennej, ale dopiero u progu Trzeciej Rzeczypospolitej ponownie znalazły wydawców. Zaliczali się do nich: Przedsiębiorstwo Innowacyjno-Wdrożeniowe „Technopol”, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Berg” i Sp. z o.o. „Totus”. „Technopol” wydawał różnego rodzaju periodyki krzyżówkowe i szaradziarskie. Był też edytorem pisma szachowego *Pat*, spirytystycznego *Trans* (1992–1994, red. Bogdan Grzywna; od 1995 r. wyd. *Tu i teraz*, red. Lina Bańkowska) oraz miesięcznika redagowanego przez Waclawa Śmida pt. *Z angielskim od dziecka*. „Totus” wydaje od 1992 r. „czasopismo ludzi przedsiębiorczych” — tygodnik *City*.

*

U progu Trzeciej Rzeczypospolitej nastąpiło załamanie popytu na prasę. Prasa do 1989 r. była relatywnie tania, później stała się towarem. Ograniczono

¹⁹ Próby mutowania kolumn dla Częstochowy podejmowały też *Sztandar Młodych* oraz łódzkie *Wiadomości Dnia*. Ponadto w Częstochowie korespondentów posiadały: PAP, *Słowo* — *Dziennik Katolicki*, *Trybuna* i warszawski *Express Wieczorny*.

wydatki na prasę, szczególnie na zakup dzienników. W końcu 1984 r. w województwie częstochowskim jednorazowa podaż prasy wynosiła ok. 0,6 mln egz., z czego ok. 133 tys. egz. stanowiły dzienniki, a ok. 477 tys. egz. czasopisma. Dziesięć lat później wielkości te kształtowały się następująco: 499 tys. egz., 74 tys. egz. i 425 tys. egz. W Częstochowie, będącej podstawowym odbiorcą gazet w regionie, w końcu 1984 r. oferowano do sprzedaży w jednorazowym nakładzie ok. 416 tys. egz. pism, w tym 91 tys. egz. dzienników. W 1994 r. było to już tylko 46 tys. egz. dzienników i ok. 238 tys. egz. czasopism. Na jeszcze niższym poziomie kształtowała się sprzedaż prasy. W końcu 1994 r. wynosiła ona dla dzienników ok. 32 tys., a dla czasopism ok. 150 tys. egz.

W końcu 1993 r. częstochowski oddział „Ruch SA”, który opanował ok. 85% rynku, kolportował ogółem 1041 tytułów prasowych. Były to 23 dzienniki, 162 tygodniki, 67 dwutygodników i 579 miesięczników. W 1994 r. liczbę kolportowanych tytułów ograniczono do 738. Były wśród nich 24 dzienniki.

Wśród gazet dominowała w województwie częstochowskim *Trybuna Śląska*, a później kolejno: *Dziennik Zachodni*, *Gazeta Wyborcza*, *Super Express*, *Życie Częstochowy* i *Dziennik Częstochowski*. Jak zatem łatwo zauważyć, dominującą pozycję utrzymały tzw. „stare” tytuły, choć dawne miejsce *Życia Częstochowy* przypadło *Gazecie Wyborczej*.

Wśród czasopism najchętniej kupowano *Tele-Tydzień*, *Panią Domu*, *Tinę*, *Życie na gorąco*, *Naj*, a dopiero na 6. miejscu potentata sprzed 1989 r. — *Przyjaciółkę*. Zmalało zainteresowanie czasopismami opiniotwórczymi. Np. *Wprost* zyskiwał w całym województwie częstochowskim przeciętnie 1 tys. nabywców, a *Tygodnik Solidarność* — ok. 200. Z kolei „dziennik cotygodniowy” *Nie* w całym województwie częstochowskim miał średnio ok. 8 tys. nabywców.

Działalność prasowa uległa komercjalizacji. Jednym z jej podstawowych aspektów było drukowanie inseratów. Dla pozyskiwania czytelników, gazety, w tym opiniotwórcze, organizowały różnego rodzaju konkursy. Przykładem tego typu działalności był chociażby *Miliarder*, który niemal z dnia na dzień stał się jednym z „najpoczytniejszych” czasopism w Częstochowie.

W latach 1989–1995 nastąpił gwałtowny rozwój lokalnych inicjatyw wydawniczych. W okresie tym utworzono 63 nowe pisma. W liczbie tej były: 3 dzienniki (w tym 2 mutacje), 7 tygodników, 4 dwutygodniki, 10 miesięczników, 2 dwumiesięczniki i jeden półrocznik. Trzydzieści sześć pism (głównie biuletyny organizacyjne i prasa młodzieżowa) wydawano nieregularnie. Prasa ta była wysoce nietrwała.

W końcu 1994 r. na ogólną liczbę ok. 800 pism kolportowanych w województwie częstochowskim przez „Ruch SA” i prywatnych wydawców tylko 10% podejmowało w całości — lub mutowanej części — problematykę lokalną. Pisma te — szacunkowo — dysponowały nie więcej niż 20% nakładu tytułów oferowanych do sprzedaży.

Niejasna była sytuacja gazet lokalnych. Ich uprzednia pozycja została znacznie ograniczona funkcjonowaniem lokalnych rozgłośni radiowych, a w perspektywie może być też zagrożona przez powstanie telewizji lokalnej. W 1994 r. lokalne rozgłoszenie opanowały, stosunkowo niewielki, częstochowski rynek reklam i ogłoszeń.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

PRASA NA ZNAKACH POCZTOWYCH

W „Encyklopedii filatelistyki” pod hasłem „znak pocztowy” czytamy: „ZNAK POCZTOWY, znak emitowany lub stosowany przez instytucję pocztową (ogólnopanstwową, lokalną, wojskową, kolejową, prywatną i in.). Określenie zbiorowe obejmujące: 1/ znaczki i całostki pocztowe we wszystkich stadiach ich przygotowania, produkcji i eksploatacji; 2/ bony, kupony, talony i inne znaki rozliczeniowe lub pieniężne emitowane przez pocztę; 3/ formularze, nalepki i inne naklejki nakładu pocztowego; 4/ pieczęcie, stemple, adnotacje i inne oznaczenia stosowane przez pocztę w działalności eksploatacyjnej. Do z.p. zaliczają się także znaki o przeznaczeniu niepocztowym (np. zn. fiskalne, datowniki niepocztowe, pieczętki i pieczęcie administracyjne) użyte przez pocztę prowizorycznie”.

W tym opracowaniu mowa będzie o znakach, wymienionych w punktach pierwszym i czwartym.

„EXPEDYCYA GAZET”

Na stronach tytułowych gazet z okresu przedznaczkowego widuje się obok winiety stemple, jakimi w urzędach pocztowych znaczone przesyłki gazetowe bądź jakimi posługiwały się placówki pocztowe, wydzielone do ekspedycji prasy. Np. w Królestwie Polskim ok. 1840 roku był w użyciu kolisty stempel z napisem EXPEDYCYA GAZET W WARSZAWIE, z koroną i skrzyżowanymi trąbkami pocztowymi w środku. W Austrii stemple gazetowe miały tekst ZEITUNGSEXPEDITION (używano także skrótu); zachowały się i takie, niestety tylko na wycinkach — np. z 1838 i 1847 roku — na których widnieje oznaczenie ZEITUNG, cyfra określająca wysokość opłaty, a ponadto oznaczenia literowe W (być może wskazuje to, iż miejscem ekspedycji był Wiedeń) i Kr (Kraków?).

Stemple gazetowe zwykle różniły się kształtem od ogólnie stosowanych — tak było w Belgii. Stemple gazetowe są najstarszymi znakami pocztowymi, które dotyczą prasy, jako że pochodzą z okresu przedznaczkowego.

Za przykładem Anglii

Pierwszy znaczek pocztowy świata — czarna jednopensówka Wielkiej Brytanii, który ukazał się 6 maja 1840 roku, przedstawiał królową Wiktorię (lewy profil). Podobnie na pierwszych znaczkach — a także wielu kolejnych emisji — innych państw zwykle widniały podobizny władców, godła państwowe lub cyfry, określające nominał. Np. najstarsze po Wielkiej Brytanii znaczki Szwajcarii z 1843 roku przedstawiały cyfry „4” i „6” — wydanie dla kantonu Zurych oraz godło i napis „Poste Genève” — znaczek Genewy.

Znaczek dla Królestwa Polskiego — a więc pierwszy znaczek polski — który miał wartość obiegową od 1 stycznia 1860 roku, wzorowany był na ówczesnych znaczkach rosyjskich. Widnieje na nim herb Królestwa Polskiego z 1858 roku — dwugłowy orzeł, który ma na piersi tarczę z orłem polskim (na skutek prymitywnej techniki druku orzeł na tarczy jest niemal niewidoczny).

Właściwie do końca XIX wieku na znaczkach pocztowych powtarzają się podobizny władców, godła i cyfry. Obecnie znaczki i znaki pocztowe państw całego świata charakteryzują się ogromną różnorodnością tematyczną i dlatego stały się jedynym w swoim rodzaju — o gigantycznej skali i ogromnym zasięgu — środkiem masowego komunikowania, choć w zasadzie znaków pocztowych się tak nie określa. Do wyłomu w dość tradycyjnym traktowaniu strony ilustracyjnej znaczków walnie przyczyniła się Grecja, która, jako gospodarz pierwszych igrzysk olimpijskich ery nowożytnej, wydała w 1896 roku 12 znaczków ze starożytnymi bóstwami, scenami starożytnych igrzysk olimpijskich oraz widokami miejsc, w których ongi się one odbywały. Była to pierwsza w świecie seria znaczków o tematyce sportowej, a zarazem pierwsza seria okolicznościowa.

Pod znakiem Merkurego

Zanim pojawiły się znaczki o tematyce prasowej — znaczki pocztowe pełniły funkcję usługową dla prasy. Oto poczta Austrii już w 1851 roku (rok po wydaniu pierwszych znaczków pocztowych tego państwa) emitowała 3 znaczki gazetowe z głową Merkurego i stosownym napisem. Na kolejnych znaczkach gazetowych pojawiła się podobizna cesarza (1858/59), dwugłowy orzeł (1863), po czym powrócił Merkury w nowym ujęciu — na znaczkach z 1867 zwrócony twarzą w lewo, na późniejszych (1899/1902 i 1908) w prawo. Ostatnie znaczki gazetowe Austrii pochodzą z lat 1921/22. Miały służyć i służyły do opłacenia kosztów przesyłki gazet z redakcji do abonentów. W ślad za tymi znaczkami specjalnego przeznaczenia znalazły się w użyciu opaski gazetowe z nadrukowanymi znaczkami opłaty. Wystarczyło takową skleić, włożyć w nią gazetę, wpisać adres i symboliczny Merkury służył za posłańca i łącznika między redakcją a czytelnikami. Warto wiedzieć, iż niektóre gazetówki należą do najwyższej notowanych znaczków Austrii.

Pokaźna jest liczba krajów, w których posługiwano się znaczkami gazetowymi. Były wśród nich: Belgia (specjalnymi znaczkami frankowano tu pacz-

ki z prasą), Bośnia-Hercegowina, Dania, Niemcy, Fiume, Francja, Włochy, księstwo Modena, Czarnogóra, Portugalia, Sardynia, Serbia, Hiszpania, Chorwacja, Turcja, Węgry, USA, Algieria, kolonie portugalskie, Argentyna, Brazylia. Poczta austriacka zadbała o odrębne gazetówki dla Lombardii-Wenecji i Galicji.

Czechosłowacja emitowała znaczki gazetowe w latach 1918/20, 1925/26, 1937. Na wszystkich widnieje stylizowany gołąb w różnym ujęciu (identyczny motyw znalazł się na gazetówkach Protektoratu Czech i Moraw z 1939 roku). W Czechosłowacji pierwsza emisja gazetówek z 18 grudnia 1918 roku zupełnie nie zaspokajała potrzeb. Z uwagi na to poczta honorowała, wydane za jej zgodą, nalepki z tekstem FRANKO HOTOVĚ ZAPLACENO (franko opłacono go-tówką) oraz stempelki tej samej treści. Na nalepkach znalazły się ponadto tytuły gazet (w katalogu znaczków Czechosłowacji wymieniono aż 22 redakcje, których tytuły zostały utrwalone w taki sposób). Nalepki kasowano datownikami pocztowymi w miejscu przeznaczenia. Kolekcjonerzy zainteresowali się nimi wówczas, gdy opasek z nalepkami już nie używano i było o nie bardzo trudno. W efekcie opaski takowe użyte pocztowo stanowią dużą rzadkość i osiągają ceny amatorskie.

Oprócz gazetowych znaczków opłaty funkcjonowały gazetowe znaczki skarbowe. Naklejane na czasopismach stanowiły dowód uiszczenia podatku, któremu podlegały periodyki, wydawane w Austrii. Naklejanie takiego znaczka obok tytułu było obowiązkiem docelowych urzędów pocztowych. Kasowano je datownikami pocztowymi — poczta inkasowała należność skarbową od odbiorcy pisma. Niekiedy znaczki gazetowe skarbowe naklejano na papier przed drukiem i stąd wzięły się egzemplarze zadrukowane. We Francji znaczki pełniły podwójną rolę — znaczka gazetowego i znaczka pocztowej opłaty skarbowej za gazety, i tak np. znaczki z lat 1868–1870 z tekstem TIMBRE IMPERIAL JOURNAUX o nominale 2 centymy sprzedawano po 4 centymy, nadpłata odprowadzana była do skarbu. Podobnie podwójną rolę miały znaczki Parny 1853–1860 z tekstem GAZZETTE ESTERE.

W XIX wieku w niektórych krajach poczta państwowa rezygnowała z monopolu, przekazując pewne tereny lub usługi pocztom samorządowym, licencjonowanym poczmistrzom bądź koncesjonowanym pocztowym przedsiębiorstwom prywatnym. Te ostatnie działały w obecnych granicach Polski na terenie Prus i zaboru pruskiego (obróć listowy poczt prywatnych zawieszono ustawowo z dniem 1 marca 1900 roku). Wrocławska firma Brief-Druckschriften-Eilbotendienst — u.Packet-Schnell-Beförderung (Wysyłka listów, druków, ekspresów i paczek pospiesznych) zwana w skrócie ZBS (Zeitung-Bücher-Spedition — Przesyłanie czasopism i książek) miała oddziały w Bytomiu, Nysie, Opolu, Królewskiej Hucie, Gliwicach. Firma używała „znaczków” (nalepek) ze skrótem Z.B.S. i określeniem nominalu (7 wartości). Gdańskie przedsiębiorstwo Hansa Danziger Privat-Stadtpost und Verkehrs-Anstalt, Commandit-Gesellschaft posługiwało się m. in. własnymi opaskami gazetowymi ze znaczkiem, na którym umieszczono napis HANSA Privat-Stadtpost i cyfrą określającą nominal.

Jedyną w swoim rodzaju usługę świadczyła poczta prasie w latach wojny francusko-pruskiej. Od września 1870 do stycznia 1871 roku ekspedycja prasy z oblężonego Paryża do nie okupowanej części kraju odbywała się przy użyciu balonów. Ogółem przewieziono ok. 2,5 mln kart i listów (do 4 g wagi) oraz paryskich gazet, drukowanych na cieniutkim papierze (waga egzemplarza do 3 g). Przesyłki przekazywano urzędowi pocztowemu w Tours, a stamtąd wędrowały do adresatów — na egzemplarzach prasy ekspediowanej tą drogą, podobnie jak na pozostałej korespondencji, znalazły się odpowiednie adnotacje pocztowe.

Korespondent Timesa na znaczkach Bułgarii

Dziennikarz trafił na znaczki pocztowe po raz pierwszy w 1922 roku. Poczta Bułgarii emitowała dziewięcioletnią serię, której bohaterem jest ... Anglik — James David Bourchier (1850–1920). Czym zasłużył się dla Bułgarii, że uhonorowano go w taki właśnie sposób? Był korespondentem londyńskiego dziennika *Times* na Bałkanach w latach 1892–1912, a więc w okresie sporów terytorialnych i nieporozumień między nowo powstałymi państwami bałkańskimi. Bułgarię traktował niczym swoją ojczyznę i stał się rzecznikiem jej interesów. Siedzibę miał w Sofii, tutaj też zamieszkał na stałe i przebywał aż do śmierci. Pochowany został z honorami w historycznym monasterze w Rile. Jego nazwisko — które notabene dziś obce jest nawet dziennikarzom bułgarskim — odnaleźć można w encyklopediach bułgarskich i brytyjskich słownikach biograficznych. Na znaczkach widzimy portret Bourchiera, jego podobiznę w bułgarskim stroju ludowym oraz klasztor w Rile.

Z 1935 roku pochodzi jedyny dotychczas wizerunek „dziennikarza jako takiego” na znaczku pocztowym. Mianowicie poczta Luksemburga wprowadziła do obiegu 15 znaczków z dopłatą — serii „Pomoc dla intelektualistów”. Przedstawiają: profesora, rzeźbiarza i malarza razem, dziennikarza, adwokata, inżyniera, chemika i chirurga przy swoich zajęciach. Każdy pokazany został dwukrotnie. Serię uzupełnia znaczek z widokiem Luksemburga. Projektodawca znaczków wyobraził sobie dziennikarza jako osobnika z wysokim czołem, w okularach, za biurkiem zastanym czasopismami, pochylonego nad płachtą gazety, z półkami pełnymi książek (zszywek?) w tle.

Oryginalnie — pod względem treści — prezentują się znaczki Hiszpanii z 1936 roku, wydane z okazji 40. rocznicy utworzenia Związku Prasowego. Na dwunastu oglądamy podobizny dostojnie prezentujących się prezesów związku oraz założyciela „Casa-Escuela de Nazareth” (sierocińca dla dzieci dziennikarzy) — każdy zajmuje trzy znaczki, ale na kolejnych trzech — na pierwszym planie widnieje maszyna rotacyjna, w tle natomiast budynek wspomnianego domu dla sierot. Jeden przedstawia biegnących chłopców z plikami gazet. Tę prasową rocznicę upamiętnia także 15 znaczków lotniczych. Widzimy na nich — alegorię prasy: orła i gazety (na 4 znaczkach), gmach prasy w Madrycie (4), śmigłowiec nad „Casa-Escuela de Nazareth” (4) oraz don Kiszota i Sancho Panse (sic! — na 3 znaczkach).

Autor „Trzech muszkieterów” był dziennikarzem

Zazwyczaj dziennikarze pojawiają się na znaczkach pocztowych z okazji prasowych jubileuszów i rocznic; na tle winiety pisma pokazuje się tych, którzy byli założycielami, wydawcami, redaktorami naczelnymi bądź wybitnymi publicystami danego tytułu, danej redakcji — nierzadko w jednej osobie. Zawodowych dziennikarzy o nazwiskach znanych w świecie widzi się na znaczkach stosunkowo niewiele, ale można na nich odnaleźć np. Josepha Pulitzerza (1847–1911), amerykańskiego dziennikarza, twórcę szkoły dziennikarskiej przy Columbia University, fundatora nagrody za osiągnięcia dziennikarskie (znaczek z jego podobizną emitowano w USA); Jarosława Haszka (1883–1923), który uprawiał dziennikarstwo wcześniej niż zdobył sławę „Przygodami dzielnego wojaka Szwejka” (na znaczkach CSRS i ZSRR); słynnego „szalejącego reportera” Egon Erwina Kisch (1885–1948), czeskiego dziennikarza i publicystę, piszącego po niemiecku (na znaczkach RFN i NRD); czeskiego dziennikarza prasy komunistycznej, który zyskał rozgłos głównie w krajach demokracji ludowej „Reportażem spod szubienicy” Juliusza Fučika (1903–1043) — na znaczkach CSRS, NRD i Związku Radzieckiego; niemieckiego dziennikarza Richarda Sorge (1895–1944), który będąc korespondentem prasy niemieckiej w Japonii w latach 1933–1941 zajmował się wywiadem na rzecz Związku Radzieckiego (m. in. podał datę napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR), ujętego i straconego przez Japończyków (specjalnym blokiem znaczkowym uhonorowała go poczta ZSRR). Znacznie liczniejsze są znaczki — można je odnotować wśród emisji poczt CSRS, Węgier, Francji czy USA — przypominające dziennikarzy, których nazwiska pozostały znane jedynie w kraju ojczystym.

W gronie dziennikarzy na znaczkach nie brakuje znakomitości, wpisanych zarówno w dzieje literatury światowej, jak też czasopiśmiennictwa, chociaż sukcesy literackie przestąpiły ich dokonania dziennikarskie. Przykłady można czerpać z różnych krajów.

Z dziennikarstwem mieli do czynienia wybitni niemieccy poeci. Johann Wolfgang Goethe (1749–1832) w latach 1772–1790, wspólnie z Herderem i Merckem wydawał programowe czasopismo okresu „burzy i naporu” — *Frankfurter Gelehrten Anzeigen*, współredagował kilka innych tytułów. Friedrich Schiller (1759–1805) był redaktorem kilku pism i współzałożycielem *Horem* — we współpracy z Goethem oraz *Musen Almanach*. Oba twórców często honorowały poczty RFN i NRD okolicznościowymi emisjami, pojawiali się na znaczkach innych krajów. Podobnie — osiągnięcia literackie były powodem, dla którego poczta RFN pamiętała o Theodorze Fontanem (1818–1898); ten wybitny prozaik jako korespondent pruskiej prasy przebywał w Anglii, później kierował konserwatywną pruską *Kreuzzeitung*, w 1870, będąc sprawozdawcą wojennym, dostał się do niewoli francuskiej.

Aleksander Puszkina (1799–1837) — popularny nie tylko na znaczkach ZSRR — wydawał czasopismo *Sowremiennik*. Rosyjski myśliciel Aleksander Hercen (1812–1870) wspólnie z Mikołajem Ogariowem (razem znaleźli się na

znaczku radzieckim) redagował na emigracji czasopisma *Polarnaja Zwiezda* i *Kotokot*.

Maksym Gorki (1868–1938), współpracownik wielu gazet bolszewickich, inicjował wydawanie kilku tytułów. Włodzimierz Majakowski (1893–1930) był współpracownikiem ROSTA (poprzedniczka agencji TASS), redagował czasopismo *Lef*. Portrety obu zapełniają sporo znaczków ZSRR i krajów socjalistycznych; czechosłowacka poczta wykorzystała udaną karykaturę Majakowskiego. Dwa znaczki poświęciła poczta radziecka znanemu powieściopisarzowi dla młodzieży Arkademu Gajdarowi (1904–1941), który zginął, pełniąc obowiązki korespondenta wojennego *Komsomolskiej Prawdy*.

Ważny epizod dziennikarski — był m. in. drukarzem i dziennikarzem — miał w życiu Mark Twain (1835–1910), którego odnajdujemy na znaczkach ZSRR i Węgier. Ernest Hemingway (1899–1961) jako korespondent wojenny zawędrował do ogarniętej wojną domową Hiszpanii (znaczki Kuby, CSRS, USA).

Słynny angielski dramaturg, oglądany na znaczkach Związku Radzieckiego, Rumunii i Czechosłowacji, George Bernard Shaw (1856–1950) parał się dziennikarstwem jako krytyk muzyczny, recenzent teatralny, krytyk literacki i plastyczny.

Zajmowali się dziennikarstwem: Honoré de Balzac (1799–1850), który ma „swoje” znaczki we Francji oraz Aleksander Dumas ojciec (1802–1870) — m. in. redagował tygodnik *Le Monte Christo* i Aleksander Dumas syn (1824–1895) — podobizny obu zdobią znaczki Haiti wraz z bohaterami ich najpopularniejszych powieści. W gronie dziennikarzy upamiętnionych na znaczkach pocztowych mieści się także znakomity prozaik francuski Albert Camus (1913–1960).

Bohater narodowy Bułgarii, który poległ w walce o niepodległość ojczystego kraju, poeta Christo Botew (1848–1876) był redaktorem pisma *Zname*, organu Bułgarskiego Komitetu Rewolucyjnego; poczta bułgarska dbała o jego częstą obecność na znaczkach.

Oddzielnie trzeba potraktować przywódców i działaczy ruchu robotniczego — dziennikarzy z zawodu i tych, którzy dziennikarstwo wykorzystywali dla celów swej działalności politycznej.

W dziejach prasy niemieckiej trwałe miejsce zapewnili sobie — Karol Marks (1818–1883) jako redaktor *Rheinische Zeitung* i *Neue Rheinische Zeitung* oraz Fryderyk Engels (1820–1895), współredagujący powyższe gazety; szczególnie Marks ma bogatą dokumentację pocztową w postaci znaczków wielu krajów. Z kolei Róża Luksemburg (1870–1919) i Karol Liebknecht (1871–1919) m. in. redagowali pismo *Die Internationale*.

Przeglądając znaczki ZSRR natrafimy na nazwiska: Stefana G. Szaumjana (1878–1918), dziennikarza, jednego z 26 komisarzy, którzy ustanawiali władzę rad w Baku i Azejdżanie i zginęli rozstrzelani przez interwentów; Wacława W. Worowskiego (1871–1923) publicysty, bliskiego współpracownika Lenina w redagowaniu pism *Wpieriod* i *Proletarij* w Genewie; B. Wołodarskiego (Mojsiej M. Goldsztajn 1891–1918 — używał tylko inicjału imienia), komisarza do spraw prasy, propagandy i agitacji w Piotrogradzie, redaktora *Krasnoj*

Gazety; Marii I. Uljanowej (1878–1937), która długie lata sekretarzowała i zasiadała w kolegium redakcyjnym *Prawdy*, była organizatorką ruchu korespondentów robotniczych i chłopskich; Nadzieży K. Krupskiej (1869–1937) sekretarza redakcji *Iskry*, a następnie bolszewickich gazet *Wpieriod* i *Proletariat*.

Kłopoty z Leninem i J. F. Kennedym

Podjmując temat prasy i dziennikarstwa na znakach pocztowych nie sposób pominąć wybitnych osobistości i mężów stanu, którzy w pewnym okresie życia trudnili się zawodem dziennikarskim i pracami redakcyjnymi.

Zapisałi się w historii prasy: św. Maksymilian Kolbe, redaktor *Małego Dziennika* i *Rycerza Niepokalanej*; Józef Piłsudski, który w okresie związków z Polską Partią Socjalistyczną redagował i składał PPS-owskiego *Robotnika*; Winston Churchill jako korespondent wojenny *Morning Post* podczas wojny z Burami; Włodzimierz I. Lenin, który zajmował się redagowaniem czasopism na emigracji i po zwycięstwie rewolucji październikowej, m. in. *Iskry* i *Prawdy*; Anna Eleanor Roosevelt, żona Franklina Delano, która działalność społeczną wspierała publicystyką na bliskie sobie tematy, a od 1936 roku — jak podaje Encyklopedia Powszechna PWN — „prowadziła w prasie popularną codzienną rubrykę pt. *My Day*”. John F. Kennedy relacjonował dla International News Service m. in. przebieg konferencji poczdamskiej, był korespondentem przy ONZ.

Znaczków i innych znaków pocztowych z Leninem i Kennedym liczne państwa wszystkich kontynentów wydały tyle, że powstały samodzielne, bardzo obszerne kolekcje.

350 lat Linzer Zeitung, 300 lat Merkuriusza Polskiego

Bogato prezentują się na znakach pocztowych prasowe jubileusze. Ten rozdział otwierają znaczki Austrii i Polski. W 1980 roku ukazał się znaczek, przypominający 350-lecie gazety urzędowej *Linzer Zeitung*, pokazano na nim winiętę pisma. 3 stycznia 1961 roku, dokładnie 300 lat od dnia, w którym krakowską drukarnię opuścił *Merkuriusz Polski*, w obiegu znalazły się 3 znaczki z winiętami tegoż *Merkuriusza*, *Proletariatu* i *Rzeczypospolitej* z 1944 r. Tego dnia Upt Warszawa 1, Kraków 1 i Kraków 2 posługiwały się okolicznościowymi datownikami (oba urzędy krakowskie datownikiem identycznym w rysunku i treści „300 lat prasy polskiej *Merkuriusz Polski* Kraków 3.I.1961”). Miały okolicznościowe datowniki Upt Kwidzyn i Bartoszyce (tamtejsze koła Polskiego Związku Filatelistów wydały pamiątkowe koperty ze stronami tytułowymi gazet lokalnych). W dniach 1-28 I 1961 roku Upt Lublin 1 i Lublin 2 stosowały datowniki — „300 lat prasy polskiej styczeń 1661–1961 obchody w Lublinie”.

Jednym z oryginalniejszych znaczków o tej tematyce jest znaczek Izraela z 1963 roku, dokumentujący 100-lecie pisma w języku hebrajskim *Halbanon*. Znaczek z przywieszką przedstawia pejsatego zecera, w mycce, nad kasztą. Znaczek drukowano w arkusikach po 16 sztuk. Tło lub, jak kto woli, poddruk stanowi strona tytułowa tegoż pisma — tym samym w arkusiku nie ma dwóch identycznych znaczków.

Na rok 1961 przypadło stulecie *L'Osservatore Romano*. Z tej okazji poczta Watykanu emitowała 3 znaczki. Widnieją na nich: winiety gazety z 1861 i 1961 roku, siedziba redakcji i drukarni oraz nowoczesne maszyny drukarskie.

Znaczki z okazji prasowych jubileuszów mają w swym dorobku emisyjnym: Bułgaria (rocznicowe znaczki dotyczą czasopism *Rabotnik*, *Rabotniczeski Wiestnik*, *Rabotniczesko Delo*), Finlandia (200 lat prasy), Wenezuela (150 lat *Correo del Orinoco*), Kuba (stulecie *El Star*), Indie (100 lat *The Times of India*), ZSRR (znaczki, przypominające kolejne rocznice powstania gazet *Iskra*, *Prawda*, *Izwiestia*, *Komsomolskaja Prawda*, *Trud* i wiele innych), Czechosłowacja, Szwecja, Węgry, Rumunia, Surinam, KRLD, Kanada, Brazylia i in.

Poczta Polska pamiętała nie tylko o trzechsetleciu naszej prasy. *Przyjaciela Ludu* przypomina znaczek, wydany na 70-lecie ruchu ludowego. Liczne jubileusze udokumentowane zostały wydaniem półilustrowanych kart pocztowych: 25-lecie wrocławskiego *Słowa Polskiego* (1970), 150-lecie czasopisma *Sylwan* (1970), 25-lecie *Trybuny Ludu* (1973), 15-lecie (1973) i 20-lecie (1978) pisma *Problemy Pokoju i Socjalizmu*, 30-lecie RSW Prasa-Książka-Ruch (1977), 30 rocznica powstania *Trybuny Ludu* (1978), 35-lecie tygodnika *Walka Młodych* (1978), 25-lecie (1979) i 30-lecie (1984) dwutygodnika *Filatelisty*, 250 lat *Kuriera Polskiego* (1980), 40. rocznica SB i MO (na znaczku winiety pism *Na straży demokracji* i *W służbie narodu* /1984/), 35-lecie PZM i 60-lecie miesięcznika *Morze* (1984).

Z pewnością znacznie przekroczyła sto liczba polskich i obcych osteploowań, które dotyczą rocznic prasowych (np. spośród 14 polskich stempli okolicznościowych z lat 1982–1986, odpowiadających hasłu „prasa” 8 upamiętniło jubileusze — w tym „*Echo Chetmka*. 50-lecie gazety zakładowej”, „*Dziennik Zachodni 1945–1985*”, „stulecie *Gazeta Olsztyńska*”).

Sporadycznie tylko zdarzają się znaki pocztowe z okazji jubileuszy agencji prasowych. Można na takowe natrafić np. wśród znaczków Austrii i stempli polskich — np. „25 lat Polskiej Agencji Prasowej PAP Warszawa 14 — 24.IV.70”.

„Bez gazety żyje się jak na Księżycu”

Znaczki pocztowe nie zostały wykorzystane wprost do celów propagandowych i popularyzacji prasy. Serie „propagandowe” wydały Kanada, USA, Rumunia, Niemcy, San Marino, NRD, Czechosłowacja — w sumie jest tego niewiele (tu miejsce, aby wspomnieć półilustrowane koperty poczty ZSRR z 1968 roku, wydane — jak głosi tekst — dla upamiętnienia „50 lat leninowskiego dekretu o rozpowszechnianiu prasy”; ilustrację jednej stanowi podobizna

Lenina, czytającego *Prawdę*, drugą tytuły czasopism *Prawda*, *Komsomolskaja Prawda*, *Kommunist*, *Izwestia*, *Nowoje Wremia*, *Agitator*, *Trud*, *Sowietskij Sojuz*, *Sowietskaja Żeńszczina*, *Krasnaja Zwiezda*, *Sielskaja Żizń*, *Rabotnica*, *Ogoniok*, *Sowietskaja Kultura*).

Częściej natomiast sięgano po datowniki pocztowe dla propagowania czytelnictwa gazet. Oto kilka przykładów.

Z 1930 roku pochodzi datownik Ingolstadt (Niemcy) z rysunkiem człowieka siedzącego na Księżycu i tekstem: „Ohne Zeitung lebt man auf dem Mond”.

W 1954 roku urząd pocztowy w Prešovie (CSRS) zachęcał do prenumeraty tytułów *Pravda*, *Nowe Slovo*, zapewniając, że wszystko załatwi listonosz. Kiedy indziej pytano (datownik urzędu Praha 025 z 1965 roku) „Czy wybrałeś już czasopismo, które zaprenumerujesz sobie na rok 1966?”.

Redakcja *Ljubljanskego Dnevnika* (lata 1970–1971) posługiwała się frankaturą mechaniczną z tekstem: „Wšak dan DNEVNIK wšak petek prijatelj NEDELJSKI”.

Dwujęzycznym tekstem „Czytaj najstarszy dziennik demokratyczny Wychodźstwa polskiego! NARODOWIEC. Quotidien démocrate polonais le plus répandu parmi l’Emigration polonaise” polskie pismo propagował urząd w Lens (Francja, frankatura mechaniczna z 1960).

Bardzo świeżej daty (1994) jest datownik Cambridge (Anglia) przypominający kolekcjonerom o potrzebie subskrypcji brytyjskiego biuletynu filatelistycznego na 1995 rok.

W Polsce w 1950 roku 18 urzędów pocztowych posługiwało się datownikiem z hasłem: „Czytajcie prasę radziecką. Prenumeratę przyjmują Oddziały P. P. K. Ruch”. W latach 1961–1962 Gdańsk 1, a od 1959 roku Upt Katowice 2, Kraków 2, Łódź 2, Poznań 2, Szczecin, Warszawa 2 stosowały datowniki: „Czytajcie młodzież świata RADAR”. W 1961 roku w identyczny sposób zachęcano do czytania *Faktów i Myśli* oraz tygodnika *Na przelaj*.

Wyścig Pokoju i wyprawa na biegun

Polska przoduje w udokumentowanych pocztowo imprezach, organizowanych z inicjatywy i pod patronatem redakcji. 29 kwietnia 1923 roku redakcje dwóch stołecznych dzienników zorganizowały lot samolotu nad Warszawą na rzecz Pogotowia Ratunkowego. Dupuszczone do przewozu przesyłki opatrzone stemplem „Lot nad Warszawą urządzony na rzecz Pogotowia Ratunkowego przez redakcję *Expressu i Kurjera*” oraz „Za przewóz samolotem 1000 MK”. Według „Katalogu specjalizowanego znaków pocztowych ziem polskich” listów było 237. Stanowią niezmierną rzadkość filatelistyczną. W 50. rocznicę tamtej imprezy, w 1973 roku ponowiono lot pocztowy nad Warszawą, tym razem na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka. Przeznaczone do przewozu listy musiały być opatrzone jedną z nalepek (Pomnik Małego Powstańca, Order Uśmiechu, plakat LOT z dzieckiem, samolot Mikołaj Kopernik) wydanych w

formie arkusika z tytułami *Kuriera Polskiego* i *Expressu Wieczornego* — jako współorganizatorów lotu — na marginesie.

Największą imprezą prasową pozostał poniechany przed kilkoma laty Wyścig Pokoju. Zachowała się bogata dokumentacja pocztowa tego wydarzenia sportowego w postaci znaczków pocztowych krajów-organizatorów, tj. Polski, NRD i Czechosłowacji, a także Rumunii, Węgier, Bułgarii, ZSRR z okazji kolejnych jubileuszy tej imprezy, a ponadto kart pocztowych i stempli okolicznościowych urzędów pocztowych miast etapowych. Bogactwo materiałów pocztowych i pamiątek filatelistycznych, poświęconych wyścigowi umożliwiło budowę okazałych zbiorów tematycznych. Na znaczkach, kartach pocztowych i datownikach nie zawsze zamieszczano tytuły dzienników *Trybuna Ludu*, *Rude Pravo*, *Neues Deutschland*, których redakcje organizowały wyścig — tym bardziej znaków pocztowych z tytułami nie sposób nie uwzględnić w zbiorze prasowym.

W 1958 roku w ramach obchodów 400-lecia Poczty Polskiej okazjonalnie uruchomiono pocztę lotniczo-dyliżansową. Jedną z imprez jubileuszowych był przejazd dyliżansu konnego trasą Wrocław — Kraków — Warszawa. Redakcja *Sztandaru Młodych* zorganizowała loty z 7 miast do miejscowości, w których dyliżans miał postój. Urząd pocztowy zainstalowany w dyliżansie stemplował nadesłane tą drogą przesyłki lotnicze specjalnym datownikiem i odsyłał adresatom. Na przesyłkach widnieje stempel „*Sztandar Młodych* Poczta Lotniczo-Dyliżansowa «WŚCIBUŚ» 1558–1958” oraz rysunek samolotu. Loty odbyły się na trasach: Warszawa — Katowice, Szczecin — Kraków, Poznań — Kraków, Gdańsk — Kielce, Gdynia — Kielce, Olsztyn — Łódź i Bydgoszcz — Łódź.

Tenże *Sztandar Młodych* z tej samej okazji uruchomił w stolicy dyliżans telewizyjny; pozostał po nim datownik z tekstem „400-lecie Poczty Polskiej / Telewizyjny Dyliżans SZTANDAR MŁODYCH — Warszawa P. K. i N. 13. XII. 1958” oraz rysunkiem dyliżansu zaprzęzonego w parę koni.

Bydgoski *Dziennik Wieczorny* z okazji igrzysk olimpijskich tropił miejscowości o nazwach identycznych z nazwami miast, w których się ówczesnie odbywały. W 1960 roku „odnalazł” Rzym koło Żnina i tam odbyła się „olimpiada” tegoż dziennika, co utrwalił datownik Upt Rogowo z 21 sierpnia 1960. W 1964 roku *Dziennik Wieczorny* ujawnił istnienie w Polsce miejscowości o nazwie identycznej z nazwą stolicy Japonii. Świadczy o tym datownik najbliższego urzędu pocztowego Osiek n. Notecią — „Olimpiada 1964 *Dziennik Wieczorny* RW LZS Tokio k. Wyrzyska Osiek 12-13. IX. 1964”. Z 1972 roku pochodzi datownik „IV Igrzyska olimpijskie sportowców wiejskich w Olimpii — *Dziennik Wieczorny* — LZS — Tuchola 25.06.72”.

W 1964 roku warszawski *Express* patronował wyprawie tratwą od źródeł do ujścia Wisły w Gdańsku, co przypominają okolicznościowe datowniki pocztowe.

Przytoczone przykłady absolutnie nie wyczerpują listy imprez prasowych, utrwalonych na znakach pocztowych.

Działalność organizatorska redakcji nie była polską specjalnością. Np. w 1974 roku doszła do skutku ekspedycja polarna *Komsomolskiej Prawdy* na

biegun północny. Z tej okazji poczta ZSRR wydała blok znaczkowy — przedstawia fragment globu ziemskiego z flagą radziecką, zatkniętą na biegunie, w otoczeniu grupy uczestników wyprawy — jest także winieta *Komsomolskiej Prawdy*.

Podobnie jak wszelkiego rodzaju imprezy, organizowane z inicjatywy, pod patronatem bądź przez same redakcje — popularyzacji i zacieśnianiu więzi w czytelnikami służyć miały święta i festyny prasowe, które zaczęto organizować w krajach zachodniej Europy. We Włoszech popularność zyskało święto dziennika *Unità*, we Francji gazety FPK *L'Humanité*, wieloletnią tradycję miało święto w Lipsku. Poczta NRD dbała, by Pressefest *Leipziger Volkszeitung* (LVZ) miał odpowiednią tzw. oprawę programową, wykorzystując okolicznościowe datowniki. Ciekawostkę stanowi wydanie 3 znaczków i bloku z okazji święta gazety *Unità* 1986 przez pocztę Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Przedstawiają winięty pisma, katedrę w Mediolanie i Pietę, na bloku widnieje podobizna ówczesnego sekretarza WPK Enrico Berlinguera, a w tle tłumy uczestników festynu.

W Polsce festyny i święta prasy stały się bardzo modne w latach osiemdziesiątych. Poczynając od organu KC PZPR *Trybuna Ludu*, organizowały je niemal wszystkie dzienniki partyjne. Miały swoje święta — i datowniki z tej okazji — *Gazeta Krakowska* i *Trybuna Opolska*, *Nowiny Rzeszowskie* i *Głos Szczeciński*, kieleckie *Słowo Ludu* i *Gazeta Poznańska* itd. W podobny sposób starały się o sympatię czytelników także inne redakcje — np. *Dziennik Polski* (datownik z rysunkiem stylizowanej wazy i kwiatu, okolonych napisem „Festyn z *Dziennikiem* — Krynica 1-6.09.1980”). Najbogatsza dokumentacja pocztowa pozostała po świętach *Trybuna Ludu* (poczta kilkakrotnie emitowała z ich okazji półilustrowane karty pocztowe, rokrocznie stosowane były datowniki okolicznościowe) i *Trybuna Robotniczej* (każdorazowo święto tego dziennika stanowiło temat okolicznościowego datownika; w 1977 z okazji 50-lecia Aeroklubu Śląskiego i 12. Święta *Trybuna Robotniczej* zorganizowany został lot balonu, który powiózł przesyłki ze specjalnymi nalepkami — ich użycie stanowiło warunek dopuszczenia listów do przewozu pocztą balonową). Z uwagi na ich ilość nie sposób przedstawić szczegółowej listy pamiątek pocztowych owych świąt.

Dziennikarz przy tym był

Zbędne jest przypomnienie, że istotą i ambicją rasowego dziennikarza jest obecność, współdziałanie w najważniejszych wydarzeniach współczesności i relacjonowanie ich za pomocą dostępnych środków przekazu. I tę dziennikarską wszechobecność również dokumentują znaki pocztowe.

Najlepsze notowania mają sprawozdawcy parlamentami, a szczególnie sprawozdawcy sportowi. Z reguły biura prasowe igrzysk olimpijskich dysponują własnym urzędem pocztowym, a ekspediowane przesyłki stempluje się okolicznościowym datownikiem, na którym zaznaczono, że nadane zostały właśnie w

biurze prasowym. Tego rodzaju dokumentację posiadają letnie olimpiady w Berlinie („Berlin Olympia-Stadion / Presse / XI.Olympiade 1936”), Monachium, Barcelonie („Centre Principial de Premsa Barcelona '92”), zimowe igrzyska olimpijskie w Cortina („VII Giochi Olimpici Invernali Cortina 1956 Centro Stampa”), Innsbrucku i in. Podobnie dzieje się podczas imprez sportowych najwyższej rangi, jak np. finały piłkarskich mistrzostw świata we Włoszech („Roma Centro Corr. ZE Centro Stampa Gaetano Scirea”) czy hokejowych mistrzostw świata w Moskwie. Są wśród takich datowników także polskie pamiątki, jak zakopiański datownik z 1962 roku („FIS 18-25 luty 1962 / Biuro Prasowe / Bureau de Presse / Press Centre / Pressbüro / Biuro Pieczati”) czy z okazji XIII Mistrzostw Europy w Koszykówce Mężczyzn we Wrocławiu (rysunek piłki wpadającej do kosza i tekst — „Wrocław 1963 Biuro Prasowe / Bureau de Presse”).

Zupełnie innym dokumentem jest koperta Watykanu ofrankowana znaczkiem o nominale 10 L (przedstawia postać symbolizującą Wiarę według Rafała z serii II. Powszechny Sobór Watykański). Ilustrację stanowi winieta *L'Observatore Romano* z piętrowym tytułem: „Annuntio Vobis gaudium magnum / habemus Papam / Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum Cardinalem / IOANNEM BAPTISTAM MONTINI / qui sibi nomen imposuit / P A U L U M VI” oraz podobizna nowego papieża. Pod ilustracją data „21 Giugno 1963” — identyczną można odczytać na stemplu poczty watykańskiej.

Na 1972 rok przypadł jubileusz polskich sprawozdawców parlamentarnych. Z tej okazji w użyciu znalazł się datownik, na którym widzimy gmach Sejmu i czytamy: „Klub Sprawozdawców Parlamentarnych SDP — 50 lat — Warszawa-Sejm 15.XII.1972”. Z podobnej okazji — 125-lecia Klubu Prasowego Concordia poczta Austrii wydała w 1984 roku okolicznościowy znaczek, którego centralnym elementem jest... gęsie pióro w złotym kolorze.

Św. Franciszek Salezy, patron dziennikarzy

W 1936 roku poczta Watykanu wprowadziła do obiegu osiem znaczków z okazji Światowej Wystawy Prasy Katolickiej. Znaczki przedstawiają: dzwon i gołębie, książki i gazety na tle fasady kościoła, św. Jana Bosko, założyciela Zgromadzenia Księży Salezjanów, oraz św. Franciszka Salezego, patrona dziennikarzy (każdy rysunek powtarza się na dwóch znaczkach). Seria należy do najstarszych emisji o tematyce prasowej i została wysoko wyceniona w katalogach.

Międzynarodowe imprezy prasowe i dziennikarskie niejednokrotnie stawały się okazją do emitowania okolicznościowych znaczków. Np. Azjo-Afrykańska Konferencja Dziennikarzy w Bandungu w kwietniu 1963 roku przysporzyła filatelistom 4 znaczków Indonezji o symbolicznych rysunkach, a VI Konferencja Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy (OIJ) w Berlinie w 1966 roku upamiętniona została znaczkiem NRD z godłem organizacji i odpowiednim napisem. Z kolei w 1971 poczta Węgier emitowała znaczek 25-lecia OIJ.

Spośród polskich znaków pocztowych dotyczących organizacji dziennikarskich najstarszy jest datownik „XI Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R. P. Szczecin 16-17-18 listopada 1947 r.”. Nietypową działalność utrwalił datownik „V Międzynarodowe Narciarskie Zawody Dziennikarzy Zakopane 1-21.III.69” — jego graficznym uzupełnieniem są duża rzymska piątka, stylizowana kaczka na nartach i płatki śniegu.

Dziennikarze, którzy zawodowo zajmują się filatelistyką, mają własną organizację AIJP — Association Internationale des Journalistes Philatéliques — istnieje od 1962 roku, ma członków w ponad 20 krajach, corocznie wydaje 3-4 biuletyny, a raz na dwa lata rocznik w języku francuskim, niemieckim i angielskim z adresami i danymi członków; długoletnim wiceprezesem AIJP był Polak Jan Witkowski. Coroczne kongresy AIJP odbywają się jako imprezy towarzyszące międzynarodowym wystawom filatelistycznym i wzbogacają tematykę dziennikarską na znakach pocztowych. Kongres taki zwołano m. in. do Poznania (15 V 1993) w czasie trwania tam światowej Wystawy Filatelistycznej POLSKA '93 — natomiast 16 maja na wystawie był Dniem Wydawców i Prasy Filatelistycznej i na tę okazję przygotowano specjalny datownik.

Poczet dziennikarzy polskich

Posługując się znakami pocztowymi, można utworzyć okazały, bardzo interesujący poczet dziennikarzy polskich i przypomnieć różne fakty z dziejów naszej prasy.

Otwierają ów poczet: Hugo Kołłątaj (1750–1812), kierownik akcji propagandowych powstania 1794 roku, autor broszur i publicysta *Dziennika Powstania Narodu*; Adam Naruszewicz (1733–1796) redaktor pierwszego polskiego czasopisma o charakterze literackim — tygodnika *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*; Jan Śniadecki (1768–1838) członek redakcji *Dziennika Wileńskiego*, przewodniczący Towarzystwu Szubrawców, zasiliał *Wiadomości Brukowe* prozą satyryczną.

A dalej plejada znakomitych nazwisk, wpisanych w historię Polski: Joachima Lelewela (1786–1861) redaktora *Wiadomości Wileńskich* w latach 1815–1816; Stanisława Worcella (1799–1857), który współpracował z Lelewalem w wychodzącym w Belgii dzienniku propagandy demokratycznej i interesów polskich *La Voix du Peuple*, redagował *Demokratę Polskiego*; Adama Mickiewicza (1798–1855) redaktora i publicysty *La Tribune des Peuples*; Cypriana Kamila Norwida (1821–1883), który współpracował z prasą, próbował wpływać na jej kształt, pisząc m. in. „Dziennikarstwo oddane zabawie”, „Rzecz o wolności słowa”, dającą krytyczną ocenę prasy krajowej z okresu powstania; Edwarda Dembowskiego (1822–1846) wydawcy *Przeglądu Naukowego*, publicysty *Tygodnika Literackiego*, *Roku* i *Dziennika Domowego*; Stanisława Koźmiana (1836–1922), który w 1863 roku prowadził biuro prasowe powstańczego rządu, od 1866 redagował dział polityczny w *Przeglądzie Polskim*; Karola Libelta (1807–1875) publicysty, wydawcy *Dziennika Polskiego*.

Mają miejsce w dziejach prasy — i na znakach pocztowych — pisarze: Władysław Syrokomla (Kondratowicz — 1823–1862), współredaktor *Dziennika Wileńskiego*; Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) dziennikarz, wydawca, redaktor *Gazety Codziennej*; Eliza Orzeszkowa (1841–1910) kierownik literacki dziennika *Kurier Litewski*; Maria Konopnicka (1842–1910) m. in. redagowała pismo dla kobiet *Świt*; Henryk Sienkiewicz (1836–1916) felietonista, recenzent, autor korespondencji zagranicznych, redaktor, związany z szeregiem pism warszawskich; Bolesław Prus (1847–1912) wybitny publicysta i autor „Kronik Tygodniowych” na łamach *Kuriera Warszawskiego Codziennej*; Władysław Stanisław Reymont (1867–1925) za reportaży „Z ziemi chełmskiej” uznany za klasyka i twórcę tego gatunku dziennikarskiego w Polsce; Jan Kasprówicz ((1860–1926) publicysta *Kuriera Lwowskiego*, *Słowa Polskiego* i *Głosu*; Stanisław Wyspiański (1869–1907) dbały o oryginalną szatę graficzną kierownik artystyczny dwutygodnika *Życie*; Janusz Korczak (1879–1942) w latach 1900–1904 stały felietonista tygodnika humorystyczno-satyrycznego *Kolce*, współpracownik wielu pism, m. in. *W słońcu*, *Szkoła Specjalna*, prowadził redagowane przez dzieci eksperymentalne pismo *Mały Przegląd*; Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865–1940) współredaktor *Kuriera Polskiego* (1889–1993), podczas I wojny światowej redaktor pisma *Praca Narodowa*, w 1921 wybrany na prezesa Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

W poczcie dziennikarzy polskich na znakach pocztowych znaleźli się także: Andrzej Strug (1871–1937), redaktor *Gazety Ludowej*, *Robotnika Wiejskiego* (1905–1907), dziennika POW *Rząd i Wojsko* (1918–1919), kierował działem literackim tygodnika *Światło*; Tadeusz Żeleński-Boy (1874–1941), stały recenzent teatralny, publicysta i autor szkiców literackich w *IKC*, *Kurierze Porannym* i *Wiadomościach Literackich*; Emil Zegadłowicz (1888–1941) redaktor pism *Tęcza*, *Świat Kulisy*, *Wieś*, dyrektor programowy Polskiego Radia; Maria Dąbrowska (1889–1956) podczas I wojny światowej współredagowała pisma *Chłopska Sprawa* i *Polska Ludowa*; Władysław Broniewski (1897–1962) w 1914 redaktor pisemka młodzieży niepodległościowej *Młodzi idą*, w 1924 sekretarz redakcji *Nowa Kultura*, w latach 1925–1928 sekretarz tygodnika *Wiadomości Literackie*, podczas wojny pracował w redakcjach *Polska* i *W drodze*; Leopold Staff (1878–1957) w latach 1898–1899 związany z redakcją pisma akademickiego *Młodość*, w latach 1920–1921 wspólnie z Wacławem Berentem redagujący miesięcznik *Nowy Przegląd Literatury i Sztuki*; Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1980) był współredaktorem pisma ekspresjonistów *Zdrój*, w latach 1920–1923 pracował zawodowo jako dziennikarz w redakcji *Kuriera Polskiego*, redaktor naczelny *Nowin Literackich*; są podstawy do wpisania w poczet Wojciecha Korfańtego (1873–1939) redaktora *Górnoślązaka*, wydawcę *Rzeczypospolitej* i *Polonii* oraz Zbigniewa Załuskiego (1926–1978) publicysty, redaktora miesięcznika *Wojsko Polskie*.

Są na znaczkach pocztowych zapisani w dziejach prasy polskiej działacze ludowi: ks. Stanisław Stojalowski (1845–1911) redaktor pism ludowych *Wieniec* i *Pszczółka*; Maria Wystouchowa (1858–1905) współredaktorka *Przyjacielu Ludu*, redaktorka *Zorzy Ojczystej*; Irena Kosmowska (1879–1945) publicy-

stka, współpracowała z redakcją *Zarania* (1908–1914), pracowała w redakcjach *Wyzwolenia* i *Zielonego Sztandaru*; Maciej Rataj (1884–1940) w latach gimnazjalnych korespondent *Przyjaciela Ludu*, podczas studiów — *Kuriera Lwowskiego*, redaktor *Gazety Zamojskiej*, *Woli Ludu*, w okresie 1931–1939 redaktor naczelny *Zielonego Sztandaru*.

Poczta PRL eksponowała na znaczkach redaktorów prasy lewicowej i komunistycznej. Założyciel pierwszej partii robotników polskich „Proletariat” Ludwik Waryński (1856–1889) redagował także pismo pod takim tytułem. Znaczący udział w rozwoju prasy socjalistycznej miał Ludwik Krzywicki (1859–1941), który w Paryżu należał do współredaktorów pism *Walka klas* i *Przedświt*, później był redaktorem *Prawdy*, *Ogniwa*, a w 1905 organu PPS *Kurier Codzienny*. Z zawodu drukarz, działacz robotniczy Marcin Kasprzak (1860–1905) uczestniczył w redagowaniu *Gazety Ludowej*. Ignacy Daszyński (1866–1936) publicysta, redaktor PPS-owskiego *Naprzodu*, współpracował z licznymi tytułami. Nazwisko Adolfa Warskiego (1868–1937) wiąże się z tytułami — *Sprawa Robotnicza*, *Czerwony Sztandar*, *Przegląd Socjaldemokratyczny* i *Nowy Przegląd*. Maria Koszutska (1876–1939) zaliczała się do współredagujących *Robotnika* i *Głos Robotniczy*. Norbert Barlicki (1880–1941) w latach 1936–1937 redaktor naczelny *Dziennika Popularnego*, podczas okupacji był redaktorem pisma *Chłop i Robotnik*. Stanisław Dubois (1901–1942) przyczynił się do powstania *Dziennika Popularnego*, potem zastępca jego redaktora naczelnego, identyczną funkcję powierzono mu w redakcji konspiracyjnej *Barykady Wolności*. Wanda Wasilewska (1905–1964) zajmowała się redagowaniem *Płomyczka* i *Płomyka*, była redaktorką *Dziennika Popularnego*, a w latach II wojny światowej pism *Nowe Widnokreśli* i *Wolna Polska*. W dziejach także prasy polskiej zapisali się Julian Marchlewski (1866–1925) i Feliks Dzierżyński (1877–1926), którzy przygotowali do druku pierwszy numer *Czerwonego Sztandaru* — i nie był to jednorazowy ich kontakt z dziennikarstwem.

Spośród działaczy Stronnictwa Demokratycznego dziennikarstwem trudnił się Wincenty Rzymowski (1883–1950) w okresie międzywojennym współpracownik i redaktor m. in. *Prawdy*, *Myśli Niepodległej* i *Epoki*.

Oddzielną grupę upamiętnionych na znakach pocztowych tworzą wybitni uczeni — założyciele i redaktorzy periodyków naukowych swoich specjalności. Antoni Helcel (1808–1870), historyk prawa i publicysta, wydawał w latach 1835–1836 *Kwartalnik Naukowy* o nastawieniu słowianofilskim. Stanisław Zaremba (1863–1942), matematyk, był długoletnim redaktorem *Roczników Polskiego Towarzystwa Matematycznego*. Florian Witold Znaniecki (1882–1958) filozof i socjolog, założył *Przegląd Socjologiczny*. Zenon Klemensiewicz (1891–1969) redagował organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego *Język Polski*, przewodniczył Radzie Naukowej Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie. Tadeusz Banachiewicz (1882–1954), astronom i matematyk, w 1925 założył *Acta Astronomica* i długie lata pozostawał redaktorem naczelnym. Stefan Banach (1892–1945), matematyk, przyczynił się do powstania periodyku *Studia Mathematica*.

Nazwiska niektórych dziennikarzy pojawiły się jedynie na stemplach okolicznościowych. Przykładem datowniki: „Międzynarodowe Zawody Motorowodne Puchar *Expressu Wieczornego* im. R. Pragi Puchar John Ward'a «Trophee John Warda» Polski Związek Motorowodny Turosszów czerwiec 1964 — Zgorzelec 1-21.VI.64” (Michał Praga to — przypomnijmy — redaktor naczelny *Expressu*), „XIX Zjazd MKSD w Chorzowie Paweł Dubiel 1902–1980, Poseł do Sejmu PRL Zasłużony Działacz Stronnictwa Demokratycznego — Chorzów 1-9.XII.84” (P. Dubiel był redaktorem naczelnym *Kuriera Polskiego*), „Edmund Jan Osmańczyk 1913–1989 Syn Ziemi Opolskiej — Opole 1 - 1989 - 10 - 10” (ten datownik przygotowano w związku ze śmiercią wybitnego dziennikarza).

„Tajna prasa w Polsce”

W historii prasy polskiej, pisanej znakami pocztowymi nie został pominięty okres okupacji hitlerowskiej. W II serii, emitowanej przez Rząd Emigracyjny w Londynie, w listopadzie 1943 roku znalazł się znaczek „Tajna prasa w Polsce” — przedstawia druk konspiracyjnego pisma w podziemnej drukarni. Tu miejsce na wzmiankę o „Tajnej Poczcie Polskiej”. W latach 1942–1943 pojawiły się „znaczki pocztowe” (właściwsze byłoby określenie — nalepki), które miały służyć jako jeden z środków psychologicznej wojny z okupantem. I tak w czerwcu 1942 organizacja „Miecz i Pług” wydała 9 „znaczków”, w tym 2 o tematyce prasowej — na jednym pokazano egzemplarze konspiracyjnych „gazetek”, na drugim — podziemną drukarnię. Wszystkie mają napis „Podziemna Poczta Polska”. W lutym 1943 wydano trzy „znaczki urzędowe” — z orłem i napisem „Tajna Poczta Polska” do opłacenia przesyłki [?!] tajnego *Monitora Polskiego*.

*

Temat prasa na znakach pocztowych pozostaje otwarty. Choćby w ub. roku przybyło interesujących emisji. Postarały się o to — Kanada (znaczek z portretem Jeanne Sauvé, publicystki, dziennikarki, spikerki, w latach 1984–1989 gubernatora generalnego Kanady), USA (na znaczku znalazł się Edward R. Murrow, dziennikarz, dyrektor agencji informacyjnej), Szwajcaria (na 3 znaczkach serii „Książka i Prasa” pokazano pierwsze pismo, druk książki, druk elektroniczny), Belgia (wydała 2 znaczki — 100 lat *Le Jour* i 75 lat *La Wallonie*), Wietnam (40 lat pisma *Młody Pionier*, na znaczku — chłopiec, dziewczynka i tytuł), Francja (znaczek z okazji 150-lecia Federacji Prasy). O wymienionych nowościach informował miesięcznik *Filatelista*. Niewątpliwie też rok bieżący, rok jubileuszowy wielu renomowanych tytułów, przyczyni się do wzbogacenia omówionego tematu.

Bibliografia

„Encyklopedia filatelistyki”, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 1993.

„Encyklopedia Powszechna PWN”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa.

„Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny”, PWN Warszawa 1984.

„Katalog specjalizowany znaków pocztowych ziem polskich 1990”, Krajowa Agencja Wydawnicza.

Andrzej Myślicki: „Katalog polskich stempli okolicznościowych”, KAW Warszawa, zeszyty 1-15.

„Michel Europa Katalog 1994/95”, Schwaneberger Verlag GMBH, München.

„Československo 1971. Katalog známek” Pofis.

Filatelista, miesięcznik Polskiego Związku Filatelistów.

Sondaże OBP

CZYTELNICTWO PRASY W POŁOWIE LAT DZIEWIĘĆDZIESIĄTYCH: OD CZYTELNICTWA DO OGLĄDACTWA?

Podsumowując zmiany w czytelnictwie prasy w latach 1993–1994 (zob. *Zeszyty Prasoznawcze* 1995, nr 1–2, s. 164–174), sygnalizowaliśmy otwarcie w jesieni 1994 roku nowej fazy przekształceń, których skutki winny się ujawnić już w roku 1995. Inwazja nowych tygodników, tzn. wprowadzanych na rynek od końca sierpnia '94 przez potężne niemieckie domy wydawnicze (jak Axel Springer, Gruner+Jahr, H. Bauer, Burda) wysokonakładowych kolorowych tygodników kobiecych, ogólnorodzinnych i bulwarowych, miała, jak się spodziewaliśmy, poważnie zaburzyć hierarchię najpoczytniejszych gazet i czasopism. Tak się w istocie stało, ale nawet pobieżne zapoznanie się z wynikami najnowszych badań prowadzi do wniosku, iż zmiany są o wiele rozleglejsze i głębsze; prowadzą do ukształtowania nowej jakości w sposobie korzystania z prasy.

Jeśli kilka pokoleń Polaków i Polek pracowicie wyczytywało treści zawarte na łamach szarych lub wypłowiałych gazet i magazynów, trochę na wyrost zwanych ilustrowanymi (nieradko próbując między wierszami” doszukiwać się dodatkowych znaczeń i informacji), to po sześciu latach transformacji odbiorcy zdecydowanie wybierają pisma, które bardziej nadają się do oglądania liczących wielobarwnych, dobrych technicznie ilustracji (i ew. podpisów), niż do czytania w ścisłym sensie tego słowa, a tym bardziej zaś do pobudzania refleksji nad poruszonymi problemami. Co prawda, znakomita większość starych tytułów prasowych (jeśli nie wszystkie) przeszła gruntowną kurację odmładzającą i unowocześniła szatę graficzną, ale w nich wciąż jeszcze materiały „do poczytania” i przemyśleń grają rolę pierwszoplanową. Tak więc, mniej więcej w dwa lata po debiucie *Tiny* (naówczas — kto dziś jeszcze pamięta? — miesięcznika, następnie dwutygodnika) a w półtora roku po jej przekształceniu w tygodnik, po zadowoleniu się i „rozmnożeniu” całej rodziny tygodników repertuarowych, w rok po wprowadzeniu *Świata Kobiety* (który do jesieni '94 był dwutygodnikiem) i przekształceniach w miesięczniku *Claudia* nastąpił decydujący atak wydawców niemieckich, zarzucających polski rynek ośmioma nowymi tanimi (z wyjątkiem fachowego *Auto Świata*) tygodnikami:

| Tytuł pisma | Data debiutu | Wydawca |
|---|---------------|-------------------|
| <i>Naj</i> | 30.08.1994 | Gruner+Jahr |
| <i>Pani Domu</i> | 30.08.1994 | Axel Springer |
| <i>Życie na Gorąco</i> | listopad 1994 | H. Bauer |
| <i>Tele Kino</i> (kont. jako <i>Tele Świat</i>) | 12.12.1994 | H. Bauer |
| <i>Auto Świat</i> | 9.01.1995 | Axel Springer |
| <i>Tele Świat</i> (wersja skrócona <i>Tele Kina</i>) | 6.04.1995 | H. Bauer |
| <i>Na żywo</i> | 5.05.1995 | Axel Springer |
| <i>Chwila dla Ciebie</i> | 4.05.1995 | H. Bauer |
| <i>Halo</i> | 12.06.1995 | Gruner+Jahr i in. |

Materiał empiryczny do poniższych analiz stanowią wyniki kolejnych badań ogólnopolskich z cyklu *Polacy i media masowe* prowadzonych przez Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ. Badania te zrealizowano w drugiej połowie maja 1995 roku na ogólnopolskiej próbie udziałowej (tzw. *quota sample*) ludności w wieku 14 i więcej lat. Procedura doboru rozmówców umożliwia kontrolę następujących cech: województwo, typ miejsca zamieszkania, płeć, wiek i wykształcenie. Pięciotysięczną próbę zrealizowano w 99,8%, uwzględniając dane z 4990 wywiadów. Warto pamiętać, że 1% ogółu badanych odpowiada około 300 tys. Polaków w wyżej określonym przedziale wieku. Punkt odniesienia w analizach dynamicznych stanowią wyniki naszych wcześniejszych badań wiosennych: z kwietnia 1991 roku (N=3245), z maja 1992 roku (N=2172), z maja/czerwca 1993 roku (4810) oraz z czerwca 1994 roku (N=4978). Wyniki te były komentowane w kilku poprzednich numerach *Zeszytów Prasoznawczych*, ostatnio w numerze 1-2 z 1995 roku.

1. Model czytelnictwa '95

Nasylenie ofertą tak wielu tytułów w ciągu kilku zaledwie miesięcy i odpowiedź publiczności prasowej pozwala mówić, iż zmiany ilościowe dały nową jakość. Wyniki prezentowane w tabeli 1 skłaniają do następujących wniosków:

Odwrocił się trend spadku wskaźników czytelnictwa obserwowany od II połowy '93 roku: dziś liczba nieczytelników jest niemal równa tej, jaką obserwowaliśmy w maju '93 (wówczas 12,0%, obecnie — 12,7%). Oznacza to spadek w ciągu roku o prawie 6% (w czerwcu 1994 r. wskaźnik ten wynosił 18,6%).

Wzrost wskaźników czytelnictwa jest w decydującej mierze zasługą czasopism: ich lekturę potwierdza przeszło 10% (10,4) badanych więcej niż rok temu i jest to wskaźnik rekordowy (76,3%) w obecnej dekadzie (wiosną 1993 roku czytało czasopisma 73,4%).

Mimo odnotowania niewielkiego (+2,3%) przyrostu ogólnego odsetka czytelników prasy codziennej, co zresztą zdarzyło się po raz pierwszy od 1992 roku, krąg jej odbiorców jest obecnie węższy (69,3%) niż liczba oddających się lekturze czasopism (76,3%). Takie odwrócenie proporcji pomiędzy liczbą czytających dzienniki oraz czytających czasopisma jest wyłomem w kilkudziesięcioletniej tradycji w naszym kraju. Model czytelnictwa opiera się więc bardziej niż kiedykolwiek na lekturze tygodników, dwutygodników i miesięczników.

Nadal spada jednak regularność kontaktów czytelniczych z prasą codzienną i został tu ustanowiony kolejny smutny rekord: obecnie zaledwie co trzeci Polak potwierdza systematyczne korzystanie z jakiegokolwiek dziennika, podczas gdy przeszło połowa (51,7%) sięga regularnie po czasopisma. W szczególności dalszemu rozluźnieniu uległy kontakty z gazetami regionalnymi i lokalnymi: jedynie 53% badanych oddaje się, przynajmniej od czasu do czasu, lekturze któregoś z dzienników wydawanych na swoim terenie, ale zaledwie 22% (spadek o 3%) czyni to w miarę regularnie. Jeśli pamiętamy, że w tej dziedzinie

Tabela 1. Zmiany w korzystaniu z gazet i czasopism w latach 1991-1995; zasięg czytelnictwa ogółem oraz stałego, średnia liczba tytułów, skala czytelnictwa

| Parametry czytelnictwa | Rok | | | | | Różnica | | | |
|--|-------------|-------------|-------------|-------------|-------------|--------------|--------------|--------------|--------------|
| | 1991 | 1992 | 1993 | 1994 | 1995 | 1991 1992 | 1992 1993 | 1993 1994 | 1994 1995 |
| | wios- na | wios- na | wios- na | wios- na | wios- na | | | | |
| | N= 3245 | N= 2172 | N= 4810 | N= 4978 | N= 4990 | | | | |
| A. Ogólne zasięgi (czyta co najmniej jeden tytuł – w %) | | | | | | | | | |
| - Czyta prasę ogółem | 81,4 | 82,2 | 88,0 | 81,4 | 87,3 | + 0,8 | + 5,8 | - 6,6 | + 5,9 |
| <i>w tym stale</i> | 61,9 | 60,8 | 66,7 | 60,2 | 61,8 | - 1,1 | + 5,9 | - 6,5 | + 1,6 |
| - Czyta dzienniki ogółem | 73,0 | 76,1 | 76,0 | 67,0 | 69,3 | + 3,1 | - 0,1 | - 9,0 | + 2,3 |
| <i>w tym stale</i> | 44,5 | 41,8 | 39,3 | 35,4 | 33,5 | - 2,7 | - 2,5 | - 3,9 | - 1,9 |
| - Czyta czasopisma ogółem | 62,0 | 66,8 | 73,4 | 65,9 | 76,3 | + 4,8 | + 6,6 | - 7,5 | + 10,4 |
| <i>w tym stale</i> | 44,2 | 44,7 | 52,9 | 46,3 | 51,7 | + 0,5 | + 8,2 | - 6,6 | + 5,4 |
| B. Przeciętna liczba czytanych tytułów (średnia arytmetyczna) | | | | | | | | | |
| - Liczba tytułów ogółem | 2,92 | 3,38 | 3,45 | 2,86 | 3,40 | +0,46 | +0,07 | - 0,59 | +0,54 |
| <i>w tym stale</i> | 1,52 | 1,56 | 1,65 | 1,38 | 1,56 | +0,04 | +0,09 | - 0,27 | +0,18 |
| - Liczba dzienników ogółem | 1,31 | 1,52 | 1,34 | 1,10 | 1,07 | +0,21 | - 0,18 | - 0,24 | - 0,07 |
| <i>w tym stale</i> | 0,64 | 0,62 | 0,55 | 0,47 | 0,44 | - 0,02 | - 0,07 | - 0,08 | - 0,03 |
| - Liczba czasopism ogółem | 1,61 | 1,86 | 2,11 | 1,76 | 2,31 | +0,25 | +0,25 | - 0,35 | +0,55 |
| <i>w tym stale</i> | 0,88 | 0,93 | 1,10 | 0,91 | 1,12 | +0,05 | +0,17 | - 0,19 | +0,21 |
| C. "Skala czytelnictwa" (w %) | | | | | | | | | |
| W ogóle nie czyta prasy | 18,6 | 17,8 | 12,0 | 18,6 | 12,7 | - 0,8 | - 5,8 | + 6,6 | - 5,9 |
| Czyta wyłącznie dorywczo | 19,5 | 21,4 | 21,4 | 21,1 | 25,4 | + 1,9 | 0,0 | - 0,3 | + 4,3 |
| <i>w tym</i> | | | | | | | | | |
| - tylko 1 tytuł | 5,6 | 4,1 | 5,8 | 6,3 | 6,1 | - 1,5 | + 1,7 | + 0,5 | - 0,2 |
| - 2 i więcej | 13,9 | 17,3 | 15,6 | 14,8 | 19,3 | + 3,4 | - 1,7 | - 0,8 | + 4,5 |
| Czyta stale przynajmniej 1 tytuł | 61,9 | 60,8 | 66,6 | 60,2 | 61,9 | - 1,1 | + 5,8 | - 6,4 | + 1,6 |
| <i>w tym</i> | | | | | | | | | |
| - 1 tytuł | 20,5 | 19,9 | 21,7 | 22,0 | 19,8 | - 0,7 | + 1,8 | + 0,3 | - 2,2 |
| - 2-3 tytuły | 29,6 | 26,7 | 32,0 | 28,0 | 28,7 | - 2,9 | + 5,3 | - 4,0 | + 0,6 |
| - 4 i więcej | 11,8 | 14,3 | 12,9 | 10,2 | 13,4 | + 2,5 | - 1,4 | - 2,7 | + 3,2 |
| + — saldo dodatnie - — saldo ujemne | | | | | | | | | |

podjęto w ostatnim 6-leciu około 40 inicjatyw wydawniczych, trudno się dziwić, że wielkość nowych dzienników lokalnych nie sprostała rywalizacji i przestała się ukazywać, wiele starych zaś przeżywa kłopoty, redukuje nakłady, a zdarzyło się nawet kilka upadków (w lecie '94 – łódzki *Głos Poranny*, rok wcześniej *Trybuna Opolska*).

Spadek nieczytelnictwa w niewielkim stopniu wpłynął na podwyższenie odsetka regularnych czytelników gazet i czasopism (+1,7%), natomiast zaowocował wzrostem kręgu dorywczych odbiorców wielu tytułów (+4,5%). Można to traktować jako zachowania typowe w sytuacji pojawienia się na rynku w krótkim okresie wielkiej liczby nowych tytułów, mocno reklamowanych w mediach audiowizualnych: publiczność staje przed kioskiem i przebiera, przerzucając się z jednego nowego tytułu na drugi. Z drugiej strony, co interesujące, powiększyła się też grupa stałych konsumentów dużej liczby (4 i więcej) tytułów (+3,2%), co mogłoby oznaczać, że część spośród kilkunastoprocentowej grupy najaktywniejszych czytelników prasy czyta jeszcze więcej tytułów.

2. Poczytność ogólnokrajowej prasy codziennej

Dane w tabeli 2 pokazują dynamikę czytelnictwa (wskaźniki zasięgu ogółem, tzn. stałego i dorywczego łącznie) dzienników ogólnokrajowych. Najogólniej, w porównaniu z sytuacją sprzed roku, *Gazeta Wyborcza* utrzymuje status gazety nr 1, zawęziła się grupa „pościgowa” do dwóch tytułów i powiększył dystans między nimi a grupą następną, „dryfującą” (zasięg rzędu 0,5–2,0%) i „marginalną” (poniżej 0,5%).

Gazeta Wyborcza od trzech lat traci systematycznie pewną liczbę czytelników (z 25,3% w roku 1992 do 19,6% w maju '95), wciąż jednak zachowując przeszło 10-procentową przewagę nad tytułami z grupy pościgowej, tj. *Super Expressem* i *Rzeczpospolitą*. Przypadek *Gazety Wyborczej* jest, jak się wydaje, klasycznym przykładem zjawiska „nadczytelnictwa” tytułów obdarzanych dużym prestiżem społecznym (wypada je czytać w pewnych kręgach), opiniotwórczych; do jej lektury przyznają się, jak przypuszczamy, osoby nierzadko utrzymujące dość luźny kontakt z tytułem (co któryś numer), bowiem nakład sprzedawany *Super Expressu* nie jest, zwłaszcza w okresie konkursów, niższy niż *GW*. *Super Express* odzyskał zresztą pozycję zdobytą pod koniec 1993 roku (w I połowie 1994 roku gazeta przeżywała pewien kryzys); można to wiązać zarówno z rozbudową sieci oddziałów terenowych i — co za tym idzie — szerszym uwzględnieniem problematyki lokalnej, jak i uatrakcyjnieniem szaty graficznej (jedeny dziennik ogólnopolski, którego każde wydanie jest drukowane w kolorze), a wreszcie — z wytrwałością w organizowaniu konkursów dla czytelników (typu „zdrapka”), podczas gdy większość pism codziennych, po zdrapkowych szaleństwach z lat 1992/1993 robi to dziś dość nieregularnie. Z kolei druga w rankingu rok temu *Rzeczpospolita* wciąż jest — jak można sądzić — ceniona przez odbiorców za umiar i obiektywizm komentarzy oraz żółte i zielone wkładki ekonomiczno-prawne, ale w tej ostatniej dziedzinie napotyka coraz potężniejszą konkurencję, zarówno w rozbudowywanych działach prawno-ekonomicznych praktycznie wszystkich gazet, wliczając prasę regionalną, jak i w nowej prasie specjalistycznej (np. wydawnictwa INFORU).

Z grupy „pościgowej” do „dryfującej” (w kierunku zejścia z rynku) trafiły w ciągu ostatniego roku dwa dzienniki, ściślej niż inne związane ze stolicą: *Życie Warszawy* (które jest już tylko nominalnie ogólnopolskie, niemal wyłącznie za sprawą mutacji częstochowskiej i radomskiej) oraz *Express Wieczorny* (który tradycyjnie pełnił funkcję stołecznej popołudniówki, a obecnie w teren dociera głównie wydanie magazynowe *Express Kulisy*). Te dwa tytuły nie wydają się zagrożone w najbliższych latach, natomiast zdecydowanie pogorszyła się w ostatnim roku pozycja *Sztandaru Młodych* i *Kuriera Polskiego*. Obydwa tytuły utraciły około połowy swoich poprzednich czytelników: zasięg pierwszego (*SM*), mimo zmiany formuły z gazety ogólnoinformacyjnej na bulwarową, odnowienia szaty graficznej i winiety (od jesieni '94 rzuca się w oczy tylko *Sztandar*), z 2,8% (1994) spadł do poziomu 1,2% (1995); wskaźnik zasięgu drugiego (*KP*), mimo ciągłej reklamy w TV Polsat, z pozio-

Tabela 2. Zasięg odbioru ogółem (stałego i dorywczego)
dzienników ogólnopolskich 1991-1995 (badania OBP, dane w %%)

| Ranga | Tytuł | 1991 | 1992 | 1993 | | 1994 | 1995 |
|-------------------------------------|------------------------------------|--------|--------|--------|------|--------|--------|
| | | wiosna | wiosna | wiosna | zima | wiosna | wiosna |
| Dzienniki ogólnoinformacyjne | | | | | | | |
| 1. | <i>Gazeta Wyborcza</i> | 14,6 | 25,3 | 22,7 | 20,5 | 20,0 | 19,6 |
| 2. | <i>Super Express</i> * | . | 1,4 | 4,0 | 5,7 | 4,0 | 6,0 |
| 3. | <i>Rzeczpospolita</i> | 4,6 | 5,6 | 4,1 | 4,8 | 5,8 | 4,7 |
| 4. | <i>Express Wieczorny</i> | 3,2 | 4,1 | 3,7 | 3,5 | 2,8 | 2,0 |
| 5. | <i>Życie Warszawy</i> | 3,7 | 4,5 | 3,8 | 3,3 | 3,7 | 2,0 |
| 6. | <i>Sztandar Młodych</i> | 2,4 | 4,6 | 4,6 | 3,6 | 2,8 | 1,2 |
| | <i>Trybuna</i> | 2,3 | 3,1 | 2,4 | 2,0 | 1,5 | 1,2 |
| 8. | <i>Słowo-Dziennik Katolicki</i> ** | 1,6 | 1,5 | 0,5 | 0,7 | 0,5 | 0,7 |
| 9. | <i>Kurier Polski</i> | 1,7 | 2,7 | 2,4 | 1,6 | 1,1 | 0,6 |
| 10. | <i>Gazeta Rolnicza</i> *** | 0,2 | 0,9 | 0,1 | 0,3 | 0,2 | 0,1 |
| | <i>Nowa Europa</i> | - | 0,3 | 0,1 | 0,1 | 0,2 | 0,1 |
| | <i>Polska Zbrojna</i> | 0,2 | 0,2 | 0,1 | 0,1 | 0,1 | 0,1 |
| 13. | <i>Gromada-Rolnik Polski</i> **** | 3,3 | 3,8 | 1,6 | 1,1 | 0,7 | - |
| Dzienniki sportowe | | | | | | | |
| 1. | <i>Przegląd Sportowy</i> | 2,0 | 2,7 | 2,6 | 2,2 | 1,5 | 1,8 |
| 2. | <i>Sport</i> | 1,5 | 2,0 | 2,3 | 2,1 | 1,7 | 1,6 |
| 3. | <i>Tempo</i> | 0,8 | 0,7 | 1,2 | 0,9 | 0,7 | 0,8 |

* - wiosną 1991 r. *Express* (poranny) nie był dostatecznie odróżniany przez czytelników od *Expressu Wieczornego*; pod obecnym tytułem *Super Express* ukazuje się od listopada 1991 r.
 ** - do stycznia 1993 - *Słowo Powszechne*
 *** - poprzednio: *Gromada Rolników*
 **** - *Gromada-Rolnik Polski* - tytuł zawieszony w 1995 r.

mu 1,1% spadł do zaledwie 0,6%, co sytuuje tę gazetę blisko strefy fizycznego zagrożenia. W grupie tej znajdują się ponadto dwa tytuły dość silnie zaangażowane w forsowanie na swych łamach określonych ideologii i poglądów politycznych: socjaldemokratyczna *Trybuna* oraz prawnicowo-narodowe *Słowo - Dziennik Katolicki*. Niemniej zawieszona wczesną wiosną '95 *Gromada - Rolnik Polski* (pod koniec ubiegłej dekady tytuł nr 2 w Polsce), siłą rzeczy wypadła z listy rankingowej, umacniając naszą ubiegłoroczną tezę, iż na rynku pozostanie coraz mniej dzienników ogólnopolskich.

W grupie „marginalnej” wciąż traci pozycję *Gazeta Rolnicza* (już tylko 0,1%), co pokazuje, jak niepewny jest los prasy adresowanej do mieszkańców wsi.

Gazety o profilu ekonomicznym, zarówno nieco starsza *Nowa Europa* (0,1%), jak i wprowadzone na rynek w okresie hossy na giełdzie *Parkiet* (niespełna 0,1%) oraz *Ogólnopolska Gazeta Giełdowa* docierają do bardzo wąskiego kręgu odbiorców.

W kategorii dzienników sportowych wciąż liczą się trzy tytuły, spośród których *Przegląd Sportowy* nieco umocnił swą pozycję w ostatnim roku i wrócił na pierwsze miejsce (1,8%), wyprzedzając nieco *Sport* (1,6%) oraz wyraźnie już krakowskie *Tempo* (0,8%), które zresztą jest w gruncie rzeczy pismem makroregionalnym, a nie ogólnopolskim. Wszystkie trzy tytuły w ciągu ostatnich dwóch lat (tj. od wiosny 1993 roku) straciły po ok. 1/3 swoich dawnych odbiorców, co może oznaczać nie tyle spadek zainteresowania Polaków sportem, ile zaostrzenie rywalizacji pomiędzy gazetami: kolumny sportowe zarówno w prasie regionalnej, jak i w *Gazecie Wyborczej* (także w *Super Expressie*) są dziś obszerniejsze i staranniej

oraz kompetentniej redagowane niż kilka lat temu (np. *GW* wreszcie więcej uwagi poświęca popularnej w Polsce piłce nożnej niż rozgrywkom NBA, NHL czy światowym turniejom tenisowym).

Sumując, stagnacja czytelnictwa prasy codziennej (zwłaszcza spadek kontaktów regularnych) odbija się na popularności niemal wszystkich tytułów: jedynie *Super Express* wzmocnił swoją pozycję od czerwca 1994. Czołówka się zawęża, grupa tytułów zagrożonych, jedne stopniową, inne zaś szybko postępującą degradacją, ciągle się zwiększa. Na placu boju pozostały naprawdę trzy gazety ogólnopolskie, każda o odmiennym profilu: opiniotwórcza i wszechstronna, mocno osadzona w problematyce regionalnej *Gazeta Wyborcza*, bulwarowy *Super Express* oraz poważna, tradycyjnie mocna w aktualnej problematyce ekonomiczno-prawnej *Rzeczpospolita*. Inne tytuły, mimo prób przekształceń formuły (np. *Sztandar Młodych*) raczej ustępują z rynku ogólnokrajowego. Wzmacnianie pozycji *Super Expressu* następuje prawdopodobnie głównie kosztem pozostałych dzienników o charakterze popołudniówek (bulwarowych): *Expressu Wieczornego*, *Kuriera Polskiego* i wspomnianego *Sztandaru Młodych* (który silnie ewoluował w ostatnim czasie w kierunku gazety „lekkiej”), co mogłoby oznaczać, że chłonność rynku na codzienną porcję sensacji, zwłaszcza wobec pojawienia się całej grupy nowych tygodników kolorowych o tematyce plotkarsko-sensacyjnej, jest ograniczona, a rezerwy bliskie wyczerpania. Dwie gazety wyraźnie zaangażowane w spory polityczne („partyjne”), *Trybuna* i *Słowo* — *Dziennik Katolicki* dysponują obecnie dość stabilnym, ale zarazem wąskim kręgiem odbiorców: nie grozi im degradacja, ale trudno liczyć na wzrost wpływów.

3. Ranking czasopism ogólnokrajowych

3.1. „Piramida” zamienia się w „gruszkę”

Jeśli w grupie dzienników ogólnopolskich obserwujemy zmiany systematyczne, ale stonkowo powolne, to w grupie czasopism o zasięgu ogólnokrajowym w ciągu ostatniego roku dokonał się w ich odbiorze prawdziwy przewrót, nieporównywalny — gdy idzie o skalę — z tym, co opisywaliśmy w niedalekiej przeszłości. W ślad za globalnym wzrostem odsetka czytających tygodniki lub miesięczniki, znacznie poszerzyła się lista rankingowa tytułów, które uzyskały zasięg (ogółem) co najmniej 1%, z 37 (wiosną 1994) do 46 tytułów (maj '95). Dowodem najbardziej wymownym jest to, iż wspomnianą barierę 1% przekroczyły wszystkie nowe „niemieckie” tygodniki, które pojawiły się na rynku do maja br., a więc 7 tytułów (plus dwa pisma innych wydawców). Co więcej, inwazja tych tygodników spowodowała gruntowne zmiany w pierwszej dziesiątce najpoczytniejszych tytułów i na samym jej szczycie. Prześledzimy je tu pokrótce, traktując jako punkt odniesienia skalę zmian w dwuleciu 1992–1994 (zob. tabela 3).

Jeśli poprzednio w czołowej „czterdziestce” pojawiło się 6 całkiem nowych pism, to w ciągu ostatniego roku, a więc czasie dwukrotnie krótszym, przybyło — jak wspominaliśmy — 9 tytułów (w tym tylko jeden miesięcznik); świadczy to, naszym zdaniem, o przyśpieszeniu tempa zmian w preferencjach odbiorców prasy.

Zagęściła się ścisła czołówka, tzn. grupa tytułów osiągających co najmniej 5% zasięgu ogółem: w poprzednich latach mieściło się w niej po około 9–10 tytułów, obecnie zaś liczy 13 pism, w tym 8 tygodników, 1 dwutygodnik i 4 miesięczniki.

Poszerzyła się podstawa figury obrazującej hierarchię tytułów, tzn. grupa tytułów o zasięgu w przedziale 1,0–1,9% wzrosła o 1/4 stanu sprzed roku (z 18 do 24 tytułów). Miejsce zaostrojonej klasycznej piramidy zajmuje raczej gruszka — o bardzo szerokiej podstawie, widocznym zgrubieniu na górze oraz pewnym przewężeniu w środku (grupa pism o zasięgu 2,0–4,9%).

Zaden z tytułów z ubiegłorocznej listy rankingowej nie przestał się ukazywać, tylko jeden zaś, po zmianie tytułu (tygodnik *Miliarder* ukazuje się obecnie, po zmianie wydawcy i

Tabela 3. Hierarchia najpopularniejszych czasopism (różnej częstotliwości ukazywania się) według ich zasięgu czytelnictwa ogółem w latach 1991–1995 (dane w procentach ogółu badanych)

| Ranga | Tytuł | 1991 | 1992 | 1993 | | 1994 | 1995 |
|--------|-----------------------------|--------|--------|--------|------|--------|--------|
| | | wiosna | wiosna | wiosna | zima | wiosna | wiosna |
| 1. | <i>Tina</i> | – | – | 11,1 | 12,5 | 14,3 | 12,2 |
| 2. | <i>Pani Domu</i> | – | – | – | – | – | 12,1 |
| 3. | <i>Naj</i> | – | – | – | – | – | 11,9 |
| 4. | <i>Poradnik Domowy [m]</i> | 0,9 | 6,5 | 12,1 | 10,4 | 9,8 | 10,7 |
| 5. | <i>Przyjaciółka</i> | 15,1 | 18,4 | 15,3 | 12,1 | 10,8 | 8,9 |
| 6. | <i>Claudia [m]</i> | – | 0,4 | 0,4 | 0,9 | 2,3 | 8,1 |
| 7. | <i>Życie na Gorąco</i> | – | – | – | – | – | 7,6 |
| 8. | <i>Twój Styl [m]</i> | 1,7 | 4,9 | 6,7 | 6,4 | 7,5 | 7,0 |
| 9. | <i>Tele Tydzień</i> | – | – | 5,2 | 5,9 | 6,3 | 6,8 |
| 10. | <i>Wprost</i> | 3,8 | 6,0 | 7,4 | 6,5 | 6,5 | 6,7 |
| 11. | <i>Bravo [m/dt]</i> | – | 1,7 | 5,2 | 4,5 | 5,8 | 6,2 |
| 12. | <i>Nie</i> | 7,0 | 9,6 | 9,2 | 7,7 | 6,4 | 6,1 |
| 13. | <i>Jestem [m]</i> | 5,1 | 4,0 | 4,7 | 3,3 | 3,4 | 5,0 |
| 14. | <i>Świat Kobiety [dt/t]</i> | – | – | – | 3,7 | 4,1 | 4,7 |
| 15. | <i>Kobieta i Życie</i> | 7,8 | 10,0 | 8,1 | 6,5 | 6,1 | 4,4 |
| | <i>Polityka</i> | 5,2 | 5,1 | 5,4 | 3,9 | 4,6 | 4,4 |
| 17. | <i>Dziewczyna [m]</i> | – | 2,5 | 3,8 | 3,1 | 2,8 | 3,1 |
| 18. | <i>Na żywo</i> | – | – | – | – | – | 2,8 |
| 19. | <i>Pani [m]</i> | 1,5 | 3,6 | 3,4 | 2,4 | 2,3 | 2,4 |
| 20. | <i>Motor</i> | – | 1,8 | 1,4 | 0,9 | 1,2 | 2,1 |
| 21. | <i>Twój Weekend [m/dt]</i> | – | 0,5 | 0,6 | 0,6 | 1,1 | 2,0 |
| | <i>Popcorn [m]</i> | 1,5 | 2,5 | 2,8 | 1,8 | 1,9 | 2,0 |
| 23. | <i>Uroda [m]</i> | 0,9 | 1,4 | 2,6 | 1,7 | 2,1 | 1,8 |
| | <i>Antena</i> | 0,4 | 0,4 | 2,6 | 3,5 | 2,1 | 1,8 |
| 25. | <i>Detektyw [m]</i> | (3,4) | (4,4) | 3,2 | 2,4 | 2,1 | 1,6 |
| | <i>Elle [m]</i> | – | – | – | – | – | 1,7 |
| | <i>Playboy [m]</i> | – | – | 0,8 | 0,6 | 1,1 | 1,7 |
| 28. | <i>Super Skandale</i> | 7,4 | 7,1 | 3,2 | 2,0 | 2,2 | 1,5 |
| 29. | <i>Gość Niedzielny</i> | 2,1 | 1,4 | 1,7 | 1,0 | 1,4 | 1,4 |
| 30. | <i>Auto Świat</i> | – | – | – | – | – | 1,3 |
| 31. | <i>Cztery Kąty [m]</i> | – | 0,7 | 1,1 | 1,0 | 1,3 | 1,3 |
| | <i>Film [t/m]</i> | 1,4 | 1,5 | 1,3 | 0,7 | 0,9 | 1,3 |
| | <i>Przekrój</i> | 3,9 | 3,2 | 2,6 | 1,7 | 1,4 | 1,3 |
| 34. | <i>Gospodyni</i> | 3,2 | 3,6 | 2,6 | 1,6 | 1,4 | 1,2 |
| | <i>Kobieta i Mężczyzna</i> | 1,6 | 5,0 | 3,6 | 3,6 | 2,6 | 1,2 |
| | <i>Niedziela</i> | 0,6 | 0,3 | 0,5 | 1,1 | 1,0 | 1,2 |
| | <i>Poznaniak</i> | – | 0,2 | 1,4 | 1,7 | 1,5 | 1,2 |
| 38. | <i>Angora</i> | 0,7 | 0,3 | 0,3 | 0,4 | 0,7 | 1,1 |
| | <i>Bravo Girl [m/dt]</i> | – | – | – | – | 0,3 | 1,1 |
| | <i>Filipinka [dt]</i> | 1,3 | 0,6 | 1,4 | 0,7 | 1,1 | 1,1 |
| 41–46. | <i>Chwila dla Ciebie</i> | – | – | – | – | – | 1,0 |
| | <i>Gazeta Prawna</i> | – | – | – | – | – | 1,0 |
| | <i>Sukces [m]</i> | 1,2 | 1,9 | 1,4 | 1,0 | 1,4 | 1,0 |
| | <i>Super TV</i> | – | – | 1,5 | 1,0 | 1,0 | 1,0 |
| | <i>Tele Świat</i> | – | – | – | – | – | 1,0 |
| | <i>To & Owo</i> | 0,7 | 0,7 | 1,2 | 1,2 | 0,9 | 1,0 |

Oznaczenia przy tytułach: [m] – miesięcznik; [dt] – dwutygodnik; brak oznaczenia – tygodnik

profilu jako *Fortuna*), przeżył degradację z „czterdziestki” do dolnych krańców grupy „dalekiego zaplecza” (z 1,0% w roku 1994 do 0,2% w rok później). Cztery inne tytuły spadły poniżej progu 1,0%, w tym w przypadku trzech, jak się wydaje, na dłużej (mowa o tygodnikach *Nowy Detektyw* i *Nowe Skandale* oraz miesięczniku *Kobieta i Styl*), natomiast *Wiedza i Życie* tradycyjnie, od kilku lat, lokuje się raz nieco pod kreską (tak jak obecnie), innym razem — tuż nad nią.

Na listę rankingową powrócili dwa tytuły, które — przejściowo — znalazły się pod kreską: tygodnik repertuarowy *To & Owo* oraz miesięcznik (do lata '93 — tygodnik) *Film*; ponadto awansował z dolnej („podprogowej”) grupy tygodnik *Angora*.

Wciąż w umownej czterdziestce („46”) rośnie udział tytułów nowych, wprowadzonych na rynek po upadku PRL; w maju '95 stanowiły one już przeszło 2/3 (67,4%) ogółu tytułów mieszczących się na liście rankingowej.

Tak więc bilans zmian w ciągu ostatniego roku jest zdecydowanie dodatni: na liście rankingowej znajdujemy stosunkowo nieliczne ubytki, natomiast więcej tytułów całkiem nowych oraz kilka powracających do czołówki.

Grupa pism stanowiących zaplecze czołowej „czterdziestki” z listy rankingowej (tzw. grupa „podprogowa” — zasięg w przedziale 0,5–0,9%) liczy tyle samo tytułów, co rok temu (17, w tym 8 tygodników i 9 miesięczników); przeważają tu tytuły o ustabilizowanej (od co najmniej roku) pozycji w tej grupie (*Piłka Nożna*, *Gazeta Polska*, *Kobra*, *Prawo i Życie*, *Wszystko o Miłości*, *Cats*, *Dziatkowie*, *Burda*, *Tylko rock*, *Nie z tej ziemi*). Na nowo pojawił się tu miesięcznik *Twoje Dziecko* (po roku 1992 „zdegradowany” do grupy „dalekiego zaplecza”), po raz pierwszy zaś, po dwóch latach intensywnego wchodzenia na rynek — tygodnik *Cash* oraz miesięcznik *Murator*.

Zdecydowanie większe zmiany zaszły w grupie tytułów osiagających zasięg w przedziale 0,2-0,4%, które nazwalismy pismami „dalekiego zaplecza”. W ciągu roku (1994-1995) grupa powiększyła się niemal dwukrotnie (z 25 do 45 tytułów). Większość z nich, jak w ubiegłych latach, stanowią pisma adresowane do odbiorców o węższych, określonych zainteresowaniach: motoryzacyjnych (miesięczniki: *Auto Sukces*, *Auto Moto*, *Auto — Technika Motoryzacyjna* oraz tygodniki: *Auto-Motor-Sport*, *Auto Bazar*, *Auto Bit*, *Moto Express*), komputerowych (*Bajtek*, *Enter*, *PC World Computer*, *PC Magazine*), popularnonaukowych (*Świat Nauki*, *Nieznany Świat*), technicznych (*Radioelektronik*, *Młody Technik*), a także pisma poradnicze (*Moje Mieszkanie*, *Poradnik Działkowca*, *Kuchnia*, *Moje Gotowanie*, *Dobre Rady*), dla wędkarzy (*Wiadomości Wędkarskie*), miłośników telewizji satelitarnej (*TV-Sat Magazyn*) oraz sportu (*Sportowiec*, *Tygodnik Żużlowy*). Mieszczą się tu także niektóre tygodniki opinii i ekonomiczne, zarówno zdegradowane w poprzednich latach (*Forum*, *Głos Nauczycielski*, *Chłopska Droga*, *Zielony Sztandar*, *Życie Gospodarcze*), jak i te, które w ciągu ostatniego roku straciły miejsce w grupie „podprogowej” (*Tygodnik Powszechny*, *Gazeta Bankowa*), a wreszcie o ustabilizowanej pozycji, ale wąskiej grupie odbiorców (*Najwyższy Czas* — od 1993 roku ma 0,3%) bądź — jak *Przegląd Tygodniowy* — powracające na rynek po okresie zawieszenia tytułu. Ponadto znajdujemy tu popularny przed laty magazyn kobiecej *Zwierciadło* oraz tygodnik *Panorama*.

W badaniach uzyskaliśmy nadto potwierdzenie lektury kilkudziesięciu tytułów na poziomie 0,1%. Nie na sensu przytaczanie całej listy tych czasopism, ale wymienimy te, które w poprzednich badaniach miały wyższe notowania (jak *Auto International*, *Chip*, *Top Secret*, *Zdrowie*, *Żyjmy dłużej*, *Ela*) lub wręcz należały — przed kilku laty — do pozytywnych (*Veto*, *Tygodnik Solidarność*, *TIM*, a także wznowione niedawno, po dłuższej przerwie *Szpilki*).

Na koniec tej części pragniemy przypomnieć (robimy to przy każdej podobnej okazji) kilka uwag technicznych. Pozornie niski, 1% wskaźnik zasięgu oznacza, *de facto*, krąg odbiorców (łącznie stałych i dorywczych) około 300 tys. osób. Studiując pozycje poszczególnych tytułów na liście rankingowej, możemy wypowiadać się bez zahamowań (tzn. ryzyka popelnienia błędu statystycznego) o około 25 tytułach (tzn. uzyskujących co najmniej 1,5-2,0% czytelników). O tych pismach, które legitymują się wskaźnikiem odbioru na poziomie 0,5-1,4% należy już mówić z większą ostrożnością, rejestrując raczej sam fakt, że znajdują się w tej grupie, niż przywiązując nadmierną wagę do konkretnego miejsca w hierarchii

(zresztą kilka tytułów — na co zwracaliśmy uwagę — w kolejnych badaniach uzyskuje miejsce raz nad kreską raz pod nią). Natomiast dane dla grupy „dalekiego zaplecza” (0,2-0,4%) należy traktować ze szczególną ostrożnością; mają one pewną wartość informacyjną o tyle, jeśli potwierdzają się w kilku kolejnych pomiarach: dopiero wówczas traktujemy to jako wskaźnik wpływów w pewnej, stosunkowo wąskiej, kilkudziesięciotysięcznej grupie odbiorców.

3.2. Zmiany w poszczególnych grupach czasopism

W latach 1992–1994 w społecznej recepcji prasy największe zmiany zaszły w grupie przewodników repertuarowych (tzw. magazynów telewizyjnych), znacznie zmieniła się też prasa kobieca i młodzieżowa. Ostatni rok (1994–1995) stał natomiast pod znakiem rewolucji w prasie kobiecej i bulwarowej oraz wyraźnego umocnienia pozycji pism motoryzacyjnych, erotycznych i — w pewnej mierze — poradniczych.

W świetle tego, co stało się w ciągu dziewięciu miesięcy na przełomie 1994/1995 roku, nasze poprzednie wypowiedzi o rewolucji w prasie kobiecej, która jakoby dokonała się już w II połowie 1993 roku, wydają się dziś nieco przesadzone. Rzeczywiście, w owym czasie błyskawiczna kariera *Tiny*, detronizującej *Przyjaciółkę* oraz (zachowując proporcje) awans *Świata Kobiety* na początek drugiej dziesiątki traktowaliśmy jako dowód przewrotu, a nie — jako jedynie zapowiedź przyszłych wydarzeń, dewastujących dotychczasowe nawyki czytelnice. Co prawda *Tina* (12,2% — w porównaniu z 14,3% w połowie 1994 roku) utrzymała (mimo utraty 2% odbiorców) zdobyty półtora roku temu prymat na liście rankingowej czasopism, ale *Pani Domu* (12,1%) oraz *Naj* (11,9%) usadowiły się tuż za *Tiną* i różnice zasięgu rzędu 0,1-0,3% są tu praktycznie bez znaczenia. Tak więc trzy najpopularniejsze wśród polskich czytelników (a raczej czytelniczek) czasopisma to stosunkowo tanie tygodniki kobiece, wydawane przez koncerty niemieckie: H. Bauer, Axel Springer, Gruner+Jahr. Trzy kolejne (4-6) pozycje na liście zajmują również pisma kobiece: *Poradnik Domowy* (10,7%), *Przyjaciółka* (druga rok temu, 10,8% — obecnie piąta — 8,9%) oraz szósta *Claudia* (8,1%, awansująca aż o dziesięć miejsc, ponadto zaś na miejscu ósmym znajdujemy *Twój Styl* (7,0%). Oprócz siedmiu tytułów w pierwszej dziesiątce (w tym trzy to miesięczniki), na liście rankingowej 46 tytułów wykazujących się zasięgiem 1% i więcej, ulokowało się jeszcze dziewięć tytułów, w tym cztery w drugiej dziesiątce (*Jestem*, *Świat Kobiety*, *Kobieta i Życie* oraz *Pani*), dwa w trzeciej (*Uroda*, *Elle*) oraz trzy w czwartej (*Gospodyni*, *Kobieta i Mężczyzna*, *Filipinka*). Inaczej mówiąc, na 46 czasopism mieszczących się na tegorocznej liście rankingowej, aż 16 (przeszło 1/3 ogółu) to pisma adresowane do kobiet (bądź rodzinno-poradnicze): tygodniki (8), dwutygodniki (1) oraz miesięczniki (7, w tej liczbie 4 „luksusowe”). Ponadto należałoby jeszcze uwzględnić w tym rachunku dwa magazyny dla dziewcząt (miesięcznik *Dziewczyna*, dwutygodnik *Bravo Girl*). W sumie, choć odsetek tytułów kobiecych w całej „czterdziestce”, w porównaniu z rokiem 1994 się nie zmienił (było wówczas 13 tytułów na 38), wzrosła ich liczba oraz powiększył się udział całego segmentu na rynku prasowym, zarówno pod względem wysokości nakładów, jak i odsetka sięgających po prasę kobiecą.

W grupie tytułów określanych jako prasa bulwarowa i rewolwerowa dostrzegaliśmy rok temu pewien zastój, a nawet tendencje spadkowe. Stan ten skutecznie wykorzystaly trzy („niemieckie”) tygodniki najnowszej generacji. Najstarszy z nich, *Życie na Gorąco* już w grudniu 1994 r., a więc po dwóch miesiącach od wejścia na rynek, mieścił się w pierwszej dwudziestce, w pół roku później zajmował wysokie miejsce siódme, rozdziałając okupujące czołowe pozycje na liście rankingowej pisma kobiece. Młodszy tygodnik *Na żywo*, po trzech miesiącach od debiutu mieścił się w końcu drugiej dziesiątki (zasięg 2,8%, 18. pozycja). Nawet najmłodszy w tej grupie tygodnik *Chwila dla Ciebie* w miesiącu po wejściu na rynek trafił na listę rankingową (1% zasięgu), otwierając piątą dziesiątkę tytułów. Sukcesy tych trzech pism, stosunkowo tanich, kolorowych lub półkolorowych, bogato ilustrowanych,

specjalizujących się w plotkach z wyższych sfer (choć prowadzą równocześnie obszerne rubryki poradnicze) zostały okupione dalszą degradacją pism rodzimych tego typu. *Super Skandale*, mimo zmiany formatu i wzbogaceniu szaty graficznej utraciły 1/3 poprzedniej liczby czytelników; jeszcze większe straty poniosły siostrzane *Nowe Skandale*, zdegradowane z listy rankingowej (spadek z 1,9 do 0,6%). Wydaje się również, że *Poznaniak* (którego tradycyjnie uwzględniamy na liście, mimo iż jest jedynie tygodnikiem ponadregionalnym) najlepsze chwile ma już za sobą. Podobny los spotkał pisma o problematyce sensacyjno-kryminalnej („rewolwerowe”). I tym razem stosunkowo najmniejsze straty poniósł najstarszy (pamiętający schyłek lat osiemdziesiątych) miesięcznik *Detektyw* (spadek o sześć miejsc w hierarchii oraz z 2,1% do 1,6% zasięgu poczytności), podczas gdy tygodnik *Nowy Detektyw* podzielił los *Nowych Skandali* (wypadł z listy rankingowej). Utrzymanie tego tempa spadku poczytności może oznaczać, że być może jeszcze w tym (1995) roku obydwie ostatnio wymienione tygodniki, podobnie jak i *Kobra*, zostaną wypchnięte także z listy pism zaplecza do grupy tytułów poniżej 0,5% zasięgu.

Nową kategorię pism sukcesu, po latach zastoju, tworzą magazyny motoryzacyjne. Świadczy o tym zarówno awans *Motoru* o 10 miejsc, tzn. na koniec drugiej dziesiątki (i niemal podwojenie liczby czytelników, z 1,2 do 2,1%), jak i pojawienie się na liście tygodnika *Auto Świat*, który przed badaniami ukazywał się zaledwie trzy miesiące. Pisma motoryzacyjne zresztą szerzej zadomowiły się w świadomości czytelników prasy (tygodniki *Auto Bit*, *Auto Bazar*, *Moto Express*; miesięczniki *Auto Moto*, *Auto — Technika Motoryzacyjna*), rywalizując ze sobą i podważając lokatę innych tytułów, które zdobyły pewną pozycję na rynku w ostatnich latach (jak tygodnik *Auto-Motor-Sport* czy miesięczniki *Auto Sukces*, *Auto International*).

Na liście rankingowej wyraźnie awansowały dwa inne tytuły: przekształcony z miesięcznika w dwutygodnik *Twój Weekend* (z 1,1% do 2,0%, co daje 12 pozycji w górę) oraz miesięcznik *Playboy* (z 1,1% do 1,7%, co lokuje go w trzeciej dziesiątce). Ponieważ również i *Cats* umocnił swą pozycję w grupie tytułów zaplecza (z 0,6% do 0,8%), można to w sumie traktować jako wzrost zainteresowania problematyką erotyczną w prasie.

Grupa tygodników — przewodników repertuarowych (głównie telewizyjnych) także w ostatnim roku umocniła swą pozycję jako całość. Za tą tezę przemawia zarówno pewien przyrost odsetka czytelników (z 6,3% do 6,8%) *Tele Tygodnia*, wciąż utrzymującego miejsce w pierwszej dziesiątce, pojawienie się na liście nowego *Tele Świata* (1,0%) i powrót *To & Owo* (1,0%). W sumie w „46” miesicy się już pięć samodzielnych tygodników tego typu (obok wymienionych — *Super TV* oraz *Antena*); jedynie *Antena* poniosła, po raz kolejny od dwóch lat, pewne straty (spadek z 2,1% do 1,8%).

Dobrze funkcjonuje na rynku prasa poradnicza, zarówno ogólna (pisaliśmy o wciąż bardzo mocnej pozycji *Poradnika Domowego*; w okresie realizacji badań pojawiły się *Dobre Rady* i natychmiast zostały dostrzeżone przez czytelników — 0,2%), jak i bardziej specjalistyczna, adresowana do węższych grup odbiorców. Tak więc stałym (1,3%) kręgiem odbiorców dysponuje miesięcznik *Cztery Kąty*, znacznie mniejszym (0,3%) — *Moje Mieszkanie*. Umacniają pozycję pisma fachowe, takie jak *Murator* czy *Majster*. Zyskały też nieco miesięczniki dla działkowców: *Działkowiec* (0,7%) i *Poradnik Działkowca* (0,2%). Liczna rodzina tytułów kulinarnych wzbogaciła się w tym roku o *Kuchnię* (0,2%) i *Moje Gotowanie* (0,2%).

Po okresie zastoju pewien ruch, choć w różnych kierunkach, obserwujemy w odbiorze szeroko rozumianych tygodników opinii. Powiększyła się liczba tytułów na liście rankingowej (o *Gazetę Prawną* i *Angore*), ale wypychane są ze ścisłej czołówki pisma obecne tam od dawna (*Polityka* — z 10. na 16. miejsce; *Nie* z miejsca 6. na 12.; *Wprost* — z miejsca 5. na 10.). Odbywa się to, rzecz charakterystyczna, przy minimalnych (0,2-0,3%) ubytkach liczby czytelników wymienionych tygodników (a w przypadku *Wprost* notujemy wręcz przyrost deklarujących lekturę pisma). Świadczy to o panującym „ścisku” w czołowej grupie, spowodowanym przez kilka całkiem nowych na rynku tytułów (o których była mowa wyżej).

Dwa tygodniki katolickie, *Gość Niedzielny* (1,4%) oraz *Niedziela* (1,2%), wyrażające na swoich łamach opcje prawicowe (szczególnie mocno zaangażowana jest ta ostatnia), utrzymały pozycje sprzed roku, podobnie jak świecka, prawicowa *Gazeta Polska* (0,7%) zacho-

wała miejsce w grupie „podprogowej”. Nie udało się tego zrobić „centrowo-unijnemu” *Tygodnikowi Powszechnemu*: w roku jubileuszowym, mimo dużej kampanii prasowej popularyzującej zasługi pisma w okresie półwiecza, jego lekturę deklarowało mniej badanych niż w 1994 roku (0,4%, co spowodowało spadek do grupy pism „dalekiego zaplecza”). Spośród tygodników o orientacji prawicowej warto odnotować stabilny, choć niezbyt wielki krąg odbiorców liberalnego *Najwyższego Czasu* (po 0,3% w czterech ostatnich pomiarach). W żadnej z tych grup nie mieści się już *Tygodnik Solidarność* (0,1% zasięgu).

Tak więc wśród pism opiniotwórczych stosunkowo silną pozycję zachowują nadal tytuły lewicowe i antyklerykalne (satyryczne w formule, nawiązujące do wzorów prasy bulwarowej *Nie*), bądź też poważne, laickie o przeszłości lewicowej (*Polityka, Wprost*), natomiast otwarcie lewicowy — po wznowieniu — *Przegląd Tygodniowy* ma skromną liczbę czytelników (0,2%). Prasa prawicowa (nominalnie, abstrahując od poglądów na gospodarkę) ma generalnie znacznie mniejsze wpływy, ale ustabilizowany krąg odbiorców, zarówno gdy idzie o pisma związane z Kościołem katolickim (*Słowo — Dziennik Katolicki, Gość Niedzielny, Niedziela*), jak też świeckie (*Gazeta Polska P. Wierzbickiego, Najwyższy Czas — J. Korwin-Mikkego*). Praca „centro-unijna” to dziś — jak od początku dekady — głównie bardzo wpływała *Gazeta Wyborcza*. Natomiast okres rządów W. Pawlaka nie przyniósł w zasadzie poszerzenia wpływów prasy ludowej (poza minimalnym wzrostem zasięgu *Zielonego Standardu*); od kilku lat sygnalizowaliśmy spadek czytelnictwa prasy dla mieszkańców wsi i nie w roku 1994/1995 nie zmieniło się na lepsze (co gorsza, ubyła zawieszona *Gromada — Rolnik Polski*, a jej rywalka — *Gazeta Rolnicza* traci czytelników).

O codziennej prasie ekonomicznej (czy ekonomiczno-prawnej) pisaliśmy wcześniej, zwracając uwagę na brak wzrostu zainteresowania nią przez publiczność prasową. W kategorii czasopism sytuacja jest bardziej zróżnicowana; po dwóch latach wchodzenia na rynek (i różnych akcjach promocyjnych), zaistniał szerzej w świadomości odbiorców tygodnik *Cash* (0,6% — co wydaje się wynikiem zawyżonym), dystansując konkurentów: słabnącą *Gazetę Bankową* (spadek z 0,5% na 0,2%) oraz egzystujące na pograniczu grupy dalekiego zaplecza *Życie Gospodarcze* (0,2%). Największą rewelacją jest jednak ukazująca się od jesieni '94 *Gazeta Prawna*, która zdołała się przebić na listę rankingową (1,0%). Uwzględniając, że *Prawo i Życie*, mimo obciążenia przeszłością, wciąż, od 1993 roku, ma stabilny krąg czytelników (0,6%), można sądzić, że splot aktualnej, atrakcyjnie ujętej problematyki prawno-gospodarczej stanowi wciąż nie wyeksplloatowane źródło powodzenia na rynku w nowych warunkach.

Gruntowna zmiana szaty graficznej nie poprawiła pozycji *Przekroju*, ale też, jak się wydaje, zahamowała dalszą degradację pisma (zasięg 1,3%). Tygodnik ten został jedynym (obok miesięcznika *Sukces*, traktowanego nagminnie przez kobiety jako pismo „kobiece”) tego typu magazynem (tzw. ogólnym) na liście rankingowej: *Panorama* spadła do grupy pism dalekiego zaplecza (z 0,7% w 1994 roku zostało 0,4%), *Miliarder* zaś, po kłopotach i zmianie wydawcy, przekształcony w *Fortunę-Miliardera*, kontynuował karierę meteora polskiego rynku prasowego; dysponuje zaledwie cząstką (0,2% w porównaniu z 1,0% przed rokiem i 3,2% w debiucie dwa lata temu) swej dawnej publiczności.

4. Konkluzje

Zmiany zaobserwowane w okresie wiosna 1994 — wiosna 1995 zmieniają nasze wyobrażenia o chłonności rynku prasowego i otwartości polskiego czytelnika na przyjęcie nowości. Umiejętna kampania promocyjna i wytworzenie atmosfery „mody” na nowe tytuły sprawiły, że w ciągu niespełna trzech kwartałów publiczność zaakceptowała więcej nowych wysokonakładowych tytułów niż kiedykolwiek przedtem, a równocześnie — w tej fazie — nie było przykładów spektakularnych upadków ani też zbyt wielu przykładów degradacji.

Poszukując plastycznego i prognostycznego w swej wymowie ujęcia modelowego, zwracaliśmy uwagę, iż „zdrowy” model piramidy tytułów poczytnych bardziej dziś przypomina gruszkę; ten balonik wydaje się zbyt napięty w swej szczytowej partii i zniekształcony, by ta

sytuacja mogła się długo utrzymać. Ofiarami ewentualnej eksplozji padną, jak się wydaje, w pierwszej kolejności stare rodzime tytuły kobiece oraz nowsza (obecna na rynku od kilku lat) prasa bulwarowa i rewolwerowa (skandalizująco–detektywistyczna), w tym także któreś z dzienników ogólnopolskich (utrzymają się ew. jako lokalne, stołeczne).

Charakterystyczną tendencją jest dalsze umocnienie się grupy kolorowych (bądź semi-kolorowych) magazynów „obrazkowych”, w których ilustracje zajmują znaczną część powierzchni, a teksty bywają raczej dodatkiem; generalnie w kategorii czasopism sukcesy odnoszą przede wszystkim stosunkowo tanie magazyny wielobarwne, choć zmiana skazy graficznej nie wszystkie z nich może uratować.

Mocną stroną znacznej większości pism sukcesu w okresie 1994/1995 była ich względna taniać (na tle rodzimej oferty) oraz atrakcyjne, wszechstronne, adresowane do „przeciętne- go” Polaka lub Polki materiały poradnicze: dotyczy to zarówno tygodników kobiecych, miesięcznika *Claudia*, przewodników repertuarowych (zwłaszcza *Tele Tydzień*), a nawet nowych magazynów bulwarowych.

Spadkowy trend w czytelnictwie prasy w 1995 roku się odwrócił, choć nie wiemy dziś, na jak długo. Ma to zapewne jakiś związek z poprawą stopy życiowej (wzrost dochodów realnych) ludności, ale — w dobie konkurencji informacyjnej ze strony stacji radiowych i telewizyjnych, wzrost zainteresowania prasą skłonni jesteśmy łączyć z pojawieniem się (na skalę „przemysłową”) nowej „niemieckiej” oferty i wykreowaniem mody na jej lekturę. Mody zazwyczaj bywają, jak to obserwowaliśmy na początku dekady, przemijające; trudno przewidzieć, kiedy pojawi się inna i jaki będzie los poszczególnych tytułów, które poczyniły takie spustoszenie na tegorocznej liście rankingowej. Można przekornie powiedzieć, że Niemcy (tzn. wydawcy niemieccy) ratują czytelnictwo prasy w Polsce, ale czytelnictwo tych tytułów staje się coraz bardziej „ogładactwem”.

Symptomom ożywienia czytelnictwa prasy (jakkolwiek oceniać jego zmiany jakościowe) towarzyszył w ostatnim roku lekki wzrost odbioru radia i telewizji, działających już w warunkach pełnej legalności (po rozstrzygnięciach w pierwszym procesie koncesyjnym) i po likwidacji „piratów”. Główne zmiany zaszły tu jednak w wyborze oferty, z której Polacy korzystają. W społecznym odbiorze radia duże uznanie znalazły dwie ogólnopolskie rozgłośnie komercyjne: RMF FM (które stało się stacją „numer 2” pod względem liczby słuchaczy, rozdziałając niedawnych monopolistów, publiczną Jedynekę i Trójkę) oraz Radio Zet (pozycja czwarta, za PR 3); na szczeblu lokalnym kilkadziesiąt stacji prywatnych (razem wziętych) zyskało krąg odbiorców równy regionalnym rozgłośniom Polskiego Radia. W przypadku telewizji utrzymuje się dominacja obydwu kanałów publicznych, TVP1 i TVP2, ale Polsat, programy jedenastu regionalnych OTV (działających — po części — w ramach tzw. Sieci), a w pewnej mierze także kanały satelitarne: TV Polonia i Polonia 1 (której program, po likwidacji sieci pirackich stacji lokalnych, nadawany jest z Włoch) oraz stacje obcojęzyczne skupiają uwagę coraz szerszej widowni, przynajmniej w niektórych pasmach czasowych (uszczuplając tym samym publiczność niedawnym monopolistom). To mocno podzielone pomiędzy poszczególnych nadawców, ale dość intensywne uczestnictwo w odbiorze coraz szerszej i łatwiej dostępnej oferty mediów audiowizualnych jest także czynnikiem współkształtującym opisane zmiany w czytelnictwie prasy (przechodzenie od lektury prasy informacyjnej do „obrazkowej”, rozrywkowo-poradniczej).

W świetle przedstawionych obserwacji bardziej zasadna wydaje się wyrażona w poprzednim numerze *Zeszytów Prasoznawczych* (ZP 1995, nr 1-2, s. 174) teza, iż wczesną jesienią 1994 roku rozpoczęła się nowa, czwarta już w naszej periodyzacji, po fazie „żywiolowego entuzjazmu i wymuszonych przekształceń”, fazie „pozornej stabilizacji i zmian podskórnych”, fazie „otwartej walki o rynek mediów, zwłaszcza audiowizualnych” (zob. ZP 1994, nr 1-2) faza transformacji polskich mediów, dla której moglibyśmy zarezerwować określenie fazy „nowego zagospodarowania rynku”. Zapewne potrwa ona co najmniej do połowy 1996 roku, dopóki nie ujawnią się skutki przyszłego, drugiego procesu koncesyjnego, rynek prasowy zaś nie dostosuje się do obecnej podaży oraz do reakcji uodpornionych już na nowości czytelników.

WŁADYSŁAW TYRAŃSKI

MAŁA POLSKA

(dokończenie)

Niewątpliwą zdobyczą Sierpnia 1980 było to, że ludzie zaczęli realizować swoją podmiotowość. Zaczęli wcielać w czyn to, do czego doszli sami. Nawet jeśli nie było to genialne, przełamywało tak charakterystyczną dla komunizmu bierność i apatię. My powiedzieliśmy sobie, że nawet jeśli nie zrobimy genialnego pisma, to zajmiemy się przez jakiś czas czymś, co nas bawi.

Z czym mieliśmy największe problemy? Są trzy niezbędne do działalności podziemnej elementy: ludzie, pieniądze i lokale. Ze wszystkim są problemy i lepiej byłoby zapytać, z czym problemów nie ma. A nie ma, jak na razie, kłopotów z policją. Istnieje mit, że podziemie ma największe problemy tego właśnie rodzaju, że zamkną, wsadzą, wyrwą paznokcie. Odpukać, u nas jeszcze tego nie było. Ogół podziwia jednak konspiratorów z tego właśnie powodu — że się narażają. Dla nich zaś największe problemy wiążą się z zupełnie czym innym — żeby na przykład ktoś umówiony przyszedł na spotkanie punktualnie, żeby zrobić robotę, jaką mu się zleciło, choć boli go ząb albo dziecko mu zachorowało. Brak rzetelności o wiele bardziej męczy w podziemiu niż legendarny strach przed wpadką.

Zespół *Małej Polski* ma wiele pożądanых cech, choć ma też i wady. Mam nadzieję, że jest to dla nas wszystkich jakaś szkoła życia. Ale to zbyt górnolotnie powiedziane... Uczestniczenie w Firmie mnie samego wiele nauczyło, myślę więc, że pozostałych także.

Jak w każdej firmie, są i u nas zmiany personalne, są przyjścia i odejścia. Jest jednak stały trzon, pozwalający zachować ciągłość personalną. Chyba jest to nasze osiągnięcie. Na skutek gwałtownych zmian personalnych przestało już istnieć niejedno pismo. U nas dokonuje się to raczej spokojnie i bez większych negatywnych następstw.

Kiedy organizowałem ludzi do współpracy, kierowałem się założeniem, by ich działalność była dla nich czymś zupełnie normalnym, kilkugodzinną pracą w tygodniu, wykonywaną przy okazji codziennych zajęć, pracą nie dezorga-

nizującą codziennych obowiązków. Zupełnie to wystarcza, ale taki układ trzeba utrzymywać rok, dwa, a najlepiej dziesięć. Niektórym nowo przybyłym do Firmy wydawało się, że te kilka godzin pracy w tygodniu to bardzo mało. Po jakimś czasie okazywało się jednak, że jest to zupełnie wystarczająca, i dość obciążająca dawka. Z dużą ostrożnością traktowałem tych, którzy chcieli pracować kilka godzin dziennie, a nie tygodniowo. Taki zapalenie po miesiącu słabł, a po trzech nie można było w ogóle już na niego liczyć.

Inny problem, związany z doбором ludzi, to dobrowolność. Zatrudnienie w firmie podziemnej zawsze musi być w pełni dobrowolne. Choć o ludzi ciężko, nie można ich zbytnio naciskać. Jeśli kandydat ulegnie w wyniku silnej zewnętrznej presji, przeważnie są z nim później kłopoty.

Pewne znaczenie ma też aspekt finansowy. Mówiłem już o ambiwalentnym podejściu Polaków do pieniędzy. Są one z jednej strony niezbędne do życia, a z drugiej — są w pogardzie, zwłaszcza w odniesieniu do tzw. wyższych celów. Życie pokazuje, że nie sprawdzają się kandydaci o skrajnych motywacjach w tym względzie, tzn. deklarujący, że będą pracować zupełnie za darmo, lub przeciwnie — spodziewający się dużego i łatwego zarobku. Obie kategorie szybko się zniechęcają, zawałają robotę i przeważnie odchodzą. Najlepsi są natomiast ci, którzy nie czują wstępu do mamony, a zarobić chcą umiarkowanie. Z tymi zawsze pracowało się najlepiej i na nich opierała się Firma.

Kierowanie ludźmi w warunkach podziemnych jest dla nas chyba zupełnie nową okolicznością. Wymaga to wielu cech, które ma nie każdy konspirator. W tym fachu wiele związków ma charakter osobisty. Tworzą się grupy, które się rozpadają po odejściu jednej osoby. Takie są prawa podziemia, zwłaszcza cywilnego, jakim my jesteśmy. Podziemie AK-owskie było konspiracją wojskową, w której obowiązywały przysięga i rozkaz. My jesteśmy tego zupełnie pozbawieni. Do dyspozycji mamy autorytet własny, a w ostateczności jakaś charyzma: idea czy wielkie nazwisko.

Człowiekiem o wielkim autorytecie osobistym jest niewątpliwie Pierwszy Redaktor. Dzięki niemu Firma zaistniała, on potrafił przekonać do tego pomysłu innych. Można mieć najlepsze pomysły, lecz kiedy nie znajdują one oparcia w ludziach — giną. Autorytet zaś kosztuje. Ludzie funkcjonujący w jego kręgu w naturalny sposób szukają w nim oparcia, zmuszają psychicznie ów autorytet do jakiejś opieki nad sobą, do zapewnienia im poczucia bezpieczeństwa. Pierwszy skarżył mi się, iż kontakty w sprawach Firmy kończą się zazwyczaj długimi rozmowami, do których bywa zmuszany. Nie może odmówić, więc zamiast załatwić w tym samym czasie pięć innych spraw, zostaje przy jednej. A w dodatku jako autorytet nie może powiedzieć: ja nie wiem, sam mam wątpliwości.

Ja, na szczęście, cieszę się autorytetem nie tak wielkim jak Pierwszy. Jestem przecież drugi w Firmie. Ale i mnie zdarzyło się być obiektem psychologicznych manipulacji mających zapewnić innym poczucie bezpieczeństwa. Nie zawsze zdołałem należycie odgrywać swoją rolę. Z tego powodu odszedł z Firmy bliski mi człowiek, z wyraźnym żalem niespełnienia. Rozmowy z nim

kosztowały mnie zbyt wiele czasu. Czuł się tym dotknięty i utwierdzał się w przekonaniu, że traktuję go wyłącznie instrumentalnie. I była to poniekąd prawda. W konspiracji zawsze najważniejsze było dla mnie wspólne działanie, zrobienie czegoś konkretnego, a nie zajmowanie się sobą.

Mówiąc o tym, chcę pokazać szersze zagadnienie. Idea Solidarności ma wielką zawartość emocjonalną. Nic w tym dziwnego, że szuka się oparcia wśród współwyznawców. Konspiracja jeszcze to spotęgowała. Nie chcę tego zanegować, mam tylko wrażenie, że w takiej atmosferze cała podziemna działalność może być sprowadzona do wzajemnego zajmowania się sobą albo problemami rodzącymi się z personalnych układów. Obniża to efektywność knucia. A w końcu głównie ono się liczy, liczą się przecież czyny.

Jako autorytet, choć na szczęście mniejszy, muszę uwzględnić fakt, że sprawy zasadnicze, firmowe, rozgrywają się zawsze na jakimś konkretnym emocjonalnym tle. Nie dopuszczam jednak do tego, by ta aura uczuciowa przesycała nasze kontakty. Firma jest firmą i są to układy personalne w dużej mierze handlowe. Trochę to kapitalistyczne, owszem. Niemniej jednak do dobrego handlu i dobrej konspiracji niezbędne i wystarczające zarazem jest jedno tylko uczucie: wzajemne zaufanie. Całą resztę można sobie darować. Nie zajmować się nią, choć pamiętać, że ona istnieje i czasem szkodzi, a czasem służy sprawie.

W zasadzie nie zazdrościłem nigdy Pierwszemu Redaktorowi jego pierwszeństwa. Jego autorytet jest niekwestionowany. Jeśli kiedyś myślałem o kierowaniu, to raczej w takim sensie: czy potrafiłbym poprowadzić Firmę samodzielnie, gdyby — nie daj Boże — zabrakło Pierwszego. Jest to pytanie całkiem praktyczne, a nie ambicjonalne; dajmy na to, na wypadek wpadki.

Pierwszy ma więc autorytet, doświadczenie i pomysły, a ja jestem w stanie je zrealizować. Pomysły Pierwszego, z pozoru mało realne, wymagają zawsze sporej inwencji i nieszablonowych posunięć. Jednak przy swoich dobrych pomysłach Pierwszy ma niekiedy zupełnie dziecinne zagrania praktyczne. Do dziś pamiętam na przykład, jak w jesieni 1983 swoje wypieszczone papieskie numery *MP* rozdawał znajomym pod Wawelem. Przypadkowo trafiłem na to. Od razu powiedziałem: — Zaraz, zaraz, tak to my się nie będziemy bawić... — Doprowadziłem do tego, że czynności związane z robieniem *MP* zostały od siebie oddzielone. Ustaliliśmy na przykład, że nikt z redakcji nie będzie się bawił w rozdawanie *MP*, że kolportaż oddzieli się od redakcji, a potem też od druku i wszystko pójdzie osobno. Rygorystyczne przestrzeganie tej zasady było chyba nowością na owe czasy. Bywało wszak, że drukarz czy redaktor brał do torby część nakładu i roznosił go sam, oczywiście wbrew wszelkim zasadom bhp. Kiedy stwierdziłem to u nas, od razu postanowiłem, że tak nie będzie.

Mamy ścisły podział pracy i przestrzegamy go. Jeżeli ktoś dostaje *MP*, to niech raczej nie przypuszcza, że od kogoś z redakcji czy druku. Jest to mało prawdopodobne. Zresztą sama redakcja również się nie zna nawzajem. Zdarzył mi się swego czasu zabawny wypadek. Chciałem zwerbować do *MP* młodego czytelnika. Po dłuższych rozmowach wyznał mi, że nie może się zgodzić, bo już jest gdzieś zaangażowany. Potem dodał, że... w *Małej Polsce*. Jak to będzie miło po dwudziestu latach zebrać się i nareszcie poznać...

Startując z pismem utrzymującym się wyłącznie ze sprzedaży, musieliśmy zorganizować zbyt. Wszystko zależało od zdobycia tytułu czytelników i osiągnięcia takiego nakładu, który by mógł nas utrzymać. Z emocją śledziliśmy rozwój nakładu w jesieni 1983. W te pierwsze jesienne miesiące nie było jeszcze wiadomo, jak sprawa się potoczy. Przeżyliśmy emocjonujący moment niepewności związany ze zdobywaniem rynku. To był wrzesień i październik '83.

Kiedy pojawiliśmy się na rynku podziemnym, staliśmy się też szybko obiektem pewnych propozycji. Powiedziano nam: — Zrobimy wam wszystko: druk, kolportaż, wy będziecie robić tylko redakcję. Właśnie w tym czasie w Krakowie zaczęli nabierać znaczenia ludzie, którzy mieli ambicje, by stworzyć podziemny koncern prasowy i bardzo pasowało im do tej idei, że jeśli wydają już, powiedzmy, trzy pisma, to będą wydawać jeszcze jedno, nowe, które miało swój własny styl. Mnie nie podobały się te zapędy. Przede wszystkim dlatego, że właśnie spełniały się moje marzenia. Zacząłem robić przecież własne pismo. Nie wierzyłem też, że da się w takich warunkach utrzymywać założony przez nas rytm tygodniowy. Moje obawy całkowicie się sprawdziły — na trzech pismach, rzecz jasna. Na szczęście nie na *MP*. Nasz rytm tygodniowy potrafimy utrzymywać tylko my sami. Obawiałem się — chyba słusznie — że jeżeli zrezygnujemy z własnego druku i kolportażu, to nigdy nie będziemy naprawdę samodzielni. Albo też, że po jakimś eksperymencie z tantymi ludźmi wrócimy do swoich metod, ale będziemy w tym samym miejscu, co przed kooperacją, czyli w tyle. Tak więc kiedy Pierwszy Redaktor podniecony propozycją był skłonny ją przyjąć, ostudziłem jego zapał i postanowiliśmy się wstrzymać. Potem się okazało, że ci, którzy składali nam imponujące propozycje, sami mieli problemy.

Nastawiliśmy się na to, że jeżeli *MP* do końca roku nie będzie szła, to trzeba będzie zrezygnować z samodzielności lub trochę ją ograniczyć, godząc się na kooperację. Propozycję pozostawialiśmy więc w odwodzie. Tymczasem jednak już pod koniec roku '83 mieliśmy nakład wielokrotnie wyższy niż pierwotnie założony. Więcej nie mogliśmy drukować, więc przestaliśmy przyjmować zamówienia. Zdobycie rynku oznaczało nie tylko sprzedanie *MP* w odpowiedniej ilości, ale też zdobycie stałego czytelnika, do którego chcieliśmy regularnie docierać. Wtedy właśnie, w jesieni '83, zdobywaliśmy go. Wielu z tych czytelników dostaje to pismo przez pięć już prawie lat.

Wytworzył się chyba nasz własny krąg czytelnicy, mogący utrzymać *MP* przy jej dość jednak wysokiej cenie: najpierw 10 zł, potem 15, a teraz 20 zł. W stosunku do innych pism — to cena wysoka. W stosunku do jakości technicznej — również. Ale, jak się okazuje, nasz stały czytelnik wytrwale znosi kolejne podwyżki ceny swojej gazety.

Nakład *MP*, osiągający ponad 3 tys. egzemplarzy, był zawsze ściśle uzależniony od zamówień. Inne pisma tak nie funkcjonowały. Ale właśnie dlatego zapotrzebowanie na *MP* odzwierciedla, jak się wydaje, dynamikę czytelnictwa prasy niezależnej czy w ogóle — dynamikę podziemia w ostatnich latach. Na wykresie zmian w nakładzie *MP* w ciągu pięciu lat jej ukazywania się widać

dwie rzeczy godne uwagi. Pierwsza to pulsowanie życia podziemnego zgodnie z rytmem roku szkolnego. Zdecydowanie przybiera ono na jesieni, a spada w lecie. Apogeum osiąga na przełomie roku starego i nowego, potem do wakacji utrzymuje się na stałym poziomie lub lekko spada, a w wakacje spada zdecydowanie. Mieliśmy to w każdym roku i nie byliśmy tym zaskoczeni. Potwierdza to również praktyka wydawnicza zgodna z tym rytmem. Wiele pism wychodziło w październiku, listopadzie i grudniu, potem znikalo w styczniu i lutym — bo były ferie — by znowu ukazywać się od marca do maja, by w wakacje ponownie zaniknąć. Jeśli dokładnie policzyć, to pisma te funkcjonowały średnio przez sześć, siedem miesięcy w roku. Pytaliśmy prawie z ironią — jak możliwa jest taka sytuacja, w której pismo wychodzi przez pół roku, a przez drugie pół — nie. Sami wiedzieliśmy, że będziemy robić *MP* przez cały rok. I na wykresie wahań naszego nakładu nie widać żadnych luk. Widać rytm zgodny z przebiegiem roku szkolnego. Być może jest to ciekawy, choć pośredni dowód na to, iż podziemnie robią głównie ludzie młodzi.

Druga ciekawa sprawa, która wiąże się z dynamiką nakładu, to zaznaczająca się w dłuższym czasie tendencja spadkowa. Jest więc rytm roczny: okres jesienno-zimowy to zwyczajka, potem lekki spadek przed wakacjami, w wakacje spadek wyraźny, a w następną jesień — znowu wzrost. Zwykle jednak nie ma powrotu do poziomu z poprzedniej jesieni. Po każdym wakacyjnym dołku nakład idzie w górę, ale już nie tak bardzo, jak przed rokiem. Wakacyjne dołki są również coraz głębsze. Jeśli propaganda reżimowa mówi o „normalizacji”, to rzeczywiście może ona wyglądać tak właśnie.

Zmniejsza się zatem zapotrzebowanie na bibułę. Pulsacja czytelnictwa jest w zasadzie gasnąca. Jeśli jednak chodzi w *Matą Polskę*, to przy tej gasnącej pulsacji nakładu zaobserwować można, że dołki wakacyjne, choć każdego roku głębsze, powodują kolejno coraz mniejsze spadki bezwzględne. Wzrosty nakładu następujące w okresach jesienno-zimowych są o wiele większe. Innymi słowy, wolniej spada liczba czytelników w wakacje, kiedy nakład idzie w dół, niż rośnie po wakacjach, kiedy nakład idzie do góry. Świadczy to chyba o istnieniu stałego kręgu czytelniczego, ludzi, którzy biorą *MP* przez cały rok bez względu na wakacje i święta. Reszta bierze ją jakby z doskoku, w okresie jesienno-zimowym i wiosną, opuszczając wakacje. Tych z doskoku przybywa od razu dużo, o czym świadczą „kominy”, ale też dużo w krótkim czasie odpływa, o czym świadczą gwałtowne spadki wakacyjne.

Charakterystyczne kominy mówią też coś o sytuacji ogólnej. Duży wzrost nakładu na przełomie roku 1983 i 1984 mógł wiązać się z żywą w społeczeństwie chęcią oporu. My wypłynęliśmy na tej fali. Lepiej było już tylko rok później, kiedy po pierwszym wakacyjnym spadku w lecie '84, przy końcu tegoż roku osiągnęliśmy największe nakłady w naszej historii. Był to, jak pamiętam, okres wrzenia po zamordowaniu księdza Popiełuszki. Wzbierająca fala gniewu wyniosła wysoko również *Matą Polskę*.

Tak więc na dynamikę nakładu wpływa pora roku oraz wydarzenia modyfikujące nastawienia społeczeństwa do reżimu.

Ujmując rzecz szerzej, można by powiedzieć, że bibuła wiąże ludzi ze sobą. Jest ona przekazywana z rąk do rąk, a nie kupowana w kiosku, jak „normalna” gazeta reżimowa. Jeśli słabną powiązania konspiracyjne, rozpadają się siatki i struktury podziemne, nie ma kto rozprowadzić bibuły i spada na nią zapotrzebowanie. Gdyby była w kiosku, mogłaby być kupowana indywidualnie. W warunkach konspiracji rozprowadzanie musi być kolektywne. Popyt na nią nie zależy wyłącznie od indywidualnych potrzeb czytelniczych i chęci czytania w ogóle, ale również od chęci organizowania się, trzymania się razem. Przedstawiony wykres jest zatem nie tylko obrazem dynamiki czytelnictwa *Małej Polski*, ale — śmiem twierdzić — pokazuje poniekąd dynamikę życia podziemnego w ogóle. Potwierdza go m. in. obserwacja czwartkowych nabożeństw za Ojczyznę, zainicjowanych przez ks. Kazimierza Jancarza w mistrzejowickim kościele Ojca Kolbego. Parę miesięcy przed i parę po zabójstwie księdza Jerzego kościół ten wypełniony był w czwartki po brzegi. Ludzie mdleli, a ściany pociły się z powodu niewydolności wentylacji. Potem fala ta zaczęła opadać. Dzisiaj na nabożeństwa te przychodzi mniej więcej stałe grono uczestników znających się nawet z widzenia, chociaż chodzą nie tak regularnie i jakby wymiennie. Odpowiadałoby to chyba sptyceni się naszych dotków wakacyjnych w nakładzie.

Miejmy nadzieję, że tzw. normalizacja nie pójdzie dalej, że nakład dzisiejszy jest już tym poziomem, poniżej którego nie zejdziemy. Ale stwierdzimy to dopiero za rok.

Nasza regularność założona w formule pisma ma więc aspekt organizacyjny. *MP* jest nie tylko gazetą do czytania, ale także przyczynia się do animowania życia podziemnego. Nawet kiedy idą jakieś słabsze numery, ważne jest to, żeby co tydzień dać ludziom do ręki pismo, które mają przeczytać i dać komuś innemu. Ta kartka papieru co tydzień na nowo ich scala. Właśnie dlatego tak ważna jest dla nas regularność. Jest to, moim zdaniem, realizacja idei organizowania się, która pojawiła się po grudniu '81. Wtedy było ono może bardziej spontaniczne. Ludzie bardziej niż teraz łączyli się na zasadzie podobieństwa opinii. I kiedy powiedzieli sobie już wszystko — gdyby nie to przekazywanie sobie kartki papieru pod nazwą *Mała Polska*, może nic by ich już nie łączyło. Sądzę, że parę grup jednak się trzyma dzięki temu, że dajemy im do ręki coś materialnego, co podtrzymuje wzajemne kontakty. Dlatego tak ważna dla nas jest — i zapewne dla nich — stałość i regularność *MP*. Są to cechy każdej propagandy, także reżimowej. Przecież może nie być chleba, ale *Gazeta Krakowska* będzie codziennie. Takim wymogom musimy sprostać i my.

Nasza Firma umieszczona jest również w winiecie jeszcze jednego pisma, mianowicie *Archiwum Współczesnego*. *Archiwum* było uwieńczeniem kolejnego etapu naszego rozwoju.

Będąc na fali, zaczęliśmy przyciągać uwagę różnych ludzi. Trafiały do nas przeróżne teksty. Tylko część z nich, krótsze, mogliśmy wykorzystać w *MP*. Reszta szła do szuflady. I wtedy Pierwszy Redaktor zobaczył — oczyma duszy

— pismo robione na zasadzie worka — publikujące to, co do niego wpadnie. Z założenia miało być ono prawie nie redagowane, by w ten sposób stać się dokumentem chwili. Krążyło wówczas wiele tekstów, które — niezależnie od poziomu — oddawały nastroje tamtych czasów. Utrwalić je to była idea przyświecająca narodziłom *Archiwum Współczesnego*.

Pierwszy numer *AW* wydaliśmy w czerwcu 1984 roku. Miało być miesięcznikiem formatu A4 o 16 stronach druku złożonych w formie broszury.

Pisma poważniejsze, publicystyczne — jak *AW* — rzadko mogą utrzymać się same. Są z reguły dotowane. Taką dotację dla *AW* zapewniała *Mała Polska*. Mieliśmy dodatkową satysfakcję, że mało poważna *MP* (z czego robiono nam niekiedy zarzuty) utrzymuje pismo poważne, ale mniej chodliwe.

Jak się później okazało, był to dla *MP* ciężar za duży. W miarę wzrastania deficytu przy kolejnych numerach *AW* zaczęliśmy niestety myśleć o jego likwidacji, co też nastąpiło w lecie 1985, po roku od wydania pierwszego numeru. W sumie ukazało się siedem numerów *AW* sygnowanych przez naszą Firmę.

AW miało być robione jakby bez redakcji. Był to pomysł prosty, może nawet prymitywny — ale „jakby” w tym przypadku nie znaczyło — „wcale”. Pierwszy zajął się redakcją, *AW* było niemal wyłącznie jego dziełem. Każdy tekst poprzedzał krótką notką informacyjną, wprowadzającą w temat. Dawał ozdobniki i w ogóle starał się, aby każdy numer dopieścić. Jeśli zaś chodzi o teksty, to puszczał różności z tego, co miał na składzie. W pierwszym numerze — następne od niego nie odbiegały — znajdujemy na przykład taką oto mieszankę: Polska roku 1983 w ocenie Prymasowskiej Rady Społecznej — spisana z RWE; list Urzędu ds. Wyznań do Episkopatu Polski w sprawie konieczności coraz większego cenzurowania prasy kościelnej; o języku środków masowego przekazu — jakiś wykład spisany z taśmy i nieautoryzowany; dane liczbowe o stanie PZPR oraz o zachodniej pomocy żywnościowej dla Polski według biuletynu KC PZPR. Na koniec wreszcie — wiersz Herberta oraz nowości wydawnicze dla dopchania całości.

Materiały zamieszczane w *AW* były więc rozmaite: od poważnych opracowań naukowych przez dokumenty aż po ciekawsze dokumentalne okrucyżycia. Wszystko to składało się wówczas, jak mi się zdaje, na polską mentalność. Materiały *AW* były swoistym świadectwem epoki; prosiliśmy naszych czytelników o nadsyłanie ich, reklamując na łamach *MP* pierwszy numer *AW*.

Dała tu znać o sobie chęć rejestrowania rzeczywistości. Było to u nas programowe. Wskazuje na to choćby rola redakcji, która rzadko mówi coś od siebie. Teoretycznie ma być nieobecna. W praktyce oczywiście jest i sporo pracuje nad każdym numerem, ale uważa, by nie eksponować siebie lub problemów istotnych wyłącznie dla jej członków. Kiedy na przykład są różnice zdań w jakiejś ważnej kwestii, nie publikuje się jednego uzgodnionego tekstu, lecz dwa różne, jakby od siebie niezależne. Daje to autorom dużą swobodę, a redakcji możliwość firmowania różnych poglądów. Jeśli z jakimiś opiniami się nie zgadza, to ich nie eliminuje, lecz zestawia obok siebie.

Różne pisma podziemne chcą być dla swoich czytelników przewodnikiem, wskazywać, a nawet pouczać, co można i należy czynić. My zaś unikamy tego.

Staramy się za to odkrywać to, co jest. Od początku takie nastawienie pociągało mnie, było dla mnie bardziej autentyczne. Rzeczywistość, jaką przedstawiała prasa podziemna, była w dużej mierze rzeczywistością postulowaną. My natomiast mówiliśmy o rzeczywistości istniejącej, codziennej.

Zgodnie z początkowym założeniem prawie nigdy nie zajmowaliśmy się na własnych łamach sobą, czyli podziemiem. Nie pisaliśmy z zasady o jego problemach, co — znowu — często zdarzało się innym. Bywało, że czytelnik brał do ręki pismo podziemne i znajdował tam teksty interesujące tylko działacza, jak np. dyskusje o tym, co będzie, gdy zaistnieje wolna Polska. Tę ideę niezabierania głosu w sprawach podziemia podzielają, mam nadzieję, i nasi autorzy. Byli zresztą pod tym kątem dobierani. Wiąże się z tym dość istotny problem. Uświadomiliśmy sobie, że istnieją jakby dwa rodzaje dziennikarstwa. Pierwszy preferuje duże formy publicystyczne, które najczęściej uprawiają i chcą uprawiać zawodowcy. Nie bardzo jednak leży to w naszej formule pisma informacyjnego. Drugi natomiast rodzaj to dziennikarstwo „małe”, umiające zauważyć element rzeczywistości ogólnie wszystkim znany, ale w jakimś nowym interesującym aspekcie, w specjalnym kontekście, w konkretnej chwili. Szukaliśmy ludzi umiających tak patrzeć na rzeczywistość. W jednym przypadku udało nam się odkryć prawdziwy samorodny talent dziennikarski. Osoba ta, nie mająca żadnych ambicji dziennikarskich, ma jednak talent, który od razu rzucił nam się w oczy.

Sprawa uczenia dziennikarstwa „małego” była dla nas na tyle ważna, że swego czasu zastanawialiśmy się z Pierwszym Redaktorem nad utworzeniem szkółki pisania, która kształciłaby dziennikarzy podziemnych dla naszych również potrzeb. Może ten pomysł kiedyś zrealizujemy.

Wiąże się też z tym sprawa niezależności autorów. Prawdziwa niezależność, nazywana głoszeniem własnych opinii, oznacza po prostu mówienie, co się komu podoba. I właśnie dlatego jest cenna, chociaż czasami ryzykowna, bo mało kontrolowana. Można by dla przestrogi zacytować powiedzenie... Marksa, że narzucając prasie cenzurę, władza wsłuchuje się we własny głos, a jest przekonana, że wsłuchuje się w głos społeczeństwa. Cała posierpniowa prasa „Solidarności” i pogrudniowa prasa podziemna jest chyba bardziej głosem społeczeństwa niż głosem jej podziemnych przywódców.

Trzymamy się więc formuły rynkowej — pisma dla czytelnika, a nie dla nas samych czy dla kolegów z innych redakcji podziemnych. Wciąż chyba trzymamy się zasady, by *MP* odzwierciedlała raczej zewnętrzną rzeczywistość niż nasze stany wewnętrzne. Tu zmian chyba nie ma, co przejawia się m. in. w zakresie publikowanych wiadomości. Są wśród nich np. informacje ogólnie znane, ale podawane przez nas z własnym komentarzem. Włączamy się w ten sposób w konkret, którym żyje ogół, chociaż wiadomości te są nieraz wręcz banalne i z zasady pomijane przez prasę podziemną.

Dobra gazeta pisze na przykład: wczoraj nad naszym miastem przeszła nawałnica, która nie wyrządziła jednak żadnych szkód. Jest to wiadomość

banalna, bo wszyscy mogli zdarzenie zaobserwować, nie było też sensacyjnych następstw. Czytelnik będzie jednak szukał takiej wiadomości w „swojej” gazecie i będzie miał pretensję, jeśli jej nie znajdzie. Takie informacje tworzą bardzo istotną w każdej propagandzie wspólnotę informacyjną.

Prasa podziemna nazbyt często rezygnuje z takiego banału informacyjnego i zasadzającej się na nim psychologicznej wspólnoty. Rezygnuje też często z podawania wiadomości pochodzących z reżimowych środków masowego przekazu, choćby były to informacje istotne dla ogółu. Częściowo daje się to usprawiedliwić. Głównym motywem wydawania i kolportowania bibuły jest przecież chęć przekazywania wiadomości, które nie mogą ukazać się pod cenzurą. My jednak uznaliśmy, że nie można się tak ograniczać. Obok informacji, które absolutnie nie mogłyby się ukazać w prasie reżimowej, dajemy i takie, które z niej właśnie pochodzą. Dodajemy tylko własny komentarz, co pozwala nam wykorzystać propagandowo każdą informację nadającą się do tego, bez względu na źródło jej pochodzenia.

Inny rodzaj wiadomości, na które staramy się zwracać uwagę, jest związany z traktowaniem przez nas propagandy reżimowej jako elementu rzeczywistości, którą się żyje na co dzień. Też by się mogło wydawać, że prasa podziemna nie powinna zajmować się prasą komuny, bo jest do czego innego powołana. Ale właśnie zwracanie na nią uwagi pozwala tę propagandę unieszkodliwiać, neutralizować. Można różnie oceniać skuteczność reżimowej propagandy, ale faktem jest, że jest ona wszechobecna bez względu na to, czy ludzie jej uwierzą, czy nie. Jej neutralizowanie powinno być jednym z celów prasy podziemnej.

Początkowo w *Małej Polsce* dominowała tzw. czysta informacja oraz skomentowana, uzupełniona krótką publicystyką, najczęściej komentarzem i felietonem. Prasa podziemna cierpi niewątpliwie na nadmiar „wielkiej” publicystyki, która czytelnika nuży. Nie da się jednak wyeliminować jej w ogóle i całkowicie zastąpić informacją, bo właśnie publicystyka wyraża opinie, poglądy niemożliwe do wyartykułowania w informacji czystej czy skomentowanej. To też dajemy publicystykę i my, i to, jak widać, w nieco większej dawce niż na początku. W interesie czytelnika dbamy jednak, by była to publicystyka krótka, czego w bibule nie spotyka się zbyt często.

(1987)

**BIBLIOGRAFIA
PRASY KIELECKIEJ**

Mieczysław Adamczyk, Jolanta Dzieńniakowska: PRASA KIELECCZYŹNY W LATACH 1811–1989; Bibliografia, t. 1: 1811–1945. Wszechnica Świętokrzyska w Kielcach Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego w Warszawie. Kielce 1995. S 106 [6].

Znawca prasy kieleckiej, autor wielu rozpraw i książek poświęconych tej problematyce Mieczysław Adamczyk¹ oraz Jolanta Dzieńniakowska² postanowili opracować bibliografię prasy kieleckiej, brak bowiem tego rodzaju źródła informacyjnego niewątpliwie ogranicza penetrację naukową w wielu dziedzinach życia politycznego i społeczno-kulturalnego i zmusza do żmudnych kwerend bibliograficznych, bibliotecznych i archiwalnych. Szczególnie utrudnia to badania historykom prasy, czego sami autorzy w własnej praktyce badawczej doświadczyli.

Ukazał się tom pierwszy, rejestrujący gazety i czasopisma różnej proveniencji, wydawane w latach 1811–1945. Zakres chronologiczny tomu pierwszego obejmuje kilka

¹ M. in. Mieczysław Adamczyk: *Kieleckie czasopiśmiennictwo konspiracyjne 1939–1945: noty bibliograficzne*. IKNiBO, Kielce 1976; t e n ż e: *Prasa konspiracyjna na Kielecczyźnie w latach 1939–1945*. Wyd. Lit., Kraków 1982; t e n ż e: *Prasa Kielecczyzny. Tradycje i współczesność*. IKN, Warszawa 1987; t e n ż e: *Cztery epoki prasy Kielecczyzny 1918–1956*, Kraków — Kielce 1991.

² Jolanta Dzieńniakowska: *Pisma szkolne w Radomiu w latach 1918–1939*. *Kieleckie Studia Bibliologiczne* 1993 z. 1; t a ż: *Prasa radomska w dwudziestoleciu międzywojennym 1918–1939* (praca doktorska).

okresów historycznych, stąd w bibliografii wprowadzono podział na cztery części: 1: Prasa XIX wieku (1811–1900); 2: Prasa w początkach XX wieku (1901–1918); 3: Prasa w latach Drugiej Rzeczypospolitej (listopad 1918 — wrzesień 1939); 4: Prasa w latach okupacji hitlerowskiej (1939–1945). Prasa konspiracyjna. Układ ten ułatwia autorom (a także czytelnikom) dobrze przedstawić noty bibliograficzne poszczególnych tytułów.

W bibliografii zastosowano układ problemowy (według przynależności polityczno-organizacyjnej danego periodyku i wydawców), w którego obrębie zachowano chronologiczny porządek wydawanej pracy, przy czym podstawą szeregowania stały się nie tylko rok wydania, ale i daty miesięczne w danym roku, natomiast w ramach jednego roku zastosowano układ alfabetyczny. Aby sprawę jeszcze bardziej skomplikować (zamazać przejrzystość) tytuły, przy których nie ustalono roku wydania, umieszczono na końcu poszczególnych grup. Trudno ten pomysł uznać za najlepszy. By znaleźć właściwy tytuł, konieczne trzeba sięgać do indeksu tytułów (dobrze zresztą opracowanego).

W bibliografii uwzględniono wszystkie zachowane pisma oraz te tytuły, których istnienie — w braku egzemplarzy konkretnych pism — potwierdzają relacje, materiały archiwalne czy też pisano o nich w wychodzącej wówczas prasie. Z uznaniem należy się odnieść do żmudnej pracy autorów bibliografii, którzy zgromadzili ogromny materiał informacyjny, precyzyjnie go uporządkowali, a następnie skonstruowali umiejętnie opisy bibliograficzne, stosując się w zasadzie do obowiązujących norm, uzupełniając poszczególne jednostki opisu (tytuł i podtytuł, częstotliwość ukazywania się, wydawca, redaktor odpowiedzialny i naczelny, numery rocznika pierwsze-

go i ostatniego, miesiące wydania, lata edycji, miesiące druku i nazwa drukarni) adnotacjami zawierającymi następujące elementy: przynależność polityczno-organizacyjna pisma, typologia pod względem treści, technika wydawania w odniesieniu do periodyków niedrukowanych, nakład jednorazowy, w przypadku mutacji tytuł macierzystego pisma, miejsce i lata edycji, członkowie redakcji, współpracownicy oraz wszystkie zmiany elementów w opisie podstawowym. Wysoko ocenić przychodzi tę pracę, dostarczającą setek informacji o ludziach piszących, redagujących i wydających pismo.

W bibliografii zastosowano numerację ciągłą — ponumerowano 456 opisów, ale informacja ta jest myląca. Autorzy nie uznali za samodzielne jednostki opisu tytułów, które potraktowali (często hipotetycznie) jako kontynuację. Ale nawet gdyby stanowiły kontynuację, to należało je jednak opisać oddzielnie, wyjaśniając jedynie w adnotacji fakt kontynuacji. Przypomnijmy, że działalność prasowo-wydawnicza na ziemi kielecko-radomskiej zapoczątkowały pisma urzędowe Księstwa Warszawskiego: za pierwszy periodyk uznaje się *Dziennik Departamentowy Radomski*, który ukazał się 6 października 1811 r., odbity w drukarni Macieja Dziedzickiego w Radomiu. Z ogólnej liczby tytułów (570) do roku 1918 wydano 85 (4 kontynuacje), w dwudziestolecium międzywojennym — 257 (12 kontynuacji), w latach okupacji hitlerowskiej — 141 (16 kontynuacji) pism konspiracyjnych i 8 tytułów niemieckiej prasy w języku polskim (1 kontynuacja) i 2 pisma kryptokonspiracyjne. Dodać w tym miejscu należy, że prasę konspiracyjną na tym terenie zapoczątkował okres powstania styczniowego (*Prawda* — 1862); prasa konspiracyjna ukazywała się też w latach rewolucji 1905–1907 oraz pierwszej wojny światowej. Szczególny rozwój prasy kieleckiej przypadł na lata 1918–1939. Powstanie niepodległego państwa stworzyło dobre warunki dla rozwoju prasy w całej Polsce, a sprzyjała temu intensywność życia politycznego i jego struktura. Mając to na uwadze, autorzy bibliografii poprawnie sklasyfikowali poszczególne tytuły, łącząc je z określonymi ugrupowaniami politycznymi, tworząc oddzielne grupy opisów, zaopatrując je podtytułami, np. prasa Narodowej Demokracji; Bezpartyjna prasa prawicowa; Prasa ruchu ludowego etc.

Bibliografię poprzedza interesująco napisany przez M. Adamczyka syntetyczny wstęp,

w którym ukazano źródła wykorzystane do pracy; m. in. korzystano z archiwów: Akt Nowych, głównie Akt Dawnych, Centralnego Archiwum Wojskowego, Diecezjalnego w Kielcach, prowadzono kwerendy w zasobach krajowych bibliotek (Jagiellońskiej, Narodowej, Uniwersytetu Warszawskiego), kieleckich i radomskich uczelni i instytucji upowszechniania kultury. Wykorzystano liczne katalogi, zestawienia, opracowania z dziejów czasopiśmiennictwa. Wyjaśniono we wstępie przekonywująco pojęcie „prasa Kielecczyzny”.

Lektura tej ważnej dla historyków prasy polskiej bibliografii — obok aprobaty dla twórczego wysiłku autorów — wywołała u recenzenta trochę niepokoję, by nie napisać: wątpliwości. Recenzentowi znana jest głęboka znajomość problematyki przez M. Adamczyka, który zawsze precyzyjnie dopracowuje swoje publikacje (np. artykuły i prace o prasie konspiracyjnej). Stąd nieco zaskoczony został drobnymi przeoczeniami, które świadczyć mogą o pewnych niedoskonałościach warsztatu bibliograficznego. Posłużmy się kilkoma przykładami.

Wśród tytułów prasy kieleckiej ważne miejsce zajmuje *Gazeta Kielecka* (poz. 13), która swój długoletni żywot rozpoczęła 1 października 1870 r., założona przez Leona Gautiera i Michała Goldhaara. Niektórzy badacze (np. M. Pawlina-Meducka) dowodzą, że data początek miejscowemu czasopiśmiennictwu³. M. Adamczyk w książce *Prasa Kielecczyzny. Tradycje i współczesność* (1987) też napisał, że zapoczątkowała ona wydawanie dzienników o zasięgu regionalnym (s. 32). Jeżeli tak było, to szczególną uwagę należało poświęcić zredagowaniu adnotacji do tego długowiecznego tytułu. I tak się też stało, ale pominięto w niej kilka istotnych informacji. Np. wspomniana M. Pawlina-Meducka pisze, że po śmierci Gautiera w lipcu 1873 r. gazeta została zawieszona na dziewięć miesięcy, a wznowił ją dopiero w maju 1987 r. adwokat Arkadiusz Płoski. Po siedmiu miesiącach redagowania przez Płoskiego przeszła w ręce dwu braci, najpierw Stanisława, a potem Stefana Siennickiego. Natomiast u Adamczyka i *Dziennikowskiej* brak wzmianki o redagowaniu przez A. Płoskiego, natomiast napisano o nim jako wydawcy od 1873 r. Mamy zatem do

³ Marta Pawlina-Meducka: *Życie kulturalne Kielce 1918–1939*. Kielce 1983, s. 88.

czynienia z szumem informacyjnym, gdy nadto dodamy, że M. Adamczyk jako autor wymienionej wcześniej książki napisał, że w roku 1873 przez siedem miesięcy gazetę redagował Arkadiusz Płoski (s. 32). Odnotowując kontynuację *Gazety Kieleckiej* w dwudziestoleciu międzywojennym (poz. 19), autorzy wymieniają podtytuł „organ Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego”. M. Meducka zaś napisała, że *Gazeta Kielecka* od 1918 wkroczyła jako „Organ Ziemi Kieleckiej” (s. 97). W latach trzydziestych *Gazeta Kielecka* przeżywała kłopoty i to chyba niemałe, skoro — jak to zauważa M. Pawlina-Meducka „od kwietnia 1935 r. do maja 1937 r. [...] funkcjonowała jako mutacja *Echa Łódzkiego*, wypełniając ostatnią stronę informacjami lokalnymi, uzupełnionymi w Kielcach” (s. 95). Nie odnotowano podobnej informacji w bibliografii, jak również tego, że „zrujnowana konkurencją o wiele poczytniejszej *Opinii* zamknęła swoją drukarnię, zwolniła personel i drukowała się nadal przy *Expresie Częstochowskim*, o czym pisze Jan Pazdur w «Dziejach Kielc...»⁴. W adnotacji autorzy bibliografii wymieniają współpracowników i redaktorów. Zabrakło mi wśród nich nazwisk (do 1917): ks. Władysława Sierakowskiego — historyka i etnografa, Hipolita Święcickiego, Feliksa Rybowskiego, Antoniego Gustawa Bema i Tomasza Siemieradzkiego (1918–1939), Cz. Lubicz-Czaplickiego, J. Mortona, T. Jackowskiego i H. Morycińskiego, A. Stankiewicz, M. Schmidta. Autorzy podali nakład gazety od 1900 r. na 500–2500 egz. Mieli ku temu zapewne podstawy, które kazały im skorygować wcześniejsze informacje M. Adamczyka⁵, który za Janem Pazdurem⁶ napisał, iż w początkach trzeciej ćwierci XIX w. „Pismo [...] nie cieszyło się popularnością odbiorców. Prenumerowało ją zaledwie 150 abonentów w Kielcach i 200 zamiejscowych”. W innym miejscu odnotował, że w 1900 r. *Gazeta Kielecka* wychodziła w jednorazowym nakładzie 600 egz., zaś w tabeli załączonej do wspomnianej książki odnotował 400–1000 egz. W 1936 r. nakład *Gazety Kieleckiej* wynosił 400 egz. (WAP, Kielce UWK, sygn. 3426). Przytoczone przykłady

ukazują trudności, jakie przychodziło autorom pokonać, by w adnotacji do zapisu bibliograficznego dobrać najbardziej istotne dane. Być może można oddalić te uwagi, bowiem bibliografia ma swoją poetykę, ale wątpliwości pozostaną.

W przypadku *Gazety Radomskiej* (poz. 16) nasuwa się pytanie, czy nie należało wśród redaktorów odnotować Zygmunta Słupskiego, który w 1888 r. figurował w gazecie jako redaktor odpowiedzialny, mimo że rzeczywistym redaktorem był Henryk Hugo Wróblewski. Zapamiętano to z lektury cytowanej już książki M. Adamczyka.

Do dyskusji lub co najmniej stawiania pytań zachęca rozdział bibliografii zatytułowany „Prasa w latach okupacji hitlerowskiej (1939–1945). Prasa konspiracyjna”. Mieczysław Adamczyk jest kompetentnym badaczem tej problematyki, o czym świadczą liczne artykuły oraz dwie książki poświęcone prasie konspiracyjnej na Kielecczyźnie. W badaniu prasy konspiracyjnej nie wszystko do końca się udaje ustalić, doświadczyłem tego w swoich badaniach. Często też zmieniamy informacje, danych bowiem przybywa, ale konieczna jest jakaś konfrontacja z informacjami innych autorów, a nawet z własnymi pracami.

Nie wdając się w analizę całości bibliograficznego, niezwykle bogatego materiału, zatrzymam się przy niektórych tytułach i informacjach wywołujących wątpliwości. Oto autorzy odnotowują pismo konspiracyjne Delegatury Rządu — *Antena Polska* z roku 1942, odnotowując nr 1 (1942). Skąd wiedzą o numeracji tego pisma, skoro zachowane w AMSW dwa egzemplarze noszą tylko daty: 11 VIII, 12 VIII? Tak odnotowali też m. in. L. Dobroszycki (Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939–1945 — Warszawa 1962 poz. 17), Mieczysław Adamczyk (Prasa konspiracyjna na Kielecczyźnie w latach 1939–1945 — Kraków 1982).

Innym przypadkiem są tytuły *Wyzwolenie*, *Przedświt*, *Nowe Tory*. Z bibliografii wynika, że mamy do czynienia z jednym ciągiem prasowym przy zmieniających się tytułach. Może autorzy mają rację, ale prześledzimy nasuwające się wątpliwości. *Wyzwolenie* Biuletyn Informacyjno-Polityczny zaliczono do pism SL „Roch”, podając, iż tytuł ukazywał się w latach 1939–1941. Ujęcie dat w nawiasy ukazujące zabieg rekonstrukcyjny, natomiast stwierdza się, że „nr 1” ukazał się w 1939 (?). Skąd

⁴ Jan Pazdur: *Dzieje Kielc 1864–1939*. Wrocław 1971, s. 269.

⁵ Mieczysław Adamczyk: *Prasa Kielecczyzny. Tradycje i współczesność*. Warszawa 1981, s. 32.

⁶ Jan Pazdur: op. cit., s. 34.

**PRASA LWOWSKA
W DWUDZIESTOLECIU**

Jerzy Jarowiecki, Barbara Góra:
PRASA LWOWSKA W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM. Próba bibliografii. Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1994. S. 442.

wiadomość o numerze „1”, skoro wcześniej M. Adamczyk w cytowanej książce ustalili, że pismo ukazywało się w roku 1941, podając zachowane egzemplarze w ZHRL bez numerów, tylko z datami: 28 VI, 10 VII, 13 VII 1941 r., o czym wcześniej wiadomo było z „Centralnego katalogu polskiej prasy konspiracyjnej”. Zapewne przyjęli częściowo informację J. Z. Hirsza, który w książce „Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945” (Warszawa 1977) napisał w oparciu o relacje redaktorów, iż *Wyzwolenie* ukazywało się od listopada 1939 r. do sierpnia 1941 r. (s. 440). Dodał jednak, że od listopada 1939 do kwietnia 1940 wydawano je w Pilicy, później w Sierbowicach (u autorów bibliografii we Włoszczowej). Za kontynuację *Wyzwolenia* autorzy bibliografii uznali *Przedświt*. Tygodnik informacyjny do walki o nową i niepodległą Polskę, ukazujący się prawdopodobnie — ich zdaniem — w latach 1941–1942. Wg L. Dobroszyckiego, który dotarł do zachowanego 36 numeru z 1940 r. pisma — w latach 1940–1941 (poz. 678), co potwierdził J. Z. Hirsz (s. 437–438), uznając *Przedświt* za kontynuację *Wyzwolenia*, który ukazywał się jeszcze w sierpniu 1941 r. Wydaje się zatem bardziej prawdopodobne ustalenie S. J. Hirsza, że *Wyzwolenie* ukazywało się na przemian z *Przedświtem*. Dodać jeszcze wypadnie, że Bartolmiej Golka uznał, iż *Wyzwolenie* ukazywało się w 1939 r. i było kontynuowane przez *Przedświt* w 1940 r. (Prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945. Warszawa 1975 r. s. 190). Natomiast według Cz. Ponieckiego *Wyzwolenie* było kontynuacją *Przedświtu* (Organizacja i działalność SL-Roch na Kielecczyźnie. RDRL 1972 nr 2). Autorzy bibliografii uważają, że kontynuacją *Przedświtu* były *Nowe Tory* wydawane w latach 1943–1945. Są jednak znaki wskazujące na odrębność pisma, a mianowicie własne oznakowanie roczników i własna numeracja. Natomiast powtarzają się niektóre nazwiska z redakcji *Przedświtu*, co nie musi oznaczać kontynuacji.

Ograniczę się do tych kilku wątpliwości, całość bowiem opracowania niezależnie od drobnych potknięć (np. na s. 10 wymienia się „Kieleckie Studia Bibliograficzne” a chodzi zapewne o „Kieleckie Studia Bibliologiczne”) zasługuje na pozytywną ocenę. Jest to pomysł nowy, bowiem historiografia regionalna nie odnotowała dotąd pełnego rejestru prasy kieleckiej.

Jerzy Jarowiecki

Ze zrozumiałych względów tematyka prasy lwowskiej — szczególnie lat międzywojennych — w okresie powojennym rzadko była uwzględniana w piśmiennictwie prasoznawczym. Dopiero w ostatnim 5-leciu obserwujemy żywsze próby nawiązywania do tej tematyki. Pierwszą lakoniczną syntezę zawdzięczamy Marianowi Tyrowiczowi (Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939, Wrocław 1991, s. 59–97) — nie jest to ujęcie naukowe, lecz zapis wspomnieniowy. Niemniej charakterystyka ta przynosi podstawowe informacje o środowisku dziennikarskim i produkcji prasowo-wydawniczej.

Ważną pozycją na ten temat jest wydana przed kilku miesiącami próba bibliografii prasy lwowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym Jarowieckiego i Góry. Dodajmy zaraz: jest to w piśmiennictwie polskim opracowanie pionierskie; jego pilną kontynuacją winna być bibliografia prasy lwowskiej do 1918 r., a zwłaszcza bibliografia polskiego czasopiśmiennictwa regionów południowo-wschodnich, czyli dawnych województw: wołyńskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Właściwą bibliografię poprzedza wstęp (pióra Jarowieckiego), który jest pogłębionym (w stosunku do zapisów Tyrowicza) omówieniem dziennikarstwa lwowskiego w okresie międzywojennym, a szczególnie charakterystyką typologiczno-statystyczną dorobku wydawniczego tego regionu. Zarówno Tyrowicz, jak i Jarowiecki nie podjęli jednak w pełni wyczerpującej oceny międzywojennego dziennikarstwa lwowskiego na tle dziennikarstwa ogólnokrajowego. Nietrudno zauważyć, iż w poprzednich okresach środowisko lwowskie należało do czołowych ośrodków wydawniczych, ustępując miejsca jedynie warszawskiemu. Po odzyskaniu niepodległości miasto nad Pełtwią pozycji tej nie utrzymało; wyprzedziły je inne ośrodki (choćby Kraków, Katowice, Poznań, być może Toruń). Po-

woływanie się na pauperyzację, sytuację kryzysową i narodowościową (tak czyni głównie Tyrowicz) nie jest wystarczającym argumentem. Podobne warunki były przecież i w pozostałych ośrodkach wydawniczych.

Nie chodzi mi w tym miejscu o prymat ilościowy (bo ten na dobrą sprawę został zachowany), lecz jakościowy. Przed 1914 r. wiele tytułów prasowych miało nie tylko status pism regionalnych; znaczenie np. *Kuriera Lwowskiego* czy też *Słowa Polskiego* wykroczało poza granice zaboru austriackiego. W okresie międzywojennym w zasadzie żaden tytuł lwowski (wyłączając czasopisma naukowe czy też *Sygnaty*) nie zdobył statusu pisma ogólnokrajowego.

Zresztą z owym prymatem ilościowym też bywa różnie. Bibliografia rejestruje aż 1173 tytuły (w tym 82 jednodniówki) polskojęzyczne (pominięto prasę w jęz. ukraińskim i żydowskim, która doczekała się oddzielnych opracowań). Ale wśród nich jest wiele pism efemerycznych (693 tytuły ukazywały się nieregularnie), krótkotrwałych — 311 tytułów nie ukazywało się dłużej niż 1 rok; do 2 lat — 146. Tylko 66 tytułów ukazywało się ponad 20 lat.

Bibliografia ma układ działowy — 20 grup (w niektórych grupach dalsze podziały; np. czasopisma literackie i społeczno-kulturalne podzielono na dalszych 6 podgrup: a. czasopisma filmowe, b. kulturalne i społeczno-kulturalne, c. kulturalno-artystyczne, d. literackie, e. muzyczne, f. teatralne). Rozdrobniony, szczegółowy podział tematyczny w bibliografii z całą pewnością ma swoje zalety, ale ma też i wady. W praktyce trudno rozróżnić np. pisma fachowe (w grupie tej w bibliografii dominuje raczej prasa zawodowa — środowiskowa) od gospodarczych czy też technicznych. Czasopisma pedagogiczne mogą się znaleźć zarówno w grupie czasopism fachowych, jak i naukowych. Istnieje dość ścisły związek między czasopismami sportowymi i turystycznymi.

Do najobszerniejszych działów należy pierwszy, obejmujący prasę ogólnoinformacyjną i społeczno-polityczną — 198 tytułów. Znalazły się tutaj jednak tytuły, które trudno zakwalifikować do grupy pism ogólnoinformacyjnych i społeczno-politycznych (np.: *Gazeta Społeczna* — organ Centralnego Stowarzyszenia Obrony Wierzytelności; Informator Policjanta Polskiego na rok ... wraz z Kalenda-

rzem i Udziałem Literackim; *Lwów w cyfrach* — miesięcznik statystyczny; *Nasze Wiadomości* — pismo poświęcone sprawom rodziny policyjnej i in.). Szczególnie w tej grupie dominują pisma krótkotrwałe — aż 76 tytułów nie ukazywało się dłużej niż 1 rok (do 2 lat — 34 tytuły); wśród nich naliczyłem 10 dzienników. Najczęściej pismo upadało po wydaniu 2-3 numerów.

Pod względem merytorycznym bibliografia została opracowana poprawnie; zastosowany został w niej rozwinięty opis bibliograficzny sporządzony zgodnie z normą PN 73/N-01152. W dodatkowych uwagach zostały uwzględnione informacje o zmianach zachodzących w trakcie wydawania czasopism. Dodatkowe informacje o singlach krajowych bibliotek dobitnie unaocniają znaną skądinąd prawdę o wielkich lukach w zbiorach bibliotecznych prasy lwowskiej.

Bibliografię uzupełniają: wykaz wykorzystanych materiałów, alfabetyczny indeks tytułów czasopism, nazwisk i instytucji wydawniczych. W indeksach znalazły się bądź opuszczenia, bądź też błędy drukarskie. Brak np. w indeksie nazwiska wydawcy *Sygnatów* Jaromira Ochęduski (we wstępie nazwisko w formie zniekształconej). Mylnie podano imię redaktora *Dziennika Polskiego* — zamiast Mieczysława Piszczkowskiego jest Marian; stąd w indeksie figuruje zarówno Marian (red. dodatku *Dziennika Polskiego* — *Krytyka i Życie*), jak i Mieczysław (red. *Akcji Narodowej*) Piszczkowski. W rzeczywistości chodzi o jedną i tę samą osobę — Mieczysława Piszczkowskiego. W indeksie instytucji wydawniczych brak np. Polskiego Towarzystwa Tatrzeńskiego (wydawcy *Wierchów*) czy też Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzeńskiego (wyd. *Taternika*).

Te drobne przeoczenia w niczym nie pomniejszają wartości poprawnie opracowanej bibliografii — dzieła pionierskiego w naszym piśmiennictwie; dzieła, które stają się punktem wyjścia do dalszych szczegółowych studiów. Nie jest to pierwsze kompendium bibliograficzne opracowane w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej krakowskiej WSP — i miejmy nadzieję, że nie ostatnie. Koniecznością winno być zaktualizowanie prac nad bibliografią czasopiśmiennictwa lwowskiego XIX stulecia, a także innych ośrodków wydawniczych regionu południowo-wschodniego.

Sylwester Dziki

PRASOZNAWSTWO
LOKALNE

Danuta Sieradzka, Andrzej Żydek:
Z KART GAZET PIEKARSKICH. Wyd.
SPONSOR, Kraków 1995. S. 44.

Krakowskie wydawnictwo SPONSOR wśród swych serii ma również „Bibliotekę pomocy szkolnych” pod redakcją Stanisława Stanucha. Jako tom II opublikowało książeczkę — w myśl własnego anonsu — szczególnie przydatną jako pomoc w nauczaniu, przeznaczoną dla nauczycieli i uczniów szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, techników i szkół zawodowych, „pragnących poznać osiągnięcia kulturalne własnego regionu i okolicy”.

Przydatność ta potwierdza się, gdy sięgniemy np. do Jerzego Łojka, Jerzego Myślińskiego i Wiesława Władyka „Dziejów prasy polskiej” (Warszawa 1988). Otóż z pięciu pierwszych polskich gazet wydawanych na Górnym Śląsku (3 w Piekarach) jest tam wzmiankowana zaledwie jedna. Co gorsza — zupełnie przemilczano Wiosnę Ludów i początki odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku. Stąd każdy, najskromniejszy choćby przyczynek do dziejów prasy górnośląskiej witać należy z uznaniem, szczególnie dziś, gdy edycje wymagają sponsora (przez małe „s”). Omawiana książeczka wydana została na zlecenie Urzędu Miasta Piekary Śląskie. Oby jak najwięcej władz lokalnych poszło jej śladem!

Po wprowadzających wiadomościach o początkach prasy w Europie i prasy polskiej na Śląsku, autorzy przedstawili osobę Teodora Heneczka — drukarza i wydawcy w Piekarach, następnie opisali ukazujące się od 1848 r. miejscowe gazety: *Dziennik Górnośląski*, *Tygodnik Katolicki*, *Zwiastun Górnośląski*, *Poradnik dla ludu górnośląskiego*, *Promotor nabożeństwa do św. Józefa i Przenajświętszej Rodziny*, *Gwiazda Piekarska* i — już w odrodzonej Polsce — *Głos z nad Brynicy*, *Gazeta Szarlejsko-Piekarska*. Piekary były od połowy XIX w. czołowym ośrodkiem wydawniczym pobudzającymi ducha narodowego na Górnym Śląsku.

Ładnie wydanemu graficznie (projekt: Adam Ziemiński), z licznymi ilustracjami i reprodukcjami gazet tomikowi wytknąć nale-

ży parę usterek. Otóż we Francji pierwsza gazeta z 16 stycznia 1631 to *Nouvelles ordinaires de divers endroits* paryskich księgarzy Louisa Vendosme'a i Jeana Martina, która o przeszło 4 miesiące wyprzedziła *La Gazette* (nie *Gazetta*...), późniejszą *La Gazette de France* Renaudota (nie Renaudeta, s. 5). *Zwiastun Górnośląski* był redagowany nie przez „ks. biskupa”, lecz ks. dziekana, proboszcza Bernarda Purkopa, i Karola Miarękę (s. 27). Nie uwzględniając (s. 28, w. 15 od d.) pisze się osobno. Wreszcie na s. 40/41 w rozdziałiku o gazetach piekarskich w 20-leciu należało role dzielić podsumowanie, trafnie określające rolę piekarskiego ośrodka prasowo-wydawniczego od przybycia doń Heneczka w 1847 r. do wybuchu II wojny światowej.

Paweł Dubiel

CZASOPISMA NIEZALEŻNE

Włodzimierz Chorązki: OBRAZ NIEZALEŻNEJ PRASY LOKALNEJ W POLSCE W I POŁOWIE 1994 ROKU. Na podstawie wyników III konkursu dla prasy lokalnej zorganizowanego przez Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej (IDEE). Kraków, wrzesień 1994. S. 91 (mapy, tabele, wykresy).

Organizacją żywotnie zainteresowaną rozwojem prasy niezależnej od rządu i budżetu państwa jest Institute for Democracy in Eastern Europe (IDEE) z siedzibą w Nowym Jorku, utrzymujący swe biuro także w Polsce (00-950 Warszawa 1, skr. poczt. 311). Instytut — będący de facto fundacją firmowaną m. in. przez Stanisława Barańczaka, Zbigniewa Brzezińskiego, Leszka Kołakowskiego, Irenę Lasotę oraz liczne grono cudzoziemców — organizuje konkursy dla prasy niezależnej, którą według swego klucza i definicji wyróżnia spośród prasy lokalnej.

Konkurs I — w roku 1990 — miał na celu wsparcie pism i wydawnictw, które do 1989 r. działały poza cenzurą, a po jej likwidacji

chciały istnieć jako niezależne ekonomicznie i merytorycznie. Jednorazowa pomoc materialna miała wzmocnić redakcje, które chciały kontynuować działalność w nowych realiach politycznych i rynkowych. Nagroda nadto miała inspirować tworzenie jak najliczniejszych nowych, małych i niezależnych biuletynów będących ośrodkami publicznej dyskusji nad „społeczeństwem otwartym” (tzn. otwartym na wzorce życia i funkcjonowania społeczeństw zachodnich). Do konkursu stanęło 135 zespołów redakcyjnych, spośród których 82 uzyskały pomoc od IDEE w wysokości 45 000 dolarów oraz 90 000 dolarów od NED (National Endowment for Democracy — Amerykański Fundusz Narodowy).

Konkurs II ogłoszono w 1991 r. Zgłosiło się 255 zespołów, spośród których 132 uzyskały nagrody wartości 30 000 dolarów. Do konkursu III w 1994 r. stanęło 176 zespołów (spośród 380, które IDEE uznało za lokalne i niezależne — co stanowi 24% ogółu gazet lokalnych w Polsce). 75 pism uzyskało nagrody o łącznej wartości 1 miliarda złotych. Sponsorami trzeciej edycji konkursu były: Amerykańska Agencja do Spraw Rozwoju Międzynarodowego, NED, PHARE — Dialog Społeczny oraz Fundacja im. Stefana Batorego (założona w USA przez George Sorosa celem kształtowania nowej rzeczywistości w krajach Europy Środkowo-Wschodniej). Jednym z czterech członków jury był Włodzisław Chorążki z Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ, autor prezentowanego raportu wydanego przez IDEE za pośrednictwem fundacji PHARE — Dialog Społeczny.

Raport, jak przystało na tego typu opracowanie, sporządzony został według konwencji ułatwiającej szybkie uzyskiwanie potrzebnych informacji. Niezbyt przeładowana część opisowa towarzyszy mapom, tabelom, diagramom oraz zestawieniu porównawczemu. — We „Wstępie” autor wyjaśnia, że „jednym z wyznaczników prawdziwości demokracji jest swoboda publicznej wypowiedzi osób prywatnych, grup obywatelskich i partii politycznych bez względu na treść ekonomiczną, polityczną, religijną i społeczną w jakimkolwiek medium masowym oraz na każdym szczeblu decyzyjnym” (str. 7). Dlatego też IDEE zdecydowało się wspierać lokalną prasę niezależną (od rządu i samorządów) wspierając tym samym demokrację lokalną, czyli realizującą się na terenie nie większym niż jedno wojewó-

dstwo lub diecezja kościelna. Zaslugą IDEE było wyodrębnienie spośród 1482 pism lokalnych 24% tytułów niezależnych (prywatnych), pozostałą „resztę” tworzyły pisma „zależne” tj. samorządowe — 42%, kościelne — 10%, miejscowych ogniw politycznych i związkowych — 7%, pisma miłośników miast lub ziem — 7%, gazety zakładowe — 3% i inne. Zaslugą OBP UJ było zdefiniowanie typów prasy sublokalnej, których suma dopiero tworzy typ prasy lokalnej (w tym niezależnej). I tak do prasy sublokalnej zaliczamy pisma miejskie, gminne, osiedlowe, dekanalne, parafialne, zakładowe, gamizonowe, uczelniane, szkolne, mniejszości narodowych, religijnych itp.

Zakończenie trzeciej edycji konkursu IDEE zaplanowano tak, by nastąpiło jeszcze przed planowanymi na wiosnę 1994 wyborami do samorządów terytorialnych. IDEE chciało, by w gorącym okresie przedwyborczym wesprzeć tę część prasy lokalnej, która dzięki niezależności zagwarantuje prezentację pluralizmu poglądów, a zarazem nie uzależni się od IDEE.

Prezentowaną publikację otwiera rozdział porządkujący system pojęć i definicji prasoznawczych, którymi autor operuje w dalszej części raportu. Następnie ukazuje systematycznie rozwój (lub stagnację) prasy lokalnej w Polsce do roku 1939, po roku 1945 oraz w latach 1989–1994. Trzecia część pracy dokumentuje przebieg III edycji konkursu na wszystkich jego etapach. Rozdział IV jest katalogiem, pierwszym tego typu w Polsce, rejestrującym 176 tytułów pism (wraz z ich lokalizacją i częstotliwością), które przez IDEE zostały zakwalifikowane do konkursu. Kolejne 23 strony raportu wypełniają ilościowo-jakościowe analizy prasy sporządzone na podstawie nadesłanych 5 egzemplarzy każdego tytułu biorącego udział w konkursie. — W. Chorążki podaje wyniki badań uzyskane na drodze trzech rodzajów analizy. Pierwsza — analiza techniczna gazet — ukazuje: 1/ status instytucjonalno-prawny periodyków, 2/ miejsca wydawania pism, 3/ zasięg oddziaływania, 4/ czas powstania pisma, 5/ kolportaż, 6/ formy pozyskiwania funduszu na działalność wydawniczą, 7/ średnie nakłady, 8/ częstotliwość ich ukazywania się, 9/ format pism, 10/ ich objętość, 11/ stopień ilustracyjności, 12/ kolorystyka czasopism (= szata graficzna).

Analiza druga — ekonomiczna — sygnalizuje podstawowe różnice pomiędzy pismami

i dotyczy: zasobów finansowych redakcji, bazy komputerowo-poligraficznej, liczby członków redakcji oraz współpracowników, profesjonalizmu redaktorów i personelu technicznego, systemu akwizycji i sprawności kolportażu.

Trzecia — analiza merytoryczna zawartości prasy — odnosi się (w skali procentowej) do: 1/ funkcji pisma, 2/ stopnia problematyki lokalnej (= zasięg tematyczny wypowiedzi), 3/ autorstwa materiałów, 4/ aktualności wypowiedzi, 5/ nadto wylicza 24 gatunki wypowiedzi dziennikarskiej (z określeniem ich frekwencyjności), 6/ grupuje w 10 punktach tematykę wypowiedzi, 7/ wylicza jej atrakcyjność (według 9-punktowej skali).

Raport zamyka 6 kryteriów niezależności prasy lokalnej: 1/ samodzielność finansowa, 2/ wolność poglądów, 3/ niezależność od sponsora, 4/ otwartość na inne poglądy, 5/ obiektywność publikowanych tekstów (= etyka dziennikarska), 6/ odpowiedzialność za słowo (= działalność destrukcyjna). Ostatni rozdział pracy zawiera wykaz laureatów konkursu wraz z informacją o miejscu wydania pisma, dacie jego powstania, nakładzie oraz szczegółowy opis przyznanej nagrody (rodzaj komputera, jego peryferia, programy edytorskie, dyplom itp.) oraz spis 21 instytucji dziaających w kraju na rzecz demokracji i rozwoju prasy lokalnej w Polsce.

Publikowany raport jest kolejnym ogniwem długiego łańcucha publikacji (wcześniej firmowanych przez OBP) dokumentujących stan i ewolucję prasy polskiej w minionym pięcioleciu. Opracowanie Chorążkiego poprzedza: doroczna edycja *Katalogu Prasy Polskiej* (red. Sylwester Dziki z zespołem), raporty dotyczące udziału kapitału zagranicznego w polskich mediach (Zbigniew Bajka), sprawozdania z badań nad współczesną funkcją i siłą sugestywności reklamy prasowej i audiowizualnej (Jacek Kołodziej), doroczna analiza preferencji czytelnich i żywotności czasopism polskich (Ryszard Filas) oraz inne wyniki publikowane w *Zeszytach Prasoznawczych*. Jednakże praca Chorążkiego jest pierwszą i samoistną publikacją przybliżającą w miarę możliwości pełny obraz „terenowej” działalności dziennikarsko-edytorskiej, zazwyczaj przysłanianej przez „prasowe giganty ogólnokrajowe”.

Marek Glogier

INTENCYJNE PODŁOŻE JĘZYKA

Krystyna P i s a r k o w a: *JĘZYK WEDŁUG JUNGA. O czytaniu intencji. Wydziałnictwo Oddziału Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1994. S. 56.*

Podejście pragmatyczne w językoznawstwie spowodowało wśród badaczy w ostatnich latach zainteresowanie się mową i tekstem jako przedmiotem złożonym i uwarstwionym. Język w tych badaniach nie jest rozumiany jak jakaś wyabstrahowana struktura metajęzykowa, ale jako zachowanie językowe — jako akt mowy. Zwraca się przy tym uwagę przy badaniu rozlicznych funkcji języka (performatywnych, konwencjonalnych, rytualnych, deklaratywnych, celowościowych itp.) na warstwę intencji, stojących za konkretnym „wykonaniem językowym”. Jednym z pierwszych pragmatycznych badaczy języka był John Langshaw Austin, który zwrócił uwagę filozofów na wartość poznawczą języka zwykłego (*ordinary language*), co na gruncie językoznawstwa — jak podkreśla K. Pisarkowa, autorka omawianej pracy — zaowocowało następującymi pytaniami pod jego adresem: „jak dokonujemy działań za pomocą języka?” i „czego dokonujemy za pomocą języka?”. W następstwie tego na gruncie szeroko rozumianej filozofii analitycznej o orientacji modernistycznej i postmodernistycznej toczą się spory o język pomiędzy fundamentalistami i myślicielami opartymi na dialogowym i instrumentalno-teleologicznym jego rozumieniu. Uczestniczą w tych sporach m. in. P. F. Strawson, H. Putnam, R. Rorty, G. Harman, J. R. Searle i J. Mc Dowell.

„Język według Junga” krakowskiej badaczki stanowi próbę określenia stanowiska w tym sporze z punktu widzenia praktyki posiłkującej się analizami językoznawczymi tekstów poetyckich i literackich lat osiemdziesiątych w Polsce. W tym kontekście dokonuje Pisarkowa analizy tekstów lirycznych m.in. Czesława Miłosza, Jerzego Hordyńskiego, Jana Twardowskiego Wisławy Szymborskiej, Jana Polkowskiego, Adama Zagajewskiego i Zbigniewa Herberta. Zależy jej głównie na odczytaniu intencji zawartych w tych lirycznych aktach mowy oraz zrekonstruowaniu kodu językowego, którym posługują się poeci, a który

dla kolejnych ich pokoleń posiada pewne wspólne własności. Autorka przyjmuje więc tezę badawczą, „że charakter kodu liryki lat osiemdziesiątych, ogólny, bo wspólny lirycy tego czasu, nie wynika ze świadomego, lecz z podświadomego wyboru środków. Przesłanką tą jest oczywiście fakt, że każdy wielki i mniejszy poeta poczuje się nieswojo, widząc, że inni poeci powtarzają to, co uważał za swoje niepowtarzalne poetyckie rozwiązanie.” (s. 11)

I tak Pisarkowa pokazuje na konkretnych przykładach, że „nazwa własna *Beria*” — synonim grozy urzędu i funkcji ministerstwa bezpieczeństwa w systemie totalitarnym — funkcjonuje jako nazwa pospolita w tekstach poetyckich Szyborskiej, Polkowskiego i Zagajewskiego. Na poparcie swej tezy przytacza wiele innych przykładów tego typu, ukazując przy okazji możliwość niezrozumienia przez badaczy i recenzentów intencji stojących za tak używanym językiem lirycznym. Dlatego stara się wyjaśnić stosunek zachodzący pomiędzy intencją a podświadomością w praktyce językowej. Zauważa, że nierzadko intencja nadawcy nie musi być oczywista dla odbiorcy czy nawet samego nadawcy. To zaś prowadzi ją do wniosku, że intencje mają charakter podświadomy; że są generowane przez podświadomość indywidualną poszczególnych twórców. Podświadomość natomiast — w jej opinii — ma charakter kolektywny. Dla wyjaśnienia owego fenomenu kolektywności świadomości badaczka odwołuje się do rezultatów badań nad nią Junga, starając się przywrócić wartość eksplanacyjną jego prac dla współczesnej humanistyki.

W kolejnych rozdziałach książki Pisarkowa dokonuje prostej i fachowej rekonstrukcji poglądów szwajcarskiego psychoanalityka na podświadomość. Przedstawia jego punkt widzenia na metodę, realność bytów psychicznych, postrzeganie i interpretację, genezę twórczości na poziomie podświadomym, gdzie główną rolę grają archetypiczne formy myślowe o charakterze bezczasowym. Sposób istnienia w podświadomości archetypów, będących rezerwuarem energii, wyrażającej się w mitach i snach, stanowi siłę samoistną i niezależną od świadomości, która może jednak określać ogólne ramy i charakter symbolicznych treści jej wytworów. Sztuka ich interpretacji — zdaniem badaczki — stanowi klucz nie tylko do deszyfracji „trudno dostępnych tekstów”, lecz także jest wskazówką dla innych możliwych interpretacji.

Ukazując w kontekście koncepcji Junga subiektywność i niepewność obiektywności i rozumienia, Pisarkowa upatruje w nich szansy na głębsze wyjaśnianie mechanizmów wpływu intencji na kształt praktyki językowej, zachodzących w procesie asymilacji pomiędzy świadomością i podświadomością. Przywołując badania psychoanalityków oraz znane językoznawcom aberracje mowy dochodzi do wniosku, że podświadomość jednostkowa ma charakter kolektywny. „To, co kolektywne, tkwi — pisze ona — w podświadomości każdego człowieka, ale zajmuje niejednakowe obszary w podświadomości różnych ludzi.” Owe związki podświadomości indywidualnej z kolektywną, przedstawione w duchu doktryny Junga, nie tylko pozwalają jej pojmować zawartość nieprzypadkową polskiej poezji lat osiemdziesiątych, ale mogą też posłużyć do „odeczytywania intencji” wypowiedzi ludzi w różnych sytuacjach. Przemawia za tym — wedle badaczki interpretującej Junga — słabość osobowości wobec „autonomii treści kolektywnie podświadomych”.

Omawiając niebezpieczeństwa „identyfikacji z kolektywem”, Pisarkowa szczególną uwagę zwraca na „potęgę stereotypu”, z której wynika nowomowa. Nowomowa to fenomen ogólny i właściwy nie tylko komunizmowi, ale także innym formacjom politycznym i kulturalnym. „Nowomowa jest procesem — pisze Pisarkowa — wyrodnienia nadużywanego języka. Skuwa podświadomość ludzką, układając jej obraz świata w komplety stereotypów. Stwarza to usypiającą czujność pozór, że obraz — a zatem i świat w nim przedstawiony — są spójne. Mistyfikacja udaje się tym bardziej, że znaki naszego języka są czymś równie ulotnym, nieuchwytnym w swej istocie, jak znaki poezji i jak archetypy Junga.” (s. 34)

Książka krakowskiej badaczki, napisana oszczędnie i jasno, stanowi wręcz podręcznikowe kompendium dla badań nad rozlicznymi praktykami językowymi, występującymi także w mediach: w języku reklamy, polityki czy kazań. Jej wartość poznawcza polega przede wszystkim na tym, że ukazuje z jednej strony możliwości pogłębienia analizy naszego języka: stojących za nim intencji, celów i przekonań, z drugiej zaś ujawnia negatywne skutki standaryzacji i stereotypowego jego skostnienia.

Igor Mostowicz

JĘZYK POLITYKI

Janusz Anusiewicz, Bogdan Siciński (red.): **JĘZYK POLITYKI A WSPÓŁCZESNA KULTURA POLITYCZNA**. Język a kultura, t. 11. Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1994. S. 176.

Polska politolingwistyka (tak nazywam dział językoznawstwa opisujący i interpretujący zjawiska językowe kształtowane przez czynniki polityczne) wzbogaciła się o pozycję z kilku względów godną uwagi. Po pierwsze, w tym zbiorze szesnastu referatów z XV konferencji międzyuczelnianego konwersatorium „Język a kultura” (Karpacz, 14-16 czerwca 1993) znalazły się prace ujmujące problemy języka polityki i kultury politycznej zarówno od strony teoretycznej (Irena Kamińska-Szmaj: „Co to jest kultura polityczna”, Bohdan Walczak: „Co to jest język polityki?”), jak i od strony empiryczno-materiałowej. Po drugie, wszystkie referaty dotyczą języka polityki lat dziewięćdziesiątych. Po trzecie, większość referatów przekracza zaczarowane koło propagandowej publicystyki na temat komunistycznej nowomowy. Po czwarte, referaty przynoszą różne propozycje problemowe i metodologiczne.

W Polsce „kultura polityczna” jako przedmiot badań największym zainteresowaniem cieszyła się w latach siedemdziesiątych — trafnie pisze I. Kamińska-Szmaj. Wypada przypomnieć, że to zainteresowanie było inspirowane przez partię dla intelektualnego wsparcia walki politycznej z „warchołami” z Radomia i ich obrońcami z KOR-u, którym właśnie miałyby brakować kultury politycznej. Prawda, że większość uczonych nie dała się użyć jako narzędzia w tej walce. Z opisową definicją „języka polityki” jako funkcjonalnej odmiany języka ogólnego, sformułowaną przez B. Walczaka, zgadzam się całkowicie, a przed jej przytoczeniem powstrzymuje mnie tylko jej długość.

Empiryczną część tomu otwiera świetnie udokumentowany referat Marii Frankowskiej o frazeologii i metaforyce politycznej z lat 1989–1993. Autorka przebogatym materiałem dowodowym wskazuje, że polityka w świetle analizowanych tekstów to „wielki teatr” (używa się wyrazów: *kurtyna, scena, spektakl, aktorzy, rola, scenariusz, widownia, reżyser,*

kulisy itp.), „gra” (jak świadczą wyrazy: *prze-grani, pula, karty, atut, pionki, pat, szach, loteria; grać w zielone, w czerwone*), „sport” (por. wyrazy: *boks, ring, zapasy, wyścigi, skoki, trampolina*), „wojna” (por. wyrazy: *wojna na górze, manewry, bitwa*); „państwo” bywa *okrętem* (ster), *samochodem, wozem, budowlą*, „władza” — *sternikiem, kierowcą, architektem*; działacze to *czyiś ludzie* (np. *Pawlaka*), *drużyna, ekipa*; są też *przeciętny obywatel, zwykły człowiek, szary człowiek, prosty robotnik, masy solidarnościowe* i in.

Dwa następne artykuły omawiają użycie szeroko rozumianej ironii w walce politycznej (Grażyna Habrajska) i inwektywy we współczesnych tekstach politycznych (Ewa Kołodziejek). Z zaangażowanym zainteresowaniem czyta się nawet te teksty, w których interpretacja i komentarz językoznawczy nie udźwignęły bogactwa materiałowego (dotyczy to tekstów omawiających m.in. „językowe sposoby przedstawiania wydarzeń politycznych” i „przyleganie etykietek”).

Na ogół lepsze i ciekawsze wydały mi się prace poświęcone zjawiskom negatywnym (inwektywy, nieuczciwe zachowania autorów prostowań prasowych) niż pozytywnym lub neutralnym (analiza sloganów wyborczych). Staranne opracowanie Tomasa Wydry o leksykalnych wykładnikach impresywnej funkcji mowy w wystąpieniach sejmowych kończą się może banalnym, ale słusznym wnioskiem, że „nie zachodzi stosunek jednoznaczności między wykładnikami leksykalnymi a funkcją impresywną” wypowiedzi, bo „środek leksykalne są wielofunkcyjne”. W praktyce można prowadzić — nie tylko w Sejmie — bezpardonową kampanię agitacyjną za pomocą całkowicie neutralnych środków językowych.

Na uwagę zasługują i inne artykuły tego tomu, jak Haliny Dołęgi o politycznym słownictwie w świadomości dziecięcej albo trzy prace Romy Łobodzińskiej, Ireny Seiffert i Anny Dąbrowskiej o politycznych uwarunkowaniach słownictwa aborcyjnego. Tom zamyka atrakcyjny dla amatorów tej tematyki referat Grażyny Sawickiej „Językowy obraz rzeczywistości społecznej i politycznej w graffiti”.

Chwaląc ten tom, nie mogę jednak nie zwrócić uwagi na jego słabość: jego szesnastu tekstom brak wspólnej platformy teoretycznej i metodologicznej. Ale to już przyrodzona cecha każdego zbioru referatów z konferencji.

Walery Pisarek

NOWOCZESNE
VADEMECUM

Robert Krupa, Stanisław Stanuch:
ABC KOMPUTEROWO-DRUKARSKO-
WYDAWNICZE. Wydawnictwa SPON-
SOR i „Altra M”, Kraków 1994. S. 432.

Na pytanie o polskie podręczniki służące edytorem prasy, odpowiedź zamykała się dotąd na wskazaniu dwóch tytułów: Mieczysława Kafła „Małego ilustrowanego słownika techniki wydawniczej” z 1953 r. i „Encyklopedii wiedzy o prasie” opracowanej w Ośrodku Badań Prasoznawczych, a wydanej przez Ossolineum w 1976 r.* Rozwój technik poligraficznych już dawno spowodował ich znaczną przestarzałość.

Obszerny vademecum tworzą trzy części: I. Od rękopisu do książki lub gazety omawia zwięźle (na 70 stronach), lecz wyczerpująco wszystko od maszynopisu (m. in. najczęstsze błędy, skróty, cytaty) poprzez składki (także obcojęzyczne), korekty, po łamanie książek i gazet. II. Komputer i osprzęt komputerowy (90 stron) informuje o procesorach, dyskach, systemach operacyjnych sieci, drukarkach, edytorach tekstu (których opisano 9), programach graficznych (12), programach DTP: makietowaniu, składzie, skanowaniu, łamaniu, wydrukach korektowych itd. Wreszcie najobszerniejsza część III to na 200 stronach ok. 2300 haseł komputerowo-drukarsko-wydawniczych, od „abandon” po „żywą paginę”.

Właśnie ten słownik przesądza o wielkiej wartości i przydatności „ABC...” dla jakże dziś licznych — a często niedoszkolonych — wydawców druków wszelkiego rodzaju. Co nie znaczy, że znajdziemy w nim wszystko. Chociaż klasyczna czcionka drukarska coraz bardziej ustępuje miejsca komputerowej, warto było jednak opisać takie podstawowe kroje jak bodoni czy didot z antykiw klasycystycznej albo clarendon lub nil z szeryfowej. Gdy w hasła „stopień pisma” pisze się o „punkcie pajka” (w USA), to wypadało punkt pajka zdefiniować. Znając nasze współczesne (nie)obyczaje prasowe, za rażący uznać trzeba brak hasła o sprostowaniach.

Za duży plus uważam kategorię zaleceń w pierwszych częściach książki. Nie ma tu dywagacji „albo — albo”, nie ma odsyłania od hasła do hasła. Ale nie ma przecież reguł bez wyjątków... Czemu nie przewiduje się pagin na górce kolumny (s. 56)? Inicjały (s. 60) niekoniecznie muszą być zawsze wlamane ściśle w kolumnę, w jubileuszowym numerze *Zeszytów Prasoznawczych* na 300-lecie polskiej prasy (1961) bardzo pięknie się komponowały ozdobne inicjały wkraczające na marginesy. Także sprawdzona praktyka *ZP* przeczy tezie, iż: „W poważnej książce czy gazecie nie powinno się używać skrótów ani pisać cyfry liczbami”. Ale to nawet dobrze, że jest się o co pospierać z autorami „ABC...”.

Błędy korekty dzielą oni na „drobne” (co nie znaczy, że do wybaczenia) i „ciężkie” (s. 22). W omawianej książce do „drobnych” zaliczymy literówkę „poprawki autorski” na s. 25, błąd składni „nie stosuje się tzw. papieru drzewnego o żółtym odcieniu, ale bardzo białego” (s. 36), literówkę niemiecką w „Octobertag” (s. 52). Zdarzyły się niestety i autorsko-korektorskie grzechy ciężkie: zniekształcające sens urwanie tekstu w rozdziałiku „Sąsiedztwo znaków” na s. 19; błąd wprawdzie literowy, ale w nazwisku (nie Morgenthaler, lecz Mergenthaler — s. 266); wreszcie fałszywa informacja, jakoby Index librorum prohibitorum (zniesiony blisko 30 lat temu) był nadal prowadzony (s. 197). Wystarczyło tu sięgnąć choćby do „Encyklopedii wiedzy o prasie”...

Nb. ta właśnie „Encyklopedia...” została często wykorzystana przez autorów haseł „ABC...”. Nie miałbym do tego zastrzeżeń (zwłaszcza że hasła adaptowano raczej twórco), gdyby nie drobne „ale”: brak jakiegokolwiek wzmianki o tym źródle. Cóż, dobre obyczaje wydawnicze są coraz rzadsze, choć tak niewiele kosztują!

Na tym jednak kończę utyskiwania. Otrzymałoby dla potrzeb wszystkich wydawców książek i prasy uniwersalne vademecum, jakiego dotąd było dotkliwie brak. Przydatność jego w kształceniu i doskonaleniu (przyszłych) redaktorów jest bezdyskusyjna. Podręcznikowe walory podnoszą liczne poglądowe rysunki, tabele etc. Poręcznym uzupełnieniem jest dodatek z ustawą o prawie autorskim z 1994 r., tekstem konwencji bemeńskiej o ochronie dzieł literackich i artystycznych z 1971 r. oraz wzorami umowy wydawniczej i umowy-zlecenia.

Paweł Dubiel

* Por. też H. Siwek: Mikrokomputer pomocnikiem dziennikarza i redakcji. Materiały OBP, Kraków 1989 (red.).

Medien & Zeit

Forum für historische Kommunikationsforschung,
1994 nr 2-4, 1995 nr 1

Kolejne cztery numery austriackiego kwartalnika zajmującego się mediami poświęcone są następującym tematom przewodnim: „perspektywy dla badań nad historią komunikowania masowego” i relacje pomiędzy „wojną i mediami” (2/94), austriackie dziennikarstwo po roku 1948 (3/94), polityka prasowa w Austrii po 1948 roku, sylwetki dziennikarskie Klary Mautner i Georga Scheuera (4/94) oraz „Media i płeć” (1/95).

W numerze 2/94 na uwagę zasługują artykuły Dietmara Türka pt. „Zukunftsperspektiven für die historische Kommunikationsforschung” oraz Andreasa Baumgartnera pt. „Krieg in den Medien — Medien im Krieg. Eine exemplarische Untersuchung zur Berichterstattung über den Zweiten Golfkrieg 1991”. Myślą przewodnią artykułu Türka jest idea powiązania tradycyjnych badań nad recepcją i zawartością mediów z dziejowym kontekstem oraz psychologicznymi aspektami ich recepcji, tzn. badania te powinny uwzględniać wiedzę o świecie, oczekiwania i systemy wartości publiczności, do której były skierowane. Celem takiej metodologicznej komparatystyki jest — zdaniem badacza — lepsze zrozumienie się ludzi, czyli rozwój komunikacyjnych interakcji pomiędzy nimi. Adaptowane w tym celu do medioznawstwa teorie powinny zawierać moment jakościowy, stanowiący przygotowanie wstępne dalszych badań społecznych. Powinny posługiwać się przy interpretacji danych empirycznych kategoriami introspekcyjnymi i hermeneutycznymi, umożliwiającymi dekodowanie głębszych sensów przekazu medialnego.

Natomiast obszerny artykuł Baumgartnera przedstawia wyniki badań nad zawartością sprawozdań prasowych w wybranych gazetach austriackich z konfliktów wojennych takich, jak zajęcie Francji przez Niemców w 1940 roku, wojna o Falklandy w 1982 roku i wojna w Zatoce Perskiej w 1991 roku. Autora interesują szczególnie zmiany otoczki ideologicznej w formowaniu owych sprawozdań wojennych, tj. stopnia emocjonalnego zaangażowania dziennikarzy i redakcji (moralizowa-

nia, straszenia wojną, ukazywania potęgi techniki wojennej itp.), sposobów ujmowania danego konfliktu (epizodyczny — całościowy), charakteru ilustracji materiałów wojennych (fotografie, mapy, grafiki i karykatury). W dyskusji nad osiągniętymi wynikami Baumgartner zauważa, że w sprawozdaniach wojennych nastąpił w minionym okresie stopniowy wzrost wizualizacji konfliktów, ujęć epizodycznych i karykaturalnych oraz moralizatorstwa wraz ze znacznym spadkiem informacji na temat okropności wojny. Wedle niego rodzi to niebezpieczeństwa bezkrytycznej recepcji „ciekawie wyreżyserowanych” informacji o wojnie. Numer ten zawiera nadto ciekawe rozważania na temat projektu badawczego, powstałego w 1994 roku w Instytucie Germanistyki Karl-Franzens-Universität w Grazu pt. „Literatura i media — Fikcja poetycka i media techniczne w erze nowożytniej” autorstwa Herwiga Walitscha oraz bibliografię prac dyplomatycznych studentów uniwersytetów austriackich poświęconych problematyce mediów za lata 1990–1992.

Numer 3/94 poświęcony jest przede wszystkim przełomowemu dla nowoczesnego dziennikarstwa austriackiego rokowi 1948. Wypełniają go teksty o charakterze wspomnieniowym: Fritza Hausjella, Michaeli Lindinger, Georga Auera, Kurta Frischlera, Gotfrieda Heindla, Horsta Knappa, Ottona Schönherra i Heriberta Schwarzbauera, dotyczące szczególnie powstania i rozwoju dziennikarstwa radiowego i prasowego. Był to okres normalizacji życia społecznego w Austrii po okupacji niemieckiej i alianckiej. Rok 1948 określany jest jako pierwszy „rok normalny” dla dziennikarzy. Wtedy zarysowały się zręby APA, powstałej z przekształcenia się założonej przez aliantów w 1946 roku Auslandsredaktion des Österreichischen Nachrichtenbüros. W tym roku został też założony austriacki związek zawodowy dziennikarzy oraz „Presseclub” przy wiedeńskiej Bankgasse. Wtedy zaczęły ukazywać się gazety austriackie, które zastępowały wcześniejsze na licencji alianckiej. W roku tym rozpoczęły działalność trzy znaczące dzienniki: *Das Neue Österreich, Arbeiter-Zeitung* i *Salzburger Nachrichten*, a także takie tytuły, jak *Der Abend, Die Presse, (Neue) Wiener Tageszeitung*. Ożywienie dziennikarstwa w tym okresie wiążą autorzy artykułów z masowym powrotem ludzi pióra z emigracji, obozów koncentracyjnych, obozów

dla jeńców wojennych i amnestii dla byłych członków NSDAP.

Tematykę historii i rozwoju powojennego dziennikarstwa w Austrii kontynuuje także numer 4/94. Składają się na nią teksty m. in. Sonji Wenger pt. „Sozialpartnerschaftliche Pressepolitik nach 1945” oraz Ingrid Haunold i Georga Scheuera poświęcone wybitnym dziennikarzom austriackim okresu międzywojennego i powojennego — Klarze Mautner — długoletniej członkini redakcji *Arbeiter-Zeitung* i Georgowi Scheuerowi — długoletniemu redaktorowi agencji informacyjnej *Amtlichen Nachrichtenstelle (ANA)*. Wenger omawia w swej pracy kwestie kształtu partnerstwa społecznego w polityce wobec mediów na początku Drugiej Republiki, tzn. stosunki pomiędzy redakcjami a związkami zawodowymi, partiami politycznymi, rządem, producentami papieru itp. Autorka sugestywnie opisuje wydarzenia tego okresu, na które składały się: walka z pozostałościami austro-faszystów, naciskiem sowietyzacji i cenzury w okresie powojennym oraz początkami „zimnej wojny”. W numerze tym znajduje się ciekawy artykuł historyczny Petera C. Merrilla z Florida Atlantic University, przedstawiający sylwetkę niemieckiego emigranta Rudolfa Lexowa, fundatora i wydawcy tygodnika kryminalnego, powstałego w USA w 1852 roku — *New-Yorker Criminal-Zeitung*, który ulegał wielu transformacjom i przeżył swego fundatora o dwa lata (1911) jako *Belletristisches Journal*. Merrill śledzi ewolucję prozy kryminalnej głównie niemieckich autorów-emigrantów w latach 1958–1959 na łamach tego czasopisma i twierdzi, że ewolucja niemiecko-amerykańskiej fikcji kryminalnej stworzyła w USA na przełomie wieku odrębny kierunek małej prozy popularnej, cieszącej się znaczną poczytnością wśród społeczności emigrantów nowojorskich z Niemiec i Irlandii.

Numer 1/95 austriackiego czasopisma, otwierający dziesiąty rok jego istnienia, podejmuje popularną obecnie tematykę w badaniach naukowych, a mianowicie zagadnienia „mediów i płci”. Tej problematyce zostały poświęcone teksty m. in. Elisabeth Klaus pt. „Medien und Geschlecht. Theoretische und methodologische Perspektiven”, Nicole Kinsky pt. „Auf dem Weg zu einer feministischen Kommunikationgeschichte” oraz Marie-Luise Angerer pt. „Frauen in der österreichischen Medien- und Kulturindustrie. Zusammenfassung

eines Projektberichte”. Klaus w swym artykule omawia rozwój i aktualne problemy badań nad rolą kobiet w mediach w Austrii na tle całokształtu osiągnięć w tej dziedzinie w obszarze niemieckojęzycznym. Wychodzi od studium na temat kobiet Christine Schmerl pt. „In die Presse geraten”, które uważa za fundament dla rozwoju badań nad problematyką kobietą w mediach i w społeczeństwie. Autorka podkreśla, że w kontekście wielu badań statystycznych obecność kobiet w odbiorze i wartości treści medialnych jest bardzo znacząca, co w sposób obiektywny uzasadnia taki kierunek badań. Zastanawia się ona m. in. nad specyfiką kobiecego dziennikarstwa, jego cechami i specyfiką oddziaływania na publiczność. Natomiast Kinsky, zamierzając przezwyciężyć patriarchalne stosunki i androcentryzm w badaniach nad kobietami, próbuje stworzyć „feministyczną historię kobiet” (*feministische Frauengeschichte*), prowadzącą do feministycznej historii płci (*feministische Geschlechtergeschichte*), autonomiczną w stosunku do innych dziedzin wiedzy i podejmującą kompleksowo problematykę kobiecości. Autorka dokonuje też ciekawej klasyfikacji teorii badań feministycznych, tj. na liberalny feminizm, radykalny feminizm i marksistowski feminizm. Angerer natomiast omawia badania nad segmentacją płciową na rynku pracy. Szczególnie interesował ją audiowizualny rynek pracy, gdzie w produkcji technicznej uczestniczy 43,1%, produkcji dziennikarskiej 38,4%, aktorstwie/autorstwie 32,4%, zarządzaniu 18,2% spośród ankietowanych tam kobiet. W innych dziedzinach gospodarki związanej z kulturą i mediami odsetek ten jest jeszcze większy. Autorka ukazuje także specyfikę kobiecego stylu pracy oraz wynikające z tego potrzeby dalszego naukowego badania tej kwestii.

Każdy numer ma nadto dział omówień i recenzji ważniejszych publikacji związanych z mediami, gdzie prezentowane są najnowsze publikacje autorów austriackich i niemieckich na temat komunikowania masowego. Czasopismo zamieszcza też reklamy nowych publikacji o mediach — np. w numerze 1/95 jest informacja o książce poświęconej 50-leciu dziennikarstwa i nauk o komunikowaniu na Uniwersytecie Wiedeńskim, który wykształcił ok. tysiąca absolwentek i absolwentów tego kierunku.

Ignacy S. Fiut

Prasa Lwowa i Krakowa w XX wieku

(Notatki z konferencji)

„Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku” to temat III konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 3 i 4 listopada 1994 r. przez Katedrę Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej WSP w Krakowie¹. Autorzy 30 wystąpień reprezentowali 6 polskich instytucji naukowych (Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie, Instytut Odlewnictwa w Krakowie, Uniwersytet Śląski, Wyższe Szkoły Pedagogiczne z Krakowa, Kielc i Rzeszowa) oraz 3 ze Lwowa (Biblioteka Narodowej Akademii Nauk, Biblioteka Uniwersytecka, Archiwum Miejskie). Wystąpienia zgrupowano w bloku tematów bibliologicznych oraz prasoznawczych, które stanowią przedmiot relacji. 13 referatów poświęcono historii prasy oraz jeden dziejom kalendarzy. Połowę wystąpień stanowiły prezentacje o charakterze monograficznym. Ich referenci reprezentowali krakowską WSP.

Większość prac prasoznawczych dotyczyło prasy lwowskiej. „Wojenna *Pobudka* lwowska 1918–1919” to referat Ludwika Mróczki o jedynym polskim piśmie wydawanym podczas walk o Lwów. 53 numery pisma są kopalnią wiedzy o życiu oblężonego miasta.

Henryka Kramarz („Miesięcznik *Sztuka* (1911–1913) w służbie kultury polskiej na kresach”) omówiła pismo środowisk twórczych, pragnących Lwów przekształcić w twierdzę kultury polskiej na Wschodzie. Wydano 16 zeszytów zawierających 270, także barwnych, ilustracji.

Marek Glogier przypomniał 100-lecie czasopisma *Lud*. Założone we Lwowie jedno z najstarszych europejskich pism etnograficznych, zamieściło blisko 5000 tekstów na 34 000 stron druku. W 1995 r., równocześnie z Polskim

Towarzystwem Ludoznawczym, *Lud* obchodził swoje stulecie.

Marek Pieczonka opowiedział o lwowskiej i krakowskiej *Chwili* (1906, 1913). Oba tytuły związane są z „metaforyczną chwilą” strajku zecerów zaniepokojonych utratą pracy z powodu wprowadzenia szybkich linotypów. W 1906 r. wydano 4 numery *Chwili* zastępującej 7 dzienników lwowskich, a w r. 1913 w Krakowie dziewięć numerów *Chwili* zastępującej 3 gazety codzienne.

Jan Bujak przedstawił pismo polskobukowińskie. Prowadząc badania na ukraińskiej i rumuńskiej Bukowinie, odkrył 8 numerów *Bukowińskiej Gazety Polskiej*. Wydawano ją w 1921 r. dla 20 tysięcy Polaków żyjących w Czerniowcach oraz 50 tysięcy mieszkających w kilkuset wsiach wspomnianego regionu. Część szpalt wypełniano obwieszczeniami Rady Politycznej Ludu Polskiego.

„Stosunki *Naprzodu* z innymi pismami politycznymi Krakowa i PPS w latach 1919–1934” to tytuł referatu Alfreda Tocka. Szczególną cechą pisma była brutalność „wstępniaków” oraz stroniczość wobec prasy przychylniej *Naprzodowi*. Największą ilość polemik z socjalistycznym periodykiem prowadził *Głos Narodu*.

Henryk Czubala przedstawił zagadnienia literackie na łamach krakowskiego *Magazynu Kulturalnego*. Kwartalnik, ukazujący się w latach 1971–1973, uzupełniał profil tematyczny *Życia Literackiego*. Był regionalnym pismem dla elitarnego kręgu odbiorców. Promował wzór eseju historyczno-literackiego, erudycyjnego i akademickiego.

W referatach mających charakter syntez oraz studiów porównawczych przeważała również tematyka lwowska.

¹ Sprawozdanie z II konferencji autor opublikował w *Zeszytach Prasoznawczych* 1991 nr 3/4 s. 215–218.

Urszula J a k u b o w s k a (Kielce) omówiła udział lwowskich czasopism w tworzeniu mitu lwowskiego batiara. Batiar, czyli włóczęga i ulicznik, w latach 1909–1933 miał na łamach humorystycznego *Pociągła* dwa pierwowzory — Józko Ciuchraj był pozytywny, a Mańko Zalewajko — negatywny. Od 1933 r. radiowa „Wesoła Fala Lwowska” wykreowała Szczepka i Tońka — kolejny pozytywny typ batiara, będącego personifikacją skrzywdzonego proletariusza.

Tematem referatu Ewy W ó j c i k (Kraków) były kalendarze lwowskie w dwudziestoleciu międzywojennym. Wydano wtedy ogółem 775 tytułów kalendarzy w języku polskim (Łódź — 38, Wilno — 43, Lwów — 79, Warszawa — 270). Lwowscy wydawcy kalendarzy to towarzystwa naukowe, księgarnie, zakony, organizacje zawodowe i społeczne, wydawcy indywidualni.

Jerzy J a r o w i e c k i (Kraków) w referacie „Prasa konspiracyjna we Lwowie (1939–1944)” spośród konspiracyjnych organizacji bojowych wyodrębnił te, które w odróżnieniu od walczących zbrojnie wybrały walkę za pośrednictwem prasy, neutralizującej we Lwowie najpierw wpływ gazet okupantów radzieckich, a później niemieckich.

Barbara G i e r s z e w s k a (Kielce) omówiła lwowskie i krakowskie czasopisma filmowe do roku 1939. W latach 1913–1939 ukazało się w Polsce 125 tytułów pism filmowych (Warszawa — 73, Lwów — 15, Kraków — 7). We Lwowie pisma filmowe posiadali także Ukraińcy oraz inteligencja żydowska. Czasopisma lwowskie adresowano głównie do odbiorcy masowego, wypełniając je plotkami i

lokalną reklamą. Periodyki krakowskie dbały bardziej o język, szatę graficzną i zajmowały się filmem na świecie.

Prasa kobieca w Krakowie to temat wystąpienia Zofii S o k ó ł (Rzeszów). Prasa ta ukazuje się już od 170 lat. Łącznie dla kobiet wydano w Krakowie 68 tytułów, z czego w dwudziestoleciu międzywojennym 24 pisma. W okresie galicyjskim na każdy tysiąc mieszkańców Krakowa przypadały 164 służące. Wówczas, gdy „prawa wyborczego nie mieli zbrodniarze, idioci i kobiety” o godność niewiasty — przez swą prasę — walczyło Stowarzyszenie św. Zyty oraz kielkujący ruch feministyczny.

Maciej K a w k a (Kraków) przedstawił krakowskie czasopisma językoznawcze. Najstarszym pismem był *Poradnik Językowy*. Od 1913 r. jego kontynuację stanowi *Język Polski* — organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

Zdaniem Grażyny W r o n y (Kraków) — („Krakowskie czasopisma naukowe w latach 1918–1939”) w okresie międzywojennym Kraków był siedzibą 44 redakcji czasopism naukowych. 65% ogółu pism wydawały towarzystwa naukowe (było ich 49), 12% szkoły wyższe (UJ, AGH, Akademia Handlowa), 6% wydawcy prywatni.

Kolejna konferencja (w roku 1997) zbiegła się z 20. rocznicą utworzenia Katedry Bibliotekoznawstwa. Zainteresowani mogą zgłaszać swój udział oraz zamawiać wydane materiały², kierując korespondencję pod nowym (ostatnio zmienionym) adresem: Katedra Bibliotekoznawstwa WSP, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków (tel. 23-76-86).

Marek Glogier

„Ciągła transformacja mediów (1989–1995)”

Symposium prasoznawcze, Warszawa, 26-27 maja 1995

Pod wymienionym tytułem odbyło się piąte już spotkanie prasoznawców, historyków prasy i dziennikarzy, zorganizowane przez zespół Pracowni Najnowszej Historii Dziennikarstwa Instytutu Dziennikarstwa WDiNP Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. dr hab. Aliny Słomkowskiej.

Na tegoroczne sympozjum wpłynęło ponad 40 referatów, które zostały podzielone na dwie grupy: treści ogólnej i szczegółowej.

Wprowadzenie do problematyki ogólnej pt. „Permanentna transformacja mediów” wygłosił prof. Franciszek R y s z k a, który

2 Tom I: Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa XIX i XX wieku. Pod red. Ryszarda Ergetowskiego. Kraków 1988, s. 245 (zawiera 13 artykułów, w tym 3 prasoznawcze). Tom II: Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku. Pod red. Jerzego Jarowieckiego. Kraków 1993, s. 301 (zawiera 15 artykułów, w tym 11 prasoznawczych). Tom III w druku.

skupił się na trzech czynnikach ciągłego procesu przemian, któremu ulegają środki masowej komunikacji: czas, treść przekazu oraz komentarz. Czynniki te wpływają na kształtowanie orientacji odbiorcy. Następne wystąpienie — prof. Tadeusza M o ł d a w y pt. „Wartości ustrojowe w polskiej transformacji” dotyczyło wpływu tych wartości na środki społecznej komunikacji oraz ich oddziaływanie zwrotne.

Trzeci kolejny referat ogólny, „Transformacja prasy polskiej w latach 1989–1995”, który opracował prof. Jerzy J a r o w i e c k i, dotyczył przemian prawa prasowego, struktury organizacyjnej, wydawcy, powstania nowego krajobrazu prasy w Polsce po 1989 roku. Uzupełnieniem tego wystąpienia był referat dra hab. Tomasza M i e l c z a r k a (WSP Kielce) pt. „Transformacja telewizji w Polsce w latach 1989–1995” omawiający przekształcenie tego medium w trzech płaszczyznach: telewizji satelitarnej, narodzin telewizji prywatnych oraz ewolucji telewizji od modelu państwowego ku publicznemu.

Problematyce radia katolickiego poświęcił swój referat ks. biskup Jan C h r a p e k; mówiąc o „Permanentnej transformacji radia katolickiego”, zaprezentował drugi etap koncesyjny, w którym Kościół uzyskał te częstotliwości, o które zabiegał.

Zakończeniem problematyki ogólnej było wystąpienie mgr Elżbiety G o r a j e w s k i e j - M i e c i e k, która przedstawiła „Czytelniczość prasy w Polsce” w pierwszym kwartale 1995 roku według badań GfK Instytutu Badań Opinii, Rynku i Konsumpcji Polonia.

Osobny blok tematyczny dotyczył inwazji kapitału zagranicznego w polskiej prasie. Referaty z tej problematyki opracowali: dr Zbigniew B a j k a i Karol S z y n d z i e l o r z; mgr Elżbieta C i b o r s k a przedstawiła „Kapitał zagraniczny w prasie postpezetpeerskiej”. O inwazji kapitału obcego na wielkopolski rynek mediów mówili dr Krzysztof G o ł a t a i red. Piotr G r o c h m a l s k i (redakcja *Poznaniaka*).

Blok tematyczny dotyczący regionów prasowych rozpoczął referat prof. Mariana S z c z e p a n i a k a pt. „Madonna z Jurkiem przed prokuratorem”; następując to „procesem o wolność słowa”, następnie red. Agnieszka D o b k i e w i c z przedstawiła ciąg dalszy „Zaginięcia Jarosława Ziętarey” — dziennikarza *Gazety Poznańskiej*, zaś doc. dr

Jan Z a ł u b s k i przedstawił działalność „Stowarzyszenia Prasy Lokalnej”, organizacji skupiającej ponad 130 redakcji.

Region lubelski reprezentował referat dra A. Leszka G z e l l i „Perypetie transformacji prasy w Lublinie”, zaś dr Wiesław K o Ń s k i przedstawił kontrowersje wokół transformacji *Tygodnika Płockiego*. Prof. Wiktor P e l p l i Ń s k i przedstawił „Centralne i lokalne konflikty wokół Fundacji Telewizji Lokalnej w Kartuzach”, problematykę śląską omówił prof. Joachim G l e n s k: „Transformacja prasy Śląska Opolskiego”.

Następny blok tematyczny dotyczył rodzajów prasy, grup prasy oraz zawartości i problematyki poruszanej na jej łamach. Omówiono w niej transformację prasy sportowej (dr Jacek Z i e l i Ń s k i), kobiecej i dziecięco-młodzieżowej (dr Zofia S o k ó ł), „Wizerunek kobiety w prasie polskiej po 1989 roku” (dr Elżbieta S a w a - C z a j k a), „Polemiki prasowe wokół mniejszości seksualnych” (mgr Wojciech P a w ł a k) oraz „Zmiany mediów w Wałbrzychu” (mgr Józef D y m a l s k i).

Monografii prasowej poświęcone było wystąpienie mgr Danuty D o b r o w o l s k i e j „Nicola Grauso w polskich mediach” dotyczące *Życia Warszawy* oraz red. Pawła D y b i c z a — dalszych losów *Sztandaru Młodych*. Przewodnicząc Komisji Zatrudnienia Dziennikarzy SDRP i SDP Henryk Z a g a Ń c z y k przedstawił „Dziennikarski rynek prasy”, natomiast Mariusz Z a ł u s k i dalsze etapy przekształceń własnościowych spółdzielni dziennikarskich.

Problematyką poruszaną na łamach prasy zajęli się mgr Adam P. O l e c h o w s k i przedstawiając „Kandydatów na prezydenta Polski w ocenie prasy emigracyjnej *Dziennika Polskiego* i *Dziennika Żołnierza*” — zaś mgr Marek C i e c i e r s k i przedstawił „Wizerunek wojskowych służb specjalnych w krajowej prasie w latach 1990–1995”. Prasie mniejszości ukraińskiej w Polsce poświęcił swoje wystąpienie mgr Marek P a c h o l c z y k. Dr Jacek Z i e l i Ń s k i przedstawił kolejny etap transformacji prasy na Białorusi.

W ciągu dwóch dni obrad po każdym bloku tematycznym następowała żywa dyskusja rozwijająca problematykę bądź sygnalizująca postulaty badawcze, między innymi szerszego niż dotąd badania zawartości treści prasy współczesnej, zwłaszcza nowych tytułów wchodzą-

cych na rynek czytelniczy, ich wartości, odziaływanie, kształtowania postaw i opinii.

Organizatorzy zapowiedzieli druk referatów w zbiorze „Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa” w tomie 26, którego sponsorem jest „PORCHEM S.A.”.

Sponsorami sympozjum — obok biura projektowego budownictwa przemysłowego byli: TECH-POL, Agros Holding S.A., oraz „Akapi!” Spółdzielnia Wydawnicza-Prasowa w Pile.

Zofia Sokół

Etyczno-prawne aspekty zawodu dziennikarskiego a nowe wyzwania technologiczne

29-30 maja 1995 r. odbyło się w Krakowie polsko-amerykańskie seminarium nt. „Etyczno-prawne aspekty zawodu dziennikarskiego a nowe wyzwania technologiczne — porównawcze doświadczenia”, zorganizowane przez Pracownię Dziennikarską INP UJ, International Media Fund, Krakowską Fundację Dziennikarzy „Merkuryusz” oraz The State University Rutgers z New Jersey. W obradach obok naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego i ośrodków amerykańskich uczestniczyli też przedstawiciele krakowskiego środowiska dziennikarskiego oraz studenci dziennikarstwa UJ.

Seminarium otworzył prorektor UJ ds. współpracy międzynarodowej prof. Marek Szymoński oraz dyrektor Instytutu Nauk Politycznych UJ prof. Krzysztof Pałeczki. W wygłoszonym referacie prof. M. Szymoński skoncentrował się na funkcjonowaniu Internetu — ogólnoświatowej sieci łączności komputerowej, która pozwala każdemu użytkownikowi na nadanie i odebranie dowolnej informacji i opinii, w każdym czasie i niemal w każdym zakątku świata. Z niewielkiej, przeznaczanej głównie dla celów naukowych sieci informacyjnej, Internet przerodził się w swoisty, bo nie podlegający żadnej kontroli prawnej ani cenzurze, środek komunikowania masowego. Liczbę użytkowników Internetu prof. Szymoński szacuje na około 30 mln i podkreśla, że wzrasta ona rocznie o 10%. Do grona instytucji korzystających z łączy Internetu należy też cały Uniwersytet Jagielloński.

Prof. K. Pałeczki, inaugurując seminarium, akcentował wagę podejmowanej dyskusji o etyce mediów, jej złożoność i wieloaspektowość wynikającą z dynamiki i różnorodności

sfery komunikacji społecznej. Wskazał także na trudności analiz podejmowanych w tej dziedzinie. Problem etyczny to kwestia wyboru osobistego, indywidualnej decyzji, dlatego też niełatwo objąć go regulacją prawną, normującą sposób postępowania w każdym przypadku i każdej możliwej sytuacji. Sukcesem — i tego właśnie prof. Pałeczki życzył uczestnikom spotkania — będzie zidentyfikowanie pewnych problemów związanych z rozwojem nowoczesnych technologii komunikowania.

W trakcie seminarium, zarówno w referatach, jak i następujących po nich dyskusjach, dominowały dwa nurty. Pierwszy z nich dotyczył ogólnych aspektów etycznych zawodu dziennikarskiego wobec wyzwań, jakie niosą ze sobą nowoczesne technologie przekazu informacji. Drugi koncentrował się na regulacjach prawnych i kodeksach etycznych mediów w Polsce, ich specyfice i adekwatności do nowej sytuacji, zarówno politycznej, jak i technologicznej.

Goście ze Stanów Zjednoczonych, którzy w stosowaniu nowoczesnych technik komunikowania masowego mają większe doświadczenie, zwracali uwagę na pewne niebezpieczeństwa związane z ich rozwojem. Prof. Jerome Aument z Rutgers University wyraził zaniepokojenie, że rewolucja informatyczna pozostawi poza międzynarodowym obiegiem myśli i informacji rzesze obywateli, których nie stać na podłączenie się do sieci. Naruszone zostanie więc jedno z podstawowych praw jednostki — dostępu do informacji. Nowe technologie przekazu, takie jak Internet, znacznie zwiększyły liczbę nadawców, którzy w tym systemie funkcjonują bez żadnej kontroli. To prowadzi do niebezpiecznej

sytuacji, w której wg prof. Raya Hieberta z University of Maryland, „zamiast jednej prawdy, mamy tysiące prawd dotyczących tej samej kwestii”. Dziennikarze, do niedawna jedyni nadawcy informacji masowej, mają kwalifikacje warsztatowe i etyczne, ich działalność regulowana jest przepisami prawa i kodeksami etyki zawodowej, a to stanowi skuteczne zabezpieczenie przed nieodpowiedzialnością. Takich gwarancji niestety brakuje w Internecie.

Kolejny problem, na który zwrócili uwagę goście z USA, to postępująca wraz z rozwojem technologii komercjalizacja środków masowego przekazu i jej konsekwencje. Prof. Sandra Dickson z University of West Florida wskazała, że proporcje czasu antenowego poświęconego informacji i rozrywce w Stanach Zjednoczonych wynoszą 3 : 7. Komercjalizacji ulega sam sposób przekazywania wiadomości telewizyjnych, które w coraz większym stopniu przekształcają się w widowisko. Za policyjnym helikopterem, ścigającym zabójcę Jamesa Simpsona, leciało siedem helikopterów z ekipami telewizyjnymi, relacja była przekazywana na żywo i nikomu nie przeszkadzało, że przerywano emisję zaplanowanych wcześniej programów. To tylko jeden z wielu przykładów informowania w nowym stylu. Siłę oddziaływania współczesnej telewizji prof. S. Dickson określiła, odwołując się do biblijnego opisu kuszenia Chrystusa: „Szatan miałby okazję do czwartego kuszenia, gdyby w czasach Chrystusa istniała telewizja — zaproponowałby transmisję Kazania na Górze”.

Na inny aspekt komercjalizacji wskazał prof. R. Hiebert. Rozwój technologii komunikowania nieuchronnie prowadzi do centralizacji środków masowego przekazu, tak w skali narodowej, jak i międzynarodowej. Coraz częściej są one przejmowane i zarządzane przez ponadnarodowe korporacje, w których decydujący głos należy już nie do redaktorów i dziennikarzy, ale do adwokatów, menedżerów i doradców podatkowych. Ci ostatni traktują zaś media przede wszystkim jako źródło dochodu, a nie instrument sprawowania kontroli społecznej i poszukiwania prawdy; ich etyka zawodowa znacznie różni się od dziennikarskiej.

O etycznych i prawnych aspektach funkcjonowania środków masowego przekazu w Polsce oraz pracy dziennikarza mówili m. in. pracownicy Międzynarodowego Instytutu

Wynalazczości i Ochrony Własności Intelektualnej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dr Ewa Nowińska w referacie skoncentrowała się na dwóch kwestiach: prawie radiofonii i telewizji oraz dostępie dziennikarzy do banków danych. Ustawa o radiu i telewizji wprawdzie nie formułuje specyficznego katalogu etycznych zasad postępowania dziennikarzy, ale określa zadania publicznej radiofonii i telewizji, które, jak zakłada ustawodawca, zostaną przeniesione także na innych nadawców. Wymienia się tu m. in. potrzebę odpowiedzialności za słowo, rzetelności w przedstawianiu zjawisk i wydarzeń, zapewnienia swobody kształtowania opinii odbiorców w rozumieniu takim, że nie należy opinii publicznej narzucać zdania w sprawach kontrowersyjnych. Dla realizacji tego ostatniego celu zdecydowano również, że publiczne radio i telewizja mają obowiązek udostępniać czas antenowy różnym organizacjom politycznym i społecznym oraz prezentować ich poglądy i stanowiska w istotnych dla publiczności kwestiach. Na straż wolności słowa stoi KRRiTV.

Dr E. Nowińska zwróciła także uwagę na starania ustawodawcy o szczególną ochronę dzieci i młodzieży. Zgodnie z ustawą, audycje i programy, które mogłyby w jakikolwiek sposób szkodzić rozwojowi intelektualnemu czy psychicznemu dzieci i młodzieży (tzn. takie, które przedstawiają sceny brutalne, przemocy, gwałtu, zbrodnie) mogą być emitowane wyłącznie między godziną 23. a 6. Szczegółowe dyrektywy postępowania nadawcy w tym względzie zawarte są w aktach wykonawczych KRRiTV.

Kolejny referat, wygłoszony przez dr Małgorzatę Byrską, poświęcony był problemom prawnym i etycznym związanym z ochroną praw autorskich. Sposób korzystania przez dziennikarza z dorobku innych twórców (zdjęć, tekstów, programów, audycji itp.) regulowany jest w Polsce przez omówione w wystąpieniu dr M. Byrskiej prawo autorskie z 1994 r., prawo międzynarodowe (konwencja berneńska z 1988 r.) i kodeksy etyczne stowarzyszeń dziennikarskich. Znajomość i przestrzeganie tych regulacji jest istotnym elementem etosu zawodu dziennikarza i etycznej oceny jego twórczości. Rozwój nowoczesnych technologii, na co zwrócił uwagę prof. J. Aumente, będzie wymagał nowych rozwiązań. Przykładem może być chociażby gazeta elektroniczna, która wykorzystuje nie tylko

pojedyncze teksty czy zdjęcia, ale i całe kolumny prasowe, gdzie znajdują się z kolei materiały pochodzące z wielu różnych źródeł, np. kilku agencji prasowych.

Ożywioną dyskusję wywołał omówiony przez dr E. Nowińską projekt ustawy o zbieraniu danych osobowych. Szczególne zaniepokojenie budziła możliwość objęcia kontrolą i obowiązkiem rejestracji przez organa państwowe kartotek redakcyjnych zawierających dane o osobach publicznych.

Wiele emocji wzbudził też nowy projekt prawa prasowego, opracowany przez prof. Bogdana Michalskiego, referowany na seminarium przez doc. Izabelę Dobosz. Kontrowersje dotyczyły głównie kwestii licencji dziennikarskich, których miałyby udzielać Rada Prasowa, po spełnieniu przez kandydata następujących warunków: ukończone studia dziennikarskie, dwuletnia praktyka zawodowa w redakcji i pomyślnie zdany egzamin przed Radą. Przypomnijmy, że redaktorem naczelnym, zgodnie z założeniami projektu, mógłby zostać tylko kandydat z dziesięcioletnim stażem dziennikarskim. W opinii red. Jana Piekły, wiceprezesa krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, przedstawiony projekt, choć logiczny i spójny wewnątrz, ma poważną wadę — jest właściwy dla społeczeństw autorytarnych, nieodpowiedni jednak dla systemu demokratycznego. Projekt ma wyraźne zabarwienie polityczne zdaniem red. J. Piekły, preferuje bowiem dziennikarzy związanych z prasą socjalistyczną. Według mgra Roberta Tomczyka, sędziego i pracownika Instytutu Wnalezczości i Ochrony

Własności Intelektualnej, wymagania stawiane dziennikarzom w projekcie są zbyt wygórowane i trudniejsze niż w przypadku innych, równie odpowiedzialnych zawodów, jak np. lekarza. Goście z USA, przysłuchując się ożywionej dyskusji o projekcie, zastanawiali się nad koniecznością posiadania prawa prasowego. Prof. J. Aumente zapytał wprost, czy nie wystarczy nam konstytucyjna gwarancja wolności słowa i prasy, prawo cywilne i karne oraz możliwość dochodzenia praw przez poszkodowanego na drodze sądowej.

Kwestie skuteczności norm etycznych w polskim dziennikarstwie omówił mgr R. Tomczyk na podstawie własnych badań nad orzecznictwem sądów koleżeńskich obu związków dziennikarzy¹. Badania te wskazują na zmniejszanie się roli kodeksów etyki dziennikarskiej i znaczenia sądownictwa dziennikarskiego, które jest mało skuteczne w zwalczaniu przekroczeń etyki dziennikarskiej. Jednym z powodów jest przewlekłość postępowania. Wyroki często zapadają w momencie, gdy mają już niewielkie praktyczne znaczenie dla zainteresowanych stron.

W wystąpieniach zamykających seminarium zarówno dr hab. Teresa Sasińska-Klas, jak i prof. J. Aumente podkreślali, że poruszana problematyka etyki mediów, zwłaszcza w kontekście rozwoju nowych technologii, ze względu na obszerność tematu i krótki czas na jej dogłębne omówienie, wymaga kolejnych dyskusji i spotkań.

Lucyna Słupek

Szkoły dziennikarstwa łączą wysiłki

„Looking to the Future” — spotkanie przedstawicieli szkół dziennikarstwa z Europy Środkowej i Wschodniej, Kraków, 1-3 czerwca 1995.

Kształcenie profesjonalnych i kompetentnych dziennikarzy, zdolnych sprostać nowym politycznym, ekonomicznym i etycznym wyzwaniom, jakie muszą podjąć prasa, radio i telewizja po zmianie systemu politycznego i gospodarczego, to temat, który żywo zajmuje zarówno ośrodki uniwersyteckie, jak i środowiska dziennikarskie we wszystkich krajach Środkowej i Wschodniej Europy. Problemom tym — a także możliwościom współpracy między centrami kształcenia dziennikarzy —

poświęcone było spotkanie przedstawicieli szkół dziennikarstwa ze Środkowej i Wschodniej Europy, które odbyło się na Uniwersytecie Jagiellońskim pod auspicjami Freedom Forum w pierwszych dniach czerwca 1995 r.

W spotkaniu wzięli udział dziękani i przedstawiciele wydziałów dziennikarstwa z

¹ Zob. R. T o m c z y k: Etyka dziennikarska w świetle orzecznictwa Naczelnego Sądu Dziennikarskiego SDRP. *Zeszyty Prasoznawcze* 1995, nr 1-2, s. 57-64.

Białorusi, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Rumunii, Rosji, Słowacji, Słowenii, Ukrainy, Węgier, a także ze Stanów Zjednoczonych. Polskie uczelnie, kształcące dziennikarzy, reprezentowali m. in. Teresa Sasińska-Klas (Pracownia Dziennikarska INP UJ — gospodarz spotkania), dr Tadeusz Kononiuk (Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego), Dorota Piontek (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu w Poznaniu) i Alfred Wierzbicki (Szkoła Dziennikarstwa — Katolicki Uniwersytet Lubelski). Inspiratorami i moderatorami dyskusji w czasie kolejnych sesji spotkania byli Teresa Sasińska-Klas, Timothy Kenny — międzynarodowy koordynator Freedom Forum dla Europy Środkowej i Wschodniej i Rosji, Mihai Coman — dziekan Wydziału Dziennikarstwa i Komunikowania Masowego na Uniwersytecie w Bukareszcie, Jerome Aumente z Rutgers University (USA), Peter Gross z California State University (USA) i Ray Hiebert z University of Maryland (USA).

Intensywna i ożywna dyskusja koncentrowała się wokół kilku problemów zasadniczych dla nowoczesnego kształcenia dziennikarzy. Dyskutowano o istniejącej i postulowanej zawartości programów nauczania — poszukiwaniu zarówno wspólnych standardów profesjonalizmu, jak uwzględnianiu w programach nauczania kulturowej i historycznej odrębności mediów w poszczególnych krajach. Debatowano nad problemami, jakie stawia przed mediami — a więc także przed szkołami, kształcącymi „ludzi mediów” — gwałtowny rozwój nowych technologii i wkroczenie tych technologii do prasy i do życia codziennego odbiorców. Szczególnie ożywioną dyskusję wywołała relacja pomiędzy szkołami dziennikarstwa a tzw. środowiskiem

dziennikarskim — redakcjami, wydawnictwami, agencjami informacyjnymi itp. Sytuacja, w której tzw. środowiska dziennikarskie nieufnie podchodzą do samej idei kształcenia dla tego zawodu, centra edukacji dziennikarzy zaś mają stosunkowo niewielki wpływ na kształt mediów, wydaje się problemem wspólnym nie tylko dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej, lecz także dla USA i przynajmniej niektórych krajów Europy Zachodniej. Dyskutowano zatem nad sposobami zmiany tej sytuacji; porównywano także doświadczenia ze współpracy szkół dziennikarstwa z mediami w różnych krajach.

Ostatni dzień obrad poświęcony był w całości dyskusji nad projektem utworzenia organizacji — sieci szkół dziennikarstwa Europy Środkowej i Wschodniej. Omówiono wstępny projekt statutu organizacji, problemy związane z jej finansowaniem oraz sposób komunikowania się szkół — członków sieci. Przyjęto, że organizacja zajmie się m. in. wymianą informacji między szkołami, wymianą książek między bibliotekami, wzajemnym udostępnianiem katalogów bibliotecznych oraz wyciągów z najbardziej interesujących prac magisterskich (dyplomowych) oraz doktorskich, przygotowywanych w poszczególnych uczelniach. Przygotowywany będzie wspólny podręcznik — zestaw tekstów źródłowych dla studentów dziennikarstwa szkół zrzeszonych w organizacji, w przyszłości zaś — organizowana wymiana studentów. Wstępny projekt statutu Sieci Szkół Dziennikarstwa Europy Środkowej i Wschodniej podpisali przedstawiciele 14 szkół. Przyjęto jednocześnie, że statut zostanie ponownie przedyskutowany i ewentualnie skorygowany po bliższym zapoznaniu się z nim zrzeszonych szkół dziennikarstwa.

Małgorzata Lisowska

Komunikowanie ponad państwami

Konferencja AIERI-IAMCR. Portorož, Słowenia, 26-30 czerwca 1995

Członkowie Międzynarodowego Stowarzyszenia ds. Badań Komunikowania Masowego (IAMCR lub, po francusku, AIERI) mieli okazję spotkać się na corocznej konferencji Stowarzyszenia w Portorož — przepięknej słoweńskiej miejscowości leżącej nad Ad-

riatykiem. Współgospodarzem konferencji był Europejski Instytut Komunikowania i Kultury (Euricom). Temat kongresu, „Komunikowanie ponad państwami”, podkreśla wagę głębokich przemian, jakim podlegają organizmy państwowe i media u progu XXI wieku. We-

wnątrpaństwowe systemy komunikowania masowego, uwarunkowane (i hamowane) wieloma czynnikami na szczeblu krajowym, jak np. powolnym rozwojem technologicznym czy niedostatecznym stopniem demokratyzacji, przestają odgrywać istotną rolę w globalnym obiegu informacji. Zachodzące w Europie w ostatnich latach zmiany polityczne oraz tempo i skutki błyskawicznego rozwoju nowych mediów na Zachodzie dodatkowo sprzyjają ponadpaństwowemu komunikowaniu. Każdy może być nadawcą przekazów w Internecie, którego szeroka formuła stawia na równi informacje pochodzące z wyspecjalizowanych agencji informacyjnych oraz nadawane przez indywidualnych użytkowników. Globalne sieci komputerowe oraz telewizja i radio rozpowszechniane przez satelity nie dostrzegają granic państw. Niewątpliwie większy niż kiedykolwiek wcześniej, nieskrępowany dostęp ludzi do wszelkiego rodzaju informacji wyznacza pozytywne strony przemian. Z drugiej strony, trudno nie zauważyć w otoczeniu mediów przyspieszonej koncentracji własności, szybkiej komercjalizacji formy i treści przekazów oraz zasadniczego pogłębiania się różnic technologicznych między bogatymi a biednymi regionami świata.

Uczestnicy konferencji obradowali w sekcjach noszących nazwy: „Komunikowanie a płeć”, „Komunikowanie międzynarodowe”, „Ekonomia polityczna”, „Edukacja dziennikarska”, „Socjologia i psychologia społeczna”, „Polityka technologii komunikowania”, „Historia”, „Komunikowanie polityczne”, „Badania uczestnictwa w komunikowaniu” (participatory communication research). Dwie osoby wyróżniono najbardziej, zapraszając do wygłoszenia pierwszych wykładów (o tej samej porze), mających otworzyć konferencję. Zarówno George Gerbner („Zarządzając globalnym okrucieństwem”), jak i Teun A. van Dijk („Media masowe dzisiaj: dyskursy dominacji czy różnorodności?”) mieli mówić, jak przynajmniej wynikało z wydrukowanych już tekstów ich wystąpień, na temat mechanizmów wpływających na obecną formę działania i zawartość mediów. Podobnie jak ponad połowa zebranych, wybrałem wykład Holendra, Teuna van Dijka, któremu także poświęcam większą część tego sprawozdania. Twórca niezwykle popularnej na wielu uniwersytetach metodologii badań sensu komunikowania i roli mediów, czyli analizy

dyskursywnej, przedstawił zebrany jej główne założenia i wytłumaczył podstawowe pojęcia. Na pierwszy rzut oka analiza dyskursywna przypomina interpretację hermeneutyczną tekstów, w której czytający szuka sensu i znaczeń na podstawie własnej wiedzy oraz własnych projekcji zbiorowego doświadczenia historycznego. Można także znaleźć w niej więcej podobieństw do ogólnie znanych i stosowanych od dawna humanistycznych metod interpretacji przekazów czy rozważań na temat skuteczności mediów. Jednak bliższy kontakt z metodą (i jej twórcą) pozwala zrozumieć różnice oddzielające analizę dyskursywną od znanych od wielu lat, wydawałoby się, podobnych podejść. Kluczowym pojęciem metody T. van Dijka jest ideologia, rozumiana jako „aksjomatyczne” podłoże poznania społecznego odbijające różnorakie interesy grup społecznych, takie jak zadania, cele, wartości czy tożsamość grupy. Tak rozumiane ideologie są schematami, które określają zasady odrębności danej grupy od innych struktur społecznych. Ideologie, pozostając w cieniu bezpośredniego poznania człowieka, warunkują procesy rozwoju, zmian i praktyk społecznych, jak również, określając hierarchie postaw ludzi, kontrolują przepływ informacji na temat wydarzeń społecznych, reprezentowanych przez modelowe konstrukcje ich bohaterów. Media masowe usprawniają funkcjonowanie większości modeli zachowań społecznych. Oddziałując na modele, oddziałują na ludzi, nie umiających w poznawaniu i opisywaniu rzeczywistości społecznej obejść się bez modeli.

Van Dijk zakłada, że szczegółowa analiza dyskursu proponowanego przez media (np. dyskursu wiadomości prasowych) umożliwia wgląd w istotę tych modeli. Wychodząc od szczegółowych, językoznawczych analiz materiałów prasowych, van Dijk prowadzi drobiazgowo analizy dyskursu obecnego we współczesnych mediach na Zachodzie. Jego zdaniem media, mimo deklarowanej tolerancji i multikulturalności (przynajmniej w swoim „głównym nurcie”), są w zdecydowanej większości rzecznikami konserwatyzmu, ksenofobii i neoliberalizmu. Stosunek środków przekazu do mniejszości etnicznych i religijnych jest najlepszym dowodem na to, że jednym z najistotniejszych modeli percepcji zjawisk społecznych pozostaje od jakiegoś czasu ideologia rasizmu i ksenofobii, a stale rosnąca

popularność neoliberalizmu byłaby nie do pomysłenia bez aktywnej roli popierających go mediów.

Konserwatywne środki przekazu dają wyraz niechęci do o b c y c h — czyniąc to bezpośrednio i nachalnie (*The Sun*, *The Daily Mail*, *Bild Zeitung*) albo w sposób bardziej subtelny (*De Telegraaf*, *Le Figaro*, *Frankfurter Allgemeine*, *The Daily Telegraph*, *Kronenzeitung*). Strategie dyskursu rozpowszechniającego ksenofobię polegają między innymi na: biegunowym ujmowaniu uczestników wydarzeń i przedstawianiu ich jako „MY” i „ONI”, skupianiu zainteresowania na różnorodnych społecznych, ekonomicznych i kulturowych problemach wywołanych przez „przyjezdnych”, zwracaniu szczególnej uwagi na nie najważniejszy [!? red.] przecież repertuar negatywnych zjawisk, jak społeczne zagrożenia ze strony emigrantów, bezrobocie, problemy mieszkaniowe, przestępczość, narkomania, okrucieństwo, terroryzm, rozpad struktur społecznych, kulturalne i religijne odstępstwa od „normy” i wiele innych. Konserwatywne media wolą przytaczać wypowiedzi przedstawicieli „białej elity”, która przedstawia się w kontekście „dobrych rzeczy, które MY robimy dla NICH”, ale bynajmniej nie chodzi tutaj o aktywne sposoby zapewniania równości etnicznej (jak np. edukacja wielokulturowa czy w ogóle tzw. multikulturalizm), które są konsekwentnie odrzucane jako przejawy negatywnej „politycznej poprawności”. Jednocześnie te same media stanowczo wypierają się rasizmu i pryncypialnie krytykują dyskryminację innych grup etnicznych.

Van Dijk rozszerza zakres swoich zainteresowań także na prasę sprzyjającą liberalizmowi (także w Europie Wschodniej), jak również na wiele innych składowych zawartości mediów, jak np. feminizm, społeczny status rodziny, stopniowy rozkład państwa opiekuńczego czy międzynarodowe stosunki polityczne. Zauważa (ze smutkiem), że większość gazet w Stanach Zjednoczonych, zaraz po zamachu bombowym, nie znając jeszcze wyników śledztwa, opisała tragedię w Oklahomie jako „atak na Amerykę”, przeprowadzony „z pewnością przez terrorystów z zewnątrz”. Później, kiedy złapano pierwszych podejrzanych, ta sama prasa musiała tłumaczyć, że terroryści mogą też być b i a ł y m i obywatelami Stanów Zjednoczonych...

Zdaniem van Dijka, media na Zachodzie i Północy, przynajmniej w ogólnym zarysie, stają się coraz bardziej prorynkowe, neoliberalne, konserwatywne, populistyczne, nacjonalistyczne i ksenofobiczne. Modny we współczesnym prasoznawstwie, postmodernistyczny sceptycyzm nie pozwala dotrzeć do istoty niezwykle skomplikowanego kłębowiska polityki, ekonomii, spraw społecznych i kultury, które warunkują działalność i zainteresowania współczesnych mediów masowych. Potrzebne jest kompleksowe ujęcie, pozwalające na porównanie dyskursów w mediach z praktyką polityczną i modnymi ideologiami. To, zdaniem van Dijka, najlepiej zapewnia uszlachetniana przezeń od wielu lat metoda analizy dyskursywnej.

W następnych dniach konferencji odbywały się jeszcze inne „kluczowe wykłady” (keynote addresses). Wygłaszali je: Robert White („Warunki kulturowego negocjowania w konfliktach cywilnych”), Farrel Corcoran („Ideologiczna konstrukcja procesu pokojowego”), Michael Traber („Ponad patriotyzm: uciekając z więzienia ideologii”), Bernard Miege („Niejednoznaczna dynamika komunikowania”), Jean-Claude Burgelman („Konwergencja a transeuropejska sieć: niektóre problemy z wcielaniem jej w życie”), Clifford Christians („Problem uniwersaliów w etyce komunikowania”), Robin Mansell („Nowe rynki komunikowania: środowiskowy suplement do uregulowania tej kwestii”). Charakteryzowały się wszystkie niesłabnącym zainteresowaniem uczestników, nie korzystających z prawa do zmęczenia po wielogodzinnych obradach i dyskusjach w grupach roboczych.

Później (przynajmniej dla mnie) najciekawsze były obrady Sekcji Edukacji Zawodowej i Etyki, Sekcji Socjologii Komunikowania (zwłaszcza sesja na temat obrazu jednoczącej się Europy w mediach krajów należących i chcących należeć do Unii Europejskiej) oraz Sekcji Komunikowania Międzynarodowego, w których uczestniczyłem nie tylko z obowiązkowo, ale i z przyjemnością.

Osoby zainteresowane problematyką poruszaną na wykładach i spotkaniach roboczych omawianego Kongresu IAMCR/AIERI mogą zapoznać się z niektórymi tekstami z Portoroż, między innymi, w kwartalniku *Javnost/The Public* 1995 (wydawany przez Europejski Instytut Komunikowania i Kultury —

EURICOM) oraz w którychś z najbliższych wydań *European Journal of Communication* (zjawiska etniczne w mediach, etyka zawodowa dziennikarzy i kodeksy etyczne).

Kongres trwał cztery dni — zdecydowanie za mało jak na spotkanie badaczy komunikowania działających w stowarzyszeniu, którego

liczba członków przekracza dwa tysiące. Pociągające jest to, że część dyskusji rozwinie się i będzie ogólnie dostępna w Internecie i chyba doczeka się kontynuacji w Sydney, gdzie w przyszłym roku odbędzie się następny kongres, a także zgromadzenie ogólne AIERI.

Jacek Kołodziej

Novinársky Študijný Ústav skończył już 40 lat!

Kiedy wyjeżdżaliśmy z Krakowa, było pochmurno i deszczowo. Słowacja i Bratysława przywitały nas słońcem i wspaniałą pogodą. Odebrani z dworca przez naszych kolegów z NŠÚ, udaliśmy się do Małanty pod Nitru, gdzie 28 i 29 września br. w zabytkowym XVII-wiecznym pałacu, usadowionym w pięknym 15-hektarowym parku, miała odbyć się konferencja związana z czterdziestolecie Dziennikarskiego Instytutu Badawczego z Bratysławy. Jeszcze przejazdem w Nitrze oglądaliśmy w dzienniku telewizyjnym, jak nasi przyjaciele z Instytutu goszczą u ministra kultury, a niektórzy spośród nich (J. Darmo, V. Holina) odbierają odznaczenia państwowe.

Novinársky Študijný Ústav powstał w 1955 roku przy Związku Dziennikarzy Słowackich, początkowo jako oddział instytutu praskiego, od 1962 roku już jako samodzielny ośrodek badawczy. Jego pierwszym szefem był dr praw Vladimír Žabkay, obecnym jest dr Jozef Darmo (od 1990 roku, pełnił też tę funkcję w latach 1961–1970). Spośród jego pracowników — byłych i obecnych — wielu gościło w Polsce i współpracowało z OBP, a wymiana doświadczeń odbywała się na wspólnych spotkaniach polsko-czechosłowackich, co roku po innej stronie granicy. Ostatnie takie spotkanie odbyło się w roku 1970 w Zakopanem, potem nasi słowacy przyjaciele bardziej lub mniej oficjalnie przyjeżdżali do Krakowa, gdzie czytali zachodnią literaturę prasoznawczą i — jak to przypomniał dyr. J. Darmo — przepisywali wręcz niektóre teksty, a następnie przemycali je do Bratysławy. Uczyli się także u nas analizy zawartości prasy, jak choćby Jozef Virčík. Kontakty z OBP zaowocowały znanym dziełem „Atlas tlače” (atlas prasy), którego pierwsza edycja ukazała się z początkiem lat '70.

Byliśmy jedynymi gośćmi zagranicznymi na jubileuszowym spotkaniu, ale — jak po-

wiedział dyrektor NŠÚ — najbardziej wypróbowanymi przyjaciółmi. Nasza współpraca (OPB i NŠÚ) liczy już 35 lat, przetrwała mimo trudności politycznych, a jej podstawą były wspólne pasje badawcze i osobiste przyjaźnie pracowników obu instytutów oraz wiedza zdobywana dzięki tym kontaktom. Po 1968 roku — jak stwierdził J. Darmo — byliśmy dla kolegów z NŠÚ „oknem na świat”, uczyli się także od nas metod i technik badawczych. Nim powstał w Krakowie CECOM (Środkowo-europejski Ośrodek Dokumentacji Badań nad Prasą) prof. Darmo zgłosił w połowie lat 60. projekt takiego właśnie wspólnego dokumentowania naszych badawczych poczynań. W okresie działalności CECOM-u koledzy słowacy byli naszymi najsolidniejszymi kontrahentami i regularnie dostarczali abstrakty swoich opracowań. Dzięki ich opracowaniom mieliśmy dobre rozeznanie w rynku mediów w Czechach i na Słowacji.

Konferencja była swoistym przeglądem pracy i możliwości blisko 30-osobowego zespołu pracowników NŠÚ. Na towarzyszącej spotkaniu wystawie zaprezentowano dawne i obecne prace Instytutu, wśród nich m.in. wydawane w różnych latach „Atlas prasy, telewizji i radia w Słowacji”, prace dotyczące odbioru mediów, archiwalne numery *Otazkôv* (od 1958 — *novinarstva*, a od 1962 roku — *žurnalistiky*), „Katalog prasy i wydawców Republiki Słowackiej z lat 1990–1995”, wydawany coraz bardziej kompetentnie i ładnie graficznie oraz wiele prac dokumentacyjnych. Dokumentacja jest zresztą mocną stroną Instytutu. W dziale zajmującym się tymi problemami pracuje blisko 1/3 pracowników NŠÚ, co świadczy o wadze przypisywanej w Bratysławie tego typu działaniom.

W dyskusji zabrano głos co najmniej 8 pracowników NŠÚ. Poruszali cały wachlarz zagadnień, od dokumentacji, przez współ-

czesne problemy prasy, rynku mediów, po prognozy dotyczące rozwoju elektronicznych środków komunikowania. To szerokie przedstawienie problemów, którymi zajmuje się NŠÚ, było dobrą wizytówką firmy w roku 40-lecia.

Sporo miejsca poświęcono telewizji, zapewne nie tylko dlatego, że obecny szef NŠÚ pełni zarazem od roku funkcję dyrektora generalnego słowackiej telewizji. Charakteryzowano m.in. udział programów zagranicznych, które stanowią już znaczną część czasu antenowego STV. Przeciętnie przez 1,5 godziny dziennie pojawiają się w słowackiej telewizji programy amerykańskie, głównie filmy, z drugiej strony — 40% wszystkich filmów w telewizji to produkcja USA. Coraz większe zainteresowanie Słowaków wzbudza czeska (a de facto amerykańsko-czeska) stacja komercyjna telewizji NOVA-1, którą emitują stacje kablowe, ale którą można odbierać także w zachodniej i środkowej części Słowacji przy pomocy zwykłych anten tv. Dodam, że część stacji kablowych umożliwia także Słowakom odbiór naszego POLSATU, który ma tam dobrą opinię.

Telewizjom kablowym poświęcono zresztą osobne wystąpienie. Jest to medium, które na Słowacji bardzo dynamicznie się rozwija. Do jego twórców i odbiorców adresowane jest pismo *Kablove Telewizia*, którego wydawcą jest wydawnictwo Perpress w współpracy ze słowackim związkiem telewizji kablowych. Na Słowacji wydano już 5 licencji dla telewizji komercyjnych, jedną dla telewizji płatnej (MARKIZA) i 28 dla telewizji kablowych (pracuje większość). Słowacka telewizja - program 2 (STV2) ma wkrótce przejść na emisję programów drogą satelitarną, aby następnie trafić do odbiorców via stacje kablowe.

W Słowacji sytuacja telewizji jest odmienna niż w Polsce. Są dwie stacje ogólnokrajowe (STV1 i STV2), a dwa ośrodki regionalne (Bańska Bystrzyca i Koszyce) mają jedynie studia i wejścia na antenę ogólnokrajową; nie mają natomiast odrębnych programów regionalnych, jak np. w Polsce.

Obok stacji radia publicznego rozwija się radio komercyjne; wydano już 25 licencji, a pracę podjęły 22 stacje. W pobliżu naszej granicy działają n.in.: Radio Liptov — w Liptowskim Mikulaszu, Radio Tatry — w Popradzie i Radio Rebeca — w rejonie Čadcy. Miłośnikom radia RMF w Polsce warto przy-

pomnieć, że stacja ta nosiła w początkach działalności nazwę FUN RADIO. Od kilku lat w Bratysławie działa radio o tej samej nazwie, założone kilka lat temu przy pomocy francuskiej i dość w tym mieście popularne. W stolicy Słowacji działa zresztą - na podstawie udzielonej licencji — 7 różnych stacji, głównie informacyjno-muzycznych.

Z wypowiedzi na konferencji najbardziej — co zrozumiałe — interesowała mnie sytuacja na słowackim rynku prasowym. W połowie 1995 roku wydawano na Słowacji 871 tytułów prasowych; w stosunku do końca 1989 roku jest to wzrost o 167% (wychodziło wówczas 326 tytułów). W tej liczbie znajduje się jedynie 20 gazet, wśród których liderem jest bratysławska bulwarówka *Nový Čas*, wydawana ze znaczącym (51%) udziałem kapitału zagranicznego (Bertelsmann). Ponad 40% tytułów prasowych ma zasięg regionalny, są to głównie tygodniki i dwutygodniki. Na Słowacji ukazuje się prasa w języku węgierskim, dla Rusinów i Rusinów-Ukraińców na Słowacji, tygodnik Romów i prasa w języku czeskim (także mająca w podtytule określenie „czechosłowacki”). Na rynku odnajdujemy także wydawnictwa z kapitałem austriackim i niemieckim (prasa kobieca i specjalistyczna oraz informacyjna).

Słowacy pracują obecnie nad prawem antymonopolowym w dziedzinie mediów. Twórcy projektu prawa chcą, aby wskaźnik 40% własności pism w grupie tematycznej — w jednym ręku — oznaczał już monopol. Widzą także problemy własności intermedialnej; tu także chcą zapory dla kumulowania własności różnych mediów. W projekcie jest też propozycja, aby maksymalny udział kapitału zagranicznego w mediach wynosił nie więcej niż 35%.

Na konferencji usłyszeliśmy także garść informacji o reklamie. Rynek reklamy na Słowacji rośnie, rosną też zyski mediów z tego tytułu. W ubiegłym roku wpływ mediów z tytułu zamieszczania reklam wyniósł 3 mld koron sł., w tym 600-800 koron to wpływy z kasy państwowej za reklamę tzw. „kuponów prywatyzacyjnych”. Ostatni monitoring agencji GfK (obejmujący 104 media) ustalił, że 48% zysków z zamieszczania reklam przypada na telewizję, 42% na prasę, a 10% na radio.

Rozprowadzaniem prasy na Słowacji, poza pocztą, zajmują się trzy firmy: Prvá Novinová Spoločnosť (spółka akcyjna, dawniej jedyna firma kolportażowa), PDS

Spoločnosť (nowo powstała spółka z o.o.) i najbardziej prężna MEDIAPRINT-KAPA PRESSEGROSSO GmbH — spółka z przewagą kapitału zagranicznego.

Konferencję oceniamy jako bardzo udaną, przywieźliśmy z niej wiele cennych informacji i materiałów. W przerwie obrad gospodarze zaprosili nas na oglądanie ciekawego muzeum wsi słowackiej (na terenie wystawowym w Nitrze) oraz na zwiedzanie zamku w Nitrze. W górującym nad miastem zamku zwiedziliśmy trzy połączone z sobą kościoły, z których najstarszy pochodzi z czasów Cyryla i Metodego (w nim m.in. relikwie pierwszego polskiego

świętego Andrzeja Świerada), najmłodszy zaś ma wystrój rokokowy. Biskupstwo w Nitrze było pierwsze na ziemiach słowiańskich.

Po czterech dniach pobytu opuszczamy Bratysławę i Słowację. Jest nadal ciepło i słonecznie. Im bliżej granicy — tym zimniej. Celnicy w Zwardoniu mówią o śniegu, który pobielił góry ostatniej nocy. Kraków wita nas zimą i deszczem.

Z naszymi kolegami z NŠÚ spotkamy się z końcem listopada br. na dorocznej konferencji OBP. W przyszłym roku zaś będziemy ich gościć na jubileuszu naszego 40-lecia.

Zbigniew Bajka

Międzynarodowe seminarium „Prawne i ekonomiczne uwarunkowania wolności i pluralizmu mediów”

Bratysława, 6-7 października 1995

Międzynarodowe Centrum Walki z Cenzurą (ARTICLE 19) wspólnie ze Słowackim Syndykatem Dziennikarzy, przy współpracy Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy oraz Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu J. Komenskiego w Bratysławie, korzystając ze środków finansowych Rady Europy (Sekcji Mediów Dyrektoriatu Praw Człowieka) i Programu Unii Europejskiej na Rzecz Demokracji (PHARE) zorganizowały w siedzibie SSD w Bratysławie dwudniowe seminarium o prawnych i ekonomicznych warunkach wolności i pluralizmu mediów.

Impreza, w której uczestniczyło kilkudziesięciu dziennikarzy, kilku naukowców (specjalistów od prawa prasowego), przedstawiciel ministerstwa kultury oraz grupa ekspertów międzynarodowych, miała formę otwartego seminarium, roboczej dyskusji nad problemami zaproponowanymi przez organizatorów oraz wywołanymi w trakcie poszczególnych sesji. Gospodarze zatroszczyli się też o odpowiednią oprawę: w przeddzień otwarcia imprezy odbyło się spotkanie ekspertów i gości zagranicznych z prezydentem Słowacji, natomiast akcentem finalnym było spotkanie założycielskie Centrum Ochrony Dziennikarzy.

Pewną pomocą w przygotowaniu i ukięrowaniu dyskusji (w szczególności — w grupach roboczych utworzonych w drugim

dniu seminarium) miały być dostarczone przed rozpoczęciem obrad powielone materiały (dostępne u niżej podpisanego). I tak gospodarze przygotowali (w języku słowackim) dwie ekspertyzy, charakteryzujące sytuację prawną rodzimych mediów („Czynniki i chronologia prac nad prawem mediów masowych” Milana C z e r n a k a oraz „Polistopadowy rozwój i obszary nie zagospodarowane współczesnego ustawodawstwa medialnego w Republice Słowacji” Lubosza S z e w c z a k a) oraz trzy materiały poświęcone pewnym aspektom funkcjonowania mediów w różnych krajach w kontekście prawa międzynarodowego i Powszechnej deklaracji praw człowieka („Wolność wypowiedzi i wolność mediów w świetle prawa międzynarodowego”, „Pozytywna ochrona wolności słowa i informacji”, „Wolność mediów i dostępu do mediów; wolność prasy”). Z kolei eksperci prawni ARTICLE 19 opracowali dwa robocze materiały w języku angielskim, poświęcone słowackim wysiłkom legislacyjnym i ich efektem („Analysis with Recommendations of the Proposed Act of 1994 of Means of Mass Communication of the Government of Slovakia” oraz „Analysis of Legal Provisions Affecting Television and Radio in Slovakia”).

W pierwszym dniu, oprócz sesji wprowadzającej, odbyły się dwa seminaria robocze. Przed południem dyskutowano różne zagad-

nienia prawne i ekonomiczne dotyczące wydawania prasy. Eksperti międzynarodowi, tacy jak: Heike Alefsen (reprezentująca Radę Europy), Bettina Peters (przedstawicielka Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy), a zwłaszcza Dirk Voorhoof (profesor Uniwersytetu w Gandawie) i Willem Korthals Altes (obecnie sędzia Sądu Karnego w Amsterdamie, poprzednio profesor Uniwersytetu w Amsterdamie) omawiali przykłady różnych rozwiązań i interpretacji spornych problemów w praktyce krajów zachodnich. Między innymi W. K. Altes opowiadał o praktyce sądowej rozstrzygania przypadków odpowiedzialności dziennikarzy i wydawców za dezinformację i nieprawdziwe informacje zamieszczane w prasie w kontekście wolności słowa i publikacji (w wielu krajach zachodnich, np. w Belgii kwestie te podpadają pod prawo karne, nie zaś cywilne). W żywej dyskusji podnoszono wiele zagadnień dotyczących granic wolności prasy, w tym swobody wypowiedzi i odpowiedzialności za słowo, ochrony dóbr osobistych (zwłaszcza zabezpieczenie przed „osaczeniem” przez media osób pełniących funkcje publiczne). Podnoszono problem, czy tego typu przypadki naruszenia wolności słowa należy rozstrzygać na płaszczyźnie etycznej (przez organizacje zawodowe dziennikarzy i według kodeksu etyki dziennikarza) czy też na drodze prawnej (przez sądy cywilne czy karne).

Sesja popołudniowa dotyczyła prawnych i ekonomicznych aspektów funkcjonowania radia i telewizji. Tym razem dyskusję zainicjowali dwaj eksperci międzynarodowi: Werner R u m p h o r s t (Niemiec, dyrektor Departamentu Spraw Prawnych Europejskiej Unii Radiofonii — EBU) oraz Andras S a y o (Węgier, związany z Uniwersytetem Środkowo-europejskim w Budapeszcie/Pradze, przewodniczący węgierskiego Komitetu do spraw Kodyfikacji Mediów). Pierwszy z nich podkreślał różnice między nadawcami (szczególnie — telewizjami) publicznymi a komercyjnymi. Logika działalności stacji komercyjnych sprowadza się do zasady: „robić pieniądze”, co m. in. oznacza, że nie przygotowują (i nie emitują) programów drogich a kierowanych do małej widowni (w konsekwencji nawet w serwisach ogranicza się informacje o wszelkiego rodzaju mniejszościach). Media publiczne, a więc działające „dla ludzi”, a zarazem przez obywateli opłacane i kontrolowane, powinny być niezależne w sensie politycznym (od ośro-

ków władzy, od gry sił politycznych) ale i ekonomicznie: finansowanie publiczne (abonament) wsparte jest przez dochody z reklam, ale należy uważać, by nie przesadzić tu z ilością reklam (np. w Niemczech czas emisji reklam w kanałach telewizji publicznej jest limitowany, w weekendy zaś — ich emisja jest zabroniona), m. in. także dlatego, by dać życie stacjom komercyjnym, pozbawionym innych źródeł dochodów. A. Sayo podzielił się doświadczeniami węgierskimi z okresu przygotowania regulacji prawnych działalności mediów audiowizualnych w tym kraju, zwracając uwagę na liczne próby ingerencji rządu, czołowych partii politycznych oraz trzech organizacji dziennikarskich na telewizję publiczną.

W dyskusji przewijało się wiele wątków; ograniczymy się do wskazania kilku, które być może zainteresują czytelników ZP. Wyrażano m. in. oczekiwanie (i — na tym tle — wywiązała się polemika z przedstawicielem ministerstwa kultury), że władze Słowacji powinny aktywnie kształtować system medialny w tym kraju (a żaden dotychczasowy rząd nie miał koncepcji i wizji polityki medialnej); stąd „wolna amerykanka” w rozwoju radia komercyjnego, praktyczny brak ekonomicznych podstaw rozwoju telewizji komercyjnej (szczypta rynku reklam), absurdalna struktura prasy codziennej (na 20 dzienników aż 11 ma zasięg ogólnokrajowy, natomiast niedorozwinięta jest prasa regionalna i lokalna). Dyskutowano formy pomocy władz dla prasy, tzn. pojedynczych tytułów oraz całych zaniedbanych segmentów (np. prasy lokalnej, kulturalnej etc.): prawne (np. polityka podatkowa), techniczne (polityka wobec drukarni-monopolistów), finansowe (przez system dotacji, na podstawie jakichś obiektywnych kryteriów, niezależnie od orientacji politycznej pisma; dotowane mogłyby też być: system kolportażu prasy — np. prenumerata bądź też wydatki redakcji na telekomunikację itp.).

Drugi dzień obrad otwierało wystąpienie kolejnego eksperta, Fredrika S u n d b e r g a (Szweda, reprezentującego Europejski Trybunał Praw Człowieka), dotyczące procedury zgłaszania i rozpatrywania skarg obywateli do Komisji Europejskiej lub Trybunału Praw Człowieka w przypadkach łamania tych praw. W dyskusji dominowały dwa wątki. W jaki sposób zwykle niezamożny i nie znający języka angielskiego obywatel Słowacji ma sobie poradzić z kwestionariuszem przysłanym ze

Strasburga, jak opłacić adwokatów i tłumaczy przysięgłych? I jakie są szanse egzekucji orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w poszczególnych państwach (np. środkowoeuropejskich), jak zmusić rząd do respektowania takiego wyroku?

Te kwestie zostały następnie przeniesione na obrady jednej z trzech (pracujących równolegle) grup roboczych („Zgłaszanie przypadków do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka”), prowadzonej przez wspomnianego F. S u n d b e r g a. Rozważano więc w szczególności nie tylko jak ludzi (i grupy — np. mniejszości) informować o możliwościach ochrony ich praw obywatelskich (np. do wolności słowa), jak przygotować i złożyć wniosek (skarżę), pokonując barierę finansową i językową, ale też jak funkcjonuje Komisja czy Trybunał oraz jak uzyskać pomoc takich międzynarodowych organizacji, jak np. ARTICLE 19 lub INTERIGHTS.

Druga grupa robocza, obradująca pod kierunkiem W. Rumphorsta i A. Sayo, zajmowała się wolnością nadawania przekazów audiowizualnych (broadcasting freedom) w świetle prawa międzynarodowego, w szczególności na przykładzie młodych krajów demokratycznych w procesie transformacji (jak np. Słowacja). Dyskusja miała doprowadzić do ustalenia działań zachęcających nadawców państwowych do przyjmowania europejskich standardów mediów publicznych. W praktyce wiele uwagi dyskutantów zajmował też problem, jak dużo stacji radiowych i kanałów telewizji może utrzymać się na rynku, dzieląc między siebie rynek reklam i uniezależniając się od władz.

Grupa trzecia obradowała pod kierownictwem D. V o o r h o o f a i W. K. A l t e s a,

koncentrując się na zagadnieniu ochrony źródeł informacji (jako stymulatorze swobodnego przepływu informacji i zachowania prawa do wolności wypowiedzi). Analizowano przykłady rozwiązań prawnych oraz praktykę w wielu krajach europejskich; rozpatrywano wyjątki od zasady ochrony źródła informacji, aby były zgodne z art. 10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (z 1950 roku).

Na końcowej sesji plenarnej eksperci prowadzący obrady w poszczególnych grupach przedstawili krótkie sprawozdania z przebiegu dyskusji, Helen Darbishire zaś, współorganizatorka imprezy z ramienia ARTICLE 19, wyraziła nadzieję, że jest to pierwsze, ale nie ostatnie spotkanie tego typu. Gospodarze słowaccy, w osobach Josefa Drozda i Vladimira Holiny również zapowiedzieli zamiar kontynuacji tematu w przyszłym roku.

Seminarium pokazało, że oczekiwania i problemy, którymi żyją dziennikarze, wydawcy i nadawcy w tak młodym państwie jak Republika Słowacji, będąca dopiero w okresie budowy zrębów systemu niezależnych mediów masowych, niezupełnie pokrywają się z wyobrażeniami i poczuciem misji ekspertów międzynarodowych i działaczy międzynarodowych organizacji typu ARTICLE 19. Niemniej wcześniejsze ekspertyzy i dyskusje w trakcie imprezy stanowiły niewątpliwie krok w kierunku wzajemnego poznania. Największe emocje, w moim odczuciu, budziły kwestie na pograniczu etyki i prawa oraz ekonomiczne podstawy systemu mediów, limitujące w efekcie ich pluralizm.

Ryszard Filas

SUMMARY

Andrzej M a g d o ń: THE SPIRIT OF PLAY IN THE MEDIA

Entertaining texts were present in the media since its very inception. Initially, in PRL (Polish People's Republic), they were expressly separated from "serious" matters, although infotainment programs (information + entertainment) started to appear on tv already in the seventies.

After 1989 the spirit of play became more and more present in the Polish media. These phenomena became evident via: the widespread proliferation of games of chance (alea), a large amount of rhythmical tunes (and humorous commentaries) on the radio (ilinx), preference given to news which contains elements of conflict and rivalry (anon).

A new phenomenon is the joking tone in current information which is manifested through the humorous titles and pictures. *Gazeta Wyborcza* a daily newspaper with a high circulation and a lot of influence in forming public opinion, is a good example of this phenomenon it has definite "fanzine" characteristics.

Those "playful" tendencies in the free Polish media result not only from a desire to please readers, listeners and viewers, but also from a need of the currently most active generation of Polish journalists to express themselves in such a manner. This is manifestation of the Polish tendency to make fun of difficult problems. The grotesque in XX century Poland has almost become a national literary genre. (Author's summary)

Jarosław G r z y b c z a k: ARE THE MEDIA EFFECTIVE? OLD AND RECENT THEORIES

Revolution in the domain of electronic mass media is relatively recent. So, it is difficult to foresee its social consequences. It seems that availability of new media and new information technologies as well as better choice of programmes together with specialization of the media can lead to disappearing of public life ie. lead to bigger "privacy" of life and atomization of society.

Disappearance of public sphere can be reinforced by the differentiation of society into two groups: people well educated, having means enabling them to use sophisticated information systems and other people who limit themselves to use media as entertainment only.

Also "lack of regulation" and commercialization of media can contribute to disappearance of "public sphere". It would be a result of the diminishing role of the state in social life and increasing role of market laws as factors determining social processes. Commercialized media cause commercialization of information and culture so they push needs of public sphere (politics, culture, education, social needs) to further place. They develop social relations of economic and not of political character. Disintegration of society, worse communication between particular groups can result in decreasing influence of the society on political processes.

Development of mass media and decreasing political control over the media do not affect their influence on the receivers. The influence takes place mainly in the sphere of economy and consumption but causes disintegration of social ties, privatization of life and less interest in public affairs and in consequence it promotes strengthening of the existing social order what is profitable for ruling financial and administrative groups. Thus finally it is of importance for the sphere of politics. (Author's summary)

Lynne Masel W a l t e r s: THE GOOD, THE BAD, AND THE MEDIA: THE EFFECTS OF MASS COMMUNICATION

This paper examines the impact of mass media on various aspects of society. The Good, the Bad, and the Media looks at the four functions of mass communication in modern life and the ways these are performed that both benefit and harm public. Among the issues discussed are the

media's power to alert audience members to danger from man and nature, educate children in acceptable behavior, serve as a forum for public debate and reinforce stereotypes. Emphasis is placed on theories such as agenda setting, which may explain how media help determine the importance of social, political, and economic issues to individuals. (Author's summary)

Ian Connell, Dariusz Galasinski: TELLING JOURNALISTIC STORIES

The study reported in this paper is an exploratory one. It examines only two articles about the same international event which were published on the same day, Tuesday, September 5th, 1994. One is from the front page of the British paper *The Guardian* and the other is from the front page of the Polish paper *Gazeta Wyborcza*. In part, the study was concerned to explore the validity of certain expectations.

Both stories can be classified as news stories, as reports, and so we might expect to find that in generic terms they have much in common. One of the aims of this study was to determine just what, formally, they do have in common. Of course, they were produced in rather different social circumstances. Poland is undergoing a passage from communist politics, and from a relation between state and journalism quite different to the form of the relation which has existed for many years in the UK. Would the national-political formations and the differences between them have a visible impact upon the forms of the reporting by each newspapers, or would it instead prove to be the case that professional, journalistic interests and concerns predominated, overriding anything that might arise from the differences in the social-political and legislative contexts. In other words, might there be a universal, professional discipline and discourse? (Author's summary)

Józef Szocki: PRESS FOR PEASANTS AND PEASANTS' PRESS IN POLAND FROM THE XIX CENTURY TO THE BEGINNING OF THE XX CENTURY

The notions 'press for peasants' and 'peasants' press' show that there were two branches of journalistic activity in the country. The first one should be understood as periodicals published by members of higher educated classes (land owners, clergy, intellectuals). Those periodicals were addressed to peasants and concentrated on country affairs. The second notion means periodicals edited by organisations, unions, especially peasants' parties (the press of the peasants' movement). In the first part the author gives the outline of the state of the research upon the history of the peasants' press (bibliographies, monographs on longer periods and on periodicals of different regions of Poland). In its second part the article makes a chronological overview of, due to the author's choice, most important dailies and magazines of the two branches of the peasant press. The periodicals for peasants and those made by journalists-farmers exerted influence on the way of thinking, attitudes and lifestyle of people living in the country. They also made opportunities for peasants- artists, e.g. writers who had their debuts there, inasmuch as for social publicists and country activists (like Jakub Bojko or Wincenty Witos). It is also worth pointing out that those periodicals put a lot of attention on education and propagated knowledge on national culture. (Editorial summary)

Zofia Sokół: PRESS ACTIVITY OF THE PEASANT ASSOCIATION OF WOMEN (LUDOWY ZWIĄZEK KOBIEC) IN 1942-1947

During the second world war, under German occupation, activists of the peasant movement belonged to different underground, independence-oriented organisations. The Peasant Association of Women, independent and sovereign women organisation connected with Peasant Forces (Bataliony Chłopskie), were founded in February 1942. The article concerns the periodicals published by the Association, their development, their content and influence, as well as the organisation of their editorial structures. The press made: the main paper *Żywia*, four regional or

sub-regional papers, two independent additional papers, and eleven columns published by the common peasant underground press. Those periodicals quit publishing during 1944–1945. All later efforts to continue their existence was in vain. Articles and commentaries published in those periodicals have much influence on moral and social attitudes among women living in the country. They also raised patriotic feelings and the awareness of the necessity to survive. (Editorial summary)

Tomasz Mielczarek: THE PRESS OF CZESTOCHOWA REGION IN 1989–1995

The article covers changes of the local press of the Czestochowa district which have taken place in the nineties. The region is located between Upper Silesia and middle parts of Poland. Author analyses the structural transformations and the changes of ownership in old dailies of the region (e.g. *Życie Czestochowy*, local edition of *Trybuna Śląska* and *Dziennik Zachodni*). He also studies the transformations of the new titles (e.g. dailies — *Dziennik Czestochowski 24 Godziny*, *Gazeta w Czestochowie* — the local edition of *Gazeta Wyborcza*, a weekly — *Gazeta Czestochowska*). Author points out that a few of them are not published any more (e.g. the daily *Czestochowskie A-Z*). The author takes into consideration the vast modifications in the catholic press (among others, the development of the old weekly *Niedziela*, founding of the monthly *Jasna Góra*). The article also describes some of the important changes in other types of the press — in cultural magazines, humour periodicals, self-governmental press and advertising weeklies. (Editorial summary)

Zbigniew Guzowski: THE PRESS ON POSTAGE STAMPS

Image of a journalist was for the first time represented on postage stamp in 1922 when the Bulgarian post office issued nine-stamp-series. Its hero was... James David Bouchier (1850–1920), an Englishman, a correspondent of the London *Times* in the Balkans in years 1892–1912.

Usually journalists are put on postage stamps on the occasion of press anniversaries, but even without such occasions one can find on stamps professional, world-known journalists such as J. Pulitzer, J. Hašek, E. Kisch. Among journalists on stamps one can find people well-known in the world literature and periodical press (eg. J. W. Goethe, F. Schiller, A. Pushkin, W. Mayakowski, G. B. Shaw) and personalities and statesmen who during their lives were involved in journalism (St. Maximilian Kolbe, W. Churchill, A. Eleanor Roosevelt, J. Kennedy, W. Lenin).

Also press anniversaries are richly represented on postage stamps. For propaganda and popularization of the press date-markers were more often used than stamps.

Posts of different countries use international press and journalistic meetings, congresses and conferences of journalists in order to issue occasional stamps and date-markers (8 stamps of Vatican City issued in 1936 on the occasion of World Exhibition of Catholic Press is one of the oldest emission on the subject of the press). (Author's summary)